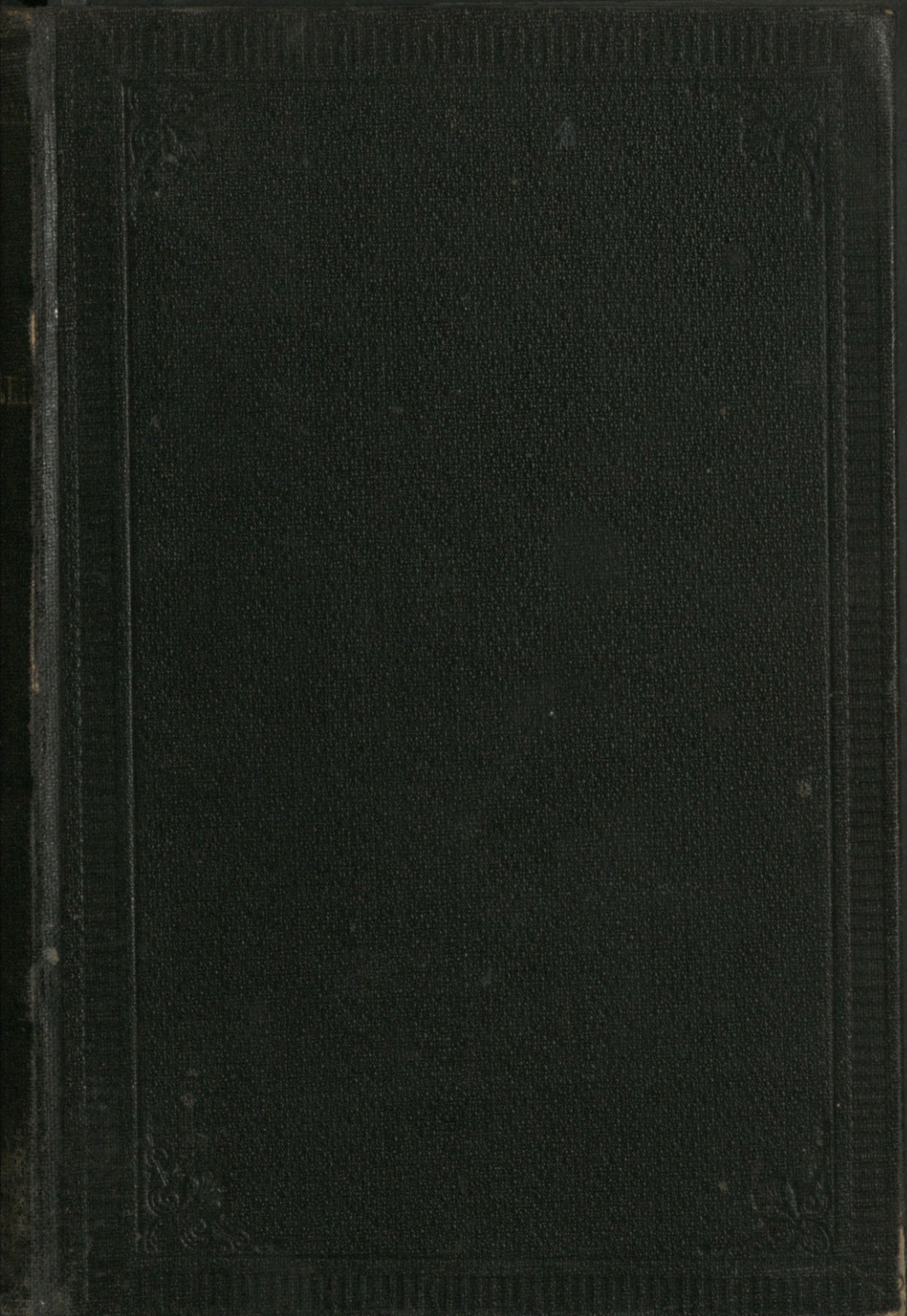


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



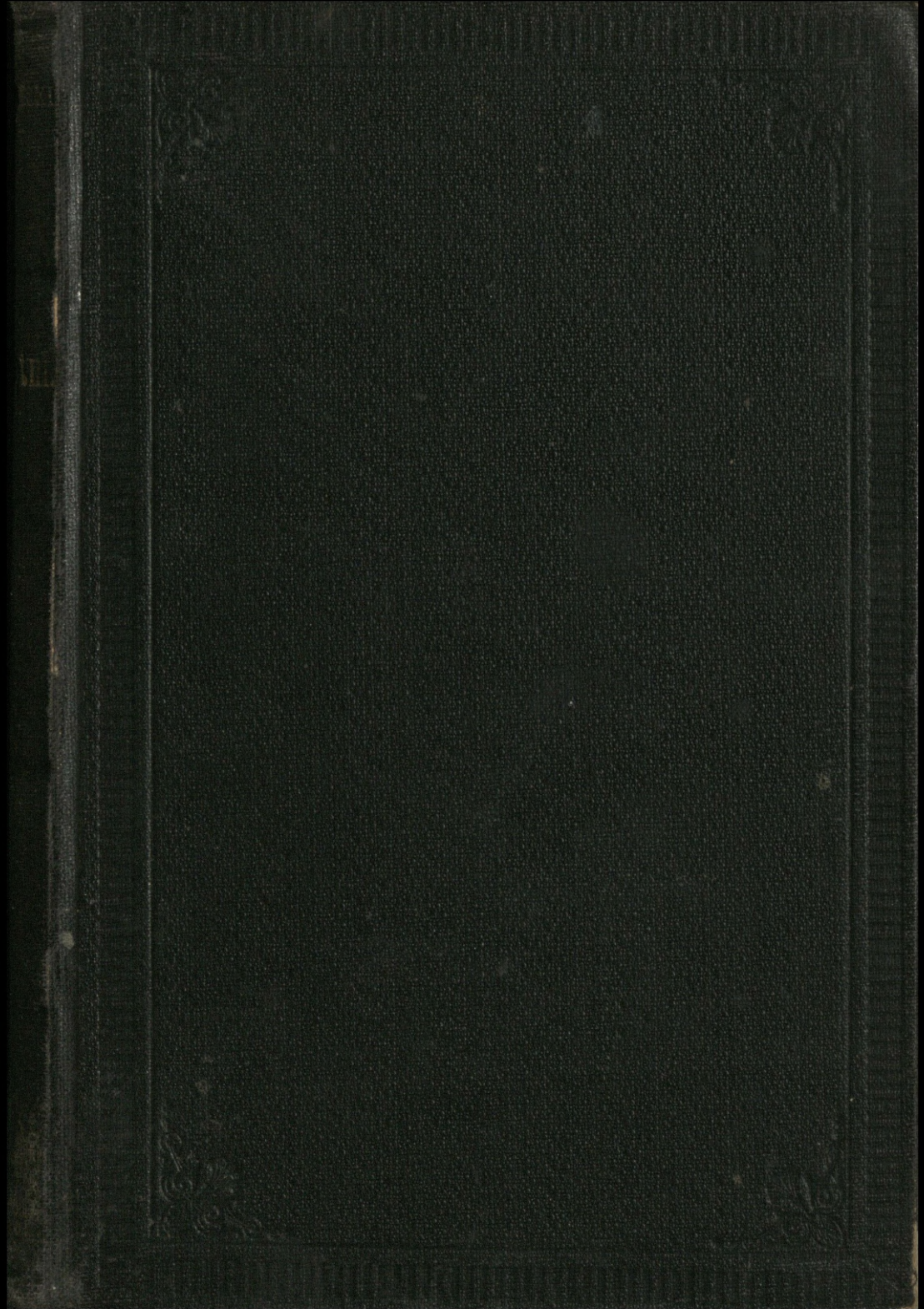
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Light Blue	Dark Blue
Cyan	Light Cyan	Dark Cyan
Green	Light Green	Dark Green
Yellow	Light Yellow	Dark Yellow
Red	Light Red	Dark Red
Magenta	Light Magenta	Dark Magenta
White	Light Grey	Dark Grey
3/Color	Light Grey	Dark Grey
Black	Light Grey	Dark Grey

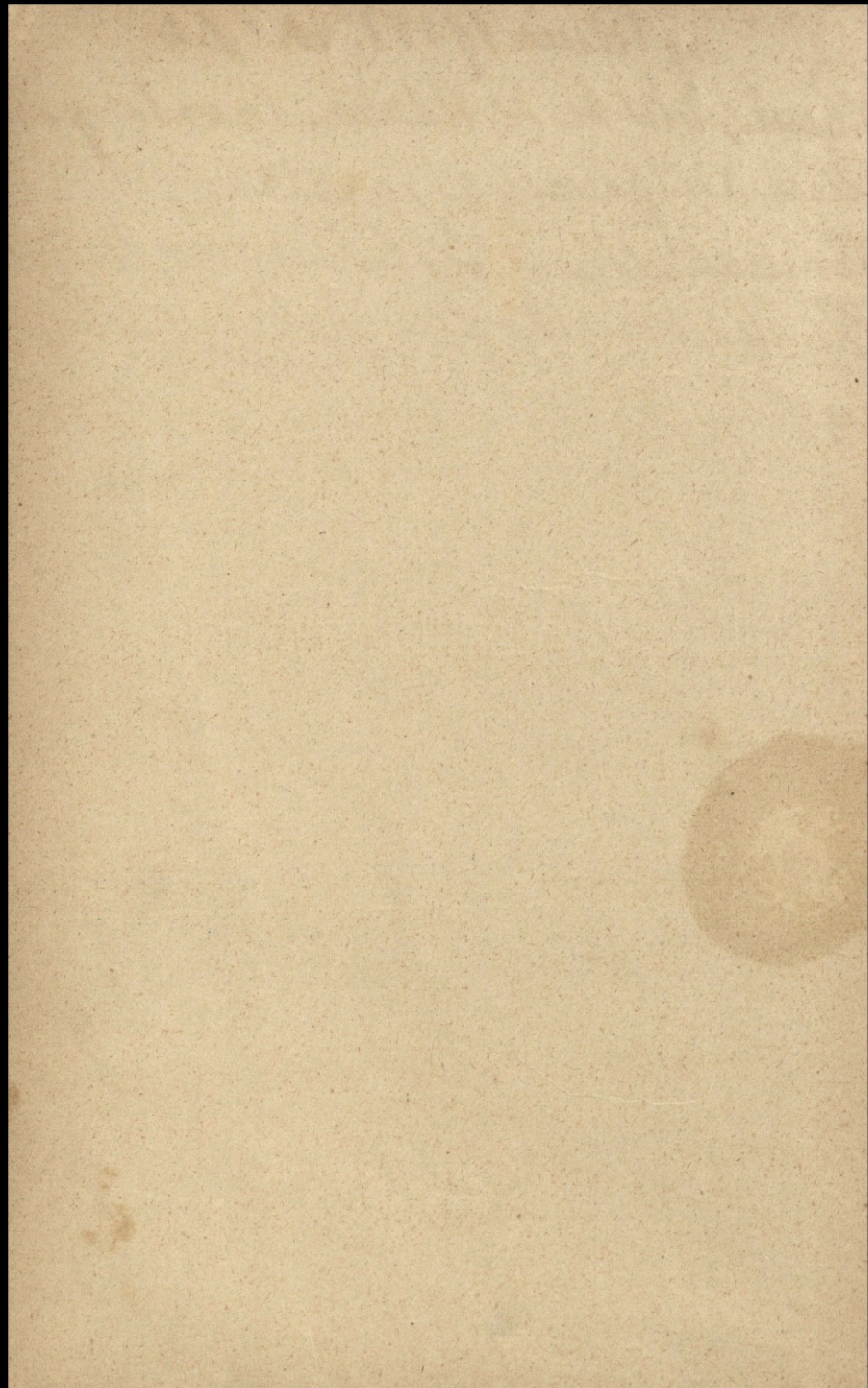
DANES PICTA .COM



bytelnia 1905 r. nr 24.

1. Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego
2. Une religieuse réparatrice,
3. Roman d'un petit bourgeois, Billet
4. Re-manuscrit du chekovic, Chevre
5. Audessus de L'aliene, Beutrou.

Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego



PAMIĘTNIKI
KS. ADAMA CZARTORYSKIEGO

i korespondencya jego z cesarzem Aleksandrem I.

SŁOWO WSTĘPNE LUBOMIRA GADONA

PRZEDMOWA KAROLA DE MAZADE

Z FRANCUSKIEGO WYDANIA PRZEŁOŻYŁ K. SCIPIO

Wydanie autoryzowane

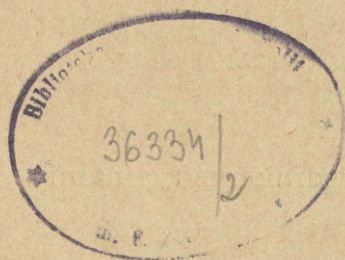
Z siedmioma rycinami

~~~~~  
TOM DRUGI  
~~~~~

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

=====
1905
=====

92 (Kerkowysen A.) / 93 (432) 9. 240.



Drukarnia „Czasu“ w Krakowie
pod zarządem A. Świerzyńskiego.

I.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

^{st. st.}
17. marca 1801.

Wiesz już, że po śmierci ojca objąłem rządy państwa. Przemilczam szczegóły, by ci je ustnie opowiedzieć¹⁾. Piszę teraz byś natychmiast zdał wszystkie sprawy twojej misji najstarszemu po sobie, a sam byś zaraz ruszył w drogę do Petersburga. Nie potrzebuję mówić z jaką niecierpliwością oczekuję cię. Żywię nadzieję, że niebiosa czuwać będą nad tobą w tej podróży, że bezpiecznie i zdrowo tu przyjedziesz. Bądź zdrow mój kochany; nie piszę dłużej; posyłam ci paszport do przejazdu przez granicę.

Aleksander.

II.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Petersburg, 12. czerwca 1801.

Nie umiem ci wyrazić wrażenia doznanego po odebraniu twego listu, zwłaszcza na myśl ujrzenia cię wkrótce. Nie

¹⁾ Cesarz Paweł I przeniósł się do wieczności 10. (23.) marca 1801 r., a jak wiemy Aleksander nie był obcym tej tragicznej śmierci. Książę Adam przebywał wówczas we Włoszech jako minister Rosji przy dworze Sardynii. Rola to była bez znaczenia, a wysłał tam księcia cesarz Paweł, niechętnie patrząc na przyjaźń jego z W. księciem Aleksandrem i oddalając go tem samem z Petersburga. Godnem jest uwagi, że jedną z pierwszych myśli cesarza Aleksandra po wstąpieniu na tron było zawezwanie Czartoryskiego.

pojmuję jak mogłem się tak pomylić w adresie listu; posyłam ci drugi paszport¹⁾. Bądź zdrow; dłużej pisać nie mogę.

Aleksander.

III.

Opinia przedłożona Radzie.

5. kwietnia 1804²⁾ r.

Członkowie rady: hrabia Markow, generał baron Budberg i pomocnik ministra spraw zewnętrznych książę Czartoryski, zebrali się wskutek osobnego rozkazu cesarza wieczorem w pałacu zimowym, a książę odczytał następujące przedłożenie:

»Napad dokonany przez Francuzów na terytorium niemieckie dla schwywania księcia Enghien i poddania go karze śmierci, jest wypadkiem dającym miarę tego, czego oczekiwać można od rządu, który nie zna granic w swoich gwałtach i który depce nogami najświętsze zasady. Jego cesarska mość oburzony tak krzyżującym pogwałceniem wszystkiego, do czego obowiązuje sprawiedliwość i prawo narodów, odczuwa wstręt

¹⁾ Na kopercie do ks. Adama Czartoryskiego umieścił cesarz przez pomyłkę tytuł radcy tajnego, co w Rosyi odpowiada randze generała.

²⁾ Po powrocie z Włoch pozostawał książę Adam czas jakiś przy cesarzu Aleksandrze, nie mieszając się ani urzędownie, ani czynnie do spraw państwa. W roku 1803 dopiero po długim wahaniu się i naleganiach cesarza, chcącego mieć księcia między doradcami swymi, wstąpił do ministerjum spraw wewnętrznych. Skłoniło go do tego kilka powodów. Z Francyi niczego nie oczekiwano, bo legie polskie wysłano na stracenie do San-Domingo. Z drugiej strony stanął dziwaczny lecz stanowczy układ między cesarzem Aleksandrem a księciem Adamem, że ten nie zrzeka się ani na chwilę swoich nadziei Polaka i że mu wolno się wycofać gdyby w tych uczuciach został zrażony. Ale nadto cesarz zamianował go kuratorem uniwersytetu w Wilnie, czem postawił księcia na czele wychowania w prowincjach Polski pod rządem rosyjskim. Z początku jako »pomocnik« ministra Woroncowa, z którym utrzymywał korespondencję, był potem książę Adam ministrem do roku 1806, t. j. do wojny wywiązanej bitwą pod Austerlitz.

w dalszem utrzymaniu stosunków z rządem nie znającym hamulca, który splamiony okrutnem morderstwem, nie może jak być poczytanym za jaskinię rozbójników, zasługując na to miano pomimo swej potęgi.

Zamach, jaki pozwolił sobie dokonać Bonaparte, powinien ściągnąć na Francję naganę i zemstę wszystkich państw Europy i dać sygnał powszechnej opozycji. Jeżeli zaś dotąd inne państwa, przerażone lub pozbawione energii, zachowują potulne milczenie w takiej chwili, czyż przystoi Rosyi iść za tym przykładem? Czyż nie ma ona właśnie pociągnąć resztę Europy do wybawienia się z niechybnego wstrząśnienia, jakie jej grozi? Poruszony tymi względami, wiedziony sercem i uczuciem własnej godności, jego cesarska mość uznaje za stosowne zarządzić żałobę dworską po księciu Enghien i zamierza głośno zmanifestować swoje oburzenie z niecnego postępku Bonapartego. Chce zaś tem mniej postąpić inaczej, że zgwałcenie prawa ludów popełnione zostało na terytorjum księcia złączonego węzłami krwi z cesarzem, a zniewaga wyrażona całości państw europejskich i całej ludzkości podwójnie go dotyka. Nasz pan dostojny uznaje, iż stało się hańbiącym i bezpożytecznem utrzymanie stosunku z rządem, który tak mało szanuje sprawiedliwość w jej podstawach, jak przyzwoitość w formie, i któremu przedstawianie oraz występowanie za prawem a przeciw uciskowi jest zupełnie bezowocnem, uważa za wskazane wydalenie stąd poselstwa faneuskiego razem z odwołaniem swojego z Paryża¹⁾.

Głęboko przekonany, iż nie przystoi ani jego godności ani honorowi monarchii biernie zachowanie się po dokonanym

¹⁾ Z rozkazu pierwszego konsula aresztowano dnia 15. marca 1804 roku księcia Enghien w Ettenheim na terytorjum Badenu. Natychmiast odstawiony do Strassburga, potem do Paryża i do Vincennes; osądzony 20. marca przez komisję wojskową, następnej nocy został ścięty. Ograniczamy się tutaj na przypomnieniu daty tej katastrofy, która słusznie poruszyła Europę, a zaznaczamy, że jedna tylko Rosya podniosła protest publicznie.

zamachu, nie zapoznaje jednak cesarz częściowych i chwilowych niedogodności, jakie spowoduje to postanowienie. Jego cesarska mość pragnie być oświeconym w tak doniosłej chwili i zwołuje ku temu członków swojej rady, oraz ludzi z doświadczeniem dyplomatycznym, mnie zaś polecił treściwe przedstawienie stanu rzeczy i własnych cesarza zamiarów, byśmy wskazali dobre i złe strony tego, co uczynić należy w interesie ogółu i w interesie Rosyi.

Trudno przychodzi zaznaczyć jakakolwiek korzyść wynikającą dla Rosyi od ostatniego zbliżenia się jej do Francyi. Rząd francuski nie dotrzymał uroczystych zobowiązań wobec Rosyi, a nasze często powtarzane upomnienia, dotyczące spraw ksiąząt interesujących cesarza, pozostały bez skutku. Przeciwnie nawet, pierwszy konsul zdaje się chcieć od jakiegoś czasu przysparzać Rosyi ciągłych przykrości niewłaściwem postępowaniem i żądaniem, które nie ustają, pomimo twardej odpowiedzi cesarza. To postępowanie Francyi wobec Rosyi dowodzi już samo, że nie wiele stracimy na zawieszeniu stosunków z rządem, który uchybia wszelkim względom obyczajowym i przyzwoitości, a nie odwzajemnia się niczem innym rządowi.

Postanowienie jakieby miał cesarz powziąć, ma także swoją korzystną stronę polityczną. Spodziewać się należy, że energiczny krok Rosyi pociągnie za sobą ogólną opozycję państw europejskich, a ta jest potrzebną, by położyć kres zuchwalstwu i gwałtom Bonapartego. Trzeba żywić nadzieję, że po tem postanowieniu, powezmą także coś stanowczego dwory Wiednia i Berlina. Obydwa te rządy, a zwłaszcza pruski, nie zdołały dotąd wyjść z pod biernej uległości i wpływów Francyi, pomimo silnych przedstawień i uwag jego cesarskiej mości. Zdecydowany na krok stanowczy, nie pozostawiający żadnej wątpliwości do przyjętego przez się kierunku, będzie mógł cesarz wyrzucić nacisk na te dwa dwory, a słowom dodadzą siły zebrane wojska nad granicami i kategoryczna odpowiedź nie chybi. Zmuszone do decyzji będą wołały

trzymać z Rosyą. Prawie to samo powiedzieć trzeba o Porcie, która wydaje się mieć do nas zaufanie, a wie czego się ma obawiać od Francyi.

Przypuścmy jednak że Rosya zerwawszy z rządem francuskim, pozostanie sama bez sprzymierzeńca na kontynencie; na cóż się tem narazi? Zerwanie stosunków, nie jest jeszcze wojną, a Francya nie może nas bezpośrednio zaczepić; musiałyby dotknąć innych krajów, by się do nas dostać, a te zmuszone się bronić przyjmą naszą pomoc, z którą też pośpieszymy. W takim stanie rzeczy polityka Rosyi stanie się bardziej wpływową, czego mamy przykład w roli jaką odegrała podczas rewolucyi francuskiej. Tym też sposobem uwolni się nasz dwór od mnóstwa udręczeni, jakie mu powodowały stosunki z rządem francuskim, a kraj zostanie oswobodzony z obecności licznych nawiedzających go natarczywie agentów.

Jego cesarska mość nie może wątpić, że znajdzie w Anglii, w razie potrzeby, zupełną gotowość do porozumienia się i sprzymierzenia.

Korzyści wynikające z postanowienia do jakiego najjaśniejszy pan jest skłonny wskutek niewytłumaczonego postępowania rządu francuskiego, zdają się być widoczne. Na złe strony zwraca też cesarz uwagę, a przedstawiam je tutaj.

Nie ulega wątpliwości, że rząd francuski zawiadomiony o zerwaniu przez Rosyę stosunków, widząc że może być dla nas bezwzględny, zechce z tego skorzystać i mścić się na państwach protegowanych przez naszego monarchę. Królestwo neapolitańskie było na południu pierwszą ofiarą. Po opanowaniu tego kraju przez Francuzów, ulegną niebezpieczeństwu nasze wojska w Korfu, nie dość licznie tam zgromadzone, a wysłane posiłki potrzebują kilku miesięcy czasu by się tam dostać.

Możebne są także jakieś kroki Francyi na północy i zaczepienie Danii, która choć uzbrojona i pewna szybkiej pomocy Rosyi, nie oczekuje jednak nagłej napaści i należycie nie jest przygotowaną do obrony.

Jakkolwiek smutny i nieszczęsny sam w sobie, byłby ten wypadek pożądan szy w trzy miesiące później, gdyż wystąpienie Rosyi byłoby świetniejsze. Austria i Prusy byłyby więcej stanowcze, Dania przygotowaną, a nasz korpus wzmocniony w Korfu, mógłby zabezpieczyć Grecyę i wspomódz Neapol przy zapewnionem porozumieniu z Anglią.

Taki przeciąg czasu byłby powiększył kłopoty Bonapartego, a umożliwił mu zaniechanie wylądowania i rozpoczęcia walki kontynentalnej, chociaż tę, nie pragnący rozlewu krwi nasz cesarz, radby widzieć dopiero przy sprzyjających warunkach, po wyczerpaniu wszelkich pertraktacyi europejskich.

Względy tę muszą dziś jednak być usunięte wobec tego co zaszło. Odczudem być powinno szkaradne postępowanie pierwszego konsula i jego cesarska mość chce otworzyć oczy Europie, Francyi i Bonapartemu, że on nie może przedsiębrać wszystkiego i odważać się na wszystko bez natrafienia na opozycyę.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że jest sposób osiągnięcia połączonych celów. Możliwoby, nie osłabiając słusznego oburzenia, nie zrywać odrazu z Bonapartem, lecz zadowolnić się żałobą po księciu Enghien, a wyrazić jednocześnie w Paryżu, że cesarz nie pozostał obojętnym na zgwałcenie germańskiego terytoryum, a mianowicie państwa badenkiego, i że jego cesarska mość pragnie wiedzieć czy rząd francuski nie odwołuje tego czynu tak niesprawiedliwego i przeciwnego prawom ludzkości; wejść, krótko mówiąc, w żądania wyjaśnień, dających zyskać na czasie do przygotowań na północy i południu Europy. Rząd francuski nie zechce się poddać upokorzeniu dania zadośćuczynienia odpowiadającego winie, a koniecznym tego skutkiem byłoby zerwanie stosunków. Do tego wiąże się inna jeszcze niedogodność, a to, że gdy się w Paryżu dowiedzą o zarządzeniu żałoby w Petersburgu, a zwłaszcza gdy pan Oubril rzecz zanotyfikuje, wówczas, przewidując co go czeka, uprzedzi nas pierwszy konsul, odprawi nasze poselstwo z Paryża i odwoła swoje z Peters-

burga. Tym sposobem impuls wyszedłby od niego, on ośmieli się znieważyć Rosyę i okaże, iż się nie boi jej potęgi. Jednem słowem, zniknie przewaga Rosyi, jeśli Bonaparte zdoła nas uprzędzić, jeśli zamiast być zmieszany potrafi nas wydrwić przed swoim narodem i Europą.

By temu zapobiedz, należy najprzód ogłosić żałobę, następnie dopiero odwołać nasze poselstwo z Paryża, zatrzymując tu francuskie dopóki pełnomocnik rosyjski nie opuści Francyi. Przez osobnych kuryerów należałoby uprzędzić Neapol i Kopenhagę o postanowieniach cesarza i o możliwych tego skutkach ze strony rządu francuskiego. Do wojsk w Korfu wypadnie wysłać rozkaz, by się trzymały w możliwej postawie, a w oczekiwaniu posiłków niech się zasłonią korpusem albańskim przed możliwym napadem. Nie podobna jest wchodzić tutaj w szczegóły nastąpić mających zarządzeń, gdyż te wymagają dłuższego rozbioru i obszerniejszego opracowania.

Ustępujący z Paryża nasz pełnomocnik powinien silnie zaznaczyć i napiętnować niegodne postęпки rządu francuskiego odnośnie do państwa germańskiego, do Neapolu i Sardynii, będące w sprzeczności z formalnemi zobowiązaniami. Nasuwająca się tu myśl naturalna jest, by uczynić ostatni wysiłek na korzyść książąt, którzy zostaną od pierwszej chwili pozostawieni Bonapartemu na łaskę; by im przeto okazać dowód pamięci i troski jego cesarskiej mości, należy zażądać odškodowania zapewnionego królowi Sardynii, ewakuacy królestwa neapolitańskiego i zapewnienia, że wojska francuskie tam nie wrócą, a to jako jedyne możliwe zadośćuczynienie i warunek utrzymania stosunków Rosyi z Francją. Rozmaite jednak argumenta sprzeciwiają się takim żądaniom: mogą one być bezużyteczne a powiększyć jeszcze zapamiętałość pierwszego konsula przeciw książętom; spowodują odmowę, jakiej unikać nam należy, a zmniejszą powagę wystąpienia cesarza, które powinno być wspaniałomyślne i bezinteresowne, żeby wywarło wrażenie na naród francuski i na Europę. Jeżeli zaś rząd francuski dba rzeczywiście o dobry stosunek z Rosją,

to sam wystąpi z propozycjami, a cesarz je rozpozna i zdecyduje o ich przyjęciu.

Starałem się wyłuszczyć tu w niewielu słowach dobre i złe strony postanowienia, jakie jego cesarska mość chce powziąć, a dodaję, iż jest życzeniem cesarza, byśmy tu zebrani wyrazili nasze zdanie co do tych danych, które mogą jeszcze wyjaśnić o ile trzeba i uzupełnić; byśmy się zastanowili czy racya stanu i względy przezorności nie dyktują innych postanowień dla utrzymania godności a wyrażenia uczucia; czy po zarządzeniu żałoby trzeba zaraz kroczyć stanowczo i ostatecznie przeciw rządowi francuskiemu, czy też zwlekać przedstawieniami i w jakim sensie mają one być czynione; czy i do jakiego stopnia mamy czuwać nad interesami książąt, których nadzieja spoczywa tylko w opiece cesarza; w każdym razie jak się zachować, by je ustrzedz o ile można wszystkie, a zwłaszcza najbardziej zagrożone interesa królestwa neapolitańskiego; krótko mówiąc jakie kroki postawić, by nie stracić nic z korzyści do osiągnięcia z postanowień jego cesarskiej mości, uczciwych i chlubnych a zaradzających mogącym im towarzyszyć niedogodnościom.

Tak spełniając rozkazy najjaśniejszego pana, dodać wreszcie winienem jak ważną jest ścisła tajemnica o przedmiocie tych rozpraw i na jakie niebezpieczeństwa narażeni być mogą, tak poselstwo rosyjskie w Paryżu, jak i książęta, których chcemy bronić, gdyby rzecz na jaw wyszła. Jego cesarska mość znając dobrze charakter i poświęcenie się dla niego tych, których tu zebrał, pozostaje pod tym względem zupełnie zaspokojonym«.

Po przeprowadzonej dyskusyi nad odczytanem przedłożeniem, zgodzono się jednomyślnie na to, że niema powodu utajać żalu nad śmiercią księcia Enghien, że przeto żałoba dworska jest wskazaną. Co do zachowania się Rosyi wobec Francyi, zdania były podzielone. Hrabia Zubow twierdził, iż nie należy natychmiast odwoływać poselstwa rosyjskiego z Paryża, ani wysyłać francuskiego z Petersburga, lecz wystarczy

wyrazić rządowi w Paryżu uczucia najjaśniejszego pana. wywołane zamachem w Ettenheim i zapatrywania na to zgwałcenie prawa ludów, a jednocześnie zawiadomić o tem wszystkie inne rządy. Popierał swoje zdanie następującymi uwagami: tym sposobem zyskamy na czasie dla przygotowań i uprzedzenia książąt, dla których postanowienia Rosyi nie są bez znaczenia; jeśli zaś nie uprzedzimy tym sposobem odprawy naszego poselstwa w Paryżu, to jeszcze za złego tego nie poczytujemy, bo to właśnie dałoby cesarzowi powód, ważny w oczach Europy, do zerwania z Francją, podczas gdy napad na księcia Enghien nie przez wszystkich byłby uznany za dostateczny.

Książę Kurakin położył nacisk na potrzebę przedłożenia identycznej noty jaką otrzymał sejm cesarstwa, a hrabia Markow dodał, że oświadczenie złożone cesarstwu niemieckiemu przez najjaśniejszego pana, może posłużyć jako protest Rosyi jako pośrednika przeciw pogwałceniu terytorium germańskiego i praw ludzkości ¹⁾. Wyraził nadto przekonanie, że należy posłowi oszczędzić odprawy, więc trzeba go zaopatrzyć w instrukcye, na podstawie których miałby on sam zażądać paszportu do wyjazdu, gdyby nota przez niego przedłożona miała wywołać obrazę cesarza, albo gdyby się dowiedział, iż przygotowuje się jego odprawa albo odwołanie poselstwa francuskiego z Petersburga; w osobną odpowiednią notę, miałby być zawezwany zaopatrzonej.

Wszyscy obecni podzielili to zdanie. Baron Budberg dodał życzenie, by instrukcya mająca być przesłaną panu Oubril była szczegółową, nie pozostawiającą nic dyskresyi i decyzyi

¹⁾ Wiadomo, że po traktacie w Luneville (1803 roku), gdy powstały liczne różnice i pretensye w Niemczech, pierwszy konsul chcąc podchlebić i przypodobać się cesarzowi Aleksandrowi, zaproponował, by młody monarcha stanął jako pośrednik między Francją a Rosją; Aleksander podjął się tego i nastąpiła wspólność działania. Od tego czasu wypadki szybko się zmieniały i gmatwały; stosunki między Aleksandrem i Napoleonem pogorszyły się.

pełnomocnika. Hrabia Koczubej rozwinął korzyści wyniknąć mogące z pośpiechu w działaniu, a to na dworach Wiednia i Berlina, by je wyrwać z letargu, w zasileniu wojsk w Korfu, w porozumieniu się z Anglią co do zabezpieczenia cesarstwa ottomańskiego i królestwa neapolitańskiego, w uprzedzeniu wreszcie na czas monarchów Sycylii, Sardynii i Danii, co do niebezpieczeństw ich dotyczących.

Konieczność przeczności podzielali wszyscy. Hrabia Romancow położył nacisk na konieczność nie zrywania z Francją i na ostrożne postępowanie z innymi rządami, by się przez nie nie dać wciągnąć w wojnę. Hrabia Zawadowski godził się w zasadzie z tem zdaniem lecz oświadczył, iż poczytuje Rosyę za dostatecznie pewną siłą swoich przy położeniu geograficznem, choćby nawet Francuzi doszli do wstrząśnienia sąsiednimi państwami. Hrabia Romancow dodał jeszcze, iż podług niego li tylko interesa monarchii powinny kierować cesarzem, a żadne względy uczuciowe wpływu niechby nie wywierały; że tragiczne zdarzenie nie dotyczy Rosyi, więc godność jego cesarskiej mości nie jest w niczem dotknięta, więc wystarczy zarządzenie żałoby; jeżeli jednak jest wolą najjaśniejszego pana objawić niezadowolenie z pogwałcenia ziemi Niemiec i prawa ludów przez Bonapartego, to przyzwolciej będzie nie używać półśrodków, lecz odwołać zaraz poselstwo z Paryża a odprawić stąd francuskie, bez żadnego innego motywu jak wskazanie bezużyteczności stosunków z mocarstwem, które nie uwzględnia naszych przedstawień i dopuściło się tak jawnego gwałtu. Tym sposobem ograniczonyby się na prostem zerwaniu; gdyby zaś nasz poseł został wydalony, to ta zniewaga wymagałaby zapewne bezwzględnej wojny, a tej unikać trzeba. Odpowiedziano na to hrabiemu, że jeżeli zaopatrzenie pana Oubril w odpowiednią instrukcyę i notę nie zapobiegnie, to jeszcze odprawa posła nie będzie *casus belli*, lecz okoliczności i dalsze zachowanie się Francyi wskażą cesarzowi co zrobić należy.

Pomocnik ministra spraw zagranicznych, przyłączył się do ostatniej opinii hrabiego Romancowa, a to po myśli wypracowanego przez się i odczytanego przedłożenia.

Podpisano:

Piotr hrabia Zawadowski. Walery hrabia Zubow. Aleksander książę Kurakin. Mikołaj hr. Romancow. Aleksey hrabia Wassiliew. Sergiusz Wiarmitinow. K. Łapukhine. Hrabia Koczubej. Hrabia Markow, z dodaniem uwag na piśmie. D. Froszcziński. Andrzej Budberg. Adam książę Czartoryski.

IV.

Do księcia Woroncowa.

Petersburg, 7. maja 1804¹⁾.

Widzę z ostatniego twego listu, panie hrabio, że nie jesteś całkiem zadowolony z tego co się zrobiło po wypadku z księciem Enghien; nie mniej jednak wdzięcznym jestem za okazaną mi szczerść. Nie znajduję w tym liście wzmianki o obydwóch przesłanych notach do Paryża i Ratysbony, a jednak położono w nich nacisk jedynie na pogwałcenie neutralnego terytorium, co zgodnem jest z pańskimi poglądami. Gdyby wasza Ekscelencya mógł być wziąć udział w rozprawach, widział sposób traktowania tej sprawy i wrażenie, jakie wywarła, byłbyś się przekonał, że gdybym nawet żywił chęci powstrzymania zapału, byłoby to nadto na moje słabe barki i tylko człowiek waszego znaczenia mógłby być temu podołać. Bardzo pragnąłem poznać pańskie zdanie przed ostateczną decyzją, ale rzecz nie cierpiała zwłoki, należało coś postanowić i to natychmiast.

Nie rozwodzę się dłużej nad tym przedmiotem, ponieważ iż znane są Ekscelencyi moje uczucia i nie wątpię, że za wi-

¹⁾ Hrabia Woroncowa zmuszony był stanem swego zdrowia zamieszkać na wsi, zatrzymując stanowisko kanclerskie. Książę Adam jako pomocnik ministra zastępował go i utrzymywał z nim korespondencję.

dzeniem się, obszernie wszystko wyjaśnić zdołam. To tylko dodam, że zdanie pańskie jest zawsze pożyteczne, bo choć spóźnione, poucza i przestrzega na przyszłość. Proszę też o wskazówki co do postępowania z prywatnymi i z kupcami u nas, oraz co do zachowania się naszego w stosunkach handlowych między obydwoma krajami, na wypadek zerwania politycznego.

Przechodzę teraz do rokowań z Austryą¹⁾. Cesarz wdzięcznie przyjął list pana hrabiego i uwagi, jakie mu przedłożyłem. Powzięte postanowienia w zasadzie są zgodne z opinią waszej Ekscelencyi, a sądzę, że niektóre zmiany wprowadzone przez pana potwierdzone zostaną. Dla większej pewności siebie, odbyłem tu konferencyę z hrabią Stadionem, by z nim omówić projekt listu własnoręcznego. Stawiał trudności przy każdym ustępie więcej stanowczym; ograniczałem się przeto na bardziej ogólnikowych wyrażeniach, które jednak wszystko objęły. Zdawało się jednak cesarzowi, tak ze słów ambadora, jak z polityki jego dworu, iż na razie lepiej nie postanawiać jeszcze odnowienia przymierza, lecz zatrzymać je jako nagrodę za dobre postępowanie Austryi i sposób, w jaki wykonywać będzie szczegóły zobowiązań.

To są jedyne różnice, jakie zachodzą między uwagami waszej Ekscelencyi, a tem jak się stało; różnice w przebiegu rzeczy ale nie w ich istocie. Dowodem tego cała ekspedycja, którą w załączeniu przesyłam *in extenso*, a niecierpliwie oczekiwać będę zdania pana hrabiego o tem. Czy operat ostatni do Berlina zyskuje pańską aprobatę? Londyński także już wysłany wraz z listami odwołującymi dla pana Simona. Czy bierze mi pan hrabia za złe, że cesarz pragnie pozostania

¹⁾ Wkrótce po wypadkach zaszłych z księciem Enghien, rozpoczęto ponowne układy między Rosyą a Austryą, celem doprowadzenia do początku koalicji przeciw Francyi. Traktowano także jednocześnie z Prusami, potem z Anglią, lecz powolniej. Z Austryą doprowadzono w krótkim czasie do aktu dyplomatycznego, który stanowił początek traktatu przymierza z roku 1805.

jeszcze jego w Londynie? Nie ulega wątpliwości, iż byłoby to dobrze dla służby. Wszystko jednak da się ułożyć jeżeli hrabia Simon opóźni swój wyjazd ku jesieni, do możliwej jeszcze przeprawy morzem.

Cesarz wyjeżdża za kilka dni do Rewla i tylko na dni dziesięć, gdyż nie chce się oddalać nie znając obrotu jaki sprawy przybiorą. Ja towarzyszę najjaśniejszemu panu, a pan Tatischezew podejmuje się wysyłki poczt i przyjmowania ministrów tak jak podczas ostatniej podróży. Hedouville żali się na przykrości, jakich doznaje; staram się im przeszkodzić. Prosił imieniem swego rządu o posłuchanie u cesarza, by mówić o sprawach Entraigues i Vernègues, lecz mu odmówiono ¹⁾.

Nie wiem jak się to stało, że zapomniano przesłać panu hrabiemu depezę austriacką, omawiającą ich widoki na przyszłość; kazałem to naprawić.

Nasza tajna ekspedycja, do której pan przywiązywał wagę, podobała się w Saksonii. Sprawy Georgii układają się między mną a ministrami wojny i spraw wewnętrznych, ale mnie one nie zadawalniają i cokolwiek niepokoją. Przedstawiłem rzecz cesarzowi, lecz najjaśniejszy pan chce mieć wojsko gdzieindziej na ewentualne potrzeby. Słusznie, ale dlaczego tak z tem zwlekano i jak to się zakończy?

Życzenia pana hrabiego co do archiwów w Moskwie są już dawno spełnione; przez roztargnienie zapomniałem o tem donieść. Iwelewicz cudów dokazuje w Czarnogórze; mam nadzieję, że tak skończy jak zaczął. Posyłamy mu konsula, mającego służyć za sekretarza.

Generał Anrep, stary i dzielny żołnierz, pojedzie do Korfu. Daruje mi Ekscelencya moją bazgrołę; przesyłka ta doznała opóźnienia, bo czekałem na list cesarza, który dołączam. Jedziemy za parę godzin.

¹⁾ Generał Hedouville opuścił Petersburg 7. czerwca 1804 r. jako ambasador Francji; pozostawił poselstwo panu Reyneval.

Będzie pan zadowolony z króla Szwecyi: chce on stanąć na czele przedniej straży. Przesyłam ciekawe sprawozdanie hrabiego Entraigues, a o zwrot proszę; zwracam uwagę na niekonieczną prawdę w treści.

Jak zdrowie waszej Ekscelencyi i jakie dalsze projekta? Kończę zapewnieniem przywiązania i wdzięczności, o którym proszę nie wątpić.

P. S. Zaczynam być lepiej widzianym na pewnym dworze: odkłoniono mi się już kilkakrotnie¹⁾.

V.

Do hrabiego Woroncowa.

Petersburg, 29. maja 1804 r.

Z wdzięcznością odebrałem papiery i list waszej Ekscelencyi, doręczone mi przez kurjera Czurakowa. Piszę teraz w wielkim pośpiechu, by przesłać nadeszłą odpowiedź z Paryża i raporta pana Oubrila o wszystkim, co i jak zaszło. Rozdałem robotę przepisywania, by nie zatrzymywać kurjera i jak najprędzej go z powrotem wyprowadzić. Zdanie osobiste najjaśniejszego pana jest, że mu już nie wypada utrzymywać dłużej stosunków z Francją i zerwać je musi, o ile się nie zgodzi na spełnienie zobowiązań wobec Neapolu, króla Sardynii i Niemiec; że po nieprzyzwoitej odpowiedzi danej w Paryżu, może cesarz poświęcić słuszną urazę tylko dla dobra sprzymierzeńców swoich. I rzeczywiście, gdyby się udało spowodować opróżnienie Neapolu, indemnizowanie króla Sardynii i oswobodzenie Hanoweru, godność cesarza zostałaby osłoniętą, a wyświadczyłby doniosłe usługi przyjacielom i Europie; w razie nie spełnienia tych punktów, sądzę że Oubrila powinien Paryż opuścić; a dodać jeszcze należy warunek uznania przez Rosyę nowego cesarza, już proklamowanego.

¹⁾ Mowa tu jest o cesarzowej matce, niechętniej przyjaźni syna z księciem Adamem Czartoryskim.

Czynimy też usilne starania, by skłonić Wiedeń, Berlin i Konstantynopol, do niezbyt spiesznego ani łatwego uznawania.

Tak się tutaj na sprawę zapatrujemy. Najjaśniejszy pan pragnie mieć jednak o wszystkim zdanie waszej Ekscelencyi. Zachodzą też trudności w szczegółach wykonania; przypuszczając bowiem, że nie odrazu odmówią (co prawdopodobne) i że się rząd francuski zgodzi na opróżnienie Neapolu, to gdy się będzie rozchodzić o króla Sardynii i o Hanower, to koniecznym się okaże omówienie i ułożenie jakiegoś aktu; trudno więc dawać taki mandat zwykłemu pełnomocnikowi. Otóż pan Tatischezew doradza, by sprowadzić ku temu pana Stackelberga zaopatrzonego w instrukcyę do Paryża, żeby on traktował z rządem francuskim.

Jedno jest także nie zbyt łatwe, a mianowicie należyte odparcie niektórych punktów odpowiedzi francuskiej. Ten zwłaszcza nader drażliwy, to jest wzmianka o śmierci Pawła, chociaż w naszej nocie nie było mowy o skazaniu księcia Enghien, a jedynie o aresztowaniu go na neutralnym gruncie. Widoczna tu niegodna złość Bonapartego. Czy podnieść ten punkt i w jaki sposób? Czy można przemilczeć skoro nasz dwór nie ogłosił śmierci Pawła jako nagłą, jak o tem świadczy manifest panującego nam monarchy? Argument zresztą Talleyranda jest fałszywym i obelżywym, a chcą go przedłożyć sejmowi¹⁾. Cesarz pragnie mieć zdanie i radę pańską co do tego. Czurakow jest zwinny, w trzy dni przeto dostanie się do pana; a proszę o odesłanie go nam ile możności najprędzej, bym rychło odebrał poglądy Ekscelencyi i ogólne wskazówki, a szczegóły sami przeprowadzimy. Przerwanie

¹⁾ Odpowiedź francuska jest rzeczywiście okrutną i pogardliwą. Traktuje lekceważąco prawa Rosyi do bronienia nietykalności terytorjum Germanii i twierdzi, że jest rzeczą Francyi załatwić tę sprawę z rządem niemieckim, i że na jej miejscu byłaby Rosya tak samo postąpiła. »Gdyby, dodano okrutną alluzyę, Rosya dowiedziała się, że mordercy Pawła I schronili się blisko jej granic, czy wstrzymałaby się od schwytania ich tamże?«

wszelkich stosunków wydaje mi się już nie do uniknięcia; być może że zwrot okoliczności spowoduje wojnę. Tym czasem donoszą, że Prusy podpisały podobne naszemu oświadczenie, lecz jednocześnie zapewnił król Francuzom, że nie zgodzi się na przemarsz wojsk rosyjskich przez jego państwo. Wszystko co się odnosi do tego przedmiotu będzie panu hrabiemu wkrótce przesłane ¹⁾.

Hedouville zażądał wyjazdu za urlopem z powodu zdrowia, zostawiając Raynevala jako swego zastępcę. Nie doczekawszy się kuryera Oubrila, nie mogliśmy zwlec dłużej jak przez dni kilka z zatrzymaniem go, bo jest w zupełnym porządku i kilka razy był sam u mnie po paszport. O sprawach bieżących nie było z nim mowy; doręczyłem mu notę przy paszporcie, a odpis jej tu załączam.

Vernègues został wydany, a Cassini wyjechał z Rzymu. Ambasadora papieskiego wyprawimy stąd; stało się to nieuniknione, lecz nie wiem jak łagodnych form użyć przy tem względem niego.

Staram się panie hrabio działać we wszystkim jaknajlepiej, lecz często żywię obawy, że nie spełniam należycie mego zadania. Cieszą mnie bardzo szczegóły jakie odbieram o pańskim powrocie, a wzruszają mnie dowody zaufania. Z prawdziwą radością powitam tutaj waszą Ekscelencyę, a z wdzięcznością przyjmuję wszystkie rady, jakich mi pańska szczerza przyjaźń nie szczędzi; proszę wierzyć w moje przywiązanie.

P. S. Nie złe są wiadomości z Georgii. Cesarz z Imcrebis poddał się i złożył przysięgę.

¹⁾ Prusy traktowały w początku roku 1804 z Francją o zawarcie przymierza; daleko już posunięte rokowania przerwane zostały gwałtem na księciu Enghien. Dnia 24. maja 1804 roku zamieniły Prusy z Rosją deklaracyę, nie stanowiącą przymierza, lecz obejmującą pewną ilość gwarancyi, z licznymi ze strony Prus zastrzeżeniami.

VI.

Tajna instrukcja dla pana Nowosilcowa jadącego do Anglii.

11. września 1804¹⁾ r.

Do pana szambelana, pomocnika ministra sprawiedliwości Nowosilcowa.

Nie zmniejszając w niczem pełnego mego zaufania do gorliwego i doświadczonego mego ambasadora przy dworze w Londynie, pragnę mieć teraz jeszcze w Anglii kogoś, który mając moje nieograniczone zaufanie, znałby dokładnie moje opinie i widoki w obecnych okolicznościach, mogących stać się stanowczymi dla spokoju Rosyi i losów Europy, żeby więc mógł mnie poinformować w sposób szczegółowy a niepodlegający wątpliwości o tem, jak dalece dwór londyński skłania się do moich zamiarów, i żeby tenże umiał nadać rokownikom kierunek odpowiadający moim wskazówkom.

Do sprawy tak delikatnej a ważnej, nie mogę uczynić lepszego wyboru, jak powierzając ją panu, bo posiadasz wszystkie warunki do należytego spełnienia zadania. Wysyłając więc pana do Anglii zaopatruję go w poufne instrukcje, które mają komentować i uzupełniać posiadane już przez mego ambasadora, a podług których działań będziecie, by związek mający stanąć między Rosją i Anglią nie zoczył od podstaw, jakie zakreślam, i nie przyniósł rezultatów przeciwnych moim życzeniom. Złączenie środków i sił Rosyi i W. Brytanii stworzyłoby potęgę obiecującą najlepsze skutki, ale nie pragnę przykładać do tego ręki, jak tylko w tej pewności, że użytą będzie na cele niezaprzeczenie pożyteczne. Myśli wyłuszczyłem już w piśmie do hrabiego Woroncowa,

¹⁾ Przedmiot ten dotyczy wielkiego europejskiego pośrednictwa, o jakim marzyła i do jakiego ambicyonowała Rosya, by je w czyn wprowadzić wspólnie z Anglią. Programem była niniejsza instrukcja zakreślona przez cesarza Aleksandra, a zredagowana przez księcia Adama. Z zamiarów tych pozostało to, co historia zapisała jako »trzecią koalicję« przeciw Francji.

które pan posiadasz. Ważne jednak punkta mogły tam być tylko ogólnikowo poruszone, pańską więc będzie rzeczą zawieźć do Anglii ich rozwój i wyjaśnienie.

Najsilniejszą bronią jaką walczą Francuzi i jaką grożą jeszcze wszystkim państwom, jest powszechne mniemanie jakie zdołali rozgłosić, że ich sprawą jest sprawa wolności i pomysłności ludów. Byłoby wstydem dla ludzkości, gdyby tak doniosła i piękna sprawa miała być wyłącznością rządu, który żadną miarą nie zasługuje na to, by być jej obrońcą; byłoby niebezpieczeństwem dla wszystkich państw, pozostawienie Francuzom choćby pozorów tej przewagi. Dobro ludzkości, interes władz legalnych i powodzenie dzieła, jakieby przedsięwzięły obydwaj mocarstwa, wymagają byśmy broń tę potężną wyrwali Francuzom i sami ją wzięli w ręce.

Ten jest pierwszy przedmiot, co do którego pragnę porozumienia, o ile się da, z rządem W. Brytanii, a pan zechce to przedstawić jako konieczny warunek do związania szczerzej łączności między Rosyą i Anglią. Nie zniósłbym cofania się ludzkości, a radbym żeby obydwaj rządy postanowiły między sobą, że oswobadzając kraj z pod jarzma Bonapartego i nie dopuszczając do dawnych nadużyć, usiłowały zapewnić ludności swobody oparte na silnych podstawach. Trzeba, zdaniem mojem, by działalność obydwóch mocarstw oparła się na takich zasadach, by ich postępowanie, mowy i odezwy zgodnie do tego zmierzały.

Ponieważ jednak, przed wyswobodzeniem Francji, należy uwolnić kraje przez nią uciskane, więc w pierwszym rzędzie tem się zająć trzeba.

Rosya i Anglia zaciągnęły zobowiązania wobec króla Sardynii, nie może on przeto być zapomnianym przy porządkowaniu spraw włoskich, a ten właśnie monarcha będzie może pierwszym mogącym dać pożyteczny przykład. Bezpieczeństwo Europy wymaga, by nietylko zostało mu przywrócone królestwo, ale musi ono objąć możliwie szerokie granice. Odzyskując tron królowi Sardynii, mogą mocarstwa łącząc

wpływy swoje, spowodować go do nadania królestwu liberalnej i mądrej konstytucyi. Uzna sam ten król jak dalece własny jego interes dyktuje taką obietnicę i jej dotrzymanie; tak postępując stanie się on wielce pożytecznym wspólnej sprawie.

Polityczny byt Szwajcaryi jest także nader ważnym dla bezpieczeństwa Europy. Kraj ten należy wedle możności zao-krąglić i ustalić tam rząd odpowiedni miejscowym stosunkom i woli mieszkańców, taki, któryby nie wpadając w błędy dawnego, był dość silnym dla utrzymania neutralności należnej Szwajcaryi.

Takie same zasady kierować powinny odnośnie do Holandyi, gdzie także bezstronnie ważąc charakter i życzenia narodu, popierać należy formę rządu odpowiednią; jeżeliby przywrócenie dziedziczości z należycie określoną i ograniczoną władzą okazało się potrzebnem, wówczas porozumieją się obydwie mocarstwa co do wyboru domu, a mógłby nim być jeden z niemieckich, albo który z członków domów Prus lub Danii, chcący iść zgodnie z nami; — albo też zostałyby użytą jako kompensata za inne ustępstwa, mogące posłużyć w ogólnych układach.

Przechodzę do sposobu postępowania, jaki podług mnie zachować koniecznie trzeba wobec samej Francyi. Pozyskawszy sobie zaufanie i korzystne wrażenie na ludności francuskiej przez powodzenie na zewnątrz i przez zasady sprawiedliwe a liberalne, przekonamy ją bez trudu, że działamy dla nich przeciw rządowi równie tyranizującemu Francję jak Europę, że uwalniając naprzód z pod jego jarzma kraj przezeń gnębiony i apelując do narodu francuskiego, nie nakłaniamy ani do buntu, ani do nieposłuszeństwa prawom, lecz zachęcamy do jednoczenia się rozdzielonych i do wiary w dobre chęci skoalizowanych mocarstw, pragnących jedynie oswobodzenia Francyi z pod despotyzmu i pozostawienia jej wolności wyboru rządu, gdyż dalecy co do tego od krępowania, chcemy właśnie skruszyć wiazące ją pęta.

Poczytując za pewnik, że tak dla dobra Europy jak Francyi potrzebnem jest, by jej konstytucya była monarchiczną, starać się należy, by powstała na życzenie Francyi samej, bez narzucania ani wczesnego objawiania tych zamiarów.

Gabinety w Petersburgu i w Saint-James unowią się co do tych punktów, równie jak co do osoby i domu, mogącego być powołanym do rządów Francją. Jeżeli Burbon, to który z nich i w jakiej formie miałby być powiadomionym, jakiego zachowania należy od niego wymagać, warunki jakie będzie miał podpisać, a najważniejszym z nich być ma poddanie się uznanej konstytucyi. Wybór ten uważam za rzecz podrzędną, mającą wartość o tyle, o ile pomoże naszym zamiarom.

Nie tutaj miejsce ani chwila do określania różnych form rządu, jakie wypadnie ustalić w danych krajach; a pozostawiam panu zupełną swobodę do tych układów z angielskim ministrem; postanowić tylko należy wszędzie jednakowe zasady, a mianowicie rządy te mają być ugruntowane na świętem prawie ludzkości, a przez to samo utrzymać porządek z niego wypływający; jeden i ten sam duch mądrości i dobroci panować winien wszędzie. Zastosowanie jednak zasad może być ustanowione odmiennie według stosunków lokalnych, a dla bliższego w tem porozumienia się, zbiorą obydwia mocarstwa potrzebne dane i informacye, dostarczyć się mające przez ludzi godnych zaufania. Tak postępując, zdzierając maskę skandalicznemu rządowi, pusługującemu się w miarę potrzeby i despotyzmem i anarchią, tak oddzielając go od ludów uciemiężanych, możemy liczyć na współdziałanie tych ostatnich i pozyskać u nich dla obydwóch mocarstw wdzięczność i zapal, których skutki dla dobrej sprawy będą niezliczone.

Zasady, na jakich proponuję oprzeć poufne porozumienie z Anglią, powinny być poczytane za jedyny sposób, mogący ograniczyć potęgę francuską do jej słusznych rozmiarów, a przyczynią się szczególnie do trwałego ustalenia pokoju w Europie. Zdaje mi się być jasnem, że ten ostatni wielki cel

może być osiągnięty wtedy tylko, gdy z jednej strony przywiążemy narody do ich rządów, sprawowanych wyłącznie dla dobra mieszkańców, a ustalimy z drugiej wzajemne stosunki państw do siebie. Głębsze zastanowienie się nad tem i doświadczenie wieków dowodzą dostatecznie, że można osiągnąć te dwa rezultaty wtedy jedynie, gdy porządek społeczny oparty zostanie na mądrym liberalizmie, utrwalającym rządy, otaczającym je murem ochronnym od namiętności wyuzdanej ambicji i szalów gubiących naczelne głowy, gdy jednocześnie zapanuje prawo ludów porządkujące stosunki federacji europejskiej.

A od chwili, w której dojdą do kresu wpływy obydwóch mocarstw, stających się zbawcami Europy, czyż pozostanie jeszcze co więcej nad użycie tej siły do utrwalenia i ulepszenia dokonanego dzieła? Naturalnie, że łączność czyli unia, która umożliwi tak doniosłe korzyści, trwać musi dla ich utrzymania. Po zapewnieniu pokoju, nie trudno nam przyjdzie zająć się przygotowaniem traktatu, któryby się stał fundamentem wzajemnych stosunków między państwami, a doprowadzimy do niego nie dopuszczając do zawierania częściowych układów pokojowych; temu przedmiotowi poświęcą obydwa mocarstwa najpilniejszą swą troskę i starania.

Podobne cele zakładano sobie przy przygotowaniach do traktatu westfalskiego: ani okoliczności jednak owej chwili, ani dostateczne światło rzeczy nie dozwoliły, by to dzieło, stanowiące dość długo kodeks dyplomacji, mogło odpowiedzieć oczekiwanym po nim korzyściom.

Trudno marzyć o zapewnieniu wiecznego pokoju: zbliżyć się jednak do tego można, jeżeli się dojdzie do jasnego i wyraźnego ustalenia przepisów o prawie ludów w traktacie mającym zakończyć wojny. Jemu można stanowczo podporządkować to prawo, zapewnić przywilej neutralności i objąć nim obowiązek nie wzniesienia nigdy wojny przed wyczerpaniem środków pośrednictwa, mogącego spór załagodzić. Opierając się na takich podstawach można myśleć o powszechnym

pokoju i działać na jego urzeczywistnienie, tworząc ligę, której treść stanowiłaby nowy kodeks prawa ludów, a ten przyjęty przez państwa Europy, stałby się nienaruszalną regułą dla gabinetów, i ci, którzyby próbowali ją naruszyć, ściągnięliby przeciw sobie siły nowej unii.

Większość rządów zechce niewątpliwie po tylu niepokojach, po zależnej lub iluzorycznej swobodzie, przystąpić do ligi zabezpieczającej spokój, a drugorzędne państwa najwięcej ją oceniają. Zważywszy ponadto, że niektóre z nich przyniosłyby własnem zachowaniem się zaród uspokojenia i *remedium* za gwałtowny postęp despotyzmu, że światło i przykład niesione przez Rosyę i Anglię, rozszerzałyby ducha mądrej sprawiedliwości, możemy rozsądnie żywić nadzieję, że Europa na długie czasy zażyje stanu pokoju i pomysłności, jakich nigdy dotąd nie doświadczyła, a ściśle złączenie się dworów Petersburga i Londynu, zapewni po nad wszystko trwałość tego stanu rzeczy. Te dwa mocarstwa są jedyne w Europie nie mogące sobie niczego zazdrościć, nie mają spraw przeciwnych, łączność ich przeto może być stałą a przez to samo musi być najodpowiedniejszą do utrzymania pokoju.

Nie ulega wątpliwości, że dla wzmocnienia takiego układu rzeczy i zapewnienia szczęścia każdego narodu z osobna, pożądanem by było nakreślenie granic odpowiednich dla każdego kraju. W tem zaś należałoby się trzymać tych, które sama natura wskazuje, bądź to łańcuchami gór, bądź morzami lub kanałami, które zapewnione być winny dla produkcji każdego kraju, tak rolnej jak przemysłowej. Pożytecznem też będzie, żeby w przyszłości ludność każdego kraju była jednorodną, by panowała tym większa zgoda w ludności oraz między nią i rządem. Wstrząśnienia, jakim podlega od wieków Europa, powodowane są w wielkiej części tem, iż tej równowagi nigdzie nie utrzymywano. Dziś trudno jeszcze mówić w jaki sposób do tego dążyć i osiągnąć; zależy to będzie od rozmiarów, jakie przyjmie nasza działalność, od współudziału innych mocarstw i od biegu wypadków. Można jednak

już teraz postanowić potrzebę możliwego zasilenia państw drugorzędnych, by je uczynić zdolnymi do wytrzymania starć i wyczekania pomocy mocarstw opiekuńczych i członków ligi, do której także należeć będą.

Widocznem jest także, iż istnienie za nadto małych państweczek nie będzie zgodne z zamierzonymi celami; nigdy bowiem dość silne wewnętrznie, służyć muszą za źródło ponęt i ambicyi, nie mogąc się przyczyniać do ogólnego dobra. Zaradzić temu będzie można, łącząc je w większe obszary, albo tworząc z kilku państweczek federacye. Konieczność ujarzmienia Francyi i stworzenia przeciwwagi dla Austrii i Prus, wymagają, by te względy nie zostały pominięte odnośnie do Włoch a głównie Niemiec. Państwo to wydaje się, przez swoją konstytucyę, łatwiejszem do zmian, ale bliższe zastanowienie wykazuje, że ta łatwość jest pozorna.

Obecne położenie związku germańskiego nie jest zgodne z dobrem jego mieszkańców, ani z dobrem Europy. Czyżby wypadało złączyć w jedno niektóre te części przez dwa mocarstwa dawno na nie łakome i stworzyć w środku Niemiec trzecie większe państwo? Trudno o tem myśleć, ze względu na niesprawiedliwość, jaką by się wymierzyło księżętom cesarstwa, którychby przyszło wydziedziczać. Czy nie uda się stworzyć, przez ściślejszą unię, rodzaju federacyjnego rządu dla skoncentrowanych państw, stanowiących cesarstwo germańskie, a w takim razie oddzielić od nich monarchie austriacką i pruską, których nierówne siły niszczą równowagę i ducha patryotyzmu? Nad tymi względami należy się głęboko zastanowić gdy przyjdzie zabezpieczać losy Niemiec.

Nie chcę wchodzić w drobne szczegóły każdego przedmiotu objętego tą instrukcyą; powinny one być rozbrane przez ludzi zdolnych, wybranych do tego. Wystarczy zaś, by ministerjum angielskie pojęło myśl moją i podchwyciło ją, przejmując się koniecznością działania na tej podstawie, a nie wątpię że światło ludzi ożywionych miłością ludzkości, dostarczy nam rozwoju i brakujących nam dziś poglądów.

Obydwa rządy przejęte jednymi widokami i uczuciami. Łatwo się porozumieją co do postępowania z innymi mocarstwami, które zechcemy kooptować. Austria obawiać się będzie utracenia poparcia Rosyi i pomocy Anglii w walce, którą pragnie rozpocząć. Nie łatwo przyjdzie skłonić Prusy do wejścia w sojusz przeciw Francyi, lecz znane są panu zobowiązania tego mocarstwa wobec Rosyi; zdecydować więc wypadnie, czy nie lepiej będzie zmusić je do decyzji za lub przeciw, aniżeli znosić jego neutralność. Rosya może Prusom zaimponować i gabinet berliński, obiecawszy nie przepuścić żadnej armii przez swoje terytoryum, znajdzie się w trudnym położeniu jakiego chciał uniknąć.

Jakichkolwiek mieć będziemy współdziałaczy, rozpoznajemy ministerjum angielskie, przejęte moją myślą, konieczność ukrywania krańca naszych zamiarów, a ograniczenia się na kierowaniu nimi ku pożądanemu celowi sposobami będącymi w naszej mocy, przy zręcznym jednomyślnem kierowaniu nimi. Cesarstwo ottomańskie jest krajem, którego losy zaważą w Europie; co do postępowania przeto z tem państwem niezbędne jest najsilniejsze porozumienie między Rosyą i Anglią. Pamiętać należy, że jego słabość, anarchia w rządzie i rosnące niezadowolenie ludności chrześcijańskiej, stanowią żywioły podnoszące ambicje, a te są wprost przeciwne zasadom przodującym tej instrukcyi, mającym sprowadzić stały pokój Europy. Pożądanem więc będą bliższe odnośne dla tego kraju postanowienia, lecz o tych nie pora dziś jeszcze mówić. Uczciwość jakiej nie pominą obydwa mocarstwa nawet wobec rządu wyłącznie tyrańskiego, będzie nam łącznią. Gdyby jednak (czego nigdy nie można być pewnym) rząd ten chciał stanąć po stronie Francyi, gdyby okoliczności uczyniły istnienie Turcyi niemożliwem w Europie, wówczas także zgoda obydwóch mocarstw postanowi o losie pojedynczych jej części. Jak długo możebnem będzie utrzymanie rządu tureckiego, tak długo nie możemy tracić jego zaufania, lecz pomienione wyżej względy muszą być bacznie strzeżone i pilnie przestrze-

gane przed stanowczym traktatem przymierza między Rosją i Anglią. W usiłowaniach o utrzymanie cesarstwa tureckiego, należy o ile możności zapewnić inny byt ludom chrześcijańskim, jęczącym pod jarzmem Porty, i uczynić go mniej zależnym: działając zaś dla dobra tego państwa tak słabego, przyciągamy do siebie Francję, dla której zerwanie z Portą byłoby z wielu względów szkodliwym. Ambasador mój w Londynie zaopatrzony w instrukcye niniejszej treści, rozpoczął już zapewne rokowania z ministrem W. Brytanii; stanowić one mają całość zgodną z tem co tu powierzam, i przygotować grunt do ostatecznego wspólnego działania.

W tem miejscu dotknąć należy obowiązku jaki zacięży na obydwóch mocarstwach wobec własnych ludów, co do zapewnienia sobie pewnych korzyści przy zakończeniu tych walk i trudów kosztownych. Austria, Prusy i Szwecya muszą otrzymać obietnice, mogące je zachęcić; Rosyi przeto tem więcej należeć się będzie odpowiedni ekwiwalent. Zdanie to stwierdza jeszcze w całej pełni konieczność stworzenia i utrzymania ligi pod protektoratem Rosyi i Anglii, mającej utrwalić pokój w Europie, a do niej przystąpią wszystkie państwa pragnące tego dobrodziejstwa, bo ona uszanowaną będzie przez mniej spokojnych. Obadwa mocarstwa opiekuńcze muszą także utrzymać przewagę w sprawach europejskich, gdyż one jedne stanowiskiem swoim powołane są do takiego dzieła; do stworzenia go i utrwalenia.

Pomiędzy ważnymi punktami, o których przyjdzie panu traktować z rządem angielskim, najtrudniejszym będzie przekonanie go o konieczności wprowadzenia niektórych zmian w kodeksie odnośnym do ich marynarki, gdyż tu nie może gabinet brytański uchronić się od zarzutów, że naraża interesa neutralnych mocarstw, a przystępując z Rosją do zaprowadzenia ładu i sprawiedliwości w Europie, wolnym być powinien od wyrzutów. Małe w tym względzie ustępstwa, nie przynoszące szkody handlowi morskemu Anglii, usuną nieużyteczność a uzyskają W. Brytanii sympatye państw neutralnych.

Sądzę, że dostatecznie rozwinął swoje poglądy na sprawy, mające być przedmiotem dyskusji w ministeryum angielskiem, roztropności waszej pozostawiam sposób i chwile ich poruszania, oraz miarę rozwoju, jaki myśli mojej ma być nadany. Wskazuję tutaj jedynie zasady, a sam pan nadasz im potrzebne wyjaśnienia i wywołasz zdanie ministra, przenikając jego intencje; unikać potrafisz wysuwania się za nadto na przód, powodując ich do tego i do czynienia mi propozycyi, jakie przyjąć pragnę; zdołasz, krótko mówiąc, uzupełnić to, czego ta instrukcja objąć nie może.

Nie powierzyłem wszystkich szczegółów mojemu ambasadorowi w Londynie, nie chcąc ogólnikami wpłynąć na jego kroki i możliwie spaczyć układy w zarodku; pańską więc jest rzeczą nie zaniedbać niczego w wyjaśnieniach i zachować takt w nieuwłaczaniu mu w niczem. Obudzisz pan w nim przejęcie się moimi myślami, a ministrowie angielscy będą w tem pomocni. Długoletnie usługi i zasługi hrabiego Woroncowa dyktują mi wszelką z nim delikatność; niech więc on kieruje układami, a reskrypt, jaki dziś wysyłam, da mu do tego pierwszy impuls. Pan nim dalej pokierujesz i zawiadamać mnie będziesz o przebiegu i skutkach.

Z całym spokojem zdaję się na pańską zręczność, przeczorność i gorliwość w zadaniu, którego doniosłością jesteś przejęty, a które spełniać będziesz i posuwać stopniowo na przód, w miarę prawdopodobieństwa pomyslnych skutków. Powierzam panu list mój do króla angielskiego, dla doręczenia w chwili odpowiedniej, a z jego mocy będziesz mógł podpisać niektóre punkta umówione. Pozostawiając ambasadorowi zakończenie urzędowego aktu, będziesz mógł podpisać osobne i tajne punktacye, jakie wypłynąć mogą z niniejszej instrukcji. Nie sądzę jednak, by sprawy te mogły tak rychło dojrzeć; będzie więc czas albo do żądania w miarę okoliczności stąd pełnomocnictw dalszych, albo do upoważnienia tutejszego ambasadora Anglii, czego bardzo pragnę, by mógł stanowczo

z moim ministrem zakończyć to, co zostanie przedwstępnie przedyskutowane w Londynie.

Nie zatajam na zakończenie mego przekonania, iż do przyjęcia przez Anglię tak obszernego planu potrzebne jest ministeryum złożone z pierwszych talentów politycznych, a zarazem ze wszystkich stronnictw, by posiadało zaufanie narodu, i tem umocnione, wytrwale dążyło do celu. Starać się więc trzeba wszelkimi siłami o przeprowadzenie takiej niezbędnej zmiany w rządzie angielskim.

Poleciłem mojemu ministeryum, by pana zapoznało z obecnem położeniem rzeczy w Europie, z zawartemi umowami między nami a niektórymi dworami, równie jak ze stosunkami naszymi z dworem w Londynie i z depeszami już do hrabiego Woroncowa wysłanemi. Daty te pouczą pana o naszym punkcie wyjścia. Tych należy się trzymać z wszelką rezerwą co do naszego współdziałania na wypadek gdyby gabinet Wielkiej Brytanii okazał się niezdolnym do tak dalekich i obszernych celów. Uda się może pozyskać go i wciągnąć jasnym przedstawieniem, że bez szczerego zupełnego wejścia, nie może liczyć na zaufanie Rosyi; w tym względzie należy dokładnie rozpoznać intencje angielskiego ministeryum, a mnie o przebiegu donosić, by uniknąć zapuszczenia się w dzieło kosztowne, bez skutków stałych, bez dobicia do pożądanego celu.

Gdy zaś możebnem jest, byśmy przez zaczepkę ze strony Francyi w wojnę wciągnięci zostali, nie trzeba w takim razie nalegać na uzyskanie wszystkich warunków jakich pragniemy, a to tem bardziej, że zastosowanie niektórych może być pozostawione czasowi, i gdybyśmy się za daleko posunęli pomimo ostrożności mego gabinetu, nie chciałbym wypuścić możliwie dobrego i nie zapewnić sobie korzyści, choćby nie wszystko miało być osiągnięte; nie dajmy się podejść, by bądź co bądź wyjść honorowo, bez szkody i bez zasłużenia na zarzut lekkomyślności lub niedorzeczności. Pozostaję, pa-

nie szambelanie, pomocniku ministra sprawiedliwości bardzo życzliwym.

Petersburg, 11. września 1804 r.

Aleksander m. p.

Kontrasygnował: *A. Czartoryski* m. p.

VII.

Papiery odnoszące się do misji Nowosilcowa w Londynie. — 1805.

Przeprowadziłem więc naprzód przedwstępną konferencyę z lordem Harrowby i mówiłem dwukrotnie z panem Pittem o podstawach na jakich oprzećby należało koalicję (o ile ta powstać może) taką, jakaby doprowadziła do równowagi, jakaby cofnęła Francję do dawnych granic, a oparła pokój Europy na trwałych i silnych fundamentach; przekonałem się więc, że opinie ministerjum W. Brytanii zupełnie są zgodne z zamiarami najjaśniejszego cesarza w tych punktach, których dotąd dotknąć mogłem podczas odbytych konferency; usłyszałem naprzykład zdanie pana Pitta, iż należy koniecznie zedrzeć z rządu francuskiego tę maskę, którą osłania ciągle swoje zamachy na ludzkość w ogóle, a szczególnie na niezależność narodów, i że trzeba w tym celu użyć wszelkich sposobów, mogących otworzyć oczy tym monarchom (o ile są tacy), którzy pomimo doświadczenia tyłu publicznych nieszczęść, zasłaniają jeszcze wzrok swój na rozmiary zdobytej przez Francję potęgi, na szaloną ambicyę Bonapartego i na wywrot, jakim jest Europa zagrożona...

Widząc wreszcie, jak dalece w sprawach szerszego ogółu ministerjum Anglii zbliżone jest swymi poglądami do pojęć cesarza naszego, wszedłem z panem Pittem w bliższe szczegóły, we wskazanym mi ich po sobie następstwie. Wyraziłem więc naprzód radość moją z tego, że wszystko co mi pan Pitt mówił jest tak bardzo zgodne z dobroczynnymi zamiarami jego cesarskiej mości i dodałem, że punkta, które mam do

wyłączenia i do których porozumieć się należy, będą tylko rozwinięciem przyjętej zasady. Prosiłem go zarazem, by mi wolno było rzecz przedstawić od początku i wejść w potrzebne szczegóły, skoro przedmiot cały jest niesłychanej doniosłości i należy nam rozdzielić podstawy od punktów podrzędnych, mogących być później omówionymi i postanowionymi.

Gdy pan Pitt przyznał mi słuszność, przystąpiłem do sprawy w następującym mniej więcej porządku: rozpocząłem od przedstawienia, że to, co mamy wspólnie postanowić, polega z natury rzeczy na dwóch głównych momentach, a z tych pierwszy obejmuje te przedmioty, do których dążyć mają obydwaj łączące się narody, drugi zaś środki najlepiej obliczone, jakimi zapewniony być może najzupełniejszy dobry rezultat. Nie ulega wątpliwości, rzekłem, iż wszystkie w mowie będące przedmioty wzięte razem, redukują się na »przywrócenie równowagi w Europie, a oparcie jej pewności i spokoju na silnych trwałych podstawach«. Gdy w tem jednak mieścić się musi mnóstwo myśli, przeto zażądałem, dla porządku i dokładności, podzielenia całości na trzy części, czyli na trzy okresy czasu, przez które przejść miałyby koalicja utworzona wskutek konwencji, zawartej między Rosją a W. Brytanią.

Naprzód więc, w myśl zamiarów jego cesarskiej mości należy cofnąć Francję w jej dawne granice, albo też w takie, jakich spójność Europy będzie wymagał. Następnie, trzeba ograniczyć ambicje Bonapartego. Wreszcie i po trzecie, ustalić porządek rzeczy ustanowiony ścisłym stałem przymierzem Rosji z Anglią i paktami zawrzeć się mającymi między temi mocarstwami i krajami przez nie z pod jarzma Francji oswobodzonymi oraz tymi innymi, które dla utrzymania powszechnej równowagi zechcą do nich przystąpić.

Wobec zupełnej zgodności poglądów moich i pana Pitta, przeszedłem do środków jakie nasz monarcha uważa za doprowadzające do każdego z powyższych trzech momentów.

Zauważyłem co do pierwszego, że wszystkie odnoszące się doń środki zmierzają do trzech głównych przedmiotów

i mogą być podporządkowane trzem punktom jakie wypełnić należy:

1. Przeciwstawić jaknajwiększe zebrane siły wspólnemu nieprzyjacielowi;
2. Najkorzystniej takowe zużytkować;
3. O ile środki na to pozwolą, podbić lub zmniejszyć siły nieprzyjacielskie.

Ponieważ jest niemożliwem dla najjaśniejszego cesarza Rosyi prowadzenie samemu skutecznej wojny z Francją, oczywiście pozostaje, że obydwa mocarstwa, zgodne ze sobą, dołożą usilnych starań, by wciągnąć Austryę i Prusy razem, a przynajmniej jedno z tych państw do koalicji anglo-rosyjskiej (a do niej przystąpią niewątpliwie Porta, Szwecya i Dania), mającej zapobiedz rozszerzaniu się Francyi i czynom barbarzyńskim Bonapartego.

Byłoby warunkiem *sine qua non* koalicji, by żadne z mocarstw nie mogło pod żadnym warunkiem zawierać osobnego pokoju. W. Brytania zobowiąże się ze swej strony dostarczyć potrzebnych mocarstwom zasiłków, okrętów przewozowych i użyć własnych sił lądowych na każdy wypadek potrzeby tej pomocy dla wspólnego dobra.

Nie ulegałoby tym sposobem wątpliwości, że tak zebrane siły byłyby dostateczne do stawienia czoła Francyi, a należałoby tylko odpowiednio je zużytkować. Cel ten wymaga naturalnie zgody obydwóch gabinetów co do punktów zaczepnych i co do planów operacji wojskowych, jak również co do potrzebnych środków dla utrzymania w połączonych armiach jedności, zgody i harmonii w przedsięwziętych operacjach. Nie chcąc jednak uprzedzać głównego przedmiotu mego zadania, oświadczyłem panu Pitt, że mu później wyłuszcze wszystko, co wiem o odnośnych myślach cesarza.

Przechodząc do szczegółów dotyczących redukcji sił nieprzyjacielskich, przedstawiłem, iż starać się trzeba oswobodzić Holandję, Szwajcaryę i Włochy z upokarzającej niewoli, w jakiej są trzymane przez Francję, a zachęcić te kraje

do własnej obrony, to jest do złączenia się z koalicją. Zauważyłem zarazem, iż nie należy zaniedbać żadnego ze środków przygotowującego te państwa od chwili, w której koalicja zacznie się formować, pozyskującego ich zaufania i nie pozostawiającego żadnej wątpliwości co do bezinteresownego działania mocarstw stających na czele; że staraniem tychże będzie odzyskanie i utrwalenie ich politycznej niezależności, że wszystkie fortece i silniejsze pozycje jakie się oddadzą złączonym armiom, wzięte będą na rzecz państw, do których należą, a zatrzymane tylko do czasu wprowadzenia niepodległości i uszanowania jej przez te narody, które zapewnić ją sobie mają odpowiednio wybraną formą rządu i traktatem zawartym z koalicją.

Całe postępowanie, odezwy i proklamacje Rosyi z Anglią, stale zgodne z temi zasadami, wywrą nietylko pożądaný skutek, lecz prawdopodobnie także przygotują Francję do zbawiennych dla niej samej zmian w rządzie, zmniejszą jej opór i usuną wiele trudności z tych, jakie koalicję czekają.

Na przedstawienia te moje odrzekł pan Pitt, iż się na wszystkie zgadza, a dodał uwagę ze swej strony, że usilnie starać się trzeba o pozyskanie Prus dla koalicji i podsunął mi kilka myśli co do sposobu przedstawienia temu mocarstwu takiej ponęty, jaka je pokusić i przyciągnąć zdoła. Mówił mi także o wynadgrozdzeniu obiecać się mającemu Austrii. Zauważyłem od siebie, iż są na teraz ważniejsze postanowienia do powzięcia, lecz dodałem, iż podstawą na jakiej oprzeć się ze chce wasza cesarska mość w czynionych obietnicach, będzie nader oględna i nie przyrzekającą więcej jak konieczność, by nie popaść w dawniejsze błędy powodujące mniemanie w dążeniu do powszechnego rozbioru. Nie zaprzeczyłem potrzebie obietnic i zapewniłem, że ambasador nasz przedłoży odpowiednie wnioski w swoim czasie.

W pomocy pieniężnej, rzekł mi pan Pitt, pójdziemy do najdalej możliwych granic. Przyznamy pięć milionów funtów, a może coś nadto jeszcze; dalej nie pozwolą nam się posunąć

tak nasze środki i zasoby, jakoteż nasz handel z krajami, które będą subwencyonowane. Natomiast rozpoczniemy wypłaty 1. stycznia, czyli trzy lub cztery miesiące przed rozpoczęciem kampanii, co dopomoże skutecznie do przygotowań.

Powracając do mego przedmiotu, przedstawiłem panu Pittowi, iż co do drugiego punktu, to jest do ukrócenia ambicyi Bonapartego, a zatem do ograniczenia powiększenia się terytorjum Francyi, zdaniem cesarza, środkiem zasługującym na największe zaufanie, byłoby okrażenie Francyi państwami na tyle silnemi, by się nie obawiały zaczepki i kazały przez to samo uszanować swoją niepodległość. Z tego wypływa, iż pokój mający zamknąć pomyślną kampanię powinien znacznie wzmocnić Holandję, Szwajcaryę i Włochy, przy odpowiedniem zaokrągleniu ich granic. Pod tym także względem powinny obydwaj dwory zwrócić baczną uwagę na Niemcy, ów stary związek germański, nie mający już dziś łączności przez swój podział na państewka, będący rażącą sprzecznością z celami naszymi. Najjaśniejszy pan pragnący porozumienia z gabinetem W. Brytanii we wszystkich tych punktach, polecił mi polecenie o nich ambasadora, by je mógł przedkładać w danych chwilach; niczem się jednak nie uprzedzając i pragnąc tylko osiągnięcia celu, chętnie cesarz przyjmie wszelkie uwagi, z jakimi zechce wystąpić angielski gabinet.

Z drugiej zaś strony pragnie także jego cesarska mość porozumienia z W. Brytanią co do formy rządu w każdym kraju oswobodzonym, bo nie tak, jak dobry rząd nie jest w stanie dodać narodowi energii, przywiązać go do siebie i rozprószyć żywioły przewrotów. Cesarz przyjmie z radością każdą myśl gabinetu W. Brytanii, rozwijającą tę zasadę, która powinna być jednakową wszędzie, dopuszczając odmienne jej zastosowanie właściwościom krajowym i woli narodów, pozostać mających w zgodzie i możliwej harmonii z ościennymi rządami.

Dla osiągnięcia wreszcie ostatniego punktu, to jest wzmocnienia zaprowadzonego stanu rzeczy przez szczęśliwy wpływ

Rosyi i Anglii, nie trzeba, zdaniem cesarza, dziś nie postanawiać, bo przyszłość i owa chwila same podyktują sposób dalszego postępowania. Przymierze o jakim wyżej, wywołane zostanie interesem własnym narodów i nie pozostanie nic innego, jak ustalić prawa ludów na jasnych i ściślych podstawach i poddać im pisane prawa narodów.

Oto w streszczeniu odpowiedź pana Pitta, dana po uważnym wysłuchaniu mnie:

»Zasady, na jakich jego cesarska mość chce oprzeć konwencyę z W. Brytanią w działaniu przeciw nieprawościom Francyi, są najbardziej zgodne z uczuciami jej królewskiej mości i ministeryum W. Brytanii, są zarazem tak zastosowane do pojęć narodu i jego charakteru, że dla samego utrzymania swojej popularności, rząd nasz pójdzie za temi wskazówkami; interesa nadto Anglii, długi wojną wzrastające, handel, rozwój przemysłu i t. d., wszystko wymaga tego, by kierunek polityki przyszłości zbliżał się do środków mogących sprowadzić, wprowadzić i utrzymać pokój powszechny.

Gabinet W. Brytanii, był zawsze tak ściśle przejęty temi uczuciami, że nie przestawał je wyznawać tak podczas wojny, jak pokoju, i dawać dowody swojej bezinteresowności, pragnąc nie szczędzić ofiar dla zapewnienia powszechnego pokoju w Europie«.

Uzupełnienia doręczone panu Pittowi.

Gabinety w Petersburgu i w Saint-James umówią się co do wszystkich punktów i postanowią co do osoby i domu panować mającego we Francyi: czy to Burbon i który z nich, oraz kiedy ma być wezwany; ułożą dla niego sposób postępowania i warunki, jakie podpisze, a z których głównym będzie poddanie się ustanowionej konstytucyi.

Wybór ten jest zdaniem jego cesarskiej mości drugorzędną sprawą i nie należy do niego przywiązywać innej wagi, jak tylko dodatnią lub ujemną rolę, jaką odegrać ma w wypadkach.

Pan Pitt sądzi, iż chwila postanowienia tych punktów wskazaną zostanie biegiem i obrotem całej organizacyi.

VIII.

Do hrabiego Woroncowa.

Listopad 1804 r.

Pospieszam donieść waszej ekscelencyi, że przed dwoma dniami podpisaną została umowa z dworem wiedeńskim¹⁾ a kuryerzy, austriacki i rosyjski odjechali wczoraj z tą wieścią. Osnowa umowy jest panu hrabiemu znana; objęte nią jest przewidywanie zaczepki królestwa Neapolu, a wiedeński ambasador żądał zanotowania, że zaczepka nie może wyjść od króla Sycylii. Staraliśmy się, dla uniknięcia nieporozumień określić osobnym artykułem, co się ma rozumieć pod zaczepką. Punkt dotyczący dworu w Berlinie stanowi osobny poufny artykuł, zakończony zapewnieniem wzajemności dla Rosyi na wypadek zaczepienia jej przez Prusy, do którego nie miał ambasador instrukcyi, lecz podpisał go *sub spe rati*.

Najtrudniejszym był artykuł dotyczący zasiłków. Austrya zażądała dwa miliony na pierwsze przygotowania, a potem po cztery miliony rocznie. Obiecaliśmy pomagać z najlepszą wolą, pomimo przesady żądania, a zastrzeżliśmy się co do ważności umowy choćby dwór w Londynie nie dostarczył całości tych sum. Niezbędnego tego punktu nie podpisał jednak hrabia Stadion dla braku odnośnej instrukcyi, a rzecz ułożyliśmy dodatkowem oświadczeniem. Podpisaliśmy pomimo to umowę, sądząc, że trudno będzie wiedeńskiemu dworowi odmówić ratyfikacyi, bez której nie możnaby poczytać sprawy za ukończoną. Dodać winienem, że Austrya ma dostarczyć

¹⁾ Tajna umowa Rosyi z Austryą podpisaną została 25. października (6. listopada) 1804 r. Nie był to jeszcze traktat przymierza przed wojną, mającą wybuchnąć w roku 1805, lecz były to już preliminarze. Umowa ta była bardziej stanowczą, niż oświadczenia podpisane przez Rosyę i Prusy 24. maja.

235.000 wojska, my zaś 115.000, co razem uczyni 350.000. Dziś nie zdążymy uzupełnić odpisów, lecz będą one wkrótce panu hrabiemu przesłane, byś mógł zapoznać się ze szczegółami przedmiotu, który tylko tutaj w ogólnym przedstawię zarysie.

Zacny admirał Warren odjechał przejęty wdzięcznością za okazaną mu tutaj przyjaźń i za dobroć cesarza. Nowy ambasador lord L. Gower był już u mnie dwa razy; wydaje mi się być biegłym w interesach. Dwór londyński nie jest z nas bardzo zadowolony; podchlebiam sobie jednak, że to się poprawi i że sprawy wezmą dobry obrót. Skarżą się w Londynie na tajemnicę naszych układów z Austryą, lecz w Wiedniu to pochwalają; faktem jest, że dotychczasowa nieprzenikliwość sprawiła jedynie, że trwożliwy gabinet wiedeński posunął się z nami tak daleko.

Książę Czerkaski przywiózł na fregacie angielskiej listy hrabiego Simona; pełne są one objawów przyjaźni i zaufania dla mojej osoby, zaco nigdy mu dość wdzięcznym być nie potrafię. Miałem też wiadomości od Nowosilcowa ze Sztokholmu; dziś powinien on już być stanąć w Londynie. Sekretarz jego przywiózł mi i doręczył papiery dotyczące komisji praw i te przesyłam waszej ekscelencji w załączeniu.

IX.

Do hrabiego Woroncowa.

2. grudnia 1804 r.

Odebrałem pierwsze i drugie listy pana hrabiego z Moskwy i nieskończone dzięki przesyłam za słowa przyjaźni i zaufania. Byłem w ostatnich czasach tak bardzo zajęty, iż pisać nie mogłem do waszej ekscelencji. Rodofinikin doręczy panu hrabiemu wszystko, co było teraz pisane do Anglii, do Neapolu i Berlina; król pruski zażądał uwolnienia Rumbolda i Francya natychmiast usłuchała bez żadnych dalszych żądań. Skorzystał z tego dwór wiedeński dla zbliżenia się do Berlina

i spróbowania możliwości umowy; mało żywię co do tego nadziei. Prusy chcą zachować neutralność tak przeciw Francji jak przeciw nam, co w danych chwilach może być bardzo kłopotliwe i nie łatwym będzie do rozwiązania zagadnienie, jak tam postąpić.

Zajęci obecnie jesteśmy redakcją instrukcyi dla Italińskiego w sprawie nowego traktatu z Portą, co jak sądzę, uspokoi pana Pitta; on już w roku 1790 objawiał zazdrość z każdej nowej akwizycyi Rosyi. Cesarz przeznaczył hrabiemu de Lille Kijów na miejsce zamieszkania, pozwalając mu tymczasem pozostać czas jakiś w Mittawie. Na dowódcę sił rosyjskich, angielskich i neapolitańskich, mających działać w Neapolu, zamianował cesarz generała Lascy, lecz on się wymawia brakiem zdrowia, kilkakrotnie pisałem już do niego, może się da nakłonić. Innych dowódców nie mianowano jeszcze i nie zdecydowano ostatecznego rozdziału armii; czekamy, by dwór wiedeński nadesłał swoje plany, o które prosiliśmy. Książę Cecianow pozyskuje sobie cesarza, i gdy będzie wezwany, to do ważnych czynności; tymczasem przez jego obecność w Georgii poprawiają się tam interesa; wyruszy on wkrótce do Erywanu, który łatwo zdobędzie. Poczem będzie mógł spocząć. Cesarz przeznacza księcia Richelieu na jego następcę. Posiada on wiadomości wojskowe i administracyjne, zdrowy pogląd na świat, jest bardzo pilny i bezinteresowny, odbył też kampanię; nie można mu nic zarzucić, jak tylko, że jest Francuzem, lecz wiernym pozostanie. Co pan hrabia sądzi o tem wyborze? Szczerze się martwię, żem pana rozgniewał moją uwagą o złym stanie broni kozaków nad Donem; skorzystam ze słusznej przesłanej mi przestrogi, lecz niech mi będzie wolno nic nie odpowiadać na przytoczony aforyzm Bonapartego. Zresztą, stan rzeczy już się poprawił, a widząc jak się sprawy załatwiają, nie można jak tylko sto-krotnie powtórzyć: »Bóg Rosyi nie przestaje nad nią czuwać«.

Hrabia Buturlin pisał do mnie, przypominając swój awans, w czem obiecałem mu być pomocnym; teraz jednak,

gdym sobie kazał przedłożyć jego arkusz kwalifikacyjny, widzę, iż jest bardzo dużo ludzi starszych w służbie od niego. Jakżeż więc można go posuwać z krzywdą innych? Niech ekscelencya raczy z nim o tem pomówić.

Przyjęcie młodego Diwowa przez pana hrabiego nie może wyrzucić żadnego wrażenia; dołożę w każdym razie starań, tak jak przyrzekłem pani Diwow, by ten młodzieniec na żadną przykrość nie był narażony i nie wątpię, że mi się to uda.

Gniewają mnie fałszywe pogłoski o znaczeniu podróży Nowosilcowa; umilkną one jednak po jego powrocie. Spaliłem listy księżnej Baszkow, a bardzo dziękuję za powierzenie mi ich, równie jak za treść wysłanej odpowiedzi.

Nie omieszkać zająć się losem Czurakowa i zastąpić go godną osobistością.

Proszę przyjąć zapewnienie mojej niezmiennej przyjaźni i uszanowania, a nadewszystko proszę pana hrabiego donosić mi o swoim zdrowiu, bo wzmianka o niem uczyniona mi, nie jest taką, jakiej bardzo pragnę.

P. S. Niech ekscelencya raczy napisać od siebie do generała Lasey, nakłaniając go, by nie robił trudności. Zdwojone teraz tutaj plotki mogą wiele zaszkodzić bieżącym sprawom, a już je tamują. Nie brak jest cieniów w światłach tegoczesnych. Wzmiankowany w liście pańskim pan Nitrow już powraca.

P. S. Nie zdążyłem z tym listem do ostatniej poczty, a tymczasem otrzymałem wiadomość o przybyciu Nowosilcowa do Londynu. Chwali on przyjęcie, z jakim się spotkał u naszego ambasadora, a hrabia Simon wydaje mi się być bardzo zadowolonym z naszego wysłannika, co mnie wielce ucieszyło. Już dziś nie mogę odpowiedzieć waszej ekscelencyi na niektóre punkta i pytania: z powodu uroczystości św. Michała muszę spieszyć do dworu.

Powtarzam zapewnienia mego uszanowania.

X.

Punkta porządkujące sprawy Europy wskutek pomyslniej wojny 1804 roku.

Austria otrzyma Bawaryę i te z granic Szwabii i Frankonii, jakich zażąda, Tyrol i granicę Wenecyi oraz Dalmacyi.

Arcyksiążę Karol otrzyma księstwo w Niemczech lub we Włoszech, również jak arcyksiążę Toskański. Wenecya mogłaby przypaść jednemu z nich.

Król Sardynii otrzyma zwrot Piemontu z Genuą i część Lombardyi, co stworzy poważne mocarstwo, jakie chce Rosya widzieć wzmocnione we własnym interesie, a to samo odnosi się do królestwa obojga Sycylii, które zostanie zwrócone prawemu monarsze.

Prusy dostaną na północy Niemiec posiadłości wielkiego księcia Bergu, księstwo Meklemburg, Fuldę, Anspach i t. d. Szwecya nowe księstwo niemieckie według wyboru. Francya otrzyma jako granice Alpy i Ren do pewnej wysokości.

Holandya będzie ponownie rzeczpospolitą z dziedzicznym prezydentem, powiększoną o austryacką część Niderlandyi.

Zapewnioną będzie niepodległość Szwajcaryi.

Wszystkie kraje Niemiec nie zajęte przez Austryę i Prusy, stanowiąc będą cesarstwo niemieckie, jako środkowe państwo między Francją, Prusami i Austryą, a do związku federacyjnego z niem należąc będą Holandya i Szwajcaryja.

Cesarz rosyjski przyjmując tytuł króla Polski, posiadzie całą jej część z przed pierwszego rozbioru wraz z tak zwanem królestwem pruskim, tak, że nowa granica pójdzie od Gdańska do wypływu Wisły i wzdłuż Karpat do źródeł Dniestru.

Nota. Ustępstwa przyznane tu Austryi i Prusom wystarczą jako odszkodowanie za to co przyjmie od nich Rosya. Całe Niemcy mogą się wtenczas stać przedmiotem układów. Włochy mogą również posłużyć w razie potrzeby na zadośćuczynienie Austryi, chociaż ta powinna raczej spoglądać na

Niemcy, których część południowa mniej nas zajmuje niż reszta Europy, a gdzie zazdrość Prus i Francji stanowić zawsze będą przeciwwagę.

W razie koniecznej potrzeby, możnaby za zgodą Anglii oddać Prusom królestwo holenderskie. Pożądanem jest dla dobra ogółu, by nie zbaczano od tego co powiedziane wyżej. Mielibyśmy, po zawarciu pokoju, pięć wielkich mocarstw w Europie: Rosya, Anglia, Francya, Austria i Prusy, z których Anglia i Rosya, mając jednakowe interesa i widoki, pozostałyby złączone; tamtym trzem przyszloby z trudnością zerwać równowagę, lecz musiałyby być pilnowane i utrzymywane w poszanowaniu zaprowadzonego stanu rzeczy.

Ponadto byłyby trzy znaczne terytoria pośrednie i każde ze swoją federacją, a to: Hiszpania z Portugalią, Włochy i właściwe Niemcy. W ich interesie będzie trzymanie się Rosji i Anglii i popieranie ich wpływu, tak jak obowiązkiem tych dwóch mocarstw bronić te kraje i wzmacniać je.

W takim stanie Europy, miałyby Rosya przewagę wpływów, wzmocnioną jeszcze tem, że Francya i Anglia ubiegać się będą o jej przyjaźń.

Dowiedliśmy tem, że jest z czego wynagrodzić Austryę i Prusy; pozostaje zadaniem zręcznych dyplomatów pracować na ten temat, osiągając dla Rosji to, czego ona może rozsądnie żądać, bez ujmy i jakichkolwiek ofiar reszty Europy.

Niema tu wzmianki o Turcyi, którą lepiej na razie zostawić w obecnym stanie przy powrocie do dawnych traktatów. Utrzymać jednak należy projekt zmian w Serbii, w Czarnogórze i Cattaro, oraz w rzeczypospolitej jońskiej.

Gdyby kiedyś decydować miano o ostatecznym losie cesarstwa ottomańskiego w Europie, wówczas mocarstwa interesowane nie powinnyby otrzymać więcej jak pewne miejscowości, stanowiska wojskowe i zaokrąglenia granic; całość zaś krajów tureckich wypadnie podzielić na pojedyncze państwa, rządzone podług lokalnych stosunków a związane wspólną federacją, nad którą zapewnionoby Rosji wpływ stanowczy

przez nadanie cesarzowi tytułu cesarza albo protektora Słowiańszczyzny i Wschodu. Sam zresztą udział Rosyi w oswobodzeniu tych ludów, wspólność religii, bliskość pochodzenia i należyte rozstawienie wojsk, same z siebie wpływ ten wprowadzają.

Gdyby zgoda Austrii okazała się potrzebną, możnaby jej przyznać Krocycę, część Bośni, Belgrad, Raguzę i t. d. Rosya objęłaby Moldawię, Cattaro, Korfu, a zwłaszcza Konstantynopol i Dardanele ze zbliżonymi portami. Francya i Anglia mogłyby otrzymać wyspy Archipelagu i nowe posiadłości w Azji oraz w Afryce.

XI.

Memoryał o stosunkach Rosyi z Prusami. — Styczeń 1806¹⁾ r.

Losy kontynentu europejskiego spoczywają obecnie w rękach trzech mocarstw, to jest Rosyi, Prus i Francyi. Od porządku rzeczy, jaki się między nimi ustali, od drogi na jaką każde wejdzie, od umiarkowania lub chciwości, od energii lub słabości każdej, zależeć będzie ujarznienie państw drugorzędnych, albo też zapewnienie Europie spokoju na czas jakiś, jeżeli nie stałej niezależności i trwałego pokoju.

Zamierzając określić w tym memoryale szczegółowo stosunek polityczny Prus do Rosyi, nie pominię Francyi, o tyle, o ile ona wpływa na nasz stosunek do dworu w Berlinie. Rozbioreń więc najprzód główne rysy postępowania każdego z tych trzech mocarstw, a opierać się będę na wynikłości znanej zasadniczych czynów każdego z trzech gabinetów od chwili, w której rozpoczęło się zamieszanie w Europie.

¹⁾ Ustęp ten tak jak kilka następnych, odnoszą się do chwili po kampanii roku 1805, zakończonej bitwą pod Austerlitz, wówczas gdy stosunki Rosyi z Francją były jeszcze nieokreślone. Prusy ze swej strony traktowały z Francją w oczekiwaniu zerwania, mającego nastąpić w kilka miesięcy po wojnie roku 1806.

Rosya nie pragnie dla siebie nabytków, ale nie może i nie chce utracić ani miejsca ani roli, zdobytych całym wiekiem chlubnej pracy pomiędzy mocarstwami Europy. Zadowolona z tych zdobyczy kusi się już tylko tą, by zabezpieczyć słabych przed przewagą potężnych; bronią jej jest odwołanie się do prawa i sprawiedliwości, a miecz jej i siła są tylko na usługi tychże. Środek ten jest owocodajny; utrzymanie powszechnej ufności jest jej nagrodą, a co najmniej łagodzi przejściowe niepowodzenia.

Francya zajmuje w Europie miejsce i odgrywa rolę jakiej nigdy to mocarstwo nie posiadało. Góruje nad większą częścią państw sąsiednich przewagą swej siły; nie zadawalniając się jednak tą świetną rolą, nie do porównania z odgrywaną przez Rosyę i Prusy, chce jeszcze do nieskończoności posuwać swoje wpływy i władzę; umiarkowanie jest jej zupełnie obcem. Do potęgi swej na kontynencie, chce dołączyć przewagę na morzach; w razie pomyslnym zechce je całkiem opanować. Prusy znajdują się między tym olbrzymem a Rosyą: bojaźliwe z konieczności oszczędzania swoich środków, nie może mocarstwo to samo nic ani przeciw Rosyi, ani przeciw Francyi.

Gdyby wpływy i drogi tych dwóch mocarstw były sobie równe, mogłyby Prusy zachować się oględnie wobec obydwóch; gdy jednak jedno z nich ciągle zdobywa, a drugie zachowuje stanowisko obronne, to powinny Prusy odpowiedzieć na wezwanie Europy i złączyć się z Rosyą, by postawić tamę przeciw Francyi; uczynić to powinny jako pierwszorzędne państwo, a Rosya nie może nic zaniedbać w ułatwieniu im przejścia się tą rolą.

Zaniedbując to, stałaby się Rosya winną wobec Europy i wobec siebie samej; nie mniej jednak mogłaby sobie także czynić wyrzuty, gdyby, przekonawszy się, że Prusy odmawiają tego, czego żądają interesa Europy, gdyby nie chwyciła się innej kombinacji, jak unia Prus z Rosyą, dla zabezpieczenia słabszych państw przed niewolą i uchronienia siebie

samej od ciosów. Nie wolno jej dać się uspić obietnicami, by przebudzenie się nie objawiło, iż Prusy wołają się poddać woli Francyi, niż łączyć się przeciw niej z Rosyą.

Podobne postanowienie Prus powinnyby, ze względu na położenie Europy, być poczytane za niemożliwe, lecz nie należy zapominać, że wady i ułomności ludzkie, zwykle jednakowo niebezpieczne, mogą przeważać nad zasadami, a więc i małoduszność oraz trwożliwość mogą spowodować gabinet berliński do ostateczności zgubnych tak naszym interesom jak wspólnej sprawie.

Rosya mogłaby paść ofiarą, gdyby nie była przezorną, a pierwszym jej zajęciem powinno być rozpoznanie co przeszłość w zachowaniu się Prus może wróżyć o przyszłości i co Rosya ma uczynić, jeśli dokładne zbadanie jej wskaże, iż mało może liczyć na sąsiada; w jakie wówczas ma wejść kombinacje dla zastąpienia odmowy Prus. Nad tem zastanowić się nam należy, a uprzytomniając sobie przeszłość, znajdujemy do przytoczenia następujące fakta:

Podczas ostatniej wojny daremnie Rosya wyczerpywała wszystkie środki, by wciągnąć do niej Prusy. Mocarstwo to postawiło odgraniczenia szkodliwe ruchom stron wojujących, a udając neutralność, było ono sprzymierzeńcem Francyi i otrzymało zato nagrodę w doniosłych korzyściach, jakie mu przyniósł podział Niemiec.

Gdy Bonaparte, po traktatach w Lunéville i w Amiens, rozpoczął czynić zdobycze ważniejsze niż dane mu przez wojnę, gdy swoim despotyzmem zgwałcił prawo ludów i nieetykalność neutralnych terytoryów, Prusy były pierwsze w przebaczeniu mu i zagwarantowaniu tych gwałtów. Przyjazne ale stanowcze przedstawienia Rosyi, nie odwróciły Prus od tego postępowania, a one owszem odznaczyły się chęcią przeszkodzenia jednemu z monarchów, zagrożonemu przez Francję, w postawieniu kroków obronnych.

Gdy potem wzmożyły się niebezpieczeństwa dla Europy i gdy Rosya, gromadząc potężne środki przeciw rozszerzaniu

się potęgi Bonapartego, zaprosiła Prusy do wspólnej obrony, znów się ta monarchia broniła pozorami bezstronności i nieskończoną przyjaźnią dla osoby cesarza. Odpowiedzią Prus było, że pragnie powodzenia planów Rosyi, lecz postanowienie neutralności i niebezpieczeństwa przy braku środków wstrzymują króla od współdziałania. Jeden z generałów pruskich, będący świadkiem stanowczych postanowień cesarza, bo przez niego wtajemniczony, pospieszył zakomunikować je swemu panu; był to generał Zastrow, który wpadł w niełaskę za ten czyn nierozważny.

Rosya pragnęła jednak wiedzieć czy ta apatya pozostanie niewzruszoną i spróbowała użycia ostrzejszych środków, przy oświadczeniach przyjaźni i zaufania. Wojska rosyjskie posunięto do granicy Prus, lecz i to nie wywołało żadnej zmiany; zaprotestowały deklarując, że się czują dotknięte i ledwie że armia ich nie została poruszona. Zdawałoby się, iż Prusy zginą, gdyby jeden żołnierz rosyjski przestąpił granicę. Rosya wstrzymała wszelkie dalsze kroki, nie naruszyła niezależności państw króla, lecz to ustępstwo było źródłem nowych nieszczęść. Francuzi nie uszanowali terytorium pruskiego; Austriacy pobici puścili wojsko francuskie aż do Ołomuńca, zanim rosyjskie mogły zdążyć na pomoc Austrii, a opóźniły się wskutek zwłoki w pozwoleniu na przejście przez Prusy.

Pogwałcenie to terytorium przez wojska francuskie zmieniło postępowanie Prus, o którem naiwnie przyznały, że było dla Francyi korzystnem; poprawa ta jednak nie długo trwała. Gdy przyszło do ułożenia warunków wciągających Prusy do koalicji, uczyniono wszystko, by wartość tego aktu doprowadzić do zera; stawiano najostrzejsze kautele, a gdy je Rosya przyjęła, potrafił gabinet (o ile nie sam król) znaleźć sposób wycofania się, tak wyborem pełnomocnika, mającego być wykonawcą, jak opóźnieniem w zgromadzeniu wojsk i zapewnieniu nas co do ich wystąpienia.

Całe to jednak postępowanie miało miejsce w czasie, gdy Prusy mogły ulegać uczuciu zazdrości o Austryę, w nie-

chęci do bronienia rywala. Ale czyż gabinet berliński spełnił lepiej swoje zobowiązania od chwili, w której Austria pognębiała ustąpiła miejsca, i czy Prusy odpowiedziały Rosyi na jej wezwanie?

Widząc Austryę zmuszoną do zawierania pokoju z Francją, stawiał cesarz królowi do rozporządzenia swoje siły rozporządzalne wtenczas, a zapewnił wszystkie z cesarstwa na wypadek starcia z Francją. Król mógł rozporządzać doraźnie siłą 300.000 ludzi, a mianowicie:

Wojska pruskie bez rezerw	193.000
» saskie	15.000
» darmstackie	8.000
» heskie	16.000
» brunświckie	4.000
» angielskie i hanowerskie	24.000
» rosyjskie	40.000

Jest to obliczenie barona Hardenberga, dokonane po bitwie pod Austerlitz.

Rosya nie odstępowwała wcale od ducha wskazanego na początku niniejszego memoriału. Miała prawo uzyskać unię za tyle dobrych chęci, a nie żądała nic innego jak ufnosci i jedności w postępowaniu, po zgodnem porozumieniu.

Przeciwnie zaś, ustały wszelkie szczere stosunki, a pozostały tylko pozory przyjaźni. Prusy traktowały z Francją nie tylko bez poradzenia się Rosyi, ale nawet bez jej zawiadomienia o tem. Gabinet berliński otrzymał od Bonapartego nagrodę za swoją uprzejmość, a król czy to ze słabości czy z trwogi, spełnił wszystko co chcieli doradcy. Na szczególniejszą zasługuje uwagę, że Prusy do końca użyły sił sprzymierzeńców, by traktować z Francją na ich szkodę a swoją korzyść.

Taka wytrwałość w złem ze względu na interesa Europy, musiała zwrócić na siebie baczną naszą uwagę, a Prusy nie zmieniły postępowania pomimo wynikających z niego fatalnych skutków. Zrozumieć to tylko można, dokładnie rozbiera-

jąc stan Prus jako państwa, powołującego się wśród ogólnego zamętu do odegrania roli.

Potęga Prus jest udaną i sztuczną; polityka ich chciwa a dwuznaczna może być porównana do olbrzymiego posągu na glinianej podstawie. Kraj stopniowo wzrastający obszarem, składa się z różnorodnych i rozprószonych żywiołów, a stopa, na jakiej utrzymana jest armia, wcale nie pozostaje w stosunku do dochodów, ludności i siły państwa. Głównym przedmiotem polityki pruskiej, jest rozszerzanie i utwierdzanie posiadłości; obok tego wszelkie inne względy, prócz tchórzostwa, są drugorzędne. Tak też Prusy szukają wszędzie korzyści dla siebie, mięszają się do każdej sprawy w Europie, lecz czując swoją słabość postępują tak, żeby nigdy nie dojść do ostatecznych środków. Odwołują więc raz powiedziane i cofają się w obawie chwycenia za broń, gdyż nie mają dostatecznych zasobów i nie są w stanie prowadzić wojny. Taka słabość temperamentu połączona z chęcią odgrywania roli, pozostawania w niej i potrzeba nabytków, muszą kierować polityką Prus po drodze stanowczo przeciwnej interesom Europy i polityce Rosyi, przejętej obszernymi i szlachetnymi celami.

Gdy więc Rosya utrzymuje system opiekuńczy, jakim się przejęła, a Francya trwa w niszczeniu i w zdobyczach, to Prusy także systematycznie sprzyjać chcą Francyi, a nie Rosyi.

Prusy liczą na to i stale w to wierzą, że nienasycona chciwość i ambicya Bonapartego im w ostatnim rządzie mogą szkodzić, a tymczasem nie przestają mu się przysługiwać. Spełniając jego wolę, myślą odnieść korzyści; sprzeciwiając się, obawiają się jego gniewu, który znają dotychczas przez drugich, nie przez siebie samych jeszcze.

Zajęte wzmocnieniem swoich posiadłości, nie zaniedbują Prusy rozciągania swego wpływu wszędzie gdzie mogą. Chcą nie tylko panować na północy Niemiec, lecz chcą oddalać od nich wpływ inny a w szczególności ten, jaki Rosya wywierać tam powinna. Jest jeszcze jeden wzgląd ważny, rozdzielający te dwa mocarstwa: Prusy są i będą zawsze rywalem Austryi

w Niemczech, a my musimy ją podtrzymywać i kierować jej wzrok właśnie ku Niemcom, by nam nie stawała przeszkodą w Turcyi. Francya natomiast będzie po wsze czasy naturalnym sprzymierzeńcem Prus przeciw Austryi.

Jeżeli które państwo może się niepokoić możliwością zaborów, to Rosya może zawsze więcej wzbudzać obawy Prusom niż Francya, która nie sięgnie po ich terytoryum. My powinniśmy dążyć do posiadania wolnego biegu Niemna i Wisły; ten nabytek leży nam pod ręką, jest potrzebny dla naszego handlu i prędzej czy później nie może nas ominąć. Czują to Prusy, trwożą się tem i starać się będą o zmniejszenie naszej przewagi w Europie, gdziekolwiek chcielibyśmy się zwrócić, a zwłaszcza gdybyśmy sięgnęli po austryacką Galicyę, która w naszych rękach byłaby groźniejszą dla Prus niż w stanie obecnym. Nie ukrywają więc Prusy swej nieufności do Austryi, lecz większą jest ona do nas; Francya ma ich sympatyę, bo może być im podporą w przyszłości.

Wszystkie te przeróżne kombinacye wywierają wpływ swój na gabinet berliński, który nie może być spokojnym wobec kroków Rosyi i wobec znanego usposobienia obecnego jej monarchy. Mamy przeto prawo mniemać, że Prusy nie zbliżą się do nas, a potajemnie popierać będą Francycę; możemy też znaleźć się wobec koalicyi Francyi, Prus i Turcyi, przeciw Rosyi.

Takie jest ześrodkowanie spraw, do jakiego będą Prusy bezprzestannie zmierzać; chwilowe powody mogą je powstrzymać, ale takie zboczenia nie będą trwałe i zawsze one do swego założenia powracać zechcą.

Poczytuję to za mój obowiązek, by w nagiej prawdzie przedstawić podstawy, na jakich się opiera pruski gabinet w kwestyach ogólnych, a specjalnie w odnoszących się do Rosyi; wyrobienie sobie stanowczego zdania, opartego na rozumowaniu i doświadczeniu jest niezbędne, byśmy mogli, teraz czy kiedyś, przedsięwziąć kroki doprowadzające nas do naszego celu.

Aczkolwiek trudno żywić nadzieję szczerego zbliżenia się Prus do Rosyi, to jednak faktem jest, że tylko ich łączność może zbawić Europę, gdy przeciwnie zgubnem byłoby dla niej zaprzyjaźnienie się Bonapartego z Prusami. Im więcej spostrzegamy do tego skłonności, tem bardziej usiłować musimy, by się one nie wzmagaly w Berlinie i wykorzystać wszelkie wpływy na dwór i ministeryum.

Dążąc do tego, tak potrzebnego związania się z Prusami, a gromadząc ku temu wszelkie możliwe środki, musi Rosya być uważną i przezorną, by się nie dać wciągnąć na fałszywą drogę. Wytrwałe przekonywanie i powoływanie się na przyjaźń, nie mogą być zaniedbywane, a Berlin powinien być osią obrotów polityki rosyjskiej i agenci nasi muszą śledzić do najdrobniejszych szczegółów wszelkie ruchy oraz zamiary dworów i nie pozostawać bez informacji na każdy dany wypadek; w żadnym zaś razie nie mogą oni zatwierdzać ani zachęcać do korzyści, jakie by Prusom przypaść miały za usługi oddane Francyi. Koniecznem jest nawet, by dawali do poznania, że Rosya nie ścierpi systemu przeciwnego jej zamiarom, by wyrabiali w Prusakach trwogę przed Rosyą, podobną tej, jaką w nich wzbudza Bonaparte.

Postępowanie z księciem Brunszwiku, podczas jego pobytu teraz tutaj, powinno mieć oparcie w tych samych zasadach, byśmy się nie dali uwieść usiłowaniom jego do odwiedzenia Rosyi od jej prawdziwych przyjaciół. To samo dotyczy wszelkich rozmów z przedstawicielem Prus w Petersburgu.

Starać się trzeba usilnie w Berlinie o to, by król nie ulegał wpływom tych członków gabinetu, którzy z przekonania lub z przekupstwa oddani są Francyi. Gdyby się udało ich usunąć, ujrzelibyśmy łatwiej Prusy w tej roli, jaką jej wskazuje Europa, a gdyby podane wyżej powody skłoniły potem do powrotu do pierwotnego systemu, to jednak wykorzystalibyśmy zwłokę i Austria mogłaby się uspokoić po doznanych wstrząśnieniach.

Uzyskać należy od Prus przyjęcie zobowiązań obronnych, sięgających dalej niż północne Niemcy, a objąć niemi utrzymanie cesarstwa ottomańskiego. Dążyć można do przyłączenia także i tego porządku rzeczy, jaki nastąpi przez zawarcie pokoju między Rosyą i Francją, między tą i Anglią. Koniecznym jest dalej ułożenie planu wojskowego, mającego być wykonanym przez Rosyę i Prusy na wypadek, gdyby Francya zaczęła którykolwiek z zagwarantowanych punktów. Zauważyć jednak trzeba, że zabezpieczając posiadłości ottomańskie, ostrożnym być należy, by nie wpaść w te niedogodności, jakie spowodowały zobowiązania dotyczące północnych Niemiec, z czego skorzystały Prusy, pozyskując sobie Bonapartego obietnicą nie wpuszczenia tam wojsk rosyjskich.

Nie mogą nam Prusy odmówić takiego przedwstępного zobowiązania, skoro sankeyonowały nie znany sobie traktat Francyi z Austryją, zawierany w chwili groźnej dla tej ostatniej. Jeżeliby je przyjąć chciały wraz z wskazówką środków wojennych wrazie przekroczeń ze strony Francyi, to nie sprzeciwilibyśmy się ich pokojowemu pośrednictwu; bez podobnych jednak zapewnień, ustępstwo wzmocniłoby tylko Prusy w ich zgubnym systemie, a w takim razie byłoby korzystniej, by Rosya skorzystała z pierwszej sposobności dla rozprawienia się wprost z Prusami. Gdyby zaś takie pertraktacye nie przyniosły bezpośrednich skutków Europie to zawsze zaniepokajając Prusy, usposobią je do większego w Rosyę zaufania.

Być także może, iż gwałtowność charakteru Bonapartego nam posłuży, że wojna wybuchnie w północnych Niemczech, wtenczas wesprzemy Prusy wszystkimi naszymi siłami, a zapewnienie to musi im być dane już teraz. Blizkie fakta przekonają nas, czy król pragnie szczerze połączyć się z nami i stanąć jako ochrona Europy. Trzymając się zaś faktów, nie narazi się Rosya na błędne sądy.

Przedkładając waszej cesarskiej mości spostrzeżenia zawarte w tym memoryale, nie mogę go zakończyć bez powtórzenia raz jeszcze, jak koniecznym jest i nieodzownym,

byśmy się ustrzegli przeciw wielkim ustępstwom i grzecznościom dla dworu w Berlinie; przeszłość nas uczy, że nie tą drogą nie zyskamy. Im przyjaźniej tam występować będziemy, tym bardziej musimy się pilnować, by nas za daleko nie pociągnięto; zbytek uprzejmości powiększy wymagania, ale ich nie zmniejszy. Dwór berliński pozwoli sobie bardzo wiele, widząc że my tego nie odczuwamy; nie może zaś pragnąć niczego więcej jak wygrywania korzystnej stawki dla siebie i dla Francyi, bez obawiania się Rosyi a nawet z utrzymaniem sobie jej przyjaźni.

Rosya może się zgubić niechybnie, jeśli będzie dowierzać Prusom i pójdzie za ich popędem; ten bowiem może tylko utrzymać kierunek własnego interesu, przeciwnego naszemu i europejskiemu. Ustępując im, wprowadzimy siebie samych w fałszywe położenie, które nam odbierze powszechne zaufanie i przywiązanie szczerych naszych sprzymierzeńców.

Musimy przewidywać, że prędzej czy później wojna z Prusami stanie się nieuniknioną, jej konieczność sprowadzą na nas wypadki; od teraz już przeto powinniśmy się przygotowywać, by ją przebyć pomyślnie.

XII.

Memoryał o obecnem położeniu Rosyi.

Marzec 1806.

Od powrotu Waszej Cesarskiej Mości z zagranicy, starałem się usilnie, by nie zataić żadnego z niebezpieczeństw, jakie mogą być groźne monarchii wskutek nieszczęśliwych wypadków, którymi zakończyła się ostatnia kampania. Przedstawiałem w różnych memoriałach jakieby mogły być stosunki Rosyi z głównymi państwami Europy, czego się można było po nich spodziewać, a czego od nich obawiać, i jak należy przewidywać obniżenia wpływu Rosyi oraz zagrożenia spokoju wskutek raptownych postępów Francyi i jej przewagi nad większością europejskich mocarstw.

Ośmieliłem się także podać moje uwagi co do postępowania Rosyi w tych trudnych okolicznościach, dla powstrzymania złego i przygotowania się zaradczo.

Uwagi te nie zostały, w większej ich części, przez W. C. Mość przyjęte, a jednak wszystko co się stało stwierdza słuszność moich obaw, większość jest sprawdzoną, a reszta zostaje prawdopodobną do spełnienia się. Ze wszech stron powiększyły i zbliżyły wypadki te niebezpieczeństwa, które się zapowiadały na daleką przyszłość; pochyłość na której się toczą jest widoczniejszą dziś niż kiedykolwiek. Zbytecznie powracać do rozumowań objętych poprzednimi memoriałami, lecz uważam chwilę za stosowną, by zebrać w krótkości główne ich rysy i dodać do nich to, co ostatnie wypadki wyjaśniają i co stwierdzić nakazują. Obowiązki mego urzędu, gorliwość dla chwały W. C. Mości i osobiste moje przywiązanie powodują mnie do zwrócenia baczonej uwagi na położenie spraw i przedstawienia konieczności nie tracenia ani chwili w przedsięwzięciu środków zapewniających zbawienie cesarstwa.

Niebezpieczeństwa nie są ani złudne ani dalekie; by się o tem przekonać, wystarczy rzut oka w około siebie i przypatrzenie się temu co dzieje się w Europie. Prusy przeszły oczekiwania tych, którzy najmniej im ufali. Przyczyniły się do ruiny koalicji przez swoje zwłoki, odmowy i przez podwójne pochlebstwo, a traktatem z 15. grudnia zadecydowały o zgubie Europy. Mniejsza o to, czy je przypiszemy małoduszności i słabości króla, czy systemowi i skłonnościom politycznym Prus, fakta przemawiają i podają klucz do przyszłości; skutki pozostają bez zmiany, jakiegokolwiek zawiodły do nich powody. Prusy są sprzymierzeńcem Francji i staną się tak samo zależnemi jak i inne państwa, które już zostały poniżone, podbite i zniweczone.

Czyż można przypuszczać, by król pruski nie uległ woli Bonapartego, gdy jego armia będzie rozprószoną, a sprzymierzona oddaloną, jeżeli we wszystkim, a ze szkodą innych mocarstw, spełnił wszystko co mu podyktowała Francja, wów-

czas gdy rozporządzał siłą czterech kroć stu tysięcy ludzi? Cóżby go teraz mogło skłonić do oporu?

Obawa wojny z Francją pobudzi króla do podpisania wszystkiego, jeśli się nie przeciwstawi potężniejszej groźby z innej strony; zamknie on wówczas północne porty Niemiec, i podejmie się poskromienia Szwecyi. Dwory Sztokholmu i Kopenhagi już są zaniepokojone i udają się do nas o radę i poparcie, żądając utworzenia ligi państw północy.

Wszak nie możemy opuścić tych sprzymierzeńców i pa-trzeć chłodno na ich dołę? Ale co więcej, któż nas zapewni, że ta klika nie związała się już przeciw Rosyi, pozyskując sobie nadal Prusy obietnicami korzyści? Takimi mogłyby być naprzykład, tron Polski dla jednego z książąt domu królewskiego, albo terytoryalne rozszerzenie się nad Bałtykiem. Uważam to nietylko za możliwe ale i za prawdopodobne; rozwinięcie takiego planu może się rozpocząć gdy ich wojska zajmą kwatery nad naszymi granicami, a pretekstem będzie zajście z królem Szwecyi, albo gwarancya niepodległości W. Porty. Klika, która wodziła dotąd króla po fałszywych drogach i skłoniła do zrywania zobowiązań wbrew jego dobrej wierze, honorowi i uczuciom, potrafi go spowodować do gorszych jeszcze poniżeń; na to należy być przygotowanym. Pomiędzy alternatywą wojny z Bonapartem, a uległością i korzyściami, wybór króla nie jest wątpliwy.

Czy można spokojnie oczekiwać, by propozycye przesłane przez księcia Brunszwiku zostały przez króla przyjęte? Czy nie lepiej być na najgorsze przygotowanym, gdy prawdopodobieństwo każe się spodziewać odmowy? Zabezpieczenie się nie przyniesie nic złego, a pozwoli snadniej wykorzystać dobre w razie pomyślnej odpowiedzi. Dodać winniem, że niedowierzanie jest wskazane nawet na wypadek uznania naszych propozycyi bez żadnych zastrzeżeń, bo Prusy oszukują naszymi i Francję i Rosję, tak jak to już praktykowały.

O ile więc horyzont północny jest zachmurzony, o tyle wydaje mi się południowy jeszcze bardziej burzami groźny.

Wiemy już, że w chwili, w której traktat Preszburski doszedł do wiadomości W. Porty, pospieszyła się ona zaraz z uznaniem Bonapartego cesarzem. Ściągnięto wojska na nasze granice, pozostawiając francuskie bezbronnemi; środki te ostrożności nie ustają, a z wiarygodnych źródeł wiemy, że usposobienie Porty jest istotnie zmienione. Stosunek jej do nas wskazuje już nowe uczucia, a objawy przyjaźni świadczone panu Italińskiemu mają za cel swój — uspienie nas. Mówią nadto o zbliżeniu się Porty do Francyi, a stać się to może jeśli Turcy spostrzegą w nas słabość i uległość, bo przypiszą je obawie, jaką wzbudzi w nas ich łączność z Bonapartem i tegoż przewaga.

Wszyscy włoscy agenci rosyjscy donoszą o zamiarach Bonapartego co do Turcyi, opisują rozmiary środków jakie posiada i przedstawiają doniosłość przeszkodzenia ich dalszym krokiem. Zdobycie królestwa neapolitańskiego dostarczy mu wielkich ułatwień, a gdyby opanował Sycylię, trudnoby przyszło utrzymać morze śródziemne. Stacya nasza w Korfu byłaby zagrożoną, a zabezpieczenie tego stanowiska jest niezbędne, tak do zaczepki jak i do obrony posiadłości ottomańskich; stamtąd bowiem możemy strzedz postępowania Greków i Słowian, oraz kierować niem. Projekta metropolity Negocza zasługują na wyjątkową uwagę, a to głównie ze względu na położenie Czarnogóry.

Jak długo widział on dostępy do Cattaro w rękach sprzymierzeńca Rosyi, tak długo był spokojnym; skoro jednak przejść mają do Francuzów, zamierza je zająć w porozumieniu z mieszkańcami, by zatrzymać postępy Bonapartego. Cała okolica połączy się pod sztandarem metropolity, chcąc popierać cele W. C. Mości. Wszak nie możemy opuścić tych ludów chrześcijańskich, których przywiązanie do Rosyi jest znane? Wszak nie zmusimy ich do rzucenia się w objęcia naszych wrogów? Turcy żywią zawsze zasadniczą nienawiść do Rosyan, tak polityczną jak i religijną; chętnie nas przeto opuszczą, zrywając przymierze, i obróćą się ku Francyi, je-

żeli tylko spostrzegą, że miękniemy, że się obawiamy Francji, Prus i ich. Tym energiczniej i zuchwalej przygotowywać się będą wojennie, im dłużej będziemy się wahać w powstrzymaniu ich. Bonaparte nauczy ich żądania opróżnienia Korfu, zamknięcia na nowo Dardaneli i dążenia do odzyskania tego cośmy im zabrali ofiarami krwi i cierpliwością. Sami zatem ściagniemy wojnę i przyspieszymy ją w najniekorzystniejszych warunkach, zamiast jej zapobiedz energią naszą i środkami zapewniającymi nam silne i świetne stanowisko, zanim Francuzi ukończą rozpoczęte przygotowania w Dalmacji i zanim Prusacy zdołają wystąpić z żądaniami.

Czy może Rosya zapomnieć o swoich bezpośrednich interesach, biernie spoglądając na niszczące projekta swoich wrogów, na upadek wpływów w Konstantynopolu, na ruinę handlu południowego i na bliskość wojny nad granicami, podczas gdy Dunaj przedstawia nam silną linię obronną, ułatwienia dwóch księstw, możność podania ręki Grekom i Słowianom, i stworzenia prostej komunikacji między morzem czarnem, Bosforem i morzem śródziemnem. Zauważyć też trzeba, że wojna nad granicami naszymi lub niedaleko od nich, może nam spowodować doniosłe trudności z powodu bliskości polskich prowincyi. Polska jako sąsiadka Prus i Turcyi stanie się przedsięwzięciem i zręcznemu Bonapartemu łatwo zapalnym przedmiotem, pochodnią niezgody i anarchii, środkiem groźb i nadziei.

Austria, pomimo swej dla Rosyi życzliwości, nie może nam teraz być pożyteczną, a choć nie jest przypuszczalne zbliżenie się jej przeciw nam do Francji, to obawiać się trzeba, że jej bezsilność nie potrafi przeszkodzić przejściom armii francuskiej przez jej terytoryum, bądź przeciw tureckim, bądź nawet przeciw naszym wojskom. Bądź co bądź, Austria ma zwrócone oczy na nas i o ile nasza energia może być przez nią naśladowana, o tyle bezczynność nasza zwróci ją ku Francji.

Przezorna na swoje i Europy niebezpieczeństwa Anglia, pragnąc trwałości wpływów rosyjskich, zechce mieć swoje

projekta i zażąda porozumienia się z nami; jakąż jej damy odpowiedź?

Bonaparte utrzymuje dotąd pozory niepodległości w otaczających go i wojskami zalanych krajach, a opanowywał je szeregiem praw wojennych; obecnie zdejmuje maskę, by nam okazać dokąd dochodzą nowe obszerne jego zamiary.

System federacyjny, zapowiadany od pewnego czasu, zmienia w lenników jego dotychczasowych sprzymierzeńców, a wielu ich w jedno wielkie mocarstwo, którego rozmiarów nikt nie zna.

Z wysokości tego to tronu, którego podstawy i wysokość są jeszcze tajemnicze, wzmacniając swoje niesprawiedliwości i utrwalając niegodziwe a dotąd przejściowe instytucje, będzie odtąd Bonaparte poruszał z jednego centrum wszystkie siły pomiędzy morzem północnym, oceanem i morzem adryatyckim i narzucać będzie swą wolę sąsiednim państwom. Rosyi, choć oddalonej, nie straci on z oczu ani na chwilę; przeciwnie nawet, wielka federacja powstaje przeciw »barbarzyńcom północy«, by ich wyprzeć z Europy.

Im więcej posiada jeszcze Rosya prawdziwych zasobów, tem bardziej użyje Bonaparte swojej przewagi, by jej przyspożyć nieprzyjaciół a ująć sił i środków; pierwsze zaś jakie może nam dla siebie odebrać, wyjdą od tych ludów, które poczytują Rosyan jako braci, lecz zmożeni oczekiwaniem pomocy poddadzą się nowym układom federacyjnym, ofiarowanym im przez Francję, byle nie stawiać oporu tyle bezzasadnego ile bezowocnego. A jakież tymczasem kierunek nadany będzie tym pokojowym krokom, jakie rozpoczęto przeciw opanowującemu Europę?

Rosya powinna widzieć przed sobą zupełną utratę swoich wpływów w Europie, możliwość wojny u dwóch granic, zamknięcie jedynych dwóch ujść i prawdopodobne powstanie w dwóch swoich prowincjach. Jakże sobie postąpi w tych okolicznościach?

Będą zewsząd żądać decyzji Rosyi, same wypadki już wymagać będą postanowień i stanowczego oświadczenia się. Należy więc sobie ustalić zasadę i cel, do jakiego zmierzać mają wszelkie operacye, a od tych nie zbaczać nigdy. Bierne zachowanie się nie może być zastosowane w tak naglących okolicznościach; zaprowadziłoby ono do smutnych wyników, bo Bonaparte idzie naprzód z niezmordowaną konsekwencyą.

Kwestyę tę zadecyduje W. C. Mość; przedtem zaś pozwałam sobie przedstawić, że nigdy dotąd żadna sprawa nie była od tej ważniejszą dla monarchy Rosyi, że do niej przywiązane są sława i bezpieczeństwo tronu oraz państwa.

Nie teraz chwila wchodzenia w obszerniejszą co do tego dyskusyę; zanim będę miał jednak zaszczyt do tego przystąpić, niech mi będzie wolno zaproponować W. C. Mości drogę wstępną, jaką uważam za konieczną.

Niejednokrotnie już, powstawały z woli i zarządzeń W. C. Mości komitety złożone z zaufanych osób, do przygotowywania, po dokładnym ich rozbiórze, przedmiotów mających być do sankcyi przedkładanych. Korzystne tego skutki okazały się w sprawach, które z natury swojej odnoszą się do kilku ministerstw. Tak postąpiono ze sprawami Kaukazu, związku Orenburga i Syberyi. Gdy więc ta metoda zastosowaną była, bo ją W. C. Mość uznał za pożyteczną już nieraz, to jakże jej nie użyć w najważniejszych sprawach, wymagających najściślejszego współdziałania wszystkich ministerstw, i które muszą być rezultatem wspólnych kombinacyi?

Ten sposób postępowania wydał już swoje owoce i jest jedynym dobrze sprawami kierującym. Jeżeli więc okazał się pożytecznym w licznych już wypadkach, to staje się nieodzownym teraz, by wyprowadzić chwalebnie Rosyę z trudności w jakich się znajduje. W. C. Mość potrzebuje więcej niż kiedykolwiek otoczyć się światłem i przyjąć system zapewniający, że każde postanowienie powzięte zostało po dojrzałej decyzji i oparte było na gruntownej, bezstronnej dyskusyi, a wykonane pilnie, szybko i zrećnie.

Pozwalam więc sobie proponować utworzenie osobnego komitetu w łonie ministerjum, dla powierzania mu wszystkich spraw politycznych monarchii. Tam zbierałyby się wszystkie papiery dotyczące stosunków cesarstwa z mocarstwami Europy i stamtąd wychodziłyby opinie odnośne do położenia i wykonawcze zarządzenia postanowień i rozkazów W. C. Mości.

Jeżeli, Najjaśn. Panie, zgodzisz się na tę myśl, to proszę o polecenie przedłożenia bliższych szczegółów co do formy i składu takiego komitetu; nie chcę tem dzisiaj przekraczać ram niniejszego memoriału, ani przesądzać zawczasu o cesarskiem postanowieniu.

Przedstawiając pożyteczność środka, który sam jeden może, zdaniem mojem, doprowadzić do spełnienia wielkich nadziei, jakie cała Rosya żywi w ojcowskiej troskliwości W. C. Mości, proszę najpokorniej o łaskawe uwzględnienie tego, że w razie nieprzyjęcia tej myśli, zadanie moje w obecnych okolicznościach przeszłoby moje siły, a odpowiedzialność byłaby za wielką i za ciężką; nie byłbym w stanie jej podołać i musiałbym prosić o zwolnienie mnie od niej.

XIII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

22. marca 1806 r.

Po głębokim namyśle i szczerze przejęty mojem stanowiskiem, przedkładałam do rozwagi W. C. Mości niniejszy memoriał. Nie przesadzam niebezpieczeństw grożących monarchii, nie chcę zbytecznie trwożyć, lecz pragnę zaznaczyć groźne punkta, których zdajesz się, Najjaśn. Panie, nie spostrzegać, albo co do ich doniosłości się łudzić. Rosya znajduje się istotnie w krytycznym położeniu; jej niebezpieczeństwa, równie jak i W. C. Mości, mogą rosnać w stopniu, o jakim bez przerażenia myśleć nie mogę. Sądzę, iż nie powinienem zwlekać z propozycją użycia środków umożliwiających ratunek państwa, bez których stałby się on wkrótce niemożliwym. Przed

wojną jeszcze istniała pewna jednolitość w rządzie, bo W. C. Mość zaszczycał zaufaniem grono ludzi, których rady raczej zasięgać przed powzięciem postanowień. Wówczas także dawała się odczuwać konieczność tej jednolitości we wszystkich gałęziach administracyi i potrzebne było jej ścieśnienie. Brakowi teźże i zupełnemu jej zaniechaniu przypisać trzeba klęski, jakie na nas spadły.

Jakiegokolwiek mogły być powody niewprowadzenia i nieustalenia komitetu czy też rady tajnej, mającej ciągle czuwać nad sprawami państwa, to obecnie doświadczenie stanowczo dyktuje naprawę złego.

Pozwól mi, Najjaśniejszy Panie, uczynić uwagę, która tutaj będzie na swoim miejscu. Z niustającym widzę zdziwieniem, że W. C. Mość bierze na siebie odpowiedzialność zarządzeń i ich wykonania w najdrobniejszych szczegółach, podczas gdy jest zadaniem ministrów takową dźwigać i odpowiadać za skuteczność rządów tak, by cesarz nie działał sam jak obecnie i w wojskowych i w cywilnych sprawach.

W. C. Mość zdajesz się przejmować zasadą kierowania się pierwszą własną myślą w najtrudniejszych nawet okolicznościach, mogących stanowić o zgubie lub zbawieniu państwa, a nie radzić się doświadczonych, mogących zawsze rzucić niejaki światło na każdą sprawę. Ośmielam się dodać, że poświęcając większość czasu zatrudnieniom mniejszego znaczenia, nie możesz, Najjaśn. Panie, utrzymać ciągłości w biegu ważniejszych spraw państwa i oddać się im z uwagą jakiej wymagają. Jeśli ta uwaga, którą słyszę z wielu ust, uznana zostanie za słuszną, to nie zadziwisz się, Najjaśniejszy Panie, że ogół jest zaniepokojony działalnością rządu i wypadkami jakie nam przyszłość gotuje.

Z nieprzyjęcia przez W. C. Mość proponowanych środków zaradczych w obecnym groźnym stanie rzeczy, muszę przewidywać najnieszczęśliwsze skutki tak dla Rosyi, jak i dla osoby Najjaśniejszego Pana. Przypuszczając, że nasza bezczynność i bierne zachowanie się, sprowadzą nieprzyjaciela

w granice cesarstwa, co jest prawdopodobnem, wówczas nie potrafiłbym ręczyć za zachowanie się Polaków, a obawiałbym się także ich przykładu i wpływu na umysły samych Rosyan. Z przykrością znaczą już oni zmniejszenie się sławy monarchii i upokorzenie narodowej miłości własnej; bardziej jeszcze poruszeni, jeśli ujrzą naruszone granice, obrócą się przeciw W. C. Mości, a głosy takie dające się już słyszeć w obydwóch stolicach mogą i muszą niepokoić. Sumienie moje, Najjaśniejszy Panie, nie pozwala mi tego zamilczeć.

Opinie i przekonania nie dają się narzucać; być więc może, że W. C. Mość obstając przy swoich, nie przywiąże ani wiary, ani wagi temu co się ośmieliłem wypowiedzieć. Wówczas usunę się z przekonaniem spełnienia obowiązku i z gorącym pragnieniem, by się moje przewidywania w niczem nie ziściły.

W tym jednak razie, racz, Najjaśn. Panie, uznać za słuszną, iż proszę o uwolnienie mnie teraz, a doznałem już tyle łask i dowodów dobroci, iż nie wątpię, że ten, o który proszę usilnie, nie zostanie mi odmówionym.

Pamiętam dobrze wszystko co miało miejsce od mego powrotu tutaj, jak mało W. C. Mość dawał posłuchu moim zdaniom i wskazówkom tak co do spraw bieżących jak i wyboru osób do użycia za granicą, a od nich zależał bieg całej dyplomacyi i powodzenie lub klęski.

To moje położenie na stanowisku, któremu publiczność przypisuje nie małą odpowiedzialność, stało się za nadto trudnem do zniesienia, od chwili zwłaszcza, w której postanowiłem, Najjaśniejszy Panie, wyjazd Twój do armii. W. C. Mość zna gruntownie moje opinie i wie w każdej chwili oraz okoliczności co Mu proponować mogę. Jeśli głos mój dzisiejszy nie zostaje usłuchanym, to zbytęcznem będzie, bym go zabierał w przyszłości; niemożebnem więc jest bym nadal dźwigał ciężki obowiązek, powiem nawet męczarnię, spełniania lub przestrzegania tego, co uważam za wprost sprzeczne z dobrem cesarstwa i z Twojem, Najjaśniejszy Panie.

Jakiż może być pożytek z ministra, którego się zdań nie ceni, któremu się nie ufa, i który musi oponować woli Pana? Cóż on może zdziałać, będąc zniechęconym i niezdolnym do spełniania rozkazów sprzecznych z jego przekonaniem? Zawsze dotąd piastowałeś, Najjaśniejszy Panie, idee wolności, nie zechcesz więc stawiać mnie w położenie ślepego wykonawcy zarządzeń, przeciw którym występuje moje sumienie. Jeśli postanowionem jest, że sprawy postępować mają po dziś wytkniętej drodze, że ona jest dobrą w krytycznych obecnie okolicznościach, i że nie należy wstępować na inną, to niezbędnym jest W. C. Mości minister mogący Go zrozumieć i stanąć z nowymi siłami do usług w przekonaniu powodzenia. Potrzebny jest człowiek godzien zaufania i tutejszy krajowiec, nie będący tak jak ja obcy, narażonym na pociski i obmowy, przeciw którym bronić się nie mogę i nie potrafię, jeśli pozostanę czynnym w biegu rzeczy prowadzącym — według mnie — do złego.

Przewidywać też muszę, że rodacy moi i kraj mój rodzinny będą wmięszani w wypadki już blizkie, a wtenczas dopiero okrzyczanoby mnie, iż tak rozmyślnie kierowałem sprawami.

Wyznaję, iż nie mogę odnaleźć powodu, dla którego W. C. Mość chce mnie dłużej przy sobie zatrzymać. Zdaniem Najjaśniejszego Pana, przyczyną klęsk doznanych jest system, w który go wciągnął gabinet; ja zaś nie tałem i nie taję, że nietrzymanie się należyte tego systemu spowodowało klęski: Najjaśniejszy Pan odstąpił od niego i odebrał zaufanie jego twórcom w chwili wykonania i nie było już ani jedności, ani konsekwencyi w działaniu. Nie taję także, że tylko ten system przeprowadzony z największą energią, może Rosyę wybawić z ciężkich zawikłań. W. C. Mość jest dziś wręcz przeciwnego zdania i uważa ten kierunek za szkodliwy oraz niebezpieczny.

Po którejkolwiek z tych dwóch stron jest prawda, wypadnie zawsze konieczność dla W. C. Mości dania mi dymisyi,

a dla mnie proszenia o nią. Jeśli bowiem nieprzezorność gabinetu, którym ja kierowałem, spowodowała nieszczęsne wypadki roku zeszłego: jeżeli trzymanie się tych samych dróg i zasad ma nadal zwiększać złe Rosyi i jeśli żadna z moich wskazówek niema być uwzględnioną, bo ma spowodować nowe katastrofy, to dłaczego, Najjaśn. Panie, wahasz się jeszcze z uwolnieniem mnie, a przyjęciem bardziej przezornością i zręcznością obiecującego? Różniąc się opiniami i zasadami, nie zrozumiemy się, a wzajemne stąd rozgoryczenie spaczy zupełnie kierunek spraw.

Takie są powody, dla których błagam W. C. Mość o uwolnienie mnie, a wzmacniają je jeszcze względy osobiste, to jest pragnienie życia spokojnego i odosobnionego. Nie pragnąłem zajmowanego stanowiska, broniłem się przed przyjęciem go, przewidując przykrości, czekające mnie jako Polaka; od chwili objęcia tej posady nie przestawałem wzdychać za chwilą w którejbyś, Najjaśn. Panie, pozwolił mi ją opuścić.

Prosbę tę moją wznawiałem często, bo podane tu powody wzmagały się coraz bardziej i kilkokrotnie otrzymałem obietnicę, iż prośba zostanie uwzględnioną, miałem tylko jeszcze wyczekać czas jakiś.

Ośmielam się przypomnieć W. C. Mości tę obietnicę i liczyć na jej spełnienie, bo powody, jakie mogły dotąd ją wstrzymywać, już nie istnieją. Wiedzą wszyscy, że cesarz nie ulega natrętnym gadaninom i nikt nie przypuści, by moja dymisya była wypływem intryg, które dziś nie mają żadnego znaczenia. Usunięcie się moje zadowolni nawet wielu i to w najbliższem otoczeniu dworskiem. Ja tego gorąco pragnę i oczekuję, czemuż więc nie spowodować zakończenia, jakiego nikt nie pożałuje i które pozostawi także W. C. Mości swobodę czynów spokojnych i skuteczniejszych niż obecnie, w moim departamencie.

Byłbym podwójnie szczęśliwym, gdybyś, Najjaśn. Panie, dotrzymując obietnicy uwolnienia mnie, przyjął zarazem proponowane przezemnie środki; prywatne moje potrzeby speł-

niłyby się i udałoby mi się oddać W. C. Mości usługę, którą poczytuję za doniosłą; jakikolwiek bowiem wypadnie wybór ludzi, których, Najjaśn. Panie, powołasz, to zawsze środki, jakie pozwalam sobie zalecać, mogą jedynie posłużyć i dopomóc do zużytkowania talentów i zdolności wybrańców.

Pozostaję W. C. Mości...

XIV.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Kwiecień 1806 roku.

Racz, Najjaśniejszy Panie, łaskawie uwzględnić motywa, które mną powodują do zebrania wszystkich faktów, jakie zaszły w gabinecie przez czas mego w nim zasiadania, bo dadzą one wyobrażenie o całości naszego postępowania, a będą materiałem sprawozdawczym o mojej działalności, dla osobistego użytku W. C. Mości. Naturalnem powinno się wydać, iż wspólnie z tymi, którzy cieszyli się zaufaniem cesarza w ostatnich czasach, pragnę, by uwidocznionem było to, co może być podstawą do bezstronnego a przychylnego sądu. Każdy wierny sługa powinien tego pragnąć.

Inne jednak jeszcze motywa, słuszniejsze i naglejsze kierują tą moją pracą i niniejszemi uwagami, które dodają do memoriału, przedkładając je li tylko do Twojej wiadomości, Najjaśniejszy Panie, bo tylko Tobie pragnę przedstawić obraz przeszłości i jej skutków, tak jak ja ją pojmuję, bez przemilczeń i zasłon, w całej jasnej i szczerzej prawdzie, jaką mi dyktuje zupełne oddanie się W. C. Mości.

W przebiegu minionych wypadków, w tym mniej więcej porządku jak w memoriale, mówić będę przeważnie o osobie W. C. Mości. Monarchowie są tak nierozłączni z państwem, że mówiąc o jego przygodach, nie można uniknąć dotykania ich osobistych czynów, od których zależą w największej mierze powodzenie lub upadek monarchii.

Słusznym zarzutem czynionym gabinetowi w Petersburgu jest ten, że dał folgę przesadnym ideom poświęcenia dla ogólnego dobra Europy, nie myśląc o wymogach Rosyi i nie starając się wcale o odpowiednie a możliwe dla niej korzyści.

Zapominano, czyniąc ten zarzut, że od tego dobra ogólnego zależała powaga Rosyi i nawet jej bezpieczeństwo. Ale nie znano wszystkich konferencyi odbytych przez W. C. Moścę w ciągu lat dwóch, przy których tylokrotnie rozbiegano kombinacye korzystne dla Rosyi, jak posiadanie Mołdawii i Wołoszczyzny, Wisły jako granicy, unię ludów słowiańskich z greckimi i t. d., wszystkie zmierzające do nabytków zapewniających Rosyi obszerne drogi handlowe.

W. C. Mość ciągle odrzucał te myśli i to w sposób całkiem stanowczy. Nie można więc było także zająć się z Bonapartem podziałem Europy, bo nie obeszłoby się przy tem bez zdobyczy kosztem i z ujmą sąsiadów.

Wypadki jednak wskazywały konieczność zwiększenia i zabezpieczenia naszych wpływów, rozszerzenia granic i zasobów Rosyi, by jej utrzymać należne stanowisko i zapewnić istotny a trwały pokój. Zdawało się więc, że jedyną drogą było oparcie się na czystości zamiarów i bezinteresowności, a w rozwoju środków zmierzających do dobra ogólnego, byłbyś, Najjaśn. Panie, zniewolony siłą wypadków przyjąć doniosłe dla siebie korzyści, nie myśląc o nich. Był to jedyny chwalebny i pewny środek, a w dwóch już okolicznościach, li tylko przy wytrwałości, mogła Rosya dobry cel osiągnąć.

Przypominam W. C. Mości, czy w dyskusjach naszych nie starałem się uzyskać Jego zgody i postanowienia co do poglądów gabinetu. Spostrzegłem, może nie rychło lecz z wielką boleścią, że tej zgody i aprobaty gabinet nie otrzyma, i że działalność jego musi być szkodliwie ostrożną, żeby nie stała w sprzeczności z opiniami Monarchy.

Gdy nadeszła do Petersburga wiadomość o śmierci księcia Enghien, nie doradzałem żadnego z tych kroków, jaki po-

stawiono, pomimo, iż żywo odczułem ten zamach i dzieliłem uczucia dworu. Zredagowałem depesze bardzo ostre lecz nie publiczne, a W. C. Mość osobiście sprawą zarządził. Nie zapoznawałem skutków, jakie muszą wyniknąć, i gotującą się już z innych także stron wojnę uważałem za nieuniknioną. Wszyscy, których zajmowałeś wówczas obok siebie, Najjaśn. Panie, powtarzali to samo, lecz na nieszczęście nie przejąłeś się tą prawdą. Później dopiero rozpoznać mogłem opinię W. C. Mości, iż wierzyłeś do ostatniej chwili w niemożliwość wojny, bo trwożliwa Austria jej nie rozpocznie i przez to samo może Rosya pozostać na uboczu.

Stąd powstały różnice między przedłoženiami i notami wydawanemi przez gabinet z rozkazu W. C. Mości, a tem co powinno było być zarządżonem w cesarstwie.

Nie pozwoliłeś, Najjaśniejszy Panie, na pobór rekruta w liczbie przedstawionej w roku 1804 za konieczną, a rozkazy do pułków odkładane były z dnia na dzień, pomimo moich licznych prośb i przedstawień. Brak decyzji i wanie się tworzyły półśrodki i półczyny, czyli to, co jest w administracyi najniebezpieczniejszem.

W. C. Mość raczy sobie przypomnieć com już raz uważał, że należało sobie zanotować dwa wielkie popełnione błędy: Pierwszy, iż nie wysłano, pomimo naszych przedstawień, należytych sił na Kaukaz, by raz tam wojnę zakończyć; drugi, że nie ruszono na czas pułków przeznaczonych w posiadanie Austrii przeciw Prusom. Znasz zaś, Najjaśniejszy Panie, zdanie Suworowa, który powiedział, że jedna chwila decyduje o bitwie, jedna godzina o wyniku kampanii i jeden dzień o losach monarchii. Zdanie to powinien mieć ciągle w pamięci ten, kto stanowi o polityce państwa.

W Europie jeden tylko Bonaparte zna wartość czasu, a to wystarcza do jego powodzenia. On umie przedsięwziąć w danym dniu to, co za tydzień byłoby już niemożliwe, a silny odniesionem zwycięstwem, zdolniejszym jest do zwalczania dalszych możliwych trudności.

Nie mieliśmy do zwalczenia półmilionowej armii; Bonaparte zwyciężył siłą 140.000 ludzi, bo nie troszcząc się o jutro wyzyskał chwilę. Dar ten podwoił i potroił jego armię, która tryumfując w jednym punkcie, szybko przenosiła się na drugi. Tak działali Cezar i Fryderyk.

Nigdy — jak to wykazałem w moim memoryale — żadna prawda nie dała się podobnie odczuć jak ta, w tem co się stało z Prusami.

Oдноśne co do nich postanowienia znalazły potwierdzenie najwybitniejszych ludzi w Europie i arcyksiążę Karol zdecydował się na wojnę, gdyż jak mówił, widocznem jest, że Rosya jej pragnie.

Pitt i Fox zgodzili się także, a ten ostatni dodał: »Jeśli się rozpoczną kroki wojenne z Prusami, trzeba je energicznie posuwać, nie troszcząc się o nic więcej«.

Oświadczyłeś nam wprawdzie później, Najjaśniejszy Panie, iż zgodziłeś się pod prawdopodobieństwem i prawie pewnością, że król przycisnięty — będzie z nami. Ale któż ręczył za to?

Stawiając dwie alternatywy, przypuszczamy dwie szanse z postanowieniem narażenia się na obie. Któż mógł myśleć, że Rosya się zatrzyma uzbroiwszy się, li tylko w przekonaniu, że Prusy ustąpią bez jakiegokolwiek opozycji?

Każdy plan bywa na to kombinowany i postanawiany, by został wykonany bez zboczeń; nie może więc być mowy o powodzeniu, jeśli w chwili wykonania, porzuca się którykolwiek z punktów, na których całość miała się opierać.

Jeśli więc nie miało być stanowczości w przeprowadzeniu planu przyjętego, lepiej było weni nie wchodzić lub za-wczasu o innym pomyśleć.

Postanowiłem sobie, że listem tym dotknę przeszłości z całą szczerością i bez zastrzeżeń, powtarzając tutaj, com często ośmielał się wyrażać, proszę więc W. C. Mości o pozwolenie dokończenia tego zadania, tak jak mi to dyktuje najzupełniejsze oddanie się.

Założeniem niepomysłnego zakończenia naszych operacji, była wizyta w Memlu¹⁾. Poczytywać muszę to spotkanie za jeden z najniezwyklejszych wypadków dla Rosyi, tak co do bezpośrednich jak dalszych skutków, oraz tych jakie jeszcze nastąpią.

Przyjaźń jaką w przeciągu dni kilku zawiązałeś, Najjaśn. Panie, z królem, sprawia, że nie widzisz już w Prusiech państwa, lecz drogą sobie osobę, wobec której poczuwasz się do pewnych zobowiązań.

Osobisty ten stosunek z monarchą państwa, którego interesa są często wprost przeciwne interesom Rosyi, wpływał na czynności gabinetu, bezustannie mu przeszkadzał i nie dozwolił postanawiać i energicznie przeprowadzać tego, co od początku kampanii było wskazane.

W. C. Mość sądziłeś, że uchybisz uczuciom osobistym dla króla, godząc się na plan dla Prus groźny i postanowiłeś półśrodek, podczas gdy należało postępować jak państwo z państwem, tem bardziej, iż król dostatecznie dowiódł, że jest niezdolnym ocenić podobne uczucie, ani też godnie mu odpowiedzieć.

Wstrzymano wejście wojska do Prus, pomimo iż cały plan polegał na zasadzie zmuszenia tej monarchii.

Nie słuchając żadnych uwag, wydałeś, Najjaśn. Panie, rozkazy przeciwne pierwotnym, a to z powodu ustępu depe-szy pana Alopeusa niczego nie dowodzącej; nie można bowiem było oczekiwać, by się Prusy poddały naszym żądaniom bez wymówek, a nawet bez prób groźby.

Postępowanie tej monarchii z Bonapartem po zgwałceniu terytorium pod Anspach dowiodło, czego się można, pod naciskiem siły, od niej spodziewać. Po pierwszej potyczce byłoby Prusy skłonne do traktowania, a powinniśmy byli tak

¹⁾ Podróż do Memla w roku 1802 dała początek ścisłym osobistym stosunkom Aleksandra z królem pruskim. Szczegółowo opisana jest w rozdziale IX tomu I pamiętników księcia Adama.

się z nimi pospieszyć, jak Bonaparte z Austryą, co byłoby nam o wiele łatwiej poszło.

Głównymi powodami klęsk doznanych były wydane rozkazy i wyjazd Najjaśniejszego Pana do armii. Przedstawiałem W. C. Mości, jakie będą skutki z obecności Jego w armii; niestety wszystko się ziściło, tak jak mówiłem.

»Jak tylko pokażesz się w armii, Najjaśniejszy Panie — ośmieliłem się wypowiedzieć — zniknie odrazu odpowiedzialność generałów, którzy nic już nie przedsięwzięją, nie poczuwając się do obowiązków przy oglądaniu się na cesarza. Nie będzie komendy, bo jej W. C. Mość nie zapowie dla siebie, a generałowie przestaną ją wykonywać. Intrygi dworu przeniosą się do obozu«. Dodałem także, iż monarcha niedoświadczony jeszcze w komenderowaniu armią, nie powinien się nigdy stawiać w położeniu, w któreby musiał w danych chwilach decydować i rozkazywać przy najkrytyczniejszych okolicznościach. Przedstawiałem, jak dalece byłoby zgubnem doznane przez Najjaśn. Pana niepowodzenie i pytałem co się stanie jeżeli bezpieczeństwo albo honor Rosyi zostaną na szwank narażone.

Proponowaliśmy, by W. C. Mość udał się do armii dopiero po pierwszych pomyślnych krokach, lecz prośby nasze nie znalazły posłuchu.

Wyjazd i wydane rozkazy mocno dotknęły generałów oraz żołnierzy, pałających chęcią zmierzenia się z Prusakami, a zdesperowały Polaków, czekających tylko wezwania do broni. Zapanowało ogólne przygnębienie i trwoga, a te jeszcze wzrosły, gdy witając cesarza w armii, nie usłyszano o żadnej zmianie. Każdy dzień mijający bez wejścia wojska do Prus, był dniem strat dla Rosyi, a korzyści dla Bonapartego. On się posuwał, a my staliśmy; jak zaś to wyzyskał, tośmy już zanadto odczuli.

Zmiany, jakie nastąpiły w poglądach i opiniach W. C. Mości od początku przedsięwziętych kroków, a zwłaszcza od wyjazdu z Puław, musiały donośnie wpłynąć na rezultaty na-

szych operacji, a oddalenie w owej chwili osobistości cieszących się dawnym zaufaniem i znających przebieg spraw, ze zdziwieniem zauważone było nawet w Berlinie. Osłabiło to nasze środki, a wzmocniło nieżyczliwych, którzy wywodzili, że cesarz nie jest zadowolony z dotychczasowego kierunku polityką, co mi też sam, Najjaśniejszy Panie, dałeś odczuć w Berlinie. Sprawiedliwością swoją niech W. C. Mość orzec raczy, czy to wszystko nie musiało oziębic najgorliwszych i usposobić ich do wstrzemięźliwości.

Konferencye w Kozienicach z generałem Kalkreuthem, odbyte w cztery oczy, mające przyspieszyć pochód wojska, nie doprowadziwszy do niczego, stały się zawiązkiem dalszych wypadków.

Powoływanie nowych doradców, obdarzanych nowem zaufaniem, postawiło nas w ubezwładnienie, które nie uszło uwagi ministrów pruskich i rozdział pojęć cesarza z jego gabinetem podwoił nieszczerotę postępowania w Berlinie.

Słabość okazywana Prusakom przez Najjaśn. Pana i okazywana nieufność własnemu gabinetowi, uczyniły otoczenie króla z jednej strony niedbalszem, a bojaźliwszem z drugiej; zwiększyły też trudności rokowań, bo rodzaj niełaski, w jakiej się znalazłem, zniżał wagę każdego słowa ministra czynnego i ostatecznie pogorszył punktacye zawarte w Poczdamie, na których, żałować mi tego przychodzi, znajduje się mój podpis.

Przez cały ten przeciąg czasu, mało miałem sposobności konferować z W. C. Mością; możliwem to było tylko w krótkich chwilach spoczynków w podróży, ale i wtenczas nie byłem do tego powoływany. Ci, którzy mieli sobie poleczone ułożenie planu działania, nie zbierali się już, by czuwać nad jego wykonaniem, a całe nasze postępowanie przyjęło cechę zamieszania oraz pospiechu, które nic dobrego nie wróżyło.

Za przybyciem W. C. Mości do Ołomuńca, dwie opinie górowały nad innymi w Jego otoczeniu. Jedni doradzali dać za wygraną bez wystrzału, a drudzy chcieli bić się co rychlej, by tem prędzej zakończyć. Wskutek różności raportów, nad-

chodzących do Najjaśniejszego Pana, przechodziliśmy w jednej godzinie z przygnębienia w zbytnią śmiałość, a jednocześnie narzekano na głód i krzyczano na Austryaków, upokarzając ich i rozdrażniając zamiast zachęcania i podtrzymywania ich odwagi, co doprowadziło do gorszej nienawiści między wojskami sprzymierzonymi, aniżeli tychże do Francuzów.

Co się dotyczy głodu, to wojska dobrze wytrzymywały mniejsze porcje pożywienia i zachowały się dzielnie, aż do przybycia W. C. Mości, po którym zaraz odezwały się żale, a generałowie nie okazywali zapału do poświęcania wszystkiego, byle cel osiągnąć i wielu sądziło, że narzekaniami oddają Rosyi przysługę, podczas gdy należało tłumić żale choćby surowością.

Brak żywności był złem, na które trzeba było zaradzić, lecz jakimkolwiek dolegliwościom miałyby armia podlegać, powinno było się je raczej przetrzymać cierpliwie, aniżeli gubić Europę i reputację Rosyi.

Koniecznem było opuszczenie Ołomuńca przez W. C. Mość, dla pozostawienia swobody ruchom, albo pozostając, wypadało pobyt ten zużytkować pożytecznie. Mniejszej było wagi okazanie własnej wartości w walce, a nieodzownem czuwanie nad wybawieniem Europy i strzeżeniem sławy monarchii, co jest sprawą honorową dla panującego.

Zamiast narażania się na froncie kolumn, gdzie, mówię to otwarcie i szczerze, obecność Twoja, Najjaśniejszy Panie, zamiast pomagać, mięszała i gmatwała szyki generałów, należało W. C. Mości pozostać zdala od armii, nie śledzić krok za krokiem jej postępów, a cały czas swój poświęcić bez wypoczynku sprawom administracyi polityki, oraz reorganizacyi Austrii tak jak była możliwą. Ale jakże było wystarczyć tyłom i tak ważnym przedmiotom, gdy dni całe poświęcone były mniej doniosłym, a czas i siły zużywającym?

Rady nasze opierały się tak na wymaganiach rozpoczętego dzieła, jak na uwzględnianiu tej okoliczności, że pomyślność Rosyi i losy Europy przywiązane były do osoby W. C.

Mości; narażanie się więc Jego nie odpowiadało temu, co było najważniejszym w świecie.

Przejęci tak potężnymi motywami, czując cały ciężar odpowiedzialności, nie przestawaliśmy Cię błagać, Najjaśniejszy Panie, i nie spoczywaliśmy z przedstawieniami; skutek jednak był żaden i w końcu nie wolno nam było już mówić o przedmiocie przewyższającym doniosłością wszystkie inne.

Gdy Scipio Afrykański po raz pierwszy wystąpił jako głównie dowodzący szturmem na Kartaginę, trzymał przy sobie dwóch żołnierzy, by go osłaniali swymi puklerzami, stanął wyżej niż obawa posądzenia go o brak odwagi, a myślał tylko o tem, że od jego bezpieczeństwa zależy pomyślność wyprawy. W chwili dokonania wyłomu, odsłonił się i dał dowody waleczności wraz ze sztuką zwyciężania.

Jeżeli dowódzca dał taki przykład, to jakimiż środkami ostrożności należało się osłonić W. C. Mości? Gdybyś, Najjaśniejszy Panie, nie był pośród wojsk lecz w pewnem oddaleniu, a pokazał się przy końcu walki, byłbyś utrzymał porządek w armii i dalszą jej gotowość; przyzwyczajając zaś żołnierzy do swojej obecności, osłabiłeś bez żadnego pożytku urok własnej osoby. Obecność ta pod Austerlitz była nie dobrą; w miejscu właśnie zajmowanem przez W. C. Mość nastąpiło pierzchnięcie, zmuszające do szybkiego schronienia się, na co monarsze nie należało się narażać. Odjazd zaś z Holitz, powiększył nieład i zniechęcenie.

Armia w owych chwilach nie odczuła potrzeby odwetu, lecz pragnęła końca wojny; nikt nie powinien był opuszczać szeregów, a jednak byli oficerowie żądający urlopu. Uznanie należy się generałom, iż przewidując niekorzyści, wynikające z pobytu cesarza wśród armii, prosili, by to się nie stało. W. C. Mość trwając w postanowieniu nie usłuchania przedstawień a ulegania często osobistym względom, możesz sobie dziś czynić zarzut postąpienia przeciw dobru Rosyi i Europy.

Czuję, iż mówiąc o tych faktach tak ważnych i skutkami doniosłych, staję się rozwlekłym i mogę znużyć W. C.

Mość; proszę jednak o pobłażanie i łaskę odczytania do końca, oraz o pozwolenie, bym spełnił obowiązkowe zadanie, wypowiedzenia całej prawdy o tym przedmiocie.

Monarcha nie powinien być sobą wobec państwa, którem rządzi; osobiste względy i nawet miłość własna, ustępować zawsze u niego muszą potrzebom państwowym. Żądza przeto postępowania według własnych pojęć, działania samemu, by nie okazać, że się jest kierowanym przez kogokolwiek a niema się samemu wszystkich odpowiednich zdolności, musi wypaść ze szkodą państwa. Żądza ta zresztą najczęściej ludzi, bo z samej obawy, by nie być kierowanym, staje się nim. Monarcha jest duszą wszystkiego, sprężyną poruszającą dobrze przez się wybranych i obdarzonych zaufaniem. Jako środowisko wielu przeróżnych promieni, nadaje kierunek wszystkim, a spełniając to zadanie, w którym go nikt nie zastępuje, może okazać kim jest i zapełnić życie czynami.

Zdolności jednak i władze umysłowe każdego człowieka są ograniczone; nikt nie może być jednocześnie oficerem, pułkownikiem, generałem, sekretarzem, ministrem i t. d., i monarchą. W życiu każdego wszystko zależy od należytego rozdziału czasu i wyboru zajęcia na każdą chwilę. Jeśli panujący chce sam wszystko robić, to niezawodnie zaniedba główne swoje zadanie, które jest najtrudniejsze, oddając się sprawom drobniejszym, odpowiednim powołanym do tego a zdolniejszym czynnikiem, narazi na szwank i niebezpieczeństwo całość administracji.

Gdyby W. C. Mość raczył był usłuchać rad nieustannie Mu dawanych, by naprzód nie udawać się do armii, i następnie z nią nie przebywać, a natomiast spotkał się był z królem pruskim i skłonił go do najważniejszego wówczas kroku, nie wydaną by była i nie przegraną bitwa pod Austerlitz, a gdyby nawet, to skutki jej nie byłyby tak złe, jak obecnie. Gdyby był miał generał Kutuzow swobodę działania, nie byłby zanadto dał się posuwać Weirotherowi, a byłby sam lepiej pokierował powierzonym mu wojskiem. Przezornością swoją

byłby zwlekał z przyjęciem walki, a to było przedewszystkiem wskazane dla wyczekania pomocy Prus. Interesem Bonapartego był pospiech, naszym zaś zwłoka i tej pragnął Kutuzow, a pozwalam sobie przypomnieć, iż opinię tę jego przedkładałem wtenczas kilkakrotnie W. C. Mości. Należało nękać nieprzyjaciela częściami potyczkami, nie zbliżać się do niego główną siłą armii, a zdążać do Węgier dla złączenia się z arcyksięciem.

Jeżeli zaś walne starcie było konieczne, to wcześniej o tem uprzedzony Kutuzow byłby zgromadził generałów rosyjskich i austriackich na wspólną radę i na wskazanie każdemu jego miejsca i roli. W razie przegranej, nie byliby ci generałowie brali na siebie odpowiedzialności za zawieszenie broni, byliby się bronili do ostatniego.

Nie będąc na miejscu, miałbyś czas, Najjaśniejszy Panie, z zastanowieniem się powziąć decyzję i wydać rozkazy bez pospiechu. Zwracam zaś uwagę W. C. Mości na okoliczności, w jakich wydałeś rozkazy pod Holitz; czy możliwą była rozważa w tym rwetesie, w otoczeniu ludzi, wykrzykujących o zdradzie Austriaków, konieczność zemsty i żądających najrychlejszego powrotu do Rosyi? Bolesne wspomnienia z tej nie-szczęśliwej epoki dają mi wyobrażenie o tem, jakim może i musi być rząd rewolucyjny w chwilach niebezpieczeństw. Wśród tego zamieszania i krzyków, trudno już było otworzyć usta na korzyść Austrii i w całej sprawie Europy.

Ogólnie wypowiedziano zdanie, że W. C. Mość dość zrobił dla drugich i powinieneś myśleć o sobie. A jednak, czyż upadek Austrii i innych sprzymierzeńców nie łączy się, Najjaśn. Panie, z Twoim spokojem, bezpieczeństwem i z Twoją sławą? Taką też otrzymałem odpowiedź, gdy przemawiał na korzyść króla Neapolu. Co zaś do Austrii, starałem się nakłonić cesarza Franciszka do osobistego i jedynie skutecznego porozumienia z W. C. Mością, lecz odjeżdżając odpowiedziałeś, Najjaśniejszy Panie, temu monarsze, żeby już nie liczył na naszą armię. Dowiedziawszy się o tem później, nie

miałem już żadnych wątpliwości co do wyniku naszego przedsięwzięcia.

Przejęty jednak myślą o najgorszych skutkach tak całkowitego usunięcia się, napisałem bez wiedzy W. C. Mości do Berlina. Depesza ta, dotąd nie zatwierdzona przez Najjaśniejszego Pana, nie mogła na takim dworze odnieść żadnego skutku, ale nie mogła także wobec deklaracji, jaką otrzymał ambasador pruski — że mogą się sami z Francją układać.

Widocznem było, że usunięcie się znaczyło oddanie pośrednich mocarstw Francyi i dlatego po powrocie moim do Petersburga, starałem się uzyskać od W. C. Mości rozkaz do generałów powolnego cofania się, byśmy mogli w miarę postanowień dworów Wiednia i Berlina, za jednym z nich się oświadczyć i zatrzymać wpływ na rokowania. Przedkładałem także potrzebę zatrzymania sił naszych na morzu śródziemnem i użycia ich części ku obronie króla neapolitańskiego.

Muszę także choć na chwilę zwrócić uwagę W. C. Mości na okoliczność, poprzedzającą ostatnie wypadki i przypomnieć, że choć przekonany o konieczności wojny, byłem stale tego zdania, by nie rozgoryczać Bonapartego i nie zrywać możliwości porozumienia się z nim. Żałować trzeba, że opuszczono łatwą sposobność rozpoznania zamiarów i intencji tego nadzwyczajnego człowieka, żeśmy powrócili bez tych wiadomości i możliwości odpowiedzenia na liczne zapytania: Czy nie możliwem jest zetknięcie się z Bonapartem i uzyskanie, jeśli nie już korzystnych, to przynajmniej znośnych warunków pokoju?

Pozostaje mi jeszcze wzmianka o zarzutach, czynionych Twemu gabinetowi, Najjaśniejszy Panie, i agentom naszym w Wiedniu, iż nie wiedzieli i nie byli w stanie przestrzedz, że rząd austriacki i jego armia nie byli w stanie odpowiedzieć zadaniu.

Czy cesarz Franciszek nie powinien wymówić hrabiemu Stadionowi, że go nie uprzedził o tem, iż jedno niepowodzenie wystarczy, by uczynić armię rosyjską samej sobie zosta-

wioną, niezdolną na całą kampanię, i że jedna bitwa przegrana spowoduje Rosyę do cofnięcia się.

Spieszno mi już zakończyć, lecz powtórzyć jeszcze muszę uwagę, że W. C. Mość dopuściwszy pewną liczbę osób do wskazówek, rady i ułożenia planu, przestałeś ich słuchać wtenczas gdy rozpoczynało się wykonanie postanowień.

Nigdy nie obdarzasz, Najjaśniejszy Panie, pełnem zaufaniem i dlatego też nic się w pełni dobrze nie kończy, a gdy wypadki czyniły położenie krytycznem, brak tego zaufania nie ułatwił i nie spowodował wyjścia z trudnego położenia.

Są tacy i będą, którzy twierdzą, że powołani do ułożenia planu nie spełnili w chwilach zwrotu swoich obowiązków, bo nie zapobiegli smutnemu rozwiązaniu. Nie nasza w tem jednak wina, zechciej to przyznać, Najjaśn. Panie.

Monarcha powinien wzbudzać zaufanie. W. C. Mości należało zgromadzać, zachęcać, wywoływać zdania i dyskutować je z zajęciem. Nasze, nie były przyjmowane, uznano je za bezwartościowe. Fakta zaś dowiodły, że przyjęte, byłyby od złego uchroniły.

Mundur nie stanowi żołnierza, a cywilista może dać zdrową radę w rzeczach wojskowych; bylibyśmy nie zaszkodziłi, biorąc udział w naradach wojennych, owszem, jako twórcy ustanowionego planu, byliśmy najwięcej interesowani w należytem przeprowadzeniu go, a powodzenie nasze podniosłoby honor i sławę W. C. Mości.

Jeżeli przekroczyłem w tem piśmie granice godziwej szczerości, albo stałem się zbyt nauczającym, to racz, Najjaśniejszy Panie, zauważyć, że będąc pewnie blizkim opuszczenia Go, powinienem był wypowiedzieć wszystko co jest prawdą, może przykrą, ale pożyteczną. Doświadczenie stałoby się bezcelowem, gdyby nie oceniało wypadków z całą srogością prawdy i nie służyło nam za naukę na teraźniejszość i przyszłość.

Racz, Najjaśniejszy Panie, i t. d.

XV.

Memoryał doręczony cesarzowi przez ks. Adama Czartoryskiego dnia 5. kwietnia 1806 roku.

Aczkolwiek postępowanie gabinetu rosyjskiego w ostatnich kilku latach przedstawione już zostało w sprawozdaniu, odczytanem z rozkazu W. C. Mości całej radzie i stało się już publicznem wskutek potępienia godnych ogłoszeń dokonanych w Londynie, a dostatecznie tłumaczy czynności ministerjum, to jednak ze względu, iż sprawozdanie to, przeznaczone dla ogółu nie mogło objąć różnych szczegółów, rzucających większe światło, niezbędne dla W. C. Mości, uważam za powinność przedłożyć je w tym osobnym memoryale, który składam do stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie.

Im bardziej jest trudnem i niepokojącym obecne położenie cesarstwa rosyjskiego, tem pilniej rozpatrzyć i uprzytomnić sobie należy wypadki, które je spowodowały i rozpoznać do jakiego stopnia można obwiniać ministerjum co do dróg, jakie wskazywało, oraz spełnienia lub ominięcia jego planów.

Gabinet W. C. Mości spotyka się dziś z zarzutami. Muszę więc przebieść o ile się da najpobieżniej te od lat dwóch czynione zarzuty, a cofnąć się nam trzeba do stanu, w jakim się znajdowały stosunki Rosyi do Europy w chwili złożenia tego ministerjum, to jest do roku 1802.

Polityka Rosyi z Francją, opartą była na jedynej zasadzie pozyskania sobie przyjaźni i zaufania Bonapartego, przez świadczenie mu różnych uprzejmości, a to nie doprowadziło do celu, jaki sobie obiecywano.

Pokój w Paryżu nie uwzględnił ani Rosyi, ani jej sprzymierzeńców, owszem zaszkodził im w sposobie w jaki go Bonaparte przeprowadził. Chlubiąc się bezustannie swoją łącznością z Rosją, starał się najusilniej o zmniejszenie należnego jej wpływu i znaczenia, a przyznając ich tyle i tak, by przewagę Francyi tylko utrzymać. Tak więc w sprawie odszkodowań, gabinet w Tuileryach ustanowił plan, rozdzielił co komu

przyznał, a Rosya miała to zatwierdzić bez zabrania głosu. Bonaparte postępował z nami jak z mocarstwem, którego się bać nie potrzebuje i od którego nie oczekuje niczego. Pomimo ścisłych stosunków, jakie zdawał się mieć z nim nasz gabinet, nie zważał on na Rosyę, a Rosya nie postarała się wcale o podział potęgi z Bonapartem, ani też o sprzeciwienie się jego zamiarom.

Trudno zataić, że postępowanie Rosyi w owej epoce, chociaż przejęte chwalebne usiłowanie utrzymania pokoju, odebrało jej w wysokim stopniu zaufanie innych państw, a to raz utracone nie łatwo się odzyskuje.

W miarę tego jak się Rosya przyczyniła do wzmacniania potęgi Francyi, stawiała się w położenie użycia później bardzo kosztownych wysiłków; oszczędzając zaś od początku uprzejmości, stałaby potem silniej i lada groźba wystarczałaby do wzbudzenia uszanowania i utrzymania Bonapartego w sprawiedliwych granicach.

Układ o odszkodowaniach był ciosem dla równowagi Niemiec i Europy i zniweczył nadzieje, pokładane w szlachetnej bezinteresowności Rosyi. Widząc, iż sama żadnej korzyści nie osiąga, uznały tamte państwa, że Rosya sprzyja tym układom li tylko ze słabości dla Francyi i Prus, a wtenczas zwątpiono o zbawieniu ogólnem.

Przyczyniło się bardzo do tego jednoczesne zbliżenie dworu Petersburga do Berlina, a ten ostatni był oddawna pomocnikiem Francyi i łagodząc jej porywy oraz korzystając z dobrodziejstw wyżebranych, wprowadzał Rosyę w fałszywe położenie i kroki dla wciągnięcia jej w swoją grę i zrównania jej z własnem poniżeniem.

W opinii Europy są Prusy powodem jej nieszczęść, a ich gabinet najmniej szczery ze wszystkich. Ubolewano więc nad Rosyą, że się poddaje temu gabinetowi i wchodzi z nim w bliższe stosunki i przewidywano złe z tego skutki.

Dwa zarzuty uczynione gabinetowi rosyjskiemu w ostatnich dwóch latach: że nie pozostał biernym pomimo wszyst-

kiego co się działo w Europie, a jeżeli miał być czynnym, to powinien był raczej porozumieć się z Bonapartem co do przewagi w Europie, aniżeli chcieć ją złamać.

Biernością Rosyi mogłoby być tylko zupełne usunięcie się od spraw europejskich; a cóżby wynikło z nieobecności takiego mocarstwa jak Rosya w koncercie Europy, i coby dla niej samej z tego wynikło?

Najgorszem ze wszystkiego był udział Rosyi bezsilny i bez wybitnego wpływu; to posłużyć mogło jedynie zbliżeniu wszystkich mocarstw do Bonapartego, poddaniu ich jego woli i obróceniu ich przez niego przeciw Rosyi. Jeśli więc Rosya nie chciała zostać mocarstwem wyłącznie azyatyckiem i tak jak Chiny myśleć tylko o sobie, to powinna była wybierać między powyższymi dwoma alternatywami.

Bezwzględność i zbrodnie Bonapartego zwróciły oczy Europy na W. C. Mość jako jej zbawcę. Nie byłoby honorowem pozbyć się tego tytułu dla dzielenia się z Bonapartem, a było pięknem i korzystnem odebranie mu połowy berła w Europie dla dobra powszechnego tejże i zatrzymanie w niej przewagi. Nie wiadomo jednak na czem oparła się opinia, że Bonaparte chce dopuścić Rosyę do współudziału w tryumfach.

Dla zapewnienia sobie korzyści równoważnych z jego zdobyczami, trzeba zająć posiadłości sąsiadów, a zdać resztę Europy pod jego jarzmo. Szef rządu francuskiego dawno się nosił z myślą rozbioru państwa Ottomanów; udawał się z tem do Wiednia i do Berlina. Ale jakże przypuszczać, by mógł sądzić o możliwym z nami układzie łącznym z utratą takiego sąsiada jak Porta? Nie byłby szczerym w tem, tak jak nie był nim w ogólnikowych obietnicach dawanych innym rządóm. Byłoby to połączone z zamiarem skompromitowania nas i poróżnienia z sąsiadami, by im nieść rzekomą pomoc a nie przerywać wykonania własnych zamiarów.

Zachowanie się Bonapartego ze sprzymierzeńcami, jego fałszywość i zwyczaj szkalowania jednego rządu przed drugim, nie mogły podlegać żadnej wątpliwości. Schlebiałoby się

przeto takiemu, któremu nie można ufać, z narażeniem się na utratę istotnych przyjaciół, których własne interesa musiały do nas przywiązywać. Zamkniętoby oczy na blizkie niebezpieczeństwo, otwierając na niepewne nadzieje zakończyć się mające oszukaństwem. Nie pozostawało więc nic innego jak postawienie tamy ambicyi Bonapartego przez złączenie wszystkich mocarstw Europy.

Tak postanowiono i zaczęto; plan odpowiadał temu, czego wymagały honor, sława, bezpieczeństwo i interes cesarstwa.

Postępowanie jednak nasze było nadzwyczaj oględne, a byłoby jeszcze powolniejsze, gdyby nadzwyczajny wypadek nie był go przynaglił.

Śmierć księcia d'Enghien i zachowanie się Rosyi zaraz potem dały pierwszy impuls i postanowiły o reszcie.

Gabinet petersburski był wystawiony na długotrwałą krytykę; ci sami, ktorzy nie chcieli wojny, wykrzykiwali, że się jej nie prowadzi, a po jej wypowiedzeniu narzekali, że się to prędzej nie stało.

Bonaparte byłby się wdzierał w cudze terytorya, gdyby nawet wojna nie wybuchła, tak jak to uczynił z Włochami, Genuą, Lukką, Parmą i t. d., ale gabinet rosyjski pozostając biernym, nie słuchając skarg licznych i nie spiesząc z obroną uciśnionym, byłby się okrył wstydem, a zachowanie się jego wydałoby się tak dziwnem na zewnątrz i wewnątrz, że ministeryum nie znalazłoby ani słowa na zwalczenie opinii poruszonej tak w Rosyi jak w Europie. Pomimo niepowodzenia, lepiej, że się wojnę prowadziło i że się nie popadło w takie upodlenie jak Prusy swoją bierną polityką. Nic nie byłoby nas obroniło, a wszystko tłómaczy to, co i jak się stało.

Zaczepono postanowienie złączenia się z Austryą i utrzymywano, że należało rozpoznać jej słabość. Na ten zarzut odpowiedzieć jest łatwo faktami nie do zaprzeczenia. Przede wszystkim, nie było wyboru i złączenie się możliwe było li tylko z Austryą; poza tem wiedziano, że jej piechota jest słabą, lecz bardzo dobra kawalerya i artylerya, a sztab do-

skonały; armia więc taka uzupełniona piechotą rosyjską, musiała być za dobrą poczytana. Takie też zdanie wyrażał każdy wybitniejszy oficer. Armia austriacka nie zwyciężyła w ostatniej wojnie, ale walczyła z zadziwiającą stałością, a tego od niej tylko żądano. Wiedeń miał przeciwników tak wojny jak ministerjum, lecz żaden dwór nie jest od nich wolny, a nikomu nie mogło na myśl przyjść, by to uwzględnić. Najlepiej zaś sądzić mógł o swojej sile sam rząd austriacki, który przedsiębrał walkę nie dla zdobyczy lecz tylko dla własnej obrony.

Zarzucono także gabinetowi rosyjskiemu, że rozpoczął wojnę lekkomyślnie i zbyt pospiesznie, podczas gdy wszyscy politycy uznali ją za nieuniknioną od katastrofy z księciem d'Enghien. Przyspieszono starania o spowodowanie łączności między mocarstwami Europy i zdołano przez zwyciężyć trudności, mnożące się w miarę jak się zbliżał ostateczny termin. Wszystkie kroki gabinetu wychodziły z założenia, że wojna nie da się uniknąć. Wszystkie reskrypta W. C. Mości i depesze Jego gabinetu tchnęły potrzebą, by się nie dać uprzędzić przez Bonapartego i nie zostawiać mu czasu do zwiększenia sił armii. Pisma te stale zapewniały o zebraniu już 120.000 ludzi nad granicą, gotowych do pochodu, i o wysłaniu korpusu do Korfu, by stamtąd przeszedł do Neapolu. Wykonanie jednak tych zapewnień nie szło w tempie zapewniającem każdemu rządowi skuteczność operacji. Rekrutacja z roku 1804 dała jednego na 500 ludności, chociaż armia mająca odpowiedzieć ustanowionym planom, wymagała więcej, a wojsk nie skupiono, trzymając je w portach, z powodu spóźnionych rozkazów. Taki stan rzeczy trwał aż do decyzji Austrii i wtenczas dopiero formowano korpusy, wtenczas pobieżnie dowiedzieli się generałowie co mają robić, mogli dopiero rozpoznawać siły, a już nie mogli rozpoznać czy i czego nie brakuje, ani też uzupełnić braków. Pospiech nie dozwolił na skompletowanie armii w sposób mogący zapewnić zwycięstwo.

Nie można również należycie określić wpływu, jaki to opóźnienie wywarło na całość operacyi, bez opisanja postępowania naszego wobec Prus i skutków, jakie ono za sobą pociągnęło.

Prusy były głównym punktem w planie mającym się wykonać. Postanowionem zostało, że bądź co bądź muszą one wejść do koalicyi, bo Rosya wyprawiając znaczne siły za granice nie mogła poza sobą zostawiać tyle podejrzanego sąsiada. W razie powolności dworu w Berlinie, powodzenie planu rosyjskiego staje się pewnem. W razie zaś oporu, gdyby armie były ruszyły w dniu oznaczonym, Kutuzow byłby za granicą 10. sierpnia, a przeszedł ją dopiero 13., Buxhoevden miał wystąpić 16., a 23. reszta armii miała być w Prusach. Tym sposobem zastawaliśmy wojska pruskie na stopie pokojowej i nasza przewaga byłaby zapewnioną przy złączonych siłach i znacznym rezerwowym korpusie Kutuzowa. W dalszym ciągu wojny znaleźlibyśmy się wkrótce w Ślązku nad Odrą w bliskości Austryaków, dość liczących na swoje siły. W każdym razie operacye zaczęłyby się świetnie, podnosząc imię Rosyi, a osłabiając potęgę i urok Bonapartego.

Przy zdrowej polityce i w przekonaniu o nieszczerości gabinetu berlińskiego, powinniśmy byli tak rzeczy prowadzić, by rozmyślnie wejść w walkę z Prusami. Był to najpewniejszy, jedyny środek udania się całego przedsięwzięcia.

Rosya nie powinna nigdy prowadzić dalekiej wojny bez zapewnienia sobie posiłków i zabezpieczeń na wypadek niepowodzeń. Rozpoczynając przeto tę kampanię należało wkroczyć do Prus lub Turcyi. Zwrócono uwagę na Prusy, jako punkt pierwszorzędnego znaczenia tak ich siłą, jak i wpływem na resztę Niemiec, bo Turcyą można było zawsze wygodniej pokierować.

Po tej pierwszej utracie drogiego czasu, musiano odroczyć operacye przeciw Prusom do 16. września, a obliczono tę chwilę tak, by korpus Kutuzowa zajął Czechy i groził Ślązkowi, podczas gdy inna część armii wkroczy do Prus połu-

dniowych i książęcych. Zajęcie tego królestwa przedstawiało, nawet po takich spóźnieniach, tyle korzyści, iż koniecznem było trzymanie się tego planu, tak jak to zresztą umówiono ze sprzymierzonymi dworami.

Pomimo tej bezczynności i pozostawienia Prusom czasu do przygotowań, oświadczył dwór berliński, że ich wojska mają opróżnić część kraju aż po Wisłę; bylibyśmy więc zajęli tę przestrzeń, ale i inne ułatwienia nie były wątpliwe. Wojsko pruskie mogło być dobre w swoim rodzaju, ale dla Rosyan łatwiejsze do pobicia niż francuskie; nasze więc miałyoby tutaj ćwiczenie i brakujące mu nieco doświadczenie do nabycia. Mielibyśmy nadto wyższość położenia w walce na gruncie nam przychylnym; zapał był powszechny i cała Polska gotową stała do powstania, żądając, by monarcha Rosyi ogłosił się jej królem. Pieniędzy i żywności nie zabrakłoby i znaczne powiększenie liczby wojsk byłoby możliwe; w krótkim więc czasie stanęłaby Rosya w silnem położeniu do korzystnych układów, nawet po niepomyślnych zwrotach, jakie nastąpiły. Austria nie byłaby w gorszym stanie niż jest, a Bonaparte zostałoby pozbawiony miecza, który nad nami trzyma zawieszony, to jest wpływu na polskie prowincye, bylibyśmy go bowiem uprzedzili, a wtenczas, czy dalej walcząc, czy prowadząc układy, nie opuszczaliśmy Austrii. Pewność zaś ta byłaby ją uczyniła łatwiejszą co do Galicji. Czy może obawiano się przymierza Francji z Prusami? Te ostatnie źle by na tem wyszły. Ale do tej obawy przyczyniła się tylko nasza powolność; ona istnieje i z czasem odczujemy jej skutki. Czyby więc wypadki były obróciły się przeciw Austrii — co jednak nie było do przewidzenia — czyby lepsze dały rezultaty, Rosya mogła zawsze i z konieczności osiągnąć korzyści, nie szukając ich wcale i zachowując rolę zbawczą dla Europy i rolę karającego gabinet, działający na jej szkodę.

Sprzymierzeńcy nasi plan taki zatwierdzili. Anglia będąca z zasady zazdrosną o przewagę naszą nad Prusami, niszczyłaby ich handel na Oceanie, podczas gdy my na Bałtyku;

posuwała się nawet do dania nam subwencji przeznaczonej dla nich przeciw Francji.

Trudno przypuścić, by Prusy prowadząc wojnę czas dłuższy, mogły w niej wytrwać a nie żądały układów, bo ani ich siły materialne po temu, zwłaszcza w wojnie na ich terytoryum, ani też łatwość uzupełniania kadrów.

Gdyby Bonaparte rozdzielił swoją armię, by jedną jej częścią pomagać Prusom, utraciłby całą równowagę w planie swoich operacyi, polegającym na działaniu masą w jednym punkcie; odetchnęłaby Austria i lepszym stałoby się jej położenie. A jeżeliby się dalej posuwał niepodzielną siłą aż do Ołomuńca, a zastał nas panami Polski, czyli w lepszym położeniu, byłby skłonniejszym do układów i dopuszczenia Rosyi do współprzewagi w Europie, gdy teraz nie potrzebuje o tem myśleć, nie bojąc się nas i widząc spełnianie się zamiarów bez zgody Rosyi. Można więc twierdzić, że nigdy nie znalazło się mocarstwo w tak pięknym położeniu i w tak sprawiedliwych okolicznościach dla oswobodzenia Europy i własnego wzmocnienia się.

Straciliśmy to wszystko, armia nasza stanęła nad pruską granicą, a najście tego terytoryum przez Francuzów, wcale nie przewidywane i nie brane w rachubę, spowodowało zaniechanie potrzebnego zagrożenia gabinetowi w Berlinie. W tej nagłej zmianie, ministeryum W. C. Mości nic nie zaniedbało z tego, co było wskazanem a możliwem w danych okolicznościach.

Król pruski złożył obietnice istotnie ewentualne i jego ministrowie byliby chętnie żadnej nie spełnili, gdyby nie postęp naszych wojskowych operacyi.

Wówczas Rosya ujrzała się znowu tam, gdzieby być pragnęła, a to po obawach, że nieszczęsna rozprawa pod Ulm stan rzeczy pogorszyła. Prusy dochodziły już do ostatnich chwil swego odwlekania i zaczynały działać. Znaczne też akwizycye przedstawiono chciwości Prusaków, by uzyskać od nich cokolwiek szczerości. Zarzucano Rosyi, iż dopomogła

w Londynie do oddania Prusom Hanoweru; co do tego jednak powołać się można na wszystkich tych, którzy widzieli wówczas stan rzeczy w Berlinie i brali udział w tyle trudnych ile nieprzyjemnych układach, doprowadzających do traktatu w Poczdamie; każdy z nich przyzna, że nie było innego punktu wyjścia. A jednak starania ministeryum nie były płonne, pomimo wielkich trudności do zwalczenia. Doprowadzono Anglię do powolności dla pewnych żądań gabinetu w Berlinie i do niezrywania natychmiastowego rokowań. Traktat subwencyjny miał już być podpisany. Anglia godziła się na akwizycyę pruskie. Rosya zastrzegła sobie przy tem równomierne korzyści, a Anglia miała rzecz inicjować. Miano nas prosić o zgodę na podobny układ i tym sposobem byłby pierwszy krok postawiony.

Nie było więc strat jeszcze; porażka Macka ustaliła nawet przewagę Rosyi nad Austryą tak, że poczytywano W. C. Mość za zbawcę i kierownika tej monarchii.

Wszystko zależało od przebiegu czterech tygodni czasu. Mogły one upłynąć na lawirowaniu przed nieprzyjacielem i być użyte do ożywienia środków Austrii, do skombinowania nowych planów i zagrzenia budzącej się gorliwości króla pruskiego. Nie osiągnięto jednak niczego i termin ten zakończył się bitwą pod Austerlitz, rozjątrzeniem między Rosyą i Austryą, usunięciem się wojsk rosyjskich z Morawii i opuszczeniem dotychczasowego systemu, czyli pozostawienie Europy jej nieszczęsnym losom.

Fatalny ten wynik jest tem bardziej pożałowania godnym, że jednocześnie słabł kredyt rządu we Francyi i wrazało tam niezadowolenie. Dał się czuć brak pieniędzy, bankrutowali kapitaliści oddani rządowi, zmęczoną i rozprzężoną stawała się armia, a wszystko zwiastowało zwrot w szczęśliwej gwieździe Bonapartego; mógł upaść w przeciągu tygodnia. Od nas tylko zależało uniknięcie bitwy pod Austerlitz i wszystko zatem przemawiało: wydaliśmy ją i przegrali w chwili potrzebnej dla podniesienia opinii publicznej na ko-

rzyść Bonapartego, dla wzmocnienia go na tronie i ustalenia jego zaborów.

XVI.

Memoryał o potrzebie odbudowania Polski dla uprzedzenia Bonapartego.

5. grudnia 1806 roku.

W przedłużającej się walce, mającej stanowić o losach Rosyi i Europy, o wyswobodzeniu tej ostatniej lub jej ujarzmieniu, stała się Polska głównym przedmiotem dla dwóch mocarstw, mających się zetrzeć; w różny jednak sposób zwraca ona na siebie ich uwagę.

Dla Francuzów jest to źródło asekuracyjne, cel ożywiający ich odwagę i ustalający wytrwałość; Bonaparte szuka w Polsce punktu oparcia do podboju Rosyi i wkroczenia w jej granice. Oddalony od centrum swoich operacyi, narażony na osłabienie, znajdzie w Polsce stosunkowo takie zasoby jak we Francyi: ludność łatwą do poruszenia i wojskowego wyćwiczenia, dzielnych oficerów, pieniądze i żywność, honor i zamiłowanie wolności, uczucia posuwające do wielkich czynów, tym trudniejszych do zwalczenia, im szczytniejsze ich źródło.

Dla Rosyi przeciwnie, Polacy są powodem niepokoju i ciągłych podejrzeń; tą właśnie bronią Bonaparte ciągle zdala straszył mocarstwa rozbiorowe. Dziś w chwili użycia postrachu, spogląda Rosya z trwogą na część swoich poddanych. Daremnie Polska chce dostarczyć środków do utrzymania wojny i obrony Rosyi; rząd boi się przyjąć, by nie zniechęcić ludności, by ta się nie obróciła przeciw nam, a kraj ten doczeka się wejścia Francuzów, by Bonaparte na tem skorzystał¹⁾.

W tym stanie rzeczy, Polska zmniejsza całość potęgi materialnej i moralnej Rosyi w tym samym stopniu, w jakim

¹⁾ Odnosi się to do lat 1804, 1805 i do początku roku 1806. Tymczasem wybuchła wojna roku 1806 między Francją a przez Rosyę połączonymi Prusami; wojna zaznaczona bitwami pod Jeną, Eylau, Friedlandem, a rozwiązana w lipcu 1807 roku traktatem w Tyłży.

ją zwiększa dla Francyi. Jeżeli więc zdrowa polityka nakazuje wzmocnianie się a osłabianie nieprzyjaciela, to konieczną jest zmiana stosunku Polaków tak do Rosyi jak i do Francyi.

Do tego jest środek jedyny, to jest: wskrzeszenie Polski i koronowanie cesarza jej królem.

Nieobliczone będą korzyści takiego kroku tyle wspaniałomyślnego ile politycznego. Ogólny zapał, jaki to wywoła w sercach polskich, wdychających za taką chwilą, wdzięczność i miłość zwrócone do tronu, całkowicie odmieniają nasze położenie, jak zarówno i nieprzyjacielskie. Zamiast patrzeć na tę prowincję, narażoną na pokusy Bonapartego, mielibyśmy do przeciwstawienia mu ludność nam oddaną, pozyskaną życziwą deklaracją W. C. Mości. Zamiast pilnowania tego kraju i oszczędzania sił jego, mielibyśmy ludność gorliwie rzucającą się do walki, broniącą swojej egzystencji, a nie oddaną na chwilowe i niebezpieczne obietnice uzurpatora. Wreszcie, tak sobie zjednawszy Polskę, miałyby Rosya straż przednią, poza którą spokojnąby była i rozpoczęłyby jednocześnie tę szczęśliwą łączność, mającą kiedyś zgromadzić koło siebie wszystkie rozprószone gałęzie starej rodziny Słowian.

Tym sposobem zostałyby na zawsze usunięte i zniszczone wszelkie powody zaniepokojenia dla Rosyi na wypadki dalszych wojen i nieufności do tej części jej poddanych, a dla nieprzyjaciół wszelka chęć widoków i spekulacyi na tym punkcie, co tylko uspokoić musi i wzmocnić cesarstwo.

Zapyta ktoś może, naco te środki ostrożności? Jeśli nasza armia zwycięży, to Francuzi będą wypędzeni i prowincye zostaną jak są: jeśli nie, to tak czy tak, utracimy je; armie zdecydują. Otóż, jeżeli Bonaparte zwycięży i on ogłosi niepodległość Polski, stworzy poza sobą i na flankach nowe korpusy. W razie ogłoszenia teraz przez Rosyę, nie postąpi on bez narażenia się na spotkanie dobrze usposobionych, którzy go ze wszech stron oblegną. W pierwszym wypadku nie trudno mu przyjdzie dotrzeć aż do Dniestru, w drugim nie dokaże tego. Wówczas mielibyśmy ciągle nowe korpusy do prze-

ciwstawienia z frontu i na flankach, bez udawania się po nie w głąb monarchii. Zamiast przywłaszczania sobie świeżych sił, spotka je na każdym kroku do zwalczania. Widząc zawiedzione nadzieje w zajmowanych prowincjach, będzie musiał odłączyć część swej armii dla strzeżenia ich i osłabić się, zamiast wzmocnienia nowymi zaciągami.

Jeśli powodzenie oręży pozostanie niepewne i rozdzielone, to wojna potrwa długo i tracenie oraz odzyskiwanie gruntu pójdzie naprzemiany: wówczas także całe powyższe rozumowanie nic nie traci na swej sile, bo każda strona będzie szukać środków przewagi.

Przypuszczając wreszcie, że będziemy zwycięzcami, to któż może przewidzieć i oznaczyć miejsce rozstrzygające? Wojska nasze mają rozumny rozkaz cofania się raczej i tracenia gruntu, aniżeli przyjmowania walki bez widoków wygrania. Pozwalając Bonapartemu na poruszenie jego sprężyn, natrafimy idąc za nim na takie same potrzeby, jakieby on miał przy naszym cofaniu się. Wypadnie nam zapewnić sobie powodzenie, przeszkodzić Francuzom nabrania sił, zatrzymać się i rozważyć ponownie nasze korzyści: wypadnie nam przy oddalaniu się od naszych granic, znaleźć się w możliwości przeparcia potężnej jego linii nad Odrą. Nie będą to Prusy, ze szkodliwą dla nas dwuznaczną polityką swoją, któreby nam pomogły; możemy dojść do tej możliwości, korzystając ze wszystkich źródeł, jakie nam dostarczy zapał i przywiązanie Polaków.

Unika się przegranej, nie licząc za wiele na zwycięstwo. Bonapartemu pomagają drugorzędne środki i partyzanci, których umie sobie pozyskiwać, podczas gdy my trwamy w nieświadomości i brakach, opierając się jedynie na sile. Czy kto daje wiarę temu, że pragnąc tylko sprawiedliwości, nie umie sobie zdobywać serc? Kto uwierzy, że wolimy używać srogości i egzekucyi w prowincyi, w której Bonaparte może spowodować zamieszanie, zamiast pozyskania sobie tam życzliwości, przez przychylnie braterstwo?

Zdaje mi się, iż dostatecznie dowodzę, jak dalece w obecnem krytycznem położeniu konieczny i nieodzowny jest środek, który zalecam.

1. Powiedzą może, że byłoby to zmniejszenie całości cesarstwa przez wyłączenie jednej jego części; alez to byłoby tylko pozorne. Korona Polski byłaby nieodwołalnie przywiązaną do tronu Rosyi; zamiast tracić, pozyskałoby Polskę cesarstwo. Ważne okoliczności zmusiły Rosyę do popełnienia wielkiego błędu politycznego, jakim był podział Polski. Sprawa ta stała się w wielkiej mierze powodem nieszczęść w Europie: czy nie należy ją teraz naprawić?

Ale, powie ktoś jeszcze, dla otrzymania pożądanego skutku, dla wywołania zapału Polaków, trzeba im dać rząd zgodny z ich życzeniami i odpowiadający ich dawnym prawom. Zapewne, gdyż inaczej półśrodkiem tylko, nie osiągnie się wiele. Trzeba, żeby dobrodziejstwa cesarza rosyjskiego przewyższyły obietnice i pokusy Bonapartego. Dobrodziejstwa takie będą silnym łącznikiem narodu polskiego z cesarstwem. Nie można zapominać, że im więcej ludność jest rządzoną po swojej myśli i podług jej charakteru oraz usposobienia, tem bardziej staje się do pana swego przywiązaną. A od kiedy by osobna konstytucya nie zapewniała całkowitej i stałej uległości? Królestwo węgierskie, jest od wieków przykładem wierności, pomimo prerogatyw i wolności; jest ono podporą Austrii. Węgrzy wybawili Maryę Teresę. Król francuski był potężnym w prowincjach, którym zachowano ich przywileje i Brytania była obrońcą tronu, religii i szlachty. Król polski robił co chciał, pomimo wad źle zorganizowanego rządu. Czyż można wątpić, że cesarz stawszy się królem i ojcem tego narodu, mając w rękach wszystkie sprężyny rządu i źródła władzy, będzie tam używał pełni praw swoich? O cóż się rozchodzi? O zatrzymanie silnego i energicznego rządu, jaki żaden dobry Polak nie zechce osłabiać, i o przyłączenie do takiej organizacyi form analogicznych dawnym narodowym instytucjom.

2. Powiedzą także, iż król pruski jest sprzymierzeńcem naszym; traci swoje państwo ale go jeszcze nie odstąpił, a przyłączając jego polskie prowincye, Rosya przyczyni się do obdzierania go. Zarzut ten zniknie, gdy się wyjdzie z należącego punktu widzenia. Bonaparte jest panem pruskiej monarchii, wykonuje tam wszystkie prawa zwycięscy; posuwa się do ościennych prowincyi i poruszy je duchem rewolucyjnym, groźnym dla nas. Nie rozchodzi się przeto o zagarnięcie dobra sprzymierzeńca, ale o uprzedzenie wroga czynnego, nieubłaganego, zaborczego, o wyrwanie mu zdobyczy, którą mógłby rzucić zarzewie w cesarstwo, o odebranie mu tych prowincyi, albo poświęcenie mu naszych. Co więcej, dokonując to złączenie, wybawiamy naszego sprzymierzeńca, bo nie mogąc sami bez tego podtrzymać walki, nie uzyskamy korzyści dla domu Brandeburgii przy zawieraniu pokoju.

3 Ale obawiać się trzeba, powie ktoś wreszcie, że Austria zaalarmuje się tem ze względu na Galicyę i nowa wojna stanie przed nami. Zapewne, nie może też cesarz koronować się królem Polski bez ja-nego i szczerego porozumienia z dworem w Wiedniu. Będzie to jednak rzeczą prostą i łatwą, bo dom austriacki odczuje doskonale własne swoje niebezpieczeństwa. Jeśli się Bonaparte ułoży z nim o Galicyę, to Rosya byłaby zmuszoną odebrać ją orężem; jeśli nie, z łatwością przekona się Austria o konieczności przyłączenia polskich prowincyi z pod berła Prus do naszych, o korzyści wynikającej z tego dla jej całości. A zresztą zapewniając tę monarchię o odpowiedni ekwiwalent, doprowadzićby można do ostatecznego złączenia w jedną, wszystkich dawniejszych prowincyi polskich.

4. Czy nie przedłuży to jednak wojny z Bonapartem? Przeciwnie. Widocznem jest, że im więcej się na to pozwala, tem bardziej on z czasu korzysta dla zasilania się i wzmacniania. Nie powinniśmy kończyć z nim walki, byle nie dopuścić do francuskiej przewagi w pruskich prowincjach Polski. Dowiedliśmy już powyżej, że proponowane złączenie jest

środkiem odbierającym nieprzyjacielowi możność nabycia nowych sił i podstaw wojennych, a zatem środkiem przyspieszającym koniec wojny. Pozostaje jedno jeszcze pytanie.

Czy, powziąwszy to postanowienie, wykonać je zaraz, czy uprzedzić Napoleona, lub poczekać czy sam przemówi?

Pierwsze jest lepsze. Zaraz po porozumieniu się z dworem wiedeńskim, zaraz po odpowiednim przygotowaniu umysłów w Polsce, nic już nas wstrzymywać nie powinno. Wszystko wskazuje na nagłość, a każda zwłoka może osłabić lub zniweczyć skutki tego doniosłego czynu.

Skoro tylko W. C. Mość krok ten postanowi, należy natychmiast przystąpić do zarządzeń uprzedzających postawienie go. A zatem: wysłane być muszą rozkazy do generałów, listy do osobistości wpływowych w kraju, instrukcje do gubernatorów i komendantów o przyjaznem postępowaniu z Polakami, o dyscyplinie wojskowej i o nowych zaciągach, a zdolni i zręczni agenci rozesłani będą po prowincyi. Król pruski zostanie rozumnie uprzedzony o konieczności tego postanowienia i pocieszony nadzieją odszkodowania odpowiedniego wynikłości wojny. Sporządzony być wreszcie musi plan organizacyjny dla nowego królestwa, taki, by prawa nienaruszalne monarchy stanęły w zgodzie obok instytucyi polskich, których już wiele utrzymanych jest dotąd pod ojcowskiem berłem W. C. Mości.

XVII.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego ¹⁾.

Rok 1806.

Otrzymałem pismo, które księżę uważałeś za stosowne mi przedłożyć. Żądasz dyskusyi, jestem gotów przeprowadzić

¹⁾ List pisany ołówkiem. Widocznem jest, że listy cesarza są nie tylko odpowiedzią na pisma i memoryały przedkładane przez księcia Adama Czartoryskiego, ale odnoszą się także do szczegółów będących przedmiotem rozmów.

ją, aczkolwiek nie mogę się wstrzymać od wyznania, iż myślę, że ona do niczego nie doprowadzi, bo podstawy na jakich stoimy, są wprost sobie przeciwne. Po opisie krytycznego położenia Rosyi i dalszych obaw o jej losy, propozycje jakie wyczytuję, redukują się mniej więcej do dwóch.

1. Bym się ogłosił królem Polski.

2. Bym zmienił osobistości naczelne w departamentach wojny i spraw zagranicznych.

Zanadto długą musiałaby być dyskusya nad punktem pierwszym, gotów jestem wyrazić moje zapatrywania i racje jakie mną kierują. Co do drugiego, oświadczam, iż jestem zadowolony z usług jakie mi oddają ministrowie tych dwóch departamentów, a co więcej, nie widzę ich lepszych następców. Któryż minister wszystkich zadowolni? Czy może generał Suchtelen? Jużbym wolał Wiasnitinowa. Nie widzę także nikogo do spraw zagranicznych, bo przecie nie Panin i Markow. Muszę szanować tych, z którymi pracuję, bo inaczej nie umiałbym im zaufać. Wrzaski mnie wcale nie obchodzą, są one skutkiem stronniczości. Czyż książę sam nie jesteś żywym przykładem i czy nie byłeś wystawiony na krytyki i zawiści? Zauważyć tu muszę, iż byłoby lepiej gdyby był »komitet« nie używał cudzoziemskiej ręki do przedłożenia tego rodzaju, na jakie odpowiadam¹⁾. By módz ponownie i dalej zbierać się, trzeba naprzód postanowić, że stosunek nasz osobisty i wzajemny pozostanie niezmienny, pomimo wszystkiego cobyśmy mogli sobie wypowiedzieć w »komitecie«; trzeba nam brać przykład z członków parlamentu angielskiego, którzy sobie podczas posiedzeń mówią najostrzejsze rzeczy, uniesieni zapałem dobra sprawy, a wychodząc pozostają najlepszymi przyjaciółmi.

Twój duszą i sercem

Aleksander.

¹⁾ Komitet, o którym cesarz wspomina istniał rzeczywiście, choć nie był ciałem urzędowem; było to zebranie prawie tajne młodych ludzi, osobiście blizkich Aleksandrowi z czasów gdy był W. księciem, a utrzymywane przez cesarza, który lubił potajemne narady. Dużo mó-

XVIII.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Rok 1806.

Daleki byłem od zamiaru zrobienia księciu przykrości: dotykając spraw tak ważnych, musiałem iść za mojem przekonaniem i temu też dałem wyraz. W końcu swego memoriału obiecujesz przedłożyć mi plan ogólny i szczegółowy środków do przedsięwzięcia w tem co mi doradzasz. Jeśli chcesz, możemy się zebrać (mówię o małym komitecie) jutro o szóstej po południu i ułożyć wspólnie oraz przedyskutować ten plan.

Twój sercem i duszą

Aleksander.

XIX.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Rok 1806.

Zwracam ci kochany książę przysłane mi papiery. Bardzo mi jest nieprzyjemną depesza Woroncowa. Czyż mam dla jednego człowieka poświęcać »sprawę ludzkości«? Jak chce, niech zostanie. Dlaczego by nie miał spełnić Nowosilcow jego misyi? Woroncowa niech spełnia wyraźne rozkazy, albo niech się usunie.

Potwierdzam notę i depeszę do okazania, równie jak depeszę dotyczącą Cobentzla. Na mającej służyć jako wyjaśnienia, pragnę zanotować kilka uwag. Zepsułeś mnie twoim stylem, a sposób pisania pana Fat... traci zupełnie na porównaniu. Do pierwszej *notabene*, po warunku *sine qua non* dodać można, iż zgodzimy się na ewakuację Korfu, pozosta-

wiono, w początkach tego panowania, o »stronnictwie młodych«, które w samej rzeczy odegrało pewną rolę. Należeli do niego między innymi hrabia Paweł Strogonow, Nowosilcow, hrabia Koczubej, a przedewszystkiem książę Adam, który był długi czas najściślejszym powiernikiem cesarza Aleksandra.

wiając tam korpus Nazimowa. Druga *notabene* odnosi się osobiście do hrabiego Stakelberga. Czy dość go znamy by mu powierzyć tak ważne układy, i czy nie lepiej posłać kogoś pewniejszego, jak na przykład Budberga?

Nie mogę zatwierdzić redakcyi trzeciej *notabene*; wydaje mi się niewłaściwą. Jak uznawać nieprzyjemność w tem, czego sobie życzymy i czy to nie znaczy jakbyśmy powiedzieli: »Staraj się by rzecz nie doszła do skutku, ale tak żeby to wyglądało jakby z naszej winy?« Oto, mój kochany, moje uwagi co do depeszy, która zresztą wydaje mi się być dobrą.

Twój.

Pieczętuje kopertę pieczętą hrabiego Tołstoja, bo mojej nie mam pod ręką.

Aleksander.

XX.

Książę Adam Czartoryski do cesarza Aleksandra.

21. grudnia 1806 roku.

Kilkakrotnie w ostatnich czasach miałem sposobność, razem z Nowosilcowem, wyrazić W. C. Mości nasze przekonanie o konieczności prób pokojowych z Bonapartem, zanim nasza armia zostanie poruszona. Sądzę, Najjaśniejszy Panie, iż trudno w obecnej chwili o wyraźniejszy dowód przywiązania do W. C. Mości, jak powtórzenie tej rady.

Słyszając, że Lesseps ma wkrótce wyjechać, pospieszam przedłożyć W. C. Mości memoriał, który przygotowałem w tej ważnej sprawie.

Racz rozważyć, Najjaśn. Panie, jakie znaczenie miałby krok pokojowy, postawiony po porażce, a ile byłby na swoim miejscu teraz, choćbyśmy odnieśli małe zwycięstwo. Może Wasza Cesarska Mość uzna za dobre, byśmy na radzie gabinetowej przedyskutowali memoriał, który przedstawić odważamy się? Nie należy się, żeby cesarz brał na siebie samego odpowiedzialność w przedmiocie mogącym przynieść za nadto stanowcze skutki.

Memoryał o potrzebie rozpoczęcia układów pokojowych
z Napoleonem.

Stan spraw obecny.

Zaledwie miesiąc upłynął, a już klęski Prus postępujące po sobie z bezprzykładną szybkością dokonały zniszczenia tej monarchii. Znaczna część pruskiej Polski jest zajęta, równie jak Warszawa, dokonują się tam znaczne zaciągi, a nadzieje narodu, podsycane licznymi proklamacyami, podnoszą wszystkie umysły tej prowincyi ¹⁾.

Wszystkimi siłami Francyi, Niemiec i Prus, przy złączonych ich środkach, zbliża się Napoleon do naszych granic.

Podczas tak zastraszających postępów nie spoczywającego a szczęśliwego wroga, my z naszej strony zaledwieśmy doszli do zebrania naszej zachodniej armii, a zaczynamy dopiero przygotowania do uzbrojenia milicyi, zarządzonego przez W. C. Mość.

Nie trzeba sobie ukrywać, że pomimo potężnych zasobów cesarstwa, mamy obecnie jedną tylko armię do przeciwstawienia zwycięskim armiom Bonapartego; że rekrut nasz może dopiero na wiosnę być zdolny do walki, że sformowanie milicyi nie pójdzie prędko, i że o ile będzie potem pomocną w operacjach partyzanckich z regularną silną armią, o tyle stanie się niebezpieczną, jeśli ta armia będzie w rozsypce.

W takim stanie rzeczy, musi każdy wierny sługa W. C. Mości, każdy dobry Rosyanin przejąć się tą smutną prawdą, że cesarstwo rosyjskie znajduje się w takim samym prawie położeniu, w jakim były Prusy w październiku. Wszystkie nasze wojska rozporządzalne są nad granicą, a te pobite, odsłaniają olbrzymie terytoryum dyskreyci francuskiego zwycięzcy, a żywioły powstańcze, jakie niezawodnie rozrzucił po

¹⁾ Prusy były w owej chwili zniszczone. Polska zajęta. Napoleon wjeżdżał do Warszawy. Armia francuska już się ścierała z rosyjską w szeregu krwawych walk, w oczekiwaniu bitwy pod Eylau, odbytej w lutym 1807 roku.

naszych zachodnich prowincjach, przygotowują nam skutki nieobliczalnych nieszczęść.

Starac się trzeba o pokój.

Pod wrażeniem tak straszego obrazu, uczucie potrzeby pokoju staje się powszechnem i skupia wszystkie nadzieje, życzenia i wszystkie stronnictwa w cesarstwie.

Światły polityk, tak samo jak dzielny żołnierz, zgodnie zapytują: dlaczego nie próbować układów pokojowych zamiast rzucać się w walce, której niebezpieczeństwo jest bliżkie i cięży bezpośrednio nad całą monarchią.

Zarzut.

Jakże jednak zapominać do tak dalekiego stopnia o energii, wytrwałości i lojalności, owych podstawach zdrowej polityki i prawdziwej wielkości, które od dawna kierują gabinetem Rosyi? Czyż nie na tych podstawach odmówiono ratyfikacyi traktatu z 8. (20.) lipca? Czy wniosek pokojowy nie narazi sławy narodu i nie zdradzi w nas uczucia słabości?

Odpowiedź.

Wytrwałość i energia mają swoje granice, poza którymi wyradzają się i przybierają cechy uporu, lekkomyślności, lub szaleństwa.

Wzięte w szerokiej rozciągłości muszą mieć cel możliwy do osiągnięcia, a zdążaniu do niego nie powinno towarzyszyć niebezpieczeństwo nie równoważone spodziewanemi korzyściami. Wielkie te przymioty nie mogą być rozwinięte li tylko środkami wojskowymi, żądają one także posiłków operacyi politycznych zręcznie kombinowanych.

Zasady te są tyle elementarne, ile nie do zaprzeczenia a ich zastosowanie widoczne.

Różnica okoliczności.

Okoliczności, które wciągnęły Rosyę w tę wojnę, i które czyniły niezbędnem przedłużenie walki, były rzeczywiście różne od tych, jakimi są dzisiaj.

Okoliczności dawne.

W roku 1801 pozostawała Rosya w zupełnej zgodzie z rządem francuskim, utrzymywała ją i starała się różnymi środkami o przyjacielskie jej wzmacnianie.

Zniewagi, wyzywania i gwałcenia traktatów, jakich sobie pozwalał gabinet w Tuileryach, zniewoliły Waszę Cesarską Mość do upomnień, potem do przymierzy utrzymać mających prawo i dzielić wspólne niebezpieczeństwo, oraz doprowadzić do czynów.

Odtąd stawała się wojna co dzień konieczniejszą. Nieprzyjaciel nie był jednak takim, jakim go potem uczyniło zadziwiające powodzenie. Europa przedstawiała nie małą siłę do przeciwstawienia przelewowi jego ambicyi.

Uroczyste zobowiązania i interes względów politycznych stanowiących o potędze państwa, nie dozwalały Rosyi do opuszczenia sprzymierzeńców ani też osłabiania ich nadziei.

Musiał tedy gabinet W. C. Mości rozwinąć swe siły i nężyć się, by uprzędzić i oddalić upadek państw ościennych, które mu służyły jako zaporę przeciw olbrzymiej monarchii Bonapartego, albo przez które utrzymywaliśmy zawsze środki dywersyi.

Jak długo trwały te względy, jak długo istniały te widoki, niemożliwem było doradzanie pokoju, który samą komplikacją interesów i żądaniem ofiar przez upojonego zwycięzcę, nie mógłby być jak tylko upokarzającym.

Okoliczności obecne.

Dzisiaj, wskutek bezprzykładnych w historyi niepowodzeń, wszystko co Rosya chciała ocalić, zeszło do bojaźliwej bezczynności; dzisiaj nie rozchodzi się już o utrzymanie osłony naszych granic, lecz o ich obronę. Cesarstwo rosyjskie ma stanąć do zacieklej walki z Francją, w obronie swojej nieetykalności, powiem nawet śmieiej, w obronie swego istnienia.

Dla nas wojna ma zmienić swój charakter. Najwyższy interes państwa, ocalenie cesarstwa, muszą się stać jedynym

przedmiotem naszej polityki wobec tej nowej walki, tyle pa-
miętnej ile nieszczęśliwej dla wstrząśniętych ludów.

Niewygasłe prawo samoobrony, przy czuwaniu nad do-
brem ogólnem Europy i choć słabemi nadziejami sprzymie-
rzeńców, musi nami kierować, a wszystko temu ma ustąpić.

Polityka nasza stanie się przez to niezawisłą i, jeżeli
znośne warunki pokoju są możliwe, nic nam nie przeszkadza
do próbowania, a wszystko nakłania do zawarcia go.

Nakazuje nam to wybawienie naszych sprzymierzeńców,
bo jeżeli fałszywą delikatnością lub takąż lojalnością, albo
osobistemi tylko uczuciami narażamy się na zgubę, byle ich
bronić, to ginąc sami, im nie ulżymy, owszem pograżymy ich
głębiej i pozostawimy bez nadziei zachowania resztek lub od-
zyskania utraconego.

Nie ulega przeto wątpliwości, że zmiany zaszłe w poło-
żeniu politycznem Europy, powołują nas do usilnych starań
o pokój z taką energią, jak nie należało nam o nim myśleć
przed ruiną cesarstwa niemieckiego i upadkiem Prus.

Traktować trzeba o pokój bez straty czasu.

Jeżeli się na to godzimy, to trzeba jednocześnie przy-
znać, że układy muszą być rozpoczęte natychmiast, że niema
chwili do stracenia.

Jest to zasadą polityczną niezaprzeczalną, że ofiaruje się
pokój wtenczas, gdy się jest w możliwości zdobycia go, a przy-
najmniej przyjęcia z godnością.

Armie nasze są nienaruszone; nieprzyjaciel wie, że for-
mujemy rezerwy i zaciągamy milicję. Dowie się wkrótce o
ofiarach nieśionych szczerze do stóp tronu z całego cesar-
stwa, o powodzeniach naszych przeciw Persom i o korzy-
stnem położeniu naszym nad Dunajem i nad Dniestrem.

Zapewne także nie ukrywa on sobie przeszkód, jakie
mu przedstawią odległość, pora roku i klimat w wojnie tyle
długiej ile niebezpiecznej. Zadaniem więc jego będzie zadzi-
wienie raz jeszcze Europę szybkością skombinowanych ruchów

i stanowczem uderzeniem. Nie będzie więc zwlekał z wpa-
dnięciem wszystkimi siłami na wielką naszą armię i z wy-
wołaniem walki; wtenczas może rozum uniknięcia jej ustąpi
nagłości jego pościgu, albo bolesnemu uczuciu naszych wo-
dzów, ustępowania gruntu wrogowi.

Takie położenie trwać nie może. Jest więc dziś jedyna
chwila podniesienia głosu o pokój, jeżeli się niema później
być zmuszonym do proszenia o niego. A jakich też warunków
spodziewać się można od zwycięzcy o tyle dumniejszego, gdy
pobije najlepszą armię świata, i który wielkością zwyciężo-
nego mierzyć będzie swoje pretensye lub swoją zemstę?

Wyobraźmy sobie (a przezorność nakazuje liczyć na naj-
gorsze), armię naszą w rozsypce i wschodnie nasze provin-
cye wzburzone nadzieją niezależności albo gorszego od niej
jeszcze usamowolnienia chłopów; czy wystawimy na pożogę
te piękne części kraju? Czy możemy przewidzieć gdzie się
łuna zatrzyma? Czy zgodzimy się na terytoryalne ustępstwa
nieprzyjacielowi? A jaki kres im postawimy oprócz grozy upo-
korzenia i czy od nas zależeć będzie wymiar tych ustępstw?
Względy te, aczkolwiek przesadzone, wystarczą zapewne do
przekonania, iż politycznem jest zabezpieczyć się pokojem od
tak okropnych ostateczności, a przynajmniej próbować tego,
by nie mieć sobie srogich wyrzutów do czynienia. Chwila jest
ku temu o tyle jeszcze sposobniejszą, o ile wojna Francyi
z nami przybierze całkiem nowy charakter.

Ludzkość sama nakazuje próbę porozumienia, by usunąć
starcie dwóch narodów, mające siłą swoją wstrząsnąć konty-
nentem. Sam Bonaparte zresztą, pismem do Senatu oświad-
czył gotowość zawarcia pokoju z Rosją, Anglią i nawet
z Prusami. Dodał on nadto, iż przekonawszy się o bezskute-
czności zawierania pojedynczych drobnych umów pokojowych,
nie pragnie już innego pokoju jak tylko powszechnego i za-
spokojającego.

Rzec więc można, że Bonaparte postawił krok pierwszy,
do nas należy drugi, jeśli nie chcemy zostawić zasługi, że

żywi uczucia pokojowe pomimo zwycięstw, lecz nie jest słuchanym. Zmiana ta pochodząca, powrót polityki francuskiej do europejskiej, choćby był podstępny w motywach, umożliwia Rosji żądanie układów, a gabinet nasz może tem szczerzej do nich przystąpić, że i inne mocarstwa wojujące są do nich powołane.

Na jakich podstawach umawiać się?

Ważne to pytanie, na jakich warunkach możemy liczyć na zawarcie pokoju, wydaje się być trudnem do rozwiązania.

Pamiętajmy, że rozchodzi się o pokój konieczny nam potrzebny, że w obecnych okolicznościach, główną sprężyną i celem układów ma być zbawienie cesarstwa, że wszystkie inne sprawy tej obce, albo bezpośrednio z nią się nie łączące, są natury podrzędnej, że wreszcie powinniśmy się zadowolnić pokojem znośnym, byle pewnym dla Rosyi.

Można sobie życzyć i starać się o więcej, o to wszystko co dla nas i sprzymierzeńców da się uzyskać, bądź okazaniem siły, bądź zręcznością układających się, ale nie wolno zrywać ani uniemożliwiać pokoju stawianiem wygórowanych żądań. Łatwiej nam przyjdzie bronić interesów własnych, bo Anglia i Prusy nie zaniedbają swoich.

Nie należy wznawiać traktatu z 8. (20.) lipca ¹⁾.

Z tego zapatrywania wychodząc zbytecznie już może dodawać, że żadna strona nie może powoływać się na traktat z 8. (20.) lipca, albowiem z jednej strony, zastrzeżona tam ewakuacja Prus z wojsk francuskich jest niemożliwą po ostatnich olbrzymich zwycięstwach Bonapartego, a z drugiej my dziś mamy to, czego nie mieliśmy wtenczas, to jest prawo odszkodowań za naszą rolę z Portą.

¹⁾ Mowa tu o traktacie pokojowym z 20. lipca 1806 r., zawartym przez pana Oubril, wysłannika do Paryża po wojnie roku 1805, traktacie nie zatwierdzonym w Petersburgu.

Podstawy do układów.

To, co się da użyć podstawowo do układów, streszczamy jak następuje:

1. Ułatwić jaknajbardziej układy, jakie zechce Napoleon zawierać z Anglią i Prusami, lub z innymi państwami, które zajął.

Interesa Rosyi nie sprzeciwią się utworzeniu nowych państw średnich poza naszymi granicami, choćby je miał nieprzyjaciel zatrzymać pod swoim protektoratem.

2. Jako warunek *sine qua non* żądać ewakuacyi z wojsk francuskich okolic aż poza Wezerę a co najmniej za Elbę, tak, że naruszenie tej granicy bez naszego zezwolenia poczytane być ma jako *casus belli*.

3. Rosya odda wszystkie terytorya Turcyi, posiadane w chwili traktatu; zgodzi się także na oddanie Cattaro, jeśli to będzie konieczne, a nawet na ewakuacyę Siedmiu wysp, ale pod stanowczym warunkiem, że:

4. Francya nie zatrzyma ex-weneckiej Dalmacyi i Cattaro nie przejdzie pod jej władzę.

Gdy całość i niezależność cesarstwa ottomańskiego obchodzi zarówno Rosyę jak i Francyę, obie strony zapewniają utrzymanie tego. Gwarancyi, jakich zażąda gabinet w Tuileryach na północy, powtórzone będą przez gabinet w Petersburgu co do południa. Porta postawi to żądanie dla własnego dobra, a Anglia i Austria interweniować w tem będą.

5. Królestwo Sycylii będzie zatwierdzone królowi Ferdynandowi, a jeżeliby Bonaparte żądał królestwa Obojga Sycylii dla brata swego, Józefa, to można mu przyznać tytuł, ale bez istotnego posiadania. Punkt ten może się wydać mniej ważny i podrzędny dla Rosyi, łączy się jednak o tyle z jej spokojem, że jako ważny miejsce tu ma znaleźć.

6. Królestwo Sardynii zostanie utrzymane i zagwarantowane królowi tym traktatem.

7. Rosya nie sprzeciwi się układom Anglii na podstawie pisma Bonapartego do Senatu, t. j.: zatrzymaniu Malty, wyspy Ceylon, przylądka Dobrej nadziei, a to nie wdając się w możliwe potem trudności między Francją i W. Brytanią.

8. Skoro Szwecya przystępuje do traktatu, zapewnione jej ma być obecne posiadanie.

9. Gdyby odstąpiono ex-wenecką Dalmacyę, wówczas mogłyby Cattaro i Siedm wysp posłużyć za odszkodowanie dla króla Sycylii lub Sardynii. Dalmacya dostarczy przedmiotu wymiany z domem Austrii.

10. Ponieważ Bonaparte żywi zamiar zniesienia ludów barbaryjskich w Afryce, można ku dobru ogólnemu wciągnąć i tę sprawę do układów.

Analogiczne rokowania będą zaraz przedsięwzięte w Austrii, Anglii, w Konstantynopolu i u innych dworów, i prowadzone dalej podczas traktatu, dla zapewnienia sobie łączności z niemi.

Modus procedendi — Lesseps.

Blizki wyjazd Lessepsa daje najlepszą sposobność wejścia w akcyę. Jasne i szczere zwierzenie się temu agentowi dyplomatycznemu spowoduje go do poufnego przedstawienia rzeczy Bonapartemu. Upoważnić go można do żądania paszportu dla naszego wysłannika, a ponieważ mnogość i różność interesów mocarstw wymaga czasu do układów, wyrobi Lesseps zawieszenie broni na . . . miesiący, bo to dogodzi wszystkim stronom. Armie wojujące zatrzymałyby swoje stanowiska, a na czas zawieszenia wytyczonoby pas terytorjalny rozdzielający wojska.

Konkluzya.

Usiłowania takie nie mogą nikomu zaszkodzić. Operacye wojskowe nie ustaną, zwiększą się jeszcze przygotowania i zbrojenia, by możność dalszego prowadzenia wojny, przetrwała ją.

Usiłowania są korzystne.

Dając w ten sposób inicjatywę do układów, złoży Wassa Cesarska Mość Europie nowy dowód szczerzej swojej pokojowej dążności.

Jakikolwiek będzie jego skutek, krok taki odsłoni zamiary nieprzyjaciela co do wagi, jaką przywiązuje do ostatnich zdobyczy.

Odmowa Bonapartego powiększy jego winy i rozjątrzy poddanych W. C. Mości i podniesie ich odwagę w strasznej dalszej walce.

Jeżeli zaś życzenia tylu ludów będą spełnione, jeżeli się uda zawarcie pokoju pod przewodnictwem W. C. Mości i spoczynek po trudach rewolucyi i zbrodni, chociaż charakter Bonapartego i ambicje gabinetu francuskiego nie zapewniają długiego ich trwania, to zawsze przykłaśniemy sobie za uzyskanie przerwy i zwłoki dla wzmocnienia się, reorganizacyi i wprowadzenia porozumienia się państw silnych jeszcze między sobą, dla wyczekania mniej nieszczęśliwych okoliczności, dla związania nowych ogniw łańcucha, jakich sobie dziś ani przedstawić ani wyobrazić nie można.

Ostatnia uwaga.

Przedstawiliśmy okoliczność odosobnionej Rosyi, walczącej we własnej obronie: może tak nie jest? Może wystąpią jeszcze Hiszpania i Portugalia? Może dom Austriacki uderzyć postanowi na tyły i flanki wspólnego wroga?

Wtenczas scena się zmieni w zupełności i nie czas do narad pokojowych.

Odpowiedź.

Czy może liczyć na to gabinet rosyjski odnośnie do Austrii? Czy może żywić nadzieję takiego rozwoju, by zaraz i stopniowo Europa cała oręż podniosła? Jeśli tak, to rychły a tylko znośny pokój, nie jest pożądanym. Jeśli jednak niema tego zapewnienia, lub tylko słabe nadzieje prawdopodobień-

stwa, to pokój powinien być uzyskany i wysiłki ku temu skierowane.

W każdym razie, powtarzam, próba usiłowań nie złęgo nie spowoduje, byle zręcznie przeprowadzoną została.

Trzy tygodnie upłyną zanim Lesseps zdoła uzyskać i nadesłać paszporty dla naszych delegatów, a przez ten czas musimy jasno stanąć co do intencji dworu w Wiedniu. Zakomunikujemy im zaraz i pouczymy o naszym stanowisku i postanowieniach. Niech się oświadczą, niech poruszą swoją armię, a Najjaśniejszy Pan ich zapewni o energicznym prowadzeniu wojny, o dalszem porozumiewaniu się i nie przystępowaniu pod żadnym pozorem do zawierania pokoju, bez zgody Austrii. Jeśli nie zechcą działać, to muszą uznać za słuszne, iż traktujemy o pokój, a my nawet gotowi będziemy ich do tego zaprosić. Taki krok jest może jedyny do wywołania stanowczej decyzji tego mocarstwa i przynaglenia go. Postanowienie wreszcie zawieszenia broni da gabinetowi rosyjskiemu czas do porozumienia się z wszystkimi dworami, których opinie są mu potrzebne i do powzięcia postanowień po dokładnem rozważeniu zebranych informacyi i danych okoliczności.

XXI.

Memoryał o dawnych polskich prowincjach.

Rok 1806. W !

Nie znając dostatecznie całości spraw gabinetu W. C. Mości, ani prawdziwego stanu naszych stosunków politycznych, nie mogę przedłożyć dokładnie stanu rzeczy w Polsce; nie pozwalam też sobie udzielać rady ani wskazywać środków do zastosowania. Proszę przeto Najjaśniejszego Pana, by raczył memoriał ten przyjąć jako skromny pogląd, jako obraz moich myśli, których właściwości sam nie chcę oceniać.

Czy wypadki skłonią W. C. Mość do wzięcia korony polskiej i przyłączenia prowincyj z pod berła pruskiego, czy

nie, sędzę iż wskazanem w każdym razie będzie zdążyć do osiągnięcia następujących celów:

1. Utrzymywać prowincye polskie, a co lepiej przywiązać je z rodzajem zapału, by je pozyskać do obrony cesarstwa wtenczas, gdy nieprzyjaciel i jego agenci zaczną tam agitować.

2. Utrzymać prowincye polskie należące do Prus, bądź dla oddania ich traktatem sprzymierzonemu królowi, bądź dla zatrzymania ich, gdyby Bonaparte je przeznaczał komuś przez siebie wybranemu.

3. Nie wywoływać zamieszek na naszych granicach oraz unikać złych stron, wynikających z czujnych podejrzeń i surowości w naszych prowincjach. Sędzę bowiem, iż lepiej jest zapobiedz spiskom i powstaniom, aniżeli je karcić i tłumić, zwłaszcza, gdyby dojsć miało do egzekucyi zgubnej dla tej pięknej części cesarstwa.

Zdaje mi się więc, iż trzeba:

1. By głównodowodzący armią rozesłał coprędzej proklamacyę, by ją przeciwstawić ogłoszonej przez Napoleona a rozpowszechnianej przez jego powierników. Myśli do takiej proklamacyi podaję poniżej.

2. By tenże generał otrzymał rozkaz i przesłał go wszystkim podkomendnym, wzbraniający wojskom W. C. Mości jakichkolwiek nieporządków i nadużyć a nakazujący zapewnienie spokoju i mienia wszystkim wiernym mieszkańcom, a to pod grozą kar najsurowszych.

3. Wydać instrukcyę wszystkim generałom, komendantom i oficerom, o łagodnem traktowaniu Polaków, wzbudzaniu w nich zaufania i nadaniu całemu postępowaniu cechy braterstwa, przypominającego wspólność pochodzenia, by ożywić uczucia starego pokrewieństwa rasowego, mającego złączyć Słowian ze sobą.

4. Identyczne proklamacye wydać należy od gubernatorów, wzmacniając je listami pasterskimi biskupów, naukami księży i wszelkimi środkami, jakich użyć mogą ministrowie Ewangelii.

5. Pismami peryodycznymi i broszurami, a nawet panfletami kierować opinią i przeciwdziałać publikacyom rozsiewanym przez nieprzyjaciela, a działać też na tej drodze przez rabinów i zwierzchników innych religii, na których liczyć można.

6. W listach do gubernatorów i osób wpływowych tak w naszych jak pruskich prowincjach, dać wyraz intencjom W. C. Mości, okolicznościom, które je spełnić lub wstrzymać dadzą, a przedewszystkiem wyrazić, że Najjaśniejszy Pan nie dopuści do tego, by nieprzyjaciel lub jego wybraniec zajął prusko-polskie prowincye. Projekt takiego pisma dołączam.

7. Pewni, intelligentni oraz gorliwi agenci, a poważani w kraju, użyci będą do wpływania na umysły i rozdawania publikacyj.

Wszyscy ci agenci pozostawaliby pod dyrekcją jednego zaszczyconego zaufaniem W. C. Mości.

8. Przeprowadzić wreszcie trzeba liczne zaciągi, zorganizowane tak, by mogły stanąć na zawołanie i działać wspólnie z regularnem wojskiem. Sposób dokonania tych zaciągów wskaże ogólny plan obowiązujący w cesarstwie, lecz ze zmianami wymaganymi przez miejscowe stosunki w Polsce.

Jeżeli wypadki i okoliczności skłonią W. C. Mość do ogłoszenia się królem Polski, to wszystko, co wyżej do wprowadzenia wskazano, może tylko grunt jaknajlepiej przygotować. Pozostałby potem do rozwinięcia plan nowej konstytucyi, godzącej prawa monarchii z instytucjami narodowo-polskimi. Że zaś celem takiego wspaniałomyślnego aktu ma być wzbudzenie zapału w tym narodzie oraz pozyskanie jego serc i usług, czyż nie jest wskazanem, by się to stało na czas, by spowodowało odparcie przez nich, tak groźnych sił, jak i podstępnych obietnic Bonapartego?

Zbytecznie dowodzić tutaj, że myśli te związane być muszą z całością administracyi, i że dla przyjęcia ich z nadzieją powodzenia, wyjść trzeba z założenia, iż cała nadwiślańska armia będzie należycie silną i zaopatrzoną; że się ją utrzyma.

niemaruszoną, unikającą akcji ogólnej, by utrzymać wroga zdala od ogniska jego operacji, a dać sobie czas dla utworzenia nowego królestwa (w danej chwili) i tem samem siły swoje zdwoić. Wielka przegrana bitwa, odebrałaby nam odrazu wszystkie korzyści; ale i w tej klęsce, nie wątpię wcale, że powyższe przezorności a zwłaszcza ostatni środek, zmniejszą złe skutki, a mogą je nawet w całości poprawić.

XXII.

Sprawozdanie przedłożone cesarzowi przez księcia Adama Czartoryskiego, tajnego radcy, p. o. ministra spraw zagranicznych.

Sprawozdanie z roku 1804 dla Senatu.

Obowiązany do zdawania sprawy z czynności ministerjum spraw zagranicznych za czas mojego niemi kierownictwa, przedkładam W. C. Mości obraz tego, co działo się w rzeszonym ministerjum w roku 1804. Ostatnie sprawozdanie złożone przez ś. p. kanclerza cesarstwa, Woroncowa, przedstawiło wiernie stan polityczny Europy w roku 1803.

Najważniejszym ówczesnym wypadkiem, tym który dał powód wszystkim dalszym, była wojna Francji z Anglią, zakłócająca spokój, jakiego Europa zaledwie używać zaczęła i która zagroziła nowemi wstrząśnieniami.

W tych trudnych okolicznościach raczyłeś, Najjaśniejszy Panie, powierzyć mi kierownictwo sprawami zagranicznymi w zastępstwie kanclerza, a ja zasięgając jego rady, usiłowałem spełniać intencje i wolę W. C. Mości.

Przed wejściem w szczegóły, sądzę iż powinienem po krótko tu wyjaśnić jakimi zasadami kierowano polityką Rosji od początku 1801 roku.

Od owej epoki, utrzymanie pokoju i spokój Europy stały się pierwszym i nieustającym życzeniem W. C. Mości.

Ku temu więc przywrócono dobre porozumienie między Rosją a Francją, tak jak ono istniało przed rewolucją. Chęć

uszanowania interesów innych mocarstw skłoniła nawet gabinet w Petersburgu do poświęcenia wszelkich względów, któreby przeszkodzić mogły zbliżeniu się tych dwóch państw do siebie. Wskutku tego, traktatem podpisanym w Paryżu 22. Września 1801 roku ustanowiono zupełną równość obydwóch mocarstw, które się zobowiązały uregulować sprawy Niemiec i Włoch. Zamianowano zaraz wzajemne misye i przywrócono przedwojenne stosunki handlowe. Francya jednak nie spełniła względem Włoch uroczyscie przyjętych zobowiązań, pomimo, iż był to jeden z głównych punktów ugody, pomimo, iż załatwienie spraw włoskich stanowiło interes całej Europy, a szczególnie Rosyi. Co do Niemiec zaś przedłożył rząd francuski plan, który nie odpowiadał widokom Rosyi; ponieważ to było pilne, przeto chcąc dać Francyi nowy dowód pokojowego swego usposobienia, przyjąłeś, Najjaśn. Panie, plan proponowany, a tym sposobem wzięliśmy udział w interesach państwa niemieckiego. We wszystkich czynnościach odnoszących się do odszkodowań panujących w Niemczech, nie przedstawiał gabinet W. C. Mości objawiać swojej powolności i przyjaźni dla Francyi: starał się utrzymać to państwo w granicach sprawiedliwości, oraz wpływać na nie, dając przykład umiarkowania, jakim Rosya była przejętą.

Rosya obiecywała sobie, że to postępowanie utrzyma Francję w uczuciach odpowiadających dobroczynnym zamiarom W. C. Mości, lecz zaszłe wypadki aż nadto dowiodły o ile płonne były te nadzieje.

Wojna między Wielką Brytanią a Francją wybuchnęła i z bolescią przekonałeś się, Najjaśniejszy Panie, że zerwanie to zamąci spokój Europy i ściągnie nowe nieszczęścia na tę część kontynentu, a państwa obce tej walce i myślące jedynie o swoim bezpieczeństwie, miały także odczuć fatalne skutki tej wojny. Wyczerpano wszystkie środki, by tę klęskę odsunąć, lub zmniejszyć jej postępy, a odnośne zarządzenia W. C. Mości znamienne były zupełną bezinteresownością, lecz na nieszczęście pozostały bez skutku.

Wtenczas to odsłoniła się w całej pełni nienasycona ambicya szefa rządu francuskiego i nie podlegało wątpliwości, że Bonaparte chce wyczerpać, co tylko zdoła, dla stopniowego spełnienia zamiaru zniszczenia mocarstw Europy. Już podczas wojen rewolucyi zdołała Francya oderwać koalicyi kilka państw i rzucić w nie zarzewie niezgody i nieufności.

Tak postępując z powodzeniem i przy pomocy odrębnych traktatów, zdobyła już w roku 1801 przewagę, jakiej dotąd nie miała. Położenie reszty niezależnej Europy zdawało się wspomagać zamiarom i postępom Francyi. Mocarstwa stały odosobnione, bez żadnego ogniska wspólnego, odmawiając sobie wzajemnie pomocy. Znikło wszelkie między niemi zaufanie; jedno składało na drugie winę niepowodzeń; każde działało według własnego planu, a zgadzały się tylko w jednym, to jest, że żadne nie może liczyć na drugie, i że trzeba cierpliwie znosić ucisk i poniżenie, jakich im Francya nie szczędziła. Czuł dobrze Bonaparte, że w tem tkwiła główna część sił jego i nie szczędził trudu dla utrzymania tego stanu rzeczy, dla podsycania tych obaw i niezgody. Liczył na swoją gwiazdę i przywłaszczył sobie przewagę, którą gnębił i poniżał wszystkie mocarstwa. Pragnąc ustalić swą władzę środkami samowoli i gwałtów, oraz utrzymać opinię, że wszystko musi się przed nim ugiąć, nie oszczędził także i Rosyi. W początku 1804 roku zaaresztowano z jego rozkazu w Rzymie pułkownika Vernègues (francuskiego rojalistę), poddanego rosyjskiego, i wydano go rządowi francuskiemu. Wtenczas obejmowałem moje urzędowanie. Kierując się, jak zawsze, umiarkowaniem, poleciłem, Najjaśn. Panie, zaproponowanie Kuryi rzymskiej środków, złagodzić mogących to naruszenie prawa ludów; Kurya jednak odmówiła z obawy przed Bonapartem.

Wskutek tego pełnomocnik W. C. Mości otrzymał rozkaz opuszczenia Rzymu, a insynuowano nuncyuszowi, by wyjechał z Petersburga pod pozorem chwilowego odwołania.

Możnaby tłumaczyć gabinet rzymski, że nie mogąc postąpić inaczej, nie może za ten czyn odpowiadać, ale całe

zachowywanie się Kuryi nie zasługiwało na względy ze strony Rosyi. Nuncyusz apostolski nie przestawał, przez czas pobytu swego w Petersburgu, stawiać ciągłych trudności w sprawach duchowieństwa katolicko-rzymskiego w Rosyi. Po przywróceniu przeto przyjaznych stosunków obu tych dworów, konieczne będą odpowiednie co do tego układy.

Tak samo zmusił rząd francuski elektora saskiego, byś żądał od dworu rosyjskiego odwołania hrabiego d'Entraigues, rezydującego w Dreźnie, a to jedynie dlatego, że się nie podobał Bonapartemu. W. C. Mość stanowczo jednak odmówił, tłumacząc krok swój nierozsądkiem rządu francuskiego i prosząc, by dwór saski do tego przedmiotu już więcej nie powracał.

Wojska francuskie zajęły królestwo neapolitańskie w samym początku obecnej wojny między Francją i Anglią, a to bez żadnych względów na neutralność zapewnioną temu królestwu, ani na traktat istniejący z Rosją. Podobnemu losowi uległ Hanower, chociaż należał do cesarstwa niemieckiego z zapewnioną przez Rosję i Francję nietykalnością. Takie jawne gwałcenia najnowszych traktatów, spowodowały W. C. Mość do uczynienia przedstawień, lecz zawsze umiarkowanych.

Korzystając z każdej sposobności, by okazać Rosyi jak najmniej względów, przygotowywał Bonaparte wszystko, co miało spełnić jego zaborcze plany. Potajemnie spoglądał na Hiszpanię i Portugalię, nie spoczywał w Holandyi i Szwajcaryi, a schlebiając Włochom, wcielił je potem do Francyi.

Agenci francuscy zostali jednocześnie rozprószeni po kontynencie, a szczególnie w Turcyi, buntując ludność i przygotowując umysły do przyjęcia zbawców Francuzów, a gabinet w Tuileryach nie szczędził w Konstantynopolu ani złota, ani podchlebstw, ani oszczerstw, dla pozyskania Mahometan przeciw Rosyi.

Zamiary Bonapartego co do Włoch, groźne dla Austryi i Turcyi, nie mogły być obojętne w Petersburgu. Austrya bowiem opanowana przez Francję, a W. Porta pod jarzmem

Bonapartego, odbierały Rosyi całość korzyści jej położenia; południowe nasze prowincje narażoneby były na ciągłe niebezpieczeństwo, a Francyi przypadłby wyłącznie handel na Czarnem morzu.

Podobny cios zadałby Rosyi, ustalając swoją władzę w Holandyi, pozyskując sobie podchlebstwami lub groźbą Prusy i Szwecyę i zajmując Danię.

Ministryum W. C. Mości zwróciło całą swoją uwagę na możliwe środki zapobieżenia tak groźnym zamiarom i do zrównoważenia tak potęgującej się sile Francyi, zniszczyć pragnącej niezależność wszystkich państw, a zachowanie się gabinetu w Tuileryach względem Rosyi, odsłaniało aż nadto ducha ożywiającego rząd francuski. Bonaparte nietylko nie spełnił większości warunków umówionych między Francją i Rosją, ale działał przeciw istniejącym traktatom i przeciw prawu ludów, i rozszerzał swoje zabory, pomimo czynionych mu przedstawień przez gabinet W. C. Mości. Nikt nie może wątpić jak dalece byłoby wówczas szkodliwem i niebezpiecznem, pozostawanie w roli spektatora tak niszczących wypadków, albo też zapobiegania im małymi, słabymi środkami. Siłą i potęgą państwa jest poważanie jakiego używa, zaufanie jakie wzbudzają jego czyny i poszanowanie wywołane jego siłą.

Gdy umiarkowanie i lojalność W. C. Mości nie wywołały pożądaných skutków, stało się nieodzowną koniecznością użycie środków mogących zmusić Bonapartego do przejścia na drogę odpowiedniejszą interesom innych państw.

Należało ku temu porozumieć się z mocarstwami, wzbudzić wzajemną ufność, złączyć je i przygotować do czynnej obrony przeciw ambitnym zamiarom Francyi.

Zaledwie rozpoczęto rokowania z głównymi dworami, gdy zaszedł nieprzewidziany fakt, który poruszył żywo wszystkie gabinety. Pogwałcenie terytorium badenkiego i zbrodnia, popełniona na osobie księcia d'Enghien, okryły żałobą Europę i wzbudziły uczucia powszechnego oburzenia.

W. C. Mość odczuł ze zgrozą ten nowy zamach, podniesiony nie tylko na prawo ludów, ale i na zasady sprawiedliwości, oraz przyzwoitość zachowywaną między państwami Europy. Rada zwołana *ad hoc*, oświadczyła większością głosów potrzebę zawiadomienia całej Europy o zamiarach W. C. Mości i o niebezpieczeństwie, grożącym wszystkim przez to nowe pogwałcenie praw najświętszych.

Od tej chwili ustały stosunki między gabinetami w Petersburgu i w Paryżu. Pełnomocnik W. C. Mości zażądał paszportu do powrotu, a jednocześnie wszystkie inne państwa były na tyle słabe, że uznały Bonapartego, co Europie na dobre nie wyszło. Naczelnik rządu Francji nie spodziewał się, by Rosya inaczej postąpiła jak inne dwory. Pan Rayneval, który pozostał w Petersburgu, otrzymał ogólnikowe wskazówki z gabinetu w Tuileryach, pouczające go o wstrzymanie gabinetu W. C. Mości od stanowczego kroku, odpowiednio do godności cesarstwa. Zanim jednak nadeszły te depesze, dano panu Rayneval do zrozumienia, iż powinien wyjechać.

Zrywając wszelkie stosunki polityczne z Francją, oszczędziliśmy sobie wiele przykrości i upokorzeń, a doznały ich te państwa, które uznały Bonapartego cesarzem.

Położenie więc nasze wobec Francji stało się gruntownie zmienionem. Z jednej strony widocznem było, że Bonaparte niema zamiaru zbliżania się do Rosji, z drugiej zaś oświadczenia złożone przez gabinet W. C. Mości były pierwszym krokiem do zerwania i musiały koniecznie pociągnąć za sobą dalsze i energiczniejsze. Niezadowolenie i nienawiść obydwóch rządów do siebie, wzrastały z dniem każdym i nie było już sposobu zbliżenia się. — Skoro Bonaparte dążył do zmniejszenia wpływów Rosji i do wepchnięcia jej, jak się wyraził, w głąb jej lasów, to oczywiście polityka jego musiała się stać coraz czynniejszą i przygotowania coraz energiczniejsze. Wojna nie mogła natychmiast wybuchnąć; koniecznem więc było przedsięwziąć środki ostrożności i dać wszystkim dworom odczuć potrzebę złączenia się, dla zapewnienia po-

wszecznego bezpieczeństwa. W tym stanie rzeczy i pomimo przynaglań Anglii, W. C. Mość nie chciał nic przyspieszać i zmienił dopiero zdanie na głos całej Europy, gdy się zewsząd odezwano, że po pierwszych krokach odpowiadających godności a już postawionych, Rosya nie może nadal pozostać bezczynną. Obowiązkiem więc było gabinetu użycie wszystkich środków, by ustanowić najściślejszą łączność między mocarstwami i zorganizować obronę Europy przed zamachem na jej spokój i niezależność.

Należało zacząć od pozyskania ufności dworów i przekonania ich o bezinteresowności Rosyi, by wszystkie państwa uciśnione lub tem zagrożone, poczytywały nasz gabinet jako ucieczkę, a między sobą utrzymały zgodę.

Austria była zawsze naturalnym i wiernym sprzymierzeńcem Rosyi; musiała pragnąć zabezpieczenia się przed nowymi kłeskami; jej przeto własny interes zapewniał nas z tej strony. Prócz ogólnych zarządzeń niszczenia ambitnych zamiarów rządu francuskiego, nie zaniedbał W. C. Mość żadnego szczegółu, by złączyć ze sobą dwory Wiednia, Londynu i Berlina.

Oprócz Austrii były wtenczas Prusy tem mocarstwem, które razem z Rosyą mogło swymi środkami ochronić Europę, czyli, że tych dwóch mocarstw tylko siły mogliśmy, wraz z naszymi, skutecznie przeciwstawić Francyi.

Przystąpienie więc Prus było gwarancją dla wszystkich państw. Wasza Cesarska Mość dołożyła usilnych starań, by uśmierzyć zazdrość od dawna dzielącą Austryę i Prusy w sprawach Niemiec; skłonność jednak dworu berlińskiego do bierności i ukryte intrygi rządu francuskiego, utrzymywały to państwo w systemie wahania się. Pomimo to, Prusy podpisały w maju konwencyę, mocą której, jeśli nie obiecywały odebrania Hanoweru, ani wspólnego działania, to jednak zapewniały obronę północnych Niemiec przeciw wszelkiej napaści ze strony Francuzów.

Koniecznem także było ściśnienie węzłów łączących nas z W. Portą, zwiększenie tam naszych wpływów i zasłonięcie państwa ottomańskiego przed zgubnymi zamiarami Francyi.

Minister W. C. Mości w Konstantynopolu dokonał to w zupełności: W. Porta odmówiła, pomimo intryg i nalegań rządu francuskiego, uznania Bonapartego cesarzem, co spowodowało jego ambasadora, generała Brun, do opuszczenia stolicy Turcyi.

Celem odebrania Francyi możności wpływania na greckich poddanych ottomańskich, ustanowiono w kilku prowincjonalnych miastach konsulaty. Przekonana o najlepszych zamiarach W. C. Mości, oświadczyła W. Porta sama życzenie odnowienia traktatu z Rosyą i z W. Brytanią, czemu stało się zadość i wysłano analogiczne instrukcye do Londynu i Konstantynopola. Zawarcie tego traktatu należy do rzeczy roku 1805.

W tym samym czasie raczył W. C. Mość wysłać poważną ilość wojska do Korfu, tak dla utrzymania nietykalności rzeczypospolitej jońskiej, jak dla wzmocnienia tego stanowiska ku obronie, w razie potrzeby, posiadłości ottomańskich i króla Neapolu; wojska te pobierały żołdy z kas koronnych. Rzeczpospolita jońska zawdzięcza Tobie, Najjaśn. Panie, swój byt i z żywą wdzięcznością uznaje to dobrodziejstwo, uwieńczone jeszcze zaprowadzoną organizacją tego państwa; nadana tam bowiem konstytucya w roku 1800 przez Rosyę i Turcyę, okazała się pod wielu względami wadliwą i rychłych zmian wymagała, co też dokonaniem zostało w roku 1804, przy zupełnem poddaniu się mieszkańców woli W. C. Mości.

Z pomiędzy państw drugorzędnych, zwróciłeś, Najjaśn. Panie, uwagę swoją na Danię. Potrzebne było zapewnienie sobie gabinetu w Kopenhadze i obrony Sundu, bo większego współdziałania nie można było wymagać. Ministeryum spełniło w tem, co należało.

Szwecya stanowiła także przedmiot zajęć W. C. Mości. Przejęta duchem swego monarchy, zerwała równocześnie z Ro-

syą polityczne stosunki z rządem francuskim, co sprowadziło na ten kraj liczne nieprzyjemności, tak ze strony Francyi, jak nawet i Prus. Przy tej sposobności dałeś, Najjaśniejszy Panie, dowód życzliwości dla dworu w Sztokholmie i poszanowania świętości traktatów. Ministerjum poczyniło odpowiednie kroki w Berlinie i król Szwecyi był dla sprawy zupełnie pozyskany.

Traktat zawarty z królestwem Obojga Sycylii, obowiązywał Rosyę do obrony tego państwa; król liczył na tę osłonę przed nieszczęściami grożącemi mu przez nienasyconą ambicję Bonapartego, więc wszystkie kroki rządu neapolitańskiego kierowane były przez Rosyę. Zasady, jakich się w tem trzymał nasz gabinet, polegały na tem, by król unikał wszelkimi możliwymi sposobami załatwiania żądań Francyi aż do chwili, w której poznane będzie usposobienie Sycylii.

Państwom zawojowanym przez Francyę, jak Holandya, staraliśmy się dać poznać, że ich nie łączymy z zaborcą, że umiemy odróżnić ich prawdziwe pojęcia od okazywanych z konieczności, i że nas one żywo interesują.

Wszystkie przedłożenia gabinetu naszego do większości państw, zmierzały jedynie do utrzymania ich na stanowisku obronnem. Wobec wyczerpania ich sił, oraz terroryzmu Bonapartego, więcej na razie nie mogliśmy żądać od tych państw dla spokoju Europy.

Jednocześnie z temi rokowaniami na kontynencie, stało się ściśle złączenie z Anglią coraz konieczniejsze. Od dawna już toczyliśmy układy z gabinetem w Londynie o to, by flota angielska osłoniła państwo ottomańskie przed groźbą napadu ze strony Bonapartego. Oprócz tego niezbędnem było wyrobienie w Anglii przekonania, że jej interesa nie są rozłączne z interesami Europy, należało się zapewnić na wypadek wojny o jej pomocy pieniężnej i uzyskać przyrzeczenie, że nie zawrze osobnej umowy pokojowej, mogącej zdać kontynent na łaskę Bonapartego. Koniecznem było zapoznanie gabinetu w Saint-James z dobroczynnymi zamiarami W. C.

Mości i skłonienie go do ich popierania bez względów partykularnych. Ważną tę misję poruczyłeś, Najjaśniejszy Panie, panu Nowosilcowowi, który w listopadzie wyjechał do Londynu. Rezultata jego działalności opisane będą w sprawozdaniu za rok 1805.

Tymi to sposobami i czynami przeprowadziłeś, Najjaśniejszy Panie, stłumienie nieufności państw między sobą, a wprowadziłeś łączność i zgodę. Rosya, rzec można, stała się centrum ufności i nadziei Europy.

Przechodzę teraz na grunt azyatycki, na którym Georgia zasługuje na wyłączną uwagę.

Sprawy azyatyckie.

Projekt wcielenia prowincyi Gینگisk i księstwa Mingrelii do Rosyi, wchodzi właściwie w zakres sprawozdania z roku 1803; gdy jednak wzięcie szturmem fortecy w Gینگisku miało miejsce 3. stycznia 1804, a w początku tegoż roku znanym dopiero był los Mingrelii, uważam za mój obowiązek przedstawić tutaj W. C. Mości pogląd na te wypadki, tem więcej, że z powodu wyjazdu kanclerza cesarstwa, sprawozdanie za rok 1803, nie dotyka tej sprawy.

Księżę Mingrelii, Jerzy Dadieu, prześladowany przez sąsiada, księcia Imiretu, oddał się pod możliwą opiekę W. C. Mości, poddając się wraz ze swoim księstwem Rosyi, na zawsze. Ojciec jego, Katia, pozostawał pod protektoratem Rosyi, a jeden z przodków, Leon Dadieu, przysięgał w roku 1638 na poddaństwo carowi Michałowi Fedorowiczowi. Względy te skłoniły nasz gabinet do wcielenia prowincyi w cesarstwo rosyjskie i zorganizowania tego kraiku ku zabezpieczeniu przed napadami sąsiada.

Pomiędzy księżętami sąsiadującymi z Georgią, najniebezpieczniejszym był Dziwan, chan gینگiski, nie przestający objawiać swojej do nas antypatii od czasu wcielenia Georgii do Rosyi. Generał Zizianow, nie mogąc przywołać łagodnością tego księcia do porządku, musiał użyć broni dla skarcenia

zuchwalstw i dnia 3. stycznia 1804 los jego został rozstrzygnięty, twierdzą Gingisk zdobyło zwycięskie wojsko W. C. Mości i nazwaną odtąd została Elizabetpol.

Książę Imiretu wniósł prośbę przez swego wysłańca, przybyłego do Petersburga w roku 1803, by mógł być przyjętym za poddanego rosyjskiego. Jeden z przodków jego, książę Aleksander, był w roku 1651 wasalem Rosyi pod panowaniem Aleksego Michajłowicza. Traktatem zawartym w Hanardgi prowincye Imiret i Mingrelia były niezależne a ich mieszkańcy od dawna skłaniali się ku Rosyi. Zgodnie więc z prośbą księcia Imiretu zawarto umowę 25. kwietnia 1804 r. i nią określono stosunek księstwa do Rosyi.

Zasady użyte w tych dwóch wypadkach posłużyły przy następnych układach z książętami Azji, którzy pragnęli przejść pod panowanie Rosyi. Uwzględniano stosunki miejscowe, charakter i obyczaje mieszkańców, nad którymi ustanowiono władzę W. C. Mości ze wszystkimi jej atrybucjami. Pozostawiono administracyę na dawnej stopie, oddając książętom wszystkie dochody przy opłacaniu przez nich skromnego podatku; zaprowadzono garnizon rosyjski i rosyjscy komendanci ustanowieni zostali do czuwania nad wykonaniem układów oraz nad czynami książąt.

Podczas tego, Serdag Baba, wrzekomy chan perski, zebrał wojsko pod Aderbeżan i zagroził granicom Georgii. Znane były od dawna jego zamiary na tę prowincyę i nienawiść jego do Rosyi. Został na czas uprzedzony, bo wojska W. C. Mości odparły go kilkakrotnie i dotarły aż pod fort Eriwan. Następny chan, bojąc się kary za niespełnienie woli Najjaśniejszego Pana w sprawie ormiańskich patryarchów, obiecał generałowi, księciu Zizianowowi, oddanie twierdzy, lecz nie dotrzymał słowa. Po sześciu tygodniach oblężenia, zmuszone brakiem żywności, wojska rosyjskie powróciły do Georgii. Cel zresztą tej wyprawy nie był w zupełności chybiony, gdyż zabezpieczono granice Georgii, udaremnilo zamiary Baba-Chana i rzucono popłoch pomiędzy nieprzyjaciół.

Rzeczony Baba-Chan poruszył kilka plemion górskich do napaści na Georgię, lecz powrót księcia Zizianowa przeszkodził im w samych początkach. Doświadczenie wskazało, że lud ten biedny i dziki potrzebuje odrębnej administracji nad sobą. Nie zaniedbało przeto ministeryum tych potrzeb w korespondencyi z generałem komenderującym linią Kaukazu. Kampania pod Eriwanem przyniosła i inne także korzyści: Naczelnicy ościennych prowincyi uznali pożyteczność i wagę rosyjskiej opieki, więc ubiegali się o nią. Między innymi Ibrahim, chan Karabagu i Selim, chan Szekanu, zapragnęli oddania się Rosyi i prosili, by mogli zostać lennymi poddanymi. Życzeniu temu stało się zadość wśród roku 1805.

Liga Oremburska nie przedstawia za rok 1804 spraw ważnych; są one jednak ze swej natury nader skomplikowane.

Duch rozbojów, objawiający się w małej hordzie Kay-saksu, która pozostaje pod władzą W. C. Mości, powiększył zamieszania w tej okolicy. Zuchwałstwo kilku rodzin tej hordy doszło w roku 1803 do tego, że napadły na rosyjską karawanę i uwięziły dwóch urzędników. Ministeryum spraw zagranicznych nakazało wysledzenie głównych sprawców i zbadanie przyczyn rozbojów. Pokazało się, że wiek podeszły i zbytńia słabość naczelnika tej hordy, starego Ajczuwak-Chana, nie mającego żadnej powagi, dozwoliły na te bunty. Dzięki jednak rządowi Oremburgu, uwolniono obydwóch uwięzionych, to jest doktora Bołsoja i porucznika Gawerdowskoja.

Po kilku daremnych wysiłkach powściągnięcia Kirgizów, przedłożył W. C. Mości książę Wołkoński, gubernator woj-skowy Oremburga, plan postępowania, którego niektóre punkta otrzymały najwyższe zatwierdzenie w roku 1805.

Ludy Truchmenu, zamieszkujące wschodnie brzegi morza Kaspijskiego, a prowincye graniczące z Bucharyą i Chiwą, zachowały się spokojnie w ubiegłym roku i utrzymały z Rosyą jaknajlepsze stosunki.

Rząd Bucharyi nie przestaje składać dowody przyjaznego usposobienia dla naszego dworu. Zamiar zaś na Taszcent,

Turkiestan i na koczownicze ludy Karamanu, mogą z powodu ich oddalenia pozostać obcymi dla rządu rosyjskiego. Zauważyć tylko trzeba, że Bucharya przybiera coraz więcej przewagi nad mieszkańcami brzegów jeziora Aralskiego i rzek Syr-Daria, a okoliczności tej z oczu spuszczać nie należy.

Z drugiej strony pewnem jest, że częste wkraczania Kirgizów w okolice Emby i w nasze granice, ma większe znaczenie niż poczytywanie ich za objaw tylko dziczy tego ludu. Weszło u nas w zwyczaj obojętnego spoglądania na te powtarzające się napady i rozboje, z powodu korzyści osiągniętych z handlu z Kirgizami. Wskazane jest jednak wystrzeżenie się tych napadów, ograniczanie powtarzania się ich i przybierania większych a gorszych rozmiarów.

Utrzymanie dobrych stosunków z cesarstwem chińskiem, było od dawna celem starań dworu rosyjskiego. Rząd chiński widział w tem także swój interes i był przeważnie dobrym sąsiadem. Małe nieporozumienia graniczne, zakłóciły raz ten spokój i zapanował stopniowy chłód między obydwoma mocarstwami, a nieufność wrodzona tym ludom i stare zwyczaje religijnie zachowywane przez Chińczyków, zaostrzyły i przedłużyły ten stan rzeczy.

Sam, Naj. Panie, zwróciłeś swoją uwagę na to cesarstwo najbogatsze i najbardziej ucywilizowane w Azji, i uznałeś za stosowne zacieśnienie stosunków przyjaznych, oddawna zaniebanych. Od roku bowiem 1726, w którym wysłany był do Pekinu hr. Władysław Raguziński, nie miała tam Rosya ambasady, a ostatnią misję chińską przyjmowano tutaj w r. 1732.

Na wniosek ministra handlu a przy sposobności wyprawy morskiej, raczyłeś, Najjaśniejszy Panie, zarządzić notyfikowanie Chinom wstąpienie swoje na tron i zapowiedź wysłania ambasadora do Pekinu, dla zawiązania i utrzymania wzajemnych stosunków handlowych. Przyjazna odpowiedź cesarza chińskiego, otrzymana w czerwcu w roku 1804, spowodowała ministeryum do przygotowania tej ambasady z należytą świetnością i wysłania jej wśród roku 1805.

Rząd chiński zarządził ze swej strony przygotowania przyjęcia naszej ambasady z niedwuznacznymi objawami przyjaźni dla Rosyi i niecierpliwie się upominał o przyspieszenie faktu.

Takim był stan stosunków politycznych Rosyi z państwami i mocarstwami Azji w roku 1804.

Kończąc to przedstawienie spraw azyatyckich, poczytuję sobie za obowiązek uprzytomnić W. C. Mości, że na całej przestrzeni granic naszych z Azją, nie mamy w zarządzeniach tej ciągłości i całości, jakie tam są potrzebne dla dobra sprawy, a które należyce uporządkowane mogą przynieść znaczne korzyści. Dla ułożenia jednak planu jaki jest konieczny, potrzebne jest nabycie wiadomości na miejscu i rozpoznanie dokładne o ludności górskiej i koczowniczej w Azji. Ministerjum spraw zagranicznych przedsięwzięło w tym kierunku odpowiednie kroki.

XXIII.

Rozmowa z cesarzem.

12. listopada 1809 roku ¹⁾.

Cesarz przyjął mnie dzisiaj i tłumaczył się cokolwiek ze zwłoki, zaszedł przed tem wezwaniem. Przeprosiwszy, iż widzę się w częstej konieczności naprzykrzania mu się, i zanoszenia zażaleń, co przyjemnem nie jest, przedłożyłem sprawę konfiskowania dóbr tym z Polaków, którzy wstąpili do służby

¹⁾ Przypomnieć tu trzeba okoliczności odnośne do tych rozmów, które streszczamy. Książę Adam Czartoryski opuścił ministerjum w roku 1806, a w następnym służbę rosyjską. Powodem do tego było utworzenie przez Napoleona W. księstwa Warszawskiego po wojnie z Prusami. Odtąd piastował tylko godność, czysto polską, kuratora uniwersytetu w Wilnie, nadaną mu jednocześnie z tą ministeryum spraw zagranicznych. Wojna w roku 1809 między Francją i Austryą spowodowała powiększenie W. ks. Warszawskiego o kilka powiatów galicyjskich, odcwanych od Austrii, i pokój wiedeński był świeżo zawarty i podpisany.

w W. księstwie Warszawskiem. Przerwał mi cesarz zaraz na wstępie, mówiąc, że okoliczności zmusiły go do tych zarządzeń jednomyślnie wskazanych przez wszystkich ministrów, że postępowanie Polaków nakazywało mu być surowym, że świeżo otrzymał wiadomości od ambasadora w Paryżu o karygodnem tam zachowaniu się i ruchach Polaków, będących poddanymi rosyjskimi.

Odrzekłem na to, iż nie mam zamiaru dotykania tego co rząd rosyjski zechce czynić w przyszłości, lecz zwracam tylko uwagę cesarza na niesprawiedliwość świeżo wydanego ukazu, albowiem istniała kategoria poddanych mieszanych (*mixtes*) a tym, którzy z nich weszli do służby, skonfiskowano dobra, tak jakby mieszkając w kraju, nie mogli w nim przyjmować obowiązków: że zresztą ukaz działa wstecz, gdyż kara dotyka zupełnie nieuprzedzonych, więc nieświadomych zakazu czynienia tego, co uczynili. Przed wymierzaniem kary, każdy rząd jest obowiązany przestrzedz i wyznaczyć termin, od którego edykt ma otrzymać moc wykonalną. Odpowiedział mi cesarz, iż chce wyznaczyć termin dla tych wszystkich, którzy weszli do służby przed ukazem. Nie przestałem jednak przedstawiać, jak dalece te środki są nadzwyczajne, a niepotrzebnie drażniące i nieużyteczne. Powiedziałem, że to są prawa każdego poddanego szlachcica, iż wolno mu przyjmować służbę obcą, bez ulegania konfiskacie dóbr, że to prawo jest dziedziczne, a jedni Polacy mają być z pod niego wyjęci. Nie mógł mi cesarz inaczej odpowiedzieć, jak tylko poglądem na dobro i spokój państwa naruszony przez Polaków, zasługujących tem samem na wyjątkowe postępowanie, a dodał, iż zastosował się tylko do jednomyślnego zdania ministrów. Zauważyłem też w mojej odpowiedzi, że nie dziwi mnie wcale brak współczucia u ministrów dla cierpienia tylu rodzin, ale pokładałam nadzieję w odmiennych uczuciach Najjaśniejszego Pana, i że te spowodują zaprzestanie prześladowania Polaków, którym nic zarzucić nie można, którzy pragną skupić się przy cesarzu, lecz im to zawsze było odmówionem.

Zwróciłem rozmowę na pana Nowosilcowa, którego równie jak mnie oskarżono w ostatnich czasach przed monarchą. Przerwał mi cesarz zaraz na wstępie, mówiąc, że to należy do przeszłości, w którą ja zostałem ubocznie wmięszany, a pan Nowosilcow wyraził się nieprzyzwoicie w miejscu publicznem, bo w oberży. (Mowa tu była o obiedzie, przy którym miał pan Nowosilcow krytykować list Napoleona do cesarza Aleksandra). Cesarz był bardzo rozdrażniony i moja obrona Nowosilcowa nie wiele skutkowała.

Zdawało mi się, iż cesarz nie dobrze zrozumiał różnicę jaką przedstawiłem między zdaniem Nowosilcowa o liście Napoleona, a mojem; wyjaśniłem przeto, że on oceniał go jako Rosyanin i sądził, iż list jest uspokajający w obecnej chwili, ja zaś jako Polak musiałem się nim zmartwić. Zapytał mnie na to cesarz czy znam depeszę pana Champagny, o wiele ostrzejszą od listu. Odrzekłem, iż nie czytając słyszałem o niej i zabołało mnie to, iż cesarz jest teraz poczytywany za głównego nieprzyjaciela i przesładowcę imienia i narodu polskiego, że tylko dla przypodobania się jemu opuszczono Polskę i pozbawiono ją wszelkich nadziei.

Bronił się cesarz przed tem twierdzeniem, mówiąc, że nie należy go potępiać, bo osobiste jego uczucia się nie zmieniły a znane mi są od dawna, że jednak obowiązki dyktują mu postępowanie, jakiego trzymałby się każdy monarcha rosyjski. Odparłem, że nie mogę rozdzielać tych dwóch przymiotów w osobie cesarza; uznał był sam, że odbudowanie Polski może nastąpić nie tylko bez szkody, ale z korzyścią dla Rosyi przy złączeniu obu koron na głowie cesarza. Twierdził cesarz, że skoro się dokonać nie dało, to teraz inną drogą postępować trzeba. Wymieniłem, iż droga ta oraz postępowanie są niezrozumiałe; jeśli bowiem uznano rzecz za pożyteczną, nie można porzucać myśli przeprowadzenia jej, lecz należy wytyczać do niej drogi odpowiednio do okoliczności, a tych nie brakło. Skoro je zaś pominięto, trzeba lepiej przygotowy-

wać następne, a w pierwszym rządzie, nie gnębić narodu, nie ranić surowością czynów. Spuszczając oczy, rzekł cesarz: »Gdyby choć można spodziewać się zwrotu ze strony Polaków i nie być zawsze zmuszonym tak postępować«... zdania swego nie skończył.

Zapytałem, co uczyniono dla pozyskania sobie Polaków i zwróciłem uwagę cesarza, zdając sąd na jego sprawiedliwe uczucia, ile ten kraj cierpień znosił. A czy może być coś bardziej oburzającego jak postępek trzech mocarstw z Polską? Czy można się dziwić, że myśl o odbudowaniu ojczyzny zapala i łączy wszystkich Polaków? Dziś schlebiają sobie państwu, że zawarty pokój ostudzi ten zapal. Ja sądzę inaczej i mniemam, że tryumf z jakim głoszą tutaj zniszczenie nadziei Polaków, raczej posłuży niż zaszkodzi Napoleonowi, bo całe *odium* spadnie na cesarza. Nikt nie będzie wątpił, że Napoleon na punkcie będącym dlań przedmiotem troski, postąpił tak li tylko na życzenie Najjaśn. Pana i dla uniknięcia wojny z Rosyą, a to może tylko rozgoryczać Polaków, a będzie coraz więcej, skoro prześladowają ich w imieniu tego, któremu oddać się chcieli. Napoleon ze swej strony nie przestanie działać. Stąd idzie prześladowanie, a od niego wyjdą obietnice i podchlebstwa, któremi zatrze chwilową niechęć.

Nie trzeba sądzić, rzekłem dalej, by jego mowa była wszędzie jednakową. Cesarz wie najlepiej, że Napoleon umie wypowiedzieć dwa zdania wręcz ze sobą odmienne, a potrafi tem bardziej teraz, skoro, jak mówią, wysłał legiony polskie do Hiszpanii. Jeśli to czyni, potrafi przedstawić Polakom, że to ostatnia z ich strony usługa, że to sposobność dokończenia ich wykształcenia wojskowego, po czem nic już nie stanie na przeszkodzie w spełnieniu ich życzeń, czemu tylko wieczny wróg, Rosya, była przeciwną. Takimi odezwaniami zatrze on wrażenie i skutki dotychczasowego postępowania, bo one będą schlebiać nadziejom narodu, bo z tej strony nietylko nic się nie robi, by przeciwdziałać tym przygotowaniom, lecz owszem czyni się wszystko dla ich wzmocnienia.

W odpowiedzi swojej wspomniał cesarz o znanem mi jego zdaniu co do postępków trzech mocarstw z Polską, dodał, iż wie, oraz odczuwa, że od tego datują wszystkie kłęski, jakim podlega Europa, lecz jest to już nie do naprawienia; nie widzi dziś sposobu spełnienia zamiarów, jakie żywił dla Polski, a uznaje tylko możliwość odrębnej organizacyi w prowincjach, będących pod jego berłem, lecz i o tem dużo da się powiedzieć, bo tutaj rzecz natrafiłaby na silną opozycję. Potwierdziłem, iż nie mogę zapomnieć o tych rozmowach, w których zawsze wychodziły na jaw uczucia Najjaśniejszego Pana dla Polski, a których liberalizm był związkiem tej osobistej łączności z monarchą, jaką mnie zaszczycał; nie byłem jednak w stanie oceniać tych trudności, o jakich teraz mowa, nie wiem bowiem czy były kiedykolwiek zamiary cesarza traktowane z Napoleonem. Opór jego, rzekłem, byłby jedyną trudnością i przeszkodą; tem więcej wiedzieć radbym, czy była dotknięta ta kwestya w rozmowach obydwóch władców. Bardzo niejasno i ogólnikowo odrzekł mi cesarz, że była o tem mowa podczas wojny austryackiej; przerwał jednak zaraz i dodał tylko, że Napoleon nigdyby się na to nie zgodził, gdyż przewodnią jego myślą oraz dążeniem jest zachowanie wpływu na Polaków i kierowanie nimi do swoich celów.

Nie wiele mogłem odpowiedzieć o nadaniu naszym prowincjom odrębnej konstytucyi; rzecz sama w sobie dobra, natrafi tutaj na większą opozycję, niż myśl złączenia całej Polski, do której prędzej czy później cesarz powróci jako jedynego środka spokoju Rosyi; obawiam się jednak, że wówczas będzie chwila spóźnioną. Zadowolnił się cesarz wzmianką, że chwilą taką będzie wybuch wojny z Francją, na co odparłem, że wtenczas właśnie będzie za późno i nie chciałem już więcej przedłużać i tak długiej rozmowy.

XXIV.

Rozmowa z cesarzem.

26. grudnia 1809 roku.

Listownie poprosiłem cesarza o chwilę rozmowy, podając jako powód prośbę o uwolnienie. W kilka dni potem, po obiedzie u cesarzowej matki, zbliżył się cesarz do mnie wzywając do siebie na dzień następny, bo ma ze mną do pomówienia.

Domyślałem się, iż chce mnie wtajemniczyć w projekta nowych zmian w urządzeniu rady, o których obiegały pogłoski u dworu i w mieście. Niepokoiło mnie to cokolwiek, gdyż nie jest przyjemnie słyszeć życzenia monarchy, przeciw spełnieniu których wszystko osobiście przemawia.

Nazajutrz poszedłem do pałacu i po dość długim czekaniu, stanąłem przed cesarzem. Zapytany czego sobie życzę, odrzekłem, iż proszę o uwolnienie i zdałem sprawę ze spraw bieżących. Cesarz sądził, iż mam zamiar pozostać jeszcze w Petersburgu i przeznaczał mi pracowitsze zajęcie i przy tem oświadczył, że reorganizuje radę, rozszerzając jej atrybucyę, a zasięgnąwszy przykładów z dobrych urzędzeń we Francyi i Anglii, dzieli radę swoją na cztery sekcye, wojny, spraw wewnętrznych, finansów i sprawiedliwości z prawodawstwem, a mnie do tej ostatniej przeznaczał; prócz tego ustanawia *plenum* rady, gdzie przechodzić będą sprawy z sekcyi, do których szczególnie potrzeba tęgich pracowników. Podziękowałem za zaszczyt i zaufanie, lecz przypomniałem powody nagłące na mój wyjazd: wiek podeszły rodziców, z którymi tak długo jestem rozłączony, stan mego zdrowia i zupełne dotąd zaniedbanie majątkowych interesów. Myślałem, rzekł cesarz, że zechcesz poczekać do wiosny. Tak, odpowiedziałem, do wiosny dla spraw rodzinnych, ale przedtem muszę spędzić czas jakiś w Wilnie, gdzie uniwersytet wymaga mojej obecności. Miałem jednak pozostać aż do nowej organizacji rady.

Podczas tej samej rozmowy zawiadomił mnie cesarz, że wszystkie surowe zarządzenia przeciw Polakom będą za kilka tygodni zniesione, bo odpadły powody ich stosowania, i cesarz może być spokojniejszy. Składając dzięki za tę wiadomość zapytałem co zaszło uspokajającego w Polsce, czy może ustęp nowy pana Montalivet w Paryżu¹⁾ jest tego źródłem, czy też może postanowiono nie myśleć o odbudowaniu Polski. Wiedziałem że miała być o tem mowa. Cesarz uniknął dania mi odpowiedzi.

Wydało mi się, iż nie chce, bym przejrzał prawdę, i zapanaowała chwila zaambarasowanego milczenia, aż rozmowa przeszła na temat reorganizacji rady, przyczem przekonałem się jak cesarz dawał się w błąd wprowadzić i jak się wskutek tego mylił w wyborze osób. Starał się nadto oszczędzać opinię i pozyskiwać jaknajwięcej popularności.

Najżywszem mojem pragnieniem, rzekł do mnie, jest uspokojenie się na zewnątrz, by zająć się wyłącznie sprawami wewnętrznymi, a ukształtowanie rady będzie pierwszym krokiem do zmian, opartych na niezmienionych moich opiniach. Na uwagę moją co do licznych trudności ich wykonania, odpowiedział cesarz, że z czasem i wytrwałością bardzo daleko zajść można.

Być może, iż mówił tak, by mnie ująć i zachęcić do zatrzymania na stanowisku, jakie dla mnie wyznaczył, bo często cesarz stosował swoje rozmowy do usposobień słuchacza,

¹⁾ Pan Montalivet wygłosił w ciele prawodawczem dnia 1. grudnia 1809 r. mowę o »Położeniu w Europie«, a książę Czartoryski miał na myśli przy tej rozmowie, następujący ustęp: »... Księstwo warszawskie powiększono częścią Galicyi. Nie trudnoby było cesarzowi przyłączyć całą tę prowincję do księstwa, lecz nie chciał niepokoić sprzymierzeńca cesarza rosyjskiego. Przeważna część Galicyi od dawnego podziału pozostaje przy Austryi. Cesarz nigdy nie myślał o odbudowaniu Polski. To, co uczynił dla Galicyi, nakazanem mu było nie tyle polityką ile poczuciem honoru; nie mógł pozostawić zemście nieprześląganego księcia tych ludów, które okazały tyle zapału dla spraw Francyi«...

przeszedł też i teraz na przedmiot spraw polskich, i zapytał mnie o usposobienie moich rodaków.

Wypadki ostatnie, odpowiedziałem, cofnęły tam umysły wstecz o lat piętnaście, a były już chwile, w których okoliczności zatarły ciosy zadane Polakom i złagodziły wrażenia; obecnie zaś jest tak, jakby się rany zablźnione odnowiły. Istnienie księstwa Warszawskiego powiększonego po ostatniej wojnie, przyczynia się do utrzymania uczuć patryotycznych i czyni takie wrażenie, jakby cień zmarłej drogiej osoby ukazywał się zwiastując jej powrót.

Niech się W. C. Mość nie dziwi, mówiłem dalej, uczuciom jakie dla niego żywią Polacy, a raczej mnie słuchoć nie jako monarcha, lecz jako ten, który mnie do siebie przyciągnął i przywiązał, zezwalając bym nie ukrywał moich opinii i mego zdania, a te nie zmieniły się od pierwszej chwili mego przybycia tutaj. Pozwalam sobie przypomnieć, iż po powrocie z Włoch nie przypuszczałem, bym miał służyć dalej i pozostać w Petersburgu; broniłem się z tej jedynie racy, że mogę jako Polak znaleźć się w niemożliwym położeniu. Przewidywałem okoliczności, w których interesa mojej ojczyzny staną w sprzeczności z obowiązkami mojej służby. Zatrzymałeś mnie, Najjaśniejszy Panie, bo chwila ówczesna nie przedstawiała takich przeszkód, a raczyłeś zapewnić, że z jej nadzieją i mogąc ją uprzędzić, postąpię jak będę uważał za odpowiednie.

Według mnie, rzekłem, pogardy godzien jest człowiek nie przywiązany do swojej ojczyzny, a jednakowo ohydnym jest zaparcie się religii, rodziny jak kraju. Te uczucia są mi wrodzone, a wzmocnione wychowaniem i w tych się nie zmienię. Prócz rodziców, mam brata, siostry i liczną rodzinę, a to wszystko wystarcza, by mnie wstrzymywać od wszelkiej roli tutaj; pragnę być szczerym nietylko w moim postępowaniu, ale i w moich uczuciach i w każdej myśli.

Szczęśliwym się widzę, że mogłem to wypowiedzieć W. C. Mości z całym wylaniem i bez zastrzeżeń. W pierwszym

rzędzie pragnę zachować szacunek dla siebie samego, w drugim mieć szacunek tych, których nauczyłem się szanować i kochać. Zgodzę się, jeśli kiedy przyjsć ma do tego, byś, Najjaśniejszy Panie, kazał moje dobra skonfiskować a mnie rozstrzelać, będzie mi to obojętnem, byleby W. C. Mość uznał i przyznał mi, że mu zawsze mówił prawdę i nigdym go w pole nie wywiódł.

Cesarz wydał mi się być zadowolonym; odpowiedział, iż mnie nigdy nie zapoznawał i zawsze oddawał sprawiedliwość, że ocenia wszystko co dziś usłyszał, i że ta szczerość przynosi mi zaszczyt. Zamyslił się głęboko chwil kilka i raptem jakby ze snu zbudzony rzekł: Niema innego sposobu dla załatwienia wszystkiego, jak powrócić do dawnego naszego projektu, to jest nadać osobną konstytucyę i byt odrębny Królestwu polskiemu, przywiązując je do korony Rosyi. Trzeba jednak czekać, by Austria popełniła jakie głupstwo i ponownie zerwała z Francją, a wówczas znajdzie się droga do porozumienia z Napoleonem, przy jakiejś kompensacyi dla króla saskiego. Tymczasem dobrzeby było działać w tym kierunku z prowincjami należącemi do cesarstwa i przyjąć tytuł W. księcia Litwy; mając jednak tak zręcznego przed sobą antagonistę, jakim jest Napoleon, obawia się cesarz wzbudzić w nim podejrzenie.

Zapytałem, czy cesarz dotknął kiedykolwiek tej struny w rozmowach swoich z Napoleonem. Nie pierwszy raz stawiłem to pytanie, lecz cesarz zawsze unikał dania mi jasnej odpowiedzi. Tym razem odrzekł, że nigdy; że w Tylży wyraził się Napoleon bardzo lekceważąco o Polsce i o Polakach a w Erfurcie nie było czasu na ten przedmiot. Wyraziłem żal mój, że nie wyzyskano sposobności dla rozpoznania opinii Napoleona, który z podziwienia godną zręcznością propagował wprost sobie przeciwne opinie; faktem jest bowiem, że mówiąc tak jak do W. C. Mości i rozsełając depesze, mogące oburzyć Polaków, potrafił jednocześnie zaszczerpić w nas przekonanie, że nietylko sprawa Polski leży mu na sercu, ale

żywi wyłącznie życzliwe uczucie dla narodu polskiego, widząc w nim prawdziwego swego przyjaciela. Nie potrzeba mu więcej dla wywołania zapału, jak tylko ogłosić w pismach jakiś artykuł i wysłać do Warszawy którego z adjutantów swoich. Tem tylko ożywi nadzieje na kilka miesięcy, by po ich upływie, wysłaniem innego adjutanta podniecić znów umysły. Przerwał mi cesarz, odzywając się z pełnią przekonania: Czy potrzebujesz mi to mówić! Wiem przecie z najlepszego źródła, że podyktowawszy treść mowy z jaką wystąpił pan Montalivet, wprost inaczej mówił z Polakami, starając się zatrzeć wrażenie wywołane wstępem tej mowy i dalszemi obietnicami ożywić ich nadzieje. Jest to człowiek, mówił cesarz, dla którego wszystkie środki są dobre, byleby ułatwiały jego zamiary.

Zapytałem cesarza co wie o pogłoskach krążących, że Napoleon miewa objawy osłabienia umysłu i napady epilepsyi. Odrzekł mi cesarz: Napoleon nigdy nie zwaryuje, jest to wręcz niemożliwe i nie znają go ci, co to twierdzą. Jest to człowiek, który przy największem rozdrażnieniu, ma zawsze umysł zdrowy i chłodny; uniesienia jego są na zewnątrz obliczone i rozmyślnie. On nie robi bez poprzedniego przewidzenia i obrachowania; wybuchy nawet gwałtowności są z góry przygotowane. Ulubionem jego przysłowiem jest, że w każdej sprawie należy naprzód ustanowić »sposób postępowania czyli metodę«; po tak powziętem postanowieniu, wszystko najtrudniejsze da się przeprowadzić; bez tego nawet najłatwiejsza sprawa nie zostanie doprowadzoną do pomyślnego końca. Wszelkie zaś wieści o jego złem zdrowiu są bezpodstawne; chorym on nigdy nie jest, a kuruje się jedynie na świerzb. Nikt lepiej od niego nie znosi utrudzenia; potrzebuje jednak spać ośm godzin na dobę, choćby z przerwami. Wymownym wcale nie jest, a styl ma jakby rąbany, nie związany. Najjaśniejszy Pan wspomniał o sprawach rozwodu i hiszpańskich; o tych ostatnich, jako o dobrej szkole, jaką Napoleon przebywa; co do rozwodu zauważył, jak umięją we

Napoleon

Francyi nadać każdej sprawie odrębną formę i przyzwoity przebieg.

Zastanawiając się nad tą rozmową, mogę skonstatować, że cesarz zachowuje mi zawsze dużo życzliwości, bez żywszej jednak chęci zatrzymania mnie i bez szczerego wynuzania się nad wszystkim com mu powiedział; zdaje się być zawsze w sobie zamkniętym. Ale nietylko wyjątkowe okoliczności czynią go takim ze mną, stało się to jego stanem naturalnym; nie otwiera on serca żywшему uczuciu i nie czuje tego potrzeby. Co do Napoleona, widocznem jest, iż go dobrze poznał i wie jak na niego liczyć nie można, lecz widocznem jest także, iż ulega jego wpływom i obawia się go. Cesarz przyzwyczał wszystkich w swoim otoczeniu, do szukania w postanowieniach jego innych motywów, niż te jakie podaje. Nie mogłem inaczej postąpić co do ogólnych zdań jakie mi wypowiedział o Polakach; dziwnem bowiem było, iż zdając się mało przywiązywać wagi do moich uwag, nagle zmienił zdanie, gdy teraz nie miał więcej niż przedtem powodów do wspaniałomyślności i żem się opierał tylko na jego własnych opiniach. Musiałem przeto przypuszczać, że zachodzą nowe groźby, od których czuł się cesarz wolnym w ostatnich czasach. Słowo wypowiedziane o mowie pana Montalivet zdawało mi się być pewną wskazówką; po nadto dowiedziałem się wkrótce potem, że ambasador francuski, obojętny dotychczas na prześladowanie tych, którzy wstąpili do służby w W. Księstwie, zaczął się nimi interesować i prawdopodobnie wskutek otrzymanych instrukcyi, konferował o tem z rządem. Być także może, iż pobyt w Moskwie przyczynił się do lepszego usposobienia cesarza dla Polski, mniej tam bowiem spotkał opozycyi niż przewidywał.

Nic już dodać nie mogę do tych rozmów, ani też mówić więcej o korzyściach dla Rosyi z załatwienia spraw polskich. Zdanie swoje ma cesarz wyrobione, a rząd działać będzie w miarę okoliczności; każdy postanowiony projekt może w danej chwili radykalnej uleść zmianie.

XXV.

Rozmowa z cesarzem.

5. kwietnia 1810 roku.

Przywołany przez cesarza po dłuższej przerwie, przypominałem mu kilka spraw bieżących, a głównie obietnicę amnestyi dla wszystkich ukaranych w polskich prowincjach. Najjaśniejszy Pan był bardzo łaskaw i oświadczył, że dotrzyma to co obiecał, lecz czeka jeszcze na niektóre wiadomości z Paryża. Zauważyłem jednak, że cesarz wezwał mnie do siebie z zamiarem pomówienia o tym przedmiocie tylokrotnie a bezskutecznie między nami poruszonym. W samej też rzeczy, zaczął się zaraz rozwodzić nad znaczeniem udzielić się mającej amnestyi, że pozwoliłby nią na powrót do kraju ludzi, którym ufać trudno; »pragnę, rzekł, pozyskać sobie ludność polską, lecz nie wiem jakim sposobem, gdyż bądź co bądź, lekkomyślność jej zawsze przyniesie zawody«. Odpowiedziałem, że ilekolwiek jest w tem prawdy, zawsze pogląd cesarza nie jest słuszny, bo nie lekkomyślność sprawia, że Polacy niechętnie widzą lepsze nieco objawy rządu rosyjskiego dla nich, lecz przeciwnie stałość w miłości ojczyzny i pragnienie złączenia jej części. Na to zapytał mnie cesarz, czy może liczyć na mieszkańców ośmiu gubernii polskich, gdyby postanowił je złączyć pod jeden zarząd. Nie mogłem na to doraźnie odpowiedzieć, lecz wyraziłem zdziwienie, że Najjaśniejszy Pan żywi takie zamiary, wobec traktującej się konwencyi z Francją; wiedziałem, że jednym z jej celów było stłumienie wszelkich nadziei Polaków. Zaambarasowany nieco cesarz odrzekł, iż tak nie jest, że pan Champany umieścił w redakcyi wyrażenia skreślające nawet nazwę Polski, lecz on sam (cesarz) kazał zmienić ten artykuł i treść konwencyi odesła w nowej formie do Paryża. Widziałem, że cesarz nie chce wyczerpać ze mną tego przedmiotu; żegnając mnie powiedział, iż powtórzy mi postawione dziś pytanie, mam się więc przygotować do odpowiedzi. Nie było to rze-

czą łatwą. Jakież mogłem dać zapewnienie o skuteczności projektowanych zarządzeń? Ile znów niebezpieczeństw z drugiej strony dla mnie samego i dla sprawy ze współdziałania w tem? Wywołanie wojny domowej nie było wykluczone w szeregu piętrzących się obaw. Wchodząc w myśl cesarza tyle spóźnioną, spotkać się należało z doniosłymi przeszkodami, bez nadziei pomyślnego skutku. Nie można zaś było zaniechać dania odpowiedzi, nietylko dla samej przyzwoitości, ale głównie dla utrzymania w całości tej nici, mogącej być cenną w danych chwilach i okolicznościach.

Po upływie kilku tygodni doręczyłem cesarzowi memoriał, w którym jak umiałem najlepiej roztrząsałem całą kwestyę. Nie ukrywałem trudnego mego położenia i nieświadomości tego, co się traktuje w świecie politycznym i wytłumaczyłem zwłokę oczekiwaniem wiadomości z Paryża i tą niepewnością wobec częstych już doznanych zmian w opiniach Najjaśniejszego Pana, dotyczących Polski. Cesarz odpowiedział, że jeśli się wydaje, iż on zmienia opinie, to dlatego, że w kierownictwie sprawami dominuje u niego myśl trudna do urzeczywistnienia i wstrzymująca wykonanie zamiarów; nie dodał nic pewnego o konwencji, prócz tego, że zmienioną odebrał z Paryża. To mówiąc, otworzył depeszę leżącą na stole i z pewnem wahaniem lecz i z roztargnieniem odczytał ją ze mną, czując że treść jej, bez związku z naszą rozmową, nie da mi wysokiego wyobrażenia o poważaniu go przez cesarza Francyi. Była to depesza pana Champagny do pana Caulaincourt, w której donosił minister, iż przedłożył swemu monarsze życzenia cesarza rosyjskiego z powodu małżeństwa; wdzięcznym jest Napoleon za ten dowód pamięci przyjaciela i sprzymierzeńca i wysłał osobnego kurjera z urzędowem zawiadomieniem o swoim małżeństwie.

Dalej cesarz nie czytał, złożył depeszę, mówiąc, iż ma inne jeszcze, w których pan Champagny daje różne zapewnienia, odnoszące się do Polski, że tym zdaniom wierzyć nie można, lecz że go to nie wstrzyma od spełnienia powierzonej mi

swojej myśli. Przystąpiłem do czytania mojej pracy, a zaraz w początku przerwał mi cesarz uwagą, że nietylko w razie wojny, lecz dla pozyskania sobie Polaków myśleć będzie o zrobieniu czegoś dla nich; następnie słuchał w milczeniu czytania z pilną uwagą. Ku końcowi dopiero, po ustępie, w którym powiedziałem, że najodpowiedniejsza chwila dla Polski bezskutecznie minęła, odezwał się cesarz: »Masz pewnie na myśli rok 1805 i mój pobyt w Puławach; sam przyznaję teraz, że to był moment odpowiedni, może jedyny; dziś trudniej zrobić to, co wtenczas było łatwym; nie zapominajmy jednak, że mielibyśmy całą armię pruską przeciw sobie«. Uznanie tego błędu przez cesarza, nie dozwalało mi kłaść nacisku na owe chwile. Wspomniałem więc tylko, że wojna z Austryą dawała także możność żądania odbudowania Polski. »Byłoby to ruiną Austrii«, odparł cesarz. »A jednak, dodałem, fakta dowodzą, że postąpiono sobie źle; Austrii nie pomogło się, Napoleon pozostał niezadowolony, a Rosya nie odniosła żadnego pożytku«.

Po skończeniu odczytu przeprosiłem cesarza za jego ogólnikowość i brak konkluzyi, której sformułować nie mogłem bez informacji politycznych i bez zbadania na miejscu stanu umysłów w Polsce. »Ba, zawołał cesarz, bez udawania się na miejsce, łatwo powiedzieć co myślą w księstwie i w tamtych prowincyach; Polacy usłuchają i dyabła, jeżeli on ich doprowadzi do odbudowania ojczyzny. Zresztą, rad jestem temu, coś mi książkę napisał, pomoże mi to do dalszej rozważki nad przedmiotem, który mnie tak dawno zajmuje. Szukam sposobu urzeczywistnienia moich pragnień, lecz dotąd nadaremnie; wielką trudnością jest odszkodowanie króla saskiego, a może to stać się tylko uszczupleniem posiadłości tego biednego pruskiego króla«.

Zauważyłem, iż najważniejszym jest uzyskanie zgody Francyi, bo potem reszta łatwo pójdzie. A to najtrudniejsze, rzekł cesarz, bo Napoleon wcale nie pragnie dobra Polski, lecz chce ją mieć za podatne sobie narzędzie na wypadek wojny

z Rosyą; w jego więc interesie stan rzeczy nie powinien uleść zmianie. Co do usposobienia ludności W. księstwa warszawskiego, przyznał cesarz, iż naturalnem jest, że mierząc siły obydwóch mocarstw, zdolności i doświadczenie wodzów w tych dwóch armiach, prawdopodobieństwo dalszych zwycięstw Napoleona, naturalnen jest, że Polacy nie rzucają się w objęcia Rosyi i nie narażają się na utratę owoców tyłu i tak długich wysiłków. Ze zdaniem tem zgodziłem się w zupełności. Wówczas rozwinął cesarz przedemną swoje myśli i zamiary. Między kilkoma projektami zapytał, czyby nie można wytoczyć udanej walki z księstwem, podczas której, za wspólnem porozumieniem, wojska rosyjskie zajęłyby odpowiednie stanowiska i połączone z Polakami, stawiałyby czoło Francuzom i pragnienia polskie zostałyby spełnione. Trudności wykonania tego projektu były namacalne, a on sam w sobie chimeryczny; była to zawsze wojna z Napoleonem, a wynik jej bardzo niepewny.

Nagle zapytał mnie Najjaśniejszy Pan, czy nie osiągniętoby pożądanego celu utworzeniem królestwa polskiego z księstwa i z Galicyi, nie broniąc rosyjskim poddanym reszty prowincyi przyjmowania służby w królestwie. Zdziwionemu tą myślą wyjaśnił mi cesarz, że tym sposobem zadowoleni nie stanęliby Polacy przeciw Rosyi, a Francyi odechciałoby się wojny; byłoby to amputacją chorego członka zamiast leczenia go, lecz byłoby pozbyciem się złego. Odniosłem z tonu słów cesarza wrażenie, że myśl ta nie powstała teraz, że może była o niej już mowa z francuskim ambasadorem, a cesarz, w obawie gorszego, gotówby był projekt ten wykonać. To jest jednak mój domysł tylko.

Kończąc, zapewnił mnie Najjaśniejszy Pan, że dalej zajmować się będzie tymi projektami, a poleca mi, bym z mej strony prządl dalej tę przędzę aż do skutku. Odrzekłem, iż dalekim będąc od rzucania chłodu na najlepsze zamiary cesarza, nie zdołam wypowiedzieć nic innego nad to, co odczytałem, a poczytuję rok ten jako epokowy wypadkami, jakie zajść muszą. Nie potwierdził cesarz tego poglądu, bo Na-

oleon zajęty jest teraz swoim małżeństwem, lecz wróżył kryzys na rok przyszły. »Teraz, rzekł, mamy kwiecień, a zatem za dziewięć miesięcy od dziś«. Tak przy tych słowach, jak podczas całej prawie rozmowy, wydawał mi się Najjaśniejszy Pan usposobienia surowego, a dziki wyraz oczu jego przypomniiał mi chwile pod Austerlitz. Cała postawa wyrażała przygnębienie i zniechęcenie. Zachowałem wrażenie o istotnych chęciach załatwienia spraw polskich w jakikolwiek sposób, a kilkakrotnie, nie wzywany do tego, powtórzył mi cesarz żal z niespełnienia, co należało, w roku 1805. Pożegnałem Najjaśniejszego Pana w nieświadomości, czy ten żal był istotnie szczerym, czy też wyrażonym tylko dla ugłaskania mnie.

XXVI.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Wilno 1810 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Od chwili przybycia mego tutaj, byłem i jestem zajęty uniwersytetem i wprowadzeniem rozwoju w wykładach na wszystkich wydziałach.

Wiadomo W. C. Mości, że dyrektoryat szkolny przygotował ostateczny projekt, mający uporządkować zarząd funduszków przeznaczonych dla uniwersytetu i jego okręgu. Projekt, przesłany przed pół rokiem, nie został dotąd zatwierdzony, a już przeszedł przez radę i jest w sekcji finansowej. Jedno słowo W. C. Mości może spowodować pomyślnie załatwienie tej sprawy, która mieści się w szeregu mogących wywołać tu w kraju najlepsze wrażenie. Widzę tu na miejscu potrzebę tego zatwierdzenia, a złe skutki z ewentualnej odmowy. Fundusze mające utrzymać uniwersytet i szkoły tej prowincyi, pochodzą z dawnych i świeżych fundacyi szlacheckich. W. C. Mość raczył zapewnić pozostawienie ich na cele użyteczności publicznej i na tej podstawie utworzono nowe fundacje. Gdyby jednak projekt w mowie będący nie został

zatwierdzony, to dobroczynne intencje W. C. Mości poszłyby w niwecz, a dzieło wychowania publicznego w tych prowincjach musiałoby runąć.

W liście swoim do mnie, pisze pan minister oświaty, że minister finansów chce wypłacić asygnatami sumę należną uniwersytetowi. Byłoby to klęską, ruiną profesorów i zgubą prowincyi. Akt podpisany przez W. C. Mość i statut zatwierdzony, zapewniają wszelkie wypłaty w gotówce. Odpowiednio też temu zawarte są kontrakta z profesorami. Banknoty nie mają tu kursu w codziennych wydatkach i nic inaczej kupić nie można jak tylko za gotówkę. Przy puszczeniu asygnat w obieg, powstałyby olbrzymie straty tak osobiste jak państwowe, a uniwersytet poszedłby w rozsypkę.

Chcą zarzucić prowincję banknotami, a żądają podatków w gotówce. Skąd jej wziąć? Zaręczam W. C. Mości, że są już właściciele ziemscy, pozbywający się majątków, bo nie mogą wystarczyć na trzy i cztery razy większe opłaty, niż w reszcie cesarstwa; wielu zaś ma dobra pod sekwestrem z powodu zaległości podatkowych, ściąganych z niezwykłą surowością. Nadużycia w wymaganiach kontrybucyi i wszelkich danin, a zwłaszcza w poborze rekruta, olbrzymio ciężą na ludności.

Stwierdzonem jest, że suma nałożonych podatków i kontrybucyi przewyższa cały obrót pieniężny prowincyi i Litwa znajdująca się w opłakanym stanie błaga, byś, Najjaśniejszy Panie, raczył zwrócić na nią ojcowskie twe oko.

O to i o opiekę nad projektem dyrektoryum szkół przeciw zamiarom ministra skarbu, ośmielał się dziś prosić W. C. Mość, by się utrzymał mogły dobrodziejstwa i przywileje już przyznane.

Racz, Najjaśniejszy Panie, być protektorem tego kraju we własnym rządzie, gdyż nie dba o niego, a przeciwnie, wielu chce go gnębić i niszczyć; jakkolwiek bowiem zechce kto dać obrót sprawom, nie będzie dobrym sługą W. C. Mości ten, kto doradza prześladowanie w znacznej części cesarstwa i odbiera serca jej mieszkańców.

Mając zaszczyt ostatni raz rozmawiać z W. C. Mością, zapomniałem wzmiankować, że będąc w Puławach dojadę niewątpliwie do Warszawy.

Zachciej, Najjaśniejszy Panie, zachować mi dawną swą dobroć i wierzyć w niezachwiane moje przywiązanie, oraz najlepsze życzenia pomysłności i szczęścia, jakie żywię dla W. C. Mości.

XXVII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Puławy, 15. (27.) listopada 1810 r.

Otrzymuję wiadomość o komisji zamianowanej przez W. C. Mość dla gimnazjum w Krzemieńcu i wyrazić nie potrafię jak bardzo jestem tem zmartwiony. Jest to krok wymierzony przeciw panu Czackiemu jako temu, który jest sprawcą rozwoju tego zakładu, ale jest także wymierzony przeciw mnie, jako odpowiadającego za wszystko, co się dzieje w szkolnictwie mego kuratorskiego okręgu, jako temu, który nieustannie popierał zabiegi i prace pana Czackiego, który otrzymał ich zatwierdzenie i nie przestawał oddawać im zasłużone pochwały i uznanie. Nie wiem kto mógł podnieść skargi na szlachtę wołyńską, lecz nie można im przypisać zamiłowania prawdy i dobra publicznego. Prawość zaś charakteru pana Czackiego jest zanadto ustaloną, by mogła być zaczepioną pod jakimkolwiek względem¹⁾. Niemordowane jego trudy

¹⁾ Tadeusz hrabia Czacki był mężem owej epoki, który wraz z księciem Adamem Czartoryskim najwięcej się przyczynił do rozwoju i utrzymania ducha narodowego przez odpowiednie wychowanie publiczne w polskich prowincjach, wcielonych do cesarstwa rosyjskiego. Był on zarazem człowiekiem głębokiej nauki i wybitnym autorem w dziedzinie historii i ekonomii politycznej; dzieło jego p. t. »Prawa Litwy i Rusi« jest skarbem wiedzy i zdrowej jurydycznej krytyki. Hrabia Tadeusz urodził się w Porycku, w starej siedzibie rodowej wołyńskiej w roku 1765. Młodym jeszcze otrzymał nominację na finansowego ko-

uwiecznione zostały zadziwiającymi rezultatami. Cudownem prawie było stworzenie w krótkim czasie instytucji bogato uposażonej zbiorami, doбором profesorów i liczbą studentów, a słynącej jako wzór dla wielu innych; tego mógł tylko dokonać Czacki swoją głową, wytrwałością, zapobiegliwością i oddaniem się wyłącznie tej sprawie, ale przede wszystkim zaufaniem ogólnem jakie sobie pozyskał. Przekona się W. C. Mość, że Wołyń stanie w obronie pierwszego ze swoich obywateli, tak jak oddał hołd zasługom wybiciem medalu na cześć jego.

Nie wątpię, że pan Czacki zwycięsko odeprze rzucone na niego obelgi: fakta są za nadto widoczne, a same za nim przemawiają. W. C. Mość łatwo jednak sercem swoim odczuje, jak to boleśnie widzieć człowieka, którego celem życia jest dobro ludzkości, który poświęcił temu majątek i całego siebie, widzieć go na pastwie denuncyacji, skazanego na dotkliwie przykrości, na zdawanie sprawy i tłumaczenie się przed osobami zupełnie obcemi, na czele których stoi wróg i prześladowca sądanego.

Znam lepiej niż ktokolwiek sprawiedliwość i intencje W. C. Mości, więc wolno mi twierdzić, że tym razem użyto

misarza sejmu i starostę nowogrodzkiego. Od roku 1788 pracował wspólnie z Mostowskim, Kołłątajem, Ignacym Potockim i z Niemcewiczem i był jednym z głównych autorów konstytucji 3. maja 1791 roku. Po podziale z roku 1796 poświęcił się podniesieniu wychowania publicznego i rozwojowi handlu w Polsce. Założył wiele szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Liceum w Krzemieńcu, o którym tutaj mowa, założone przez niego w roku 1809, było wyższym zakładem naukowym, rodzajem uniwersytetu, i stało się ogniskiem oświaty oraz patriotyzmu. Rosyjanie przypisywali temu zakładowi i jego wpływowi główną przeszkodę w asymilacji, do której dążyli w prowincjach polskich. Zbytecznie dodawać, że liceum w Krzemieńcu i uniwersytet w Wilnie zostały rozwiązane; dokonał tego cesarz Mikołaj I, po roku 1831. — Korespondencja z cesarzem Aleksandrem wykazuje, jak gorąco bronił książe Adam Czartoryski hrabiego Czackiego, którego zresztą charakter i prace zachowane są we wdzięcznej i szanowanej pamięci.

podstępu, by uzyskać to co jest sprzeczne ojcowskim poglądom cesarza. Wołyńskie gimnazjum założone w Krzemieńcu, potwierdzone jest dyplomem podpisanym własną ręką W. C. Mości; nie może więc już i nie powinno więcej być mowy o tem, że miejsce jest źle wybrane, zwłaszcza, że dodane mu zostało starostwo, mające być doświadczalnym folwarkiem. O przeniesieniu więc szkoły w inne miejsce nie powinno być mowy; przypadłyby znaczne fundusze, wydane na zakład i jego urządzenie w Krzemieńcu, a skąd wziąć nowych i poco ich szukać oraz czas tracić, gdy to miejsce jest dobre i odpowiednie? Jak może szkoła dojść do doskonałości, jeżeli się jej nie da swobody należytego rozwoju.

Gdybyś, Najjaśniejszy Panie, zezwolił na przeniesienie liceum z Krzemieńca, lub na zmianę jego przełożonego, to zapewnić mogę o rychłym upadku tej instytucyi. W każdym z tych wypadków, większość fundatorów cofnie swoje donacye, ofiarowane li tylko dla Krzemieńca i dla pana Czackiego, na mocy postanowień objętych dyplomem zatwierdzającym.

Co się mnie osobiście dotyczy, zaznaczyć winienem, że komisya wyznaczoną została do szkoły w Krzemieńcu, która podlega uniwersytetowi i mojej kuratoryi, którą ja się zajmowałem i zajmuję tak, jak ona tego wymaga i jak na to zasługuje. Szkołę tę lustrowałem właśnie niedawno i zdałem o niej najprzychylniejszy raport, a zarządzenie komisyi temuż wprost kłam zadaje.

Jest to pierwszy wypadek, od czasu utworzenia ministerstwa oświaty, by osobna komisya z gubernatorem na czele badała szkoły i stanowić miała o jej przekształceniu; jest to dowodem, że kurator wileński nie cieszy się zaufaniem rządu, i że postanowiono mu to dać odczuć. Pozwól, Najjaśniejszy Panie, bym przytoczył tu ukaz co do Bazyljanów i niezatwierdzenie kilku projektów, które dla rozwoju i dobra oświaty w tym okręgu przedłożyłem.

Sądzę przeto, iż postępuję właściwie, prosząc W. C. Mość o zupełne uwolnienie mnie ze służby. Przywiązuję może za-

nadto wiele wagi do przedmiotu poczytywanego za drugorzędnym, lecz dla mnie stał on zawsze na pierwszym miejscu, a w służbie mojej był jedynym dodatnim czynnikiem. Od dawna już potrzebuję i pragnę usunąć się w życie prywatne; wymaga tego moje zdrowie, przywiązanie do rodziny i zamiatwane interesa majątkowe; ale nie obojętne są także wypadki polityczne, które mi dyktują konieczność wystąpienia ze służby, do której wstąpiłem przez osobiste przywiązanie do W. C. Mości i w chęci służenia jemu samemu. Uczucia te nigdy nie wygasną i podchlebiam sobie nadzieją, że życiowość mego monarchy nie opuści mnie w życiu prywatnym. Inaczej w życiu publicznym, bo zanadto jest jasnym i widocznym, że w niem już wcale przydatnym być nie mogę. Czas więc, bym powrócił tam, skąd nie powinienem był wychodzić, a dobroć swoją dla mnie uwieczysz, Najjaśniejszy Panie, udzielając mi dymisyę, o którą proszę.

Przebaczyć mi proszę rozwlekłość tego pisma, lecz przyzwyczajony od lat wielu do takiego sposobu przedstawiania spraw wszelkich, nie mogłem się powstrzymać i dziś od nakreślenia obecnego stanu moich poglądów i osobistych potrzeb z tą samą szczerością, do jakiej zawsze byłem przez W. C. Mość zachęcanym.

Do usilnej prośby o uwolnienie mnie ośmielam się dołączyć drugą, dotyczącą wyboru mego następcy jako kuratora w Wilnie. Nie może nikt być odpowiedniejszy jak pan Czacki, a po odbytej komisji, z której wyjdzie zwycięsko, należałoby mu się takie zadośćuczynienie. Jeżeli zaś nie otrzymał tej nominacji, pomimo zasług jakie ma w kraju, to pozwoliłbym sobie proponować Ogińskiego, który się już cieszy względami W. C. Mości, i który po Czackim byłby najodpowiedniejszym na to stanowisko.

Racz, Najjaśniejszy Panie, zawiadomić mnie o swoim postanowieniu, bym nie grzeszył nieświadomością. Nie myślę, by moja prośba źle została przyjętą w chwili, w której mocno mnie dotknęły i zmartwiły rozporządzenia dotyczące Krze-

mieńca; obojętne być mi one nie mogły. Nie to jednak jest powodem moich starań o dymisyę. W. C. Mość wie dlaczego pragnę usunięcia się od służby; powiedziałem to także powyżej, a dodam, iż rodzice słusznie pragną, bym wszedł w związki małżeńskie, a pomyślał przedtem o mojem zdrowiu. Odsobniony już jestem w Petersburgu i służba moja nie przyniesie tam nikomu pożytku. Uwolniony, pojedę zaraz do Szwajcaryi i Włoch na kuracyę, zaniedbaną już od lat kilku.

Byłem niedawno w Warszawie, gdzie panuje bieda materialna i moralna; każdy widzi zakrytą i niepewną przyszłość, a spodziewa się zmiany na lepsze, nie wiedząc jednak w czym i skąd przyjdzie poprawa.

Księżę Ludwik Würtemberski przybył do Warszawy, pomimo czynionych mu przestróg, podczas gdy syn jego bawił z matką w Puławach. Wierzycciele gromadnie upomnieli się drogą sądową o swoje należitości i księżę nie może się ruszyć z miejsca. Młody pojechał do Drezna i Sztutgardtu, by załagodzić tę nieprzyjemną sprawę.

Kończąc, nie chcę się rozwodzić nad uczuciami, jakie żywię dla W. C. Mości; wypowiedzenie ich zanadto by przedłużyło list ten; powiem więc tylko, że znane Ci jest, Najjaśniejszy Panie, moje przywiązanie, niezmiennie od chwili zblżenia się naszego i zmienić się nie mogące.

XXVIII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Rok 1810.

Najjaśniejszy Panie!

Komisya wyznaczona do Krzemieńca, zakończyła swoje badania z korzyścią dla zakładu i zaszczytnie dla pana Czackiego. Zamiar przeniesienia gimnazyum do innej miejscowości, żywo piastowany przez komisycę, uznany został za niewykonalny. Nie mógł nim być rzeczywiście; byłoby to nie-

przyjacielskiem zniszczeniem wszystkiego, co dotąd powstało dobrego w polskich prowincjach dla oświaty publicznej. Racz, Najjaśniejszy Panie, zwrócić uwagę na sprawozdanie komisji i postąpić z niem wedle własnych uczuć serca i sprawiedliwości. Racz utrwalić byt instytucji, która stanowi epokę w tej prowincji i wynagrodzić cnotliwego a niesłusznie obwinionego człowieka, zasługującego na względy W. C. Mości. Dowód życzliwości zawsze tyle cenny, byłby nim o tyle więcej dziś i w tym wypadku, gdy panu Czackiemu należy się wynagrodzenie krzywdy, a publiczności zaspokojenie.

Wiem, jak W. C. Mość musi być oszczędnym w donacjach, lecz tutaj czyn taki ze strony rządu byłby pożądanym i słusznym, albowiem Czacki literalnie zrujnował się dla zakładów, które stworzył, i dobra swoje ma zasekwestrowane.

Pozwól także, Najjaśniejszy Panie, bym przypomniał łaskawości twojej sprawę funduszu edukacyjnego, tak dawno już zalegającą. Niezbędny jest osobny zarząd tym funduszem, by został utrzymanym i zwiększonym na swoje cele. Przedstawiłem w odnośnym memoryale, że bez tego nie nastąpi nigdy ład w administracji szkolnej, a domaga się go cała prowincja, upatrując w tem stopień usposobienia rządu dla siebie; właściciele fundacji chcą w tem widzieć całość fundacji swych przodków, pewność nowych składek i nadzieję przyszłych. Racz, Najjaśniejszy Panie, zadość uczynić tym wszystkim względem, w których łączą się razem: dobro publiczne, dobroczynność, sprawiedliwość i polityka.

Rzecz ta zalega w Petersburgu już półtora roku, a już rok mija jak przesłałem do ministerjum projekt regulaminu uniwersyteckiego, bardzo starannie opracowany; załatwienie tych równie jak decyzji co do budowy biblioteki, kolegiów dla biednych uczniów w Wilnie i Krzemieńcu, niezbędnie potrzebnych i pilnych, oczekujemy niecierpliwie.

Nie śmiałybym trudzić W. C. Mości temi sprawami, gdyby nie obawa, że gorzej one pójdą po mojem ustąpieniu z kuratorji. Obawa ta powoduje uniżoną i gorącą prośbę, byś ra-

czył, Najjaśniejszy Panie, wziąć tę sprawę pod osobistą pieczę i łaskę, o ile możności tak, jak to uczyniłeś dla uniwersytetu w Dorpacie.

XXIX.

Cesarz do księcia Czartoryskiego.

Petersburg, 25. grudnia 1810 roku ¹⁾.

Odebrałem, kochany książę, list twój z 15. (27.) listopada i nie taję tego, że bardzo mnie on zmartwił. Chcesz zerwać jedyny publiczny stosunek, jaki jeszcze między nami istnieje i po przeszło piętnastoletniej, niczem nie zamaconej zażyłości, mamy się znaleźć obcy mi sobie, jeżeli nie uczuciami, to w każdym razie w stosunkach publicznych. Pogodzić mi się trudno z tą myślą i to właśnie w chwili, w której sądziłem, że nasza zażyłość jeszcze większe przybierze rozmiary. Nie chcę jednak mięszać spraw ze sobą, pomówimy o tem poniżej; skończmy naprzód z nieszczęsną kwestyą gimnazyum. Nigdy nie myślałem sprawiać ci przykrości, a całą rzecz wziąłeś z innego, niewłaściwego punktu widzenia. Całej tej sprawie dali powód i początek twoi rodacy, bo oni wnieśli zażalenia na Krzemieniec, że jest źle wybranem miejscem, niebezpiecznem dla młodzieży z powodu bliskości granicy i zażądali przeniesienia, a pomiędzy petentami znaleźli się także marszałkowie szlachty. Oni spowodowali zamianowanie i wysłanie komisji.

Ja sam daleki byłem od myśli przeniesienia i przekształcenia tego gimnazyum, i postanowiłem nie załatwiać sprawo-

¹⁾ Dla zdania sobie sprawy z doniosłości listu tego i następnych, uprzytomnić sobie trzeba, iż się to działo w roku 1810. Pokój między Francją i Rosją istniał, ale pozornie; istniał właściwie między Napoleonem i Aleksandrem, lecz obie strony pod płaszczykiem przyjaznych demonstracji, przygotowywały się, już od wojny z Austryą i pokoju w Wiedniu, do blizkiego starcia. Listy te dowodzą, że Aleksander nie był ostatnim w czynieniu przygotowań do walki, choć jeszcze tajemniczo.

zdania komisji bez poradzenia się księcia. Widzisz więc, że cała sprawa nie zasługiwała na twoją troskę i na postanowienie, zdaniem mojem, bardzo niewłaściwe w obecnych okolicznościach. Przechodzę teraz do przerwanego na początku listu przedmiotu.

Okoliczności stwarzają położenie obecne bardzo poważnym. Sądzę, że teraz jest chwila okazania Polakom, że Rosya nie jest ich wrogiem, lecz naturalnym i prawdziwym przyjacielem; że chociaż życie przekonanie, iż jedynie Rosya stoi na przeszkodzie w odbudowaniu Polski, to prawdopodobnym jest, że ona to spełni. Zadziwią cię może te słowa, ale powtarzam, nic niema bardziej prawdopodobnego i okoliczności zdają się sprzyjać mi w wykonaniu mojej ulubionej myśli, którą musiałem dwukrotnie odroczyć pod przewagą wypadków, lecz której nigdy nie porzuciłem. Widzę dziś chwilę najodpowiedniejszą ku temu; zanim jednak cokolwiek postanowię, pragnę byś mi najdokładniej, punkt za punktem, odpowiedział na pytania, które tu stawiam:

1. Czy masz dość danych o usposobieniu umysłów mieszkańców Księstwa warszawskiego, a w takim razie:

2. Czy możesz gruntownie wierzyć, że Warszawiaci skwapliwie przyjmą zapewnienie (nie prawdopodobieństwo, lecz pewność) ich odrodzenia?

3. Czy chwycą się tej pewności skądkolwiekby przyszła i przyłączą się do każdego bez różnicy mocarstwa, które się zajmie szczerze ich sprawą? Rozumie się, iż ogłoszenie oswo-bodzenia, poprzedzone byłoby złączeniem, dowodząc szczerości zamiarów. — Czyli też:

4. Myślisz, że istnieją różne stronnictwa, a więc:

5. Nie można liczyć na jednoś postanowień ku pochwyceniu pierwszej sposobności, jaka się przedstawi w zapewnieniu odbudowania Polski?

6. Jakie są te stronnictwa? Czy jednakowo są znaczące i doniosłe; które są ich naczelne osobistości?

7. Czy armia jest jednolitych opinii, czy też także dzieli się na stronnictwa?

8. Kto z wojskowych włada opinią armii?

Takie są najważniejsze pytania, jakie dziś stawiam, a po otrzymaniu odpowiedzi na nie, rozwinę w dalszym ciągu moją myśl i zamiary.

Nie myśl książę, by celem tego listu miało być wpływanie na umysły przez podawanie go z rąk do rąk; przeciwnie, piszę do ciebie i o najzupełniejszą dyskrecję proszę. a zanadto dobrze znam twoje dla mnie uczucia, bym był całkiem spokojnym, że ostrożnym będziesz. Przedmiot sam zresztą zanadto cię interesuje, byś miał go narazić, byś miał zepsuć dzieło, któremu ojczyzna twoja zawdzięczać będzie swoje odrodzenie, Europa wyzwolenie, a ty sam osobiście chwałę i radość przyczynienia się do niego; którem dowiedziesz, że całe twoje postępowanie było konsekwentnem, i że nie zawiedli się ci, którzy na ciebie liczyli.

Jeżeli mnie wspomóżesz, jeżeli wiadomości jakie mi udzieliłsz dadzą mi nadzieję jedności intencji Warszawiaków, zwłaszcza armii, w takim razie, przy pomocy Bożej, skutek będzie pomyślnym, gdyż zamiar polega nie na chęci dorównania talentom Napoleona, lecz jedynie na braku sił, w jakim się on znajdzie i na rozdrażnieniu całych Niemiec przeciw niemu. Dołączam tutaj wykaz sił, jakimi każda strona będzie mogła rozporządzać.

Zastanów się dobrze, kochany książę, nad tem co ci komunikuję; chwila ważna i podobna może się nie trafić. Każda inna kombinacya sprowadzi tylko zażartą wojnę między Francją i Rosją, a nieszczęśliwym polem walk byłaby twoja ojczyzna. Oparciem z tamtej strony, na jakie Polacy liczyć mogą, jest jedynie osoba Napoleona; skutki zdania się na niego, gdyby go zabrakło, muszą być fatalne; gdy zaś istnienie twojej ojczyzny oprze się na Rosyi i z nią razem niszczących potęgę Francyi, wówczas byt ten jej będzie utrwalony niewzruszenie, razem z uspokojeniem Europy.

Na razie więc, proszę tylko o:

1. Szczegółową i spieszną odpowiedź na ten list;
2. Jeśli myśl moją uznasz za godną uwagi i zastanowienia, może pomówisz o niej z kilkoma wyjątkowo zaufanymi osobami, któreby szczerze miłowały ojczyznę po nad wpływy i zobowiązania zagraniczne;
3. Mówić o tem wyłącznie z osobami, których współdziałanie będzie niezbęдне.

Dla ułatwienia sobie zadania mógłbyś:

1. Mówić, że masz urlop nieograniczony dla poratowania zdrowia;
 2. Że odbędziesz podróż w sprzyjającej porze roku;
 3. Że udajesz się do Warszawy, by te dwa cele spełnić.
- Tam, łatwiej sąd sobie o wszystkim wyrobić możesz.

To, co ci powierzam, ważniejsze jest niż gimnazyum i ważniejsze aniżeli dymisy, o którą prosisz. Teraz masz chwilę do oddania rzeczywistych usług ojczyźnie. Z najwyższą niecierpliwością czekać będę twej odpowiedzi. Prześlij ją przezornie do Puław i posłańcem do Brześcia, adresując do pana Lanskoj, gubernatora grodzieńskiego, który otrzyma odpowiednie rozkazy; albo też wybierz sam drogę, jaką uznasz za najpewniejszą. — Twój sercem i duszą.

Upzejme wyrazy twoim rodzicom, siostronom i bratu.

Aleksander.

Sily mogace stanac naprzeciw siebie :

Z jednej strony:

100.000 Rosyan,
50.000 Polaków,
50.000 Prusaków,
30.000 Duńczyków

Razem 230.000 ludzi, mogących być w krótkim czasie wzmocnionymi 100.000 Rosyan.

Z drugiej strony:

60.000 Francuzów (w Niemczech liczą tylko 46.000,
lecz ja dodaję Holendrów),
30.000 Saksończyków,
30.000 Bawarczyków,
20.000 Würtemberczyków,
15.000 Westfalczyków

Razem 155.000.

Prawdopodobnem jest także, że przykład dany przez Polaków, zostanie naśladowany przez Niemców i Francuzi pozostaliby sami. Gdyby zaś jeszcze udało się pozyskać obietnicami Austryę przeciw Francyi, miałby Napoleon o 200.000 wojska więcej przeciw sobie.

XXX.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Dnia 18. (30.) stycznia 1811 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Łatwo W. C. Mość pojąć może z jaką uwagą i nadzwyczajnem zainteresowaniem przeczytałem i odczytuję pismo z 25. grudnia, które miałem zaszczyt odebrać.

Sposób, w jaki racyzsz, Najjaśniejszy Panie, odezwać się do mnie co do szkoły w Krzemieńcu, zamyka mi usta i pozwala mi tylko wyrazić najgłębszą wdzięczność; pociechą to dla mnie nie małą, że bądź co bądź i w każdej okoliczności, zawsze najlepiej postąpię, zdając się z całą szczerością na dobroć i sprawiedliwość W. C. Mości. Ale spieszo mi przejść do głównego przedmiotu otrzymanego listu.

Składam naprzód najuniżeńsze dzięki u stóp W. C. Mości za życzliwość dla mojej ojczyzny, za pamięć o niej w kombinacjach politycznych i za wyjątkowe do mnie w tej sprawie zaufanie. Starać się będę odpowiedzieć mu godnie, speł-

niając rozkazy z całą gorliwością i przezornością możliwą a odpowiednią okolicznościom. Widzę całą doniosłość chwili, i widzę jak dalece projekta W. C. Mości, o ile zostaną wykonane, wpłyną korzystnie na dobro Rosyi, Europy i w największej mierze mojej nieszczęśliwej ojczyzny, oraz wszystkich jej mieszkańców. W liście swoim, wiernie odbijającym myśli, tak mądrze przedstawiłeś, Najjaśniejszy Panie, ogół zajmującej nas kwestyi, że odrazu mogę przystąpić do rozbiuro jasno postawionych mi pytań, a odpowiedź moja, jak to przewidziane, może tylko być przedwstępna.

Spostrzeżenia, jakie mogłem poczynić tu w kraju o duchu i usposobieniu dowodzą, że panuje u mieszkańców Wielkiego księstwa równie jak w armii, zupełna jednomyślność. Wszyscy są zgodni w życzeniu i dążności odzyskania Polski, złączenia jej części w jedno ciało pod rząd narodowy i konstytucyjny. Różnice w opiniach, jakie spotkać się dają co do większego lub mniejszego zaufania w zdolności i patriotyzm danej osobistości cywilnej lub wojskowej, różnice te nie stanowią stronnictw i znikną lub nie odegrają roli w traktowaniu o ważnych sprawach ojczyzny. Jednomyślność jest, lecz należy przekonać wszystkich, że zbawienie i spełnienie pragnień wymagają radykalnej zmiany postępowania i zaniechania obecnej podstawy, na jakiej oparte jest W. księstwo.

Sądzę, iż zapewnienie odbudowania Polski przyjęte będzie skwapliwie i wdzięcznie skądkolwiekby przyszło, byleby pewność ta obejmowała obszerne nadzieje i wzbudzała więcej zaufania, niż go żywią mieszkańcy do łączności z Francją. Na tę trudność winienem w pierwszym rządzie zwrócić uwagę W. C. Mości, bo wykonanie zamiarów i planu zależeć musi od wzbudzenia wiary i tego zaufania.

Jakkolwiek słuszne są żale Polaków do Napoleona, utrzymuje on ich jednak w tem przekonaniu, że tylko niemożliwość, lecz nie zła wola, przeszkodziła mu w dziele oswobodzenia: że dawane publicznie i dyplomatycznie zapewnienia, tak sprzeczne z nadziejami Polaków, konieczne były dla za-

krycia właściwych zamiarów, które spełni przy pierwszym zerwaniu z Rosją. Z tem przeświadczeniem łączy się uczucie wdzięczności za to, co Napoleon zrobił dotychczas; za byt obecny, jaki stworzył, który choć zależny, jest jednak pozytywny za ważny krok postawiony dla przyszłości. Oczekiwać więc trzeba tego objawu ze strony ludzi uczciwych i najlepiej myślących, że wstrętnem im się wyda opuszczenie Napoleona w chwili, w której liczyć będzie na W. księstwo. Dodajmy do tego braterstwo broni, zawiązane między Polakami i Francuzami w różnych stopniach armii, oraz to pojęcie wzajemnej przyjaźni tych dwóch narodów, a nienawiści Rosyan tak politycznej jak osobistej, która jest już zanadto zakorzenioną, a od ostatniej wojny bardziej jeszcze wzmocnioną.

Uprzypomnia mi się dalej czwarta trudność, a jest nią myśl o gwardyi i 20.000 wojska polskiego w Hiszpanii, z których żadnego nie chcieliby narazić na gniew Napoleona. W ciągłym oczekiwaniu wojny z Rosją, wielu nawet z pierwszych naszych rodzin zdecydowało się wysłać synów do Paryża, miejsca, uważanego za najpewniejsze w Europie, gdzie wychowanie młodych ludzi najmniej jest narażone na przerwy. To wszystko są atuta w rękę Napoleona. Jedną też z największych trudności tkwi w wysokich talentach cesarza Francyi i powszechnem o nich pojęciu.

Tak jak dotąd znajdował zawsze w sile swego geniuszu zasoby do zwycięskiego wyjścia z każdej trudności, tak wierzyć każe każdemu, iż niema takich nieszczęśliwych okoliczności, którychby nie zdołał opanować.

Takie są główne przeszkody, na jakie natrafi wykonanie planów W. C. Mości. Nie wynikną one z uprzedzeń, bo od tych większość narodu jest wolną, lecz z naturalnego poczucia lojalności, którą nie wątpię, że zechcesz, Najjaśniejszy Panie, uznać za honorową i racjonalną, choćby utrudniała zamiary. Dla przezwyciężenia takich trudności trzeba użyć potężnych środków; pozwolę sobie w krótkości nadmienić te, które mi się do rozwagi nasuwają.

Proste zachowanie obecnego stanu posiadania w Wielkiem księstwie warszawskiem, nie może wystarczyć do zachęcenia rządu i starszyny wojskowej, za którymi pójdą wszyscy, by porzucono dotychczasową podporę i sprzymierzeńca, któremu zawdzięczają podniesienie kamienia grobowego. Racya stanu musi bardzo głośno przemówić, dobro ojczyzny musi być rychło i niewątpliwie ujawnione, żeby ci ludzie mogli się czuć usprawiedliwieni wobec siebie samych i wobec całego kraju, żeby mogli widzieć się wolnymi od zarzutu lekkomyślności i niewdzięczności. Ogólna konstytucya, prawa, rząd autonomiczny i wojsko narodowe, są przywilejami, jakich pragnie każdy naród. Tak Polakom jak i wszystkim innym ludom, najnieznośniejszem i najbardziej jest ciężaczem, być rządzonymi przez cudzoziemców, nie mogących mieć ani przywiązania ani życzliwości dla rządzonych, a postępujących zawsze jak zwycięzcy nad zwyciężonymi.

Jeżeli się więc ma wyrzec wrażenie i dać to, co może przekonać oraz pociągnąć, należy zdaniem mojem, rozważyć i przeprowadzić następujące trzy punkta:

1. Konstytucya trzeciego maja 1791 roku, niezatartemi głoskami wyrytą jest w sercu każdego Polaka; ogłaszając ją, spełniłoby się powszechnie życzenia i zjednałoby wdzięczność wszystkich.

2. Złączyć wszystko co jest Polską pod jedno berło, by ustał obecny stan rzeczy, w którym krewni, bracia, współrodacy, posiadacze ziem pod kilkoma rządami, są jak obcy dla siebie, a słuchać muszą różnych władzców i podlegać odmiennym prawom; należąc do jednej narodowości, do jednych rodzin, są jednak bardziej z sobą rozdzieleni, niż gdyby ich największe góry lub morza odgraniczały. Racz mi wierzyć, Najjaśniejszy Panie, że nic tak nie podziela na umysły mieszkańców W. księstwa, jak zapewnienie, że Polacy z pod tamtych rządów zostaną na zawsze z nimi połączeni.

3. Źródła odpływów handlowych, bez których kraj ten zubożały i wycieńczony nie zdoła nigdy się podnieść.

Nie wchodzę w obszerniejszy rozbiór tych punktów i na dzisiaj wskazuję je tylko Waszej Casarskiej Mości. Kto chce cel osiągnąć, musi chcieć użyć środków, a te muszą być gruntownie rozpoznane. Kto chce z Polakami zrobić wiele, musi spełnić ich życzenia, uprawnione nieszczęściami a zastrzone teraz odrobiną powodzenia. Z narodem tym postępować trzeba szlachetnie i wielkodusznie, bo nie będąc bez wad, Polacy są pełni serca i imaginacy; potrafią zasłużyć na szlachetne z nimi obcowanie, odczuć je i ocenić; im więcej im kto zaufa, tem więcej liczyć na nich może; im jaśniej widzieć będą życzliwość dla siebie, tem zdolniejsi się okażą do poświęceń. Dla przywiązania sobie Polaków, trzeba ich traktować jako naród, od którego się oczekuje bezpośrednio doniosłych usług, i któremu ma być powierzona straż granic cesarstwa.

Krótko mówiąc, ani milczeniem ani półśrodkami nie zmieni się odrazu nieufności i nienawiści w entuzjazm i przywiązanie. By osiągnąć rezultat tak przeciwny obecnemu *status quo*, by zwalczyć skrupuły i wiarę w obietnicę, oraz w gwiazdę Napoleona i obawę jego wyższości, trzeba użyć wszystkich środków, mogących działać na rozum, poruszyć serca i imaginacye.

Motywowem, który musi poruszyć opinię W. księstwa warszawskiego, będzie także prawdopodobieństwo powodzenia. Pod tym względem może W. C. Mość najlepiej wyjaśnić położenie co do sił, jakie przeciw sobie stanąć mogą w różnych epokach wykonania planu i co do usposobienia różnych ludów oraz gabinetów w Europie. Wrażenie pozostające po ostatnich wypadkach i po wynikłościach ostatnich wojen musi być zatarte, a zostanie, gdy W. C. Mość ogłaszaniem swoich intencji pozyska zaufanie. Nie sądzę być w błędzie twierdząc, że postanowienie rządu i wojsk w W. księstwie wielce może wpłynąć na pomyślność przedsięwzięcia, lub zmienić całość sprawy, to zaś wskazuje jak ważnem jest pozyskanie ich, a więc użycie potrzebnych ku temu środków.

Słusznem też jest zdanie W. C. Mości, że stanowczym będzie przykład, jaki dadzą Polacy, a zachowanie się ich pociągnie za sobą szereg wypadków, albo pomyslnych albo wielce szkodliwych. Wrażenie nie bez znaczenia wywarłby fakt opuszczenia Napoleona przez jedyny naród, przywiązany do niego i oddający mu dobrowolnie te usługi, do jakich on zmusza swoich hołdowników, i gdyby ten naród połączył się ze sprawą Europy, przechodząc pod sztandar sprzymierzonych.

Racz nadto zważyć, Najjaśn. Panie, że w tabliczce wzajemnych sił przesłanej mi łaskawie, Polacy w liczbie 50.000 ludzi stanowią właśnie przewagę. Odjąć ich z jednej strony a przerzucić na drugą, to sprzymierzeni pozostaną przy liczbie 180.000, a Francuzi liczyć będą 205.000. Dodajmy, że Śląsk zajęty jest przez wojska polskie.

Ponieważ mowa jest o ogólnem prawdopodobieństwie przeprowadzenia planów W. C. Mości, to niech mi wolno będzie postawić kilka pytań:

Czy można być pewnym, że blizka chwila tak ważnej zmiany systemu uchodzi uwadze pana Caulaincourt? Codziennie stykając się z dworem, i będąc, że tak powiem na scenie, może on ciągle widzieć co się dzieje za kulisami; niezwykle zręcznej potrzeba ostrożności, by ukryć przed nim tajemnicę, zwłaszcza, że mogą mu ją zdradzić ruchy wojsk i przygotowania wojenne. Czy sam Napoleon nie pragnie zerwania na kontynencie jako pretekstu do wycofania swoich wojsk z Hiszpanii? Czy on nie przycichł, by spowodować zerwanie, skoro jak dotąd każde wyszło na jego korzyść?

Wyznaję, iż nie dowierzam wiadomościom o sile wojsk francuskich w północnych Niemczech i jeżeli informacje pochodzą z Berlina, to śmiałym doradzać sprawdzenie ich w innym źródle, bo doświadczenie nauczyło jak dalece zdania Prusaków są niedokładne, a Francuzi umieją ukrywać swoje siły. Zapytać się godzi, gdzieby się podziało 115.000 ludzi z najnowszego poboru? Wiadomo jak we Francyi posiadają dar i łatwość organizowania nowych korpusów armii.

Zastanawiając się nad planem W. C. Mości, wyobrażam sobie, że przy początkowem powodzeniu będą mogły armie sprzymierzone przebyć Odrę bez zwłoki i posunąć się aż do Elby. Na to potrzeba dwa miesiące, a z ich upływem, obudzony z letargu Napoleon, zbierze swoją armię, ściągnie większość sił z Hiszpanii i stanie tam gdzie zechce naprzeciw sprzymierzonym, z armią od tejże nie słabszą. Tę chwilę trzeba przewidzieć i do niej się przygotować, gdyż ta jedna chwila może wszystko zniweczyć. Nadzwyczaj więc jest ważne współdziałanie Austrii, bo wystąpienie jej w owej chwili stanowić będzie o istotnej niewątpliwej przewadze. Całe prawdopodobieństwo ostatecznego powodzenia zależy od tego postanowienia Austrii. Pozwalam sobie prosić W. C. Mość o zaspokojenie mnie co do tego.

Czy można być pewnym rozporządzenia w samym początku liczbą 100.000 ludzi? Niejednokrotnie już widniała ta cyfra na papierze, ale w rzeczywistości redukowałą się do 60.000. A czy na potem ma W. C. Mość pewność zebrania dalszych 100.000 ludzi i rozstawienia ich punktualnie na oznaczony czas i miejsce? Dziś ma się do czynienia z człowiekiem, z którym pomyłki stają się niebezpieczne. Co jednak jest ważnem, to wykonanie postanowień W. C. Mości po udaniu się planów; czy będą one niewzruszone wobec mającego się poświęcić narodu?

Przepraszam, Najjaśniejszy Panie, żem się dał porwać opanowującej mnie trosce, a powracam jeszcze do pytań listem objętych, czyli do pozostającego jeszcze: »kto jest najwybitniejszym i wpływ wywierającym w armii?« Niezaprzeczenie jest nim książę Poniatowski. Łączy w sobie dowództwo wszystkich wojsk i ministeryum wojny, a charakterem osobistym wywiera na podwładnych wpływ, jakim się nikt nie poszczyci.

Pozostaje mi jeszcze zawiadomić W. C. Mość o tem, co ja czynić zamierzam. Za dni kilka pojedę do Warszawy i po rozpatrzeniu się tam, będę mógł powrócić do dzisiejszego

przedmiotu. Ostrożnym być muszę w wyborze tych, z którymi mam mówić, nawet z pomiędzy moich najbliższych; oceniam ważność tajemnicy i sam narażać nie mogę nikogo na niebezpieczeństwo, lecz trudno zachować absolutne milczenie, gdyż i po najdłuższym tam pobycie nie mógłbym nie dodać do dzisiejszych bardzo ogólnikowych moich informacji.

Żałować jednak muszę, że W. C. Moś nie raczył mnie bliżej zapoznać ze szczegółami swego planu, a mianowicie z korzyściami jakie Polacy odnieść mają i jakimi drogami do nich dojdą, bo mógłbym bardziej wyczerpująco dać na wszystko odpowiedź, a nadto przypuszczać mogę, że co do danych niektórych kombinacji, znajdzie się niewykonalna, a byłbym pewnie w możliwości zawczasu o niej przestrzedz. Mówisz, Najjaśniejszy Panie, ogólnikowo, że jedno z mocarstw ofiaruje Polsce swoje usługi, lecz nie powiadasz stanowczo, że niem będzie Rosya. Proszę o wyjaśnienie i o łaskawą pamięć, że złączenie wszystkich części Polski jest jednym z warunków pozyskania Księstwa, a przytem musi także Galicya wejść wkrótce w rachubę i nie być zapomnianą. Niech W. C. Moś raczy mnie pouczyć jakie są dane, mające zapewnić powodzenie. Prośby tej nie dyktuje mi prosta ciekawość, lecz szczególności mogą właśnie zaważyć w pozyskaniu opinii, a pragnę gorąco, by wszystko było przewidziane i zapewnione, by Najjaśniejszy Pan wiedział czego żądać od Polaków i na co liczyć, a oni by stanowczo byli zaspokojeni o swoim losie tak, by żadna strona nie doznała zawodu.

Nie wspomniałem jeszcze o królu saskim, który jest poważanym a mógłby pozyskać miłość, gdyby widziano, że jego sprawa nie jest zanedbaną. Poczucie pewnych zobowiązań względem niego jest także tutaj jedną z przeszkód, mogącą się dać usunąć przez zapewnienie królowi jakiegoś odszkodowania, mającego być proponowanem przez rząd z Warszawy, lub danem za jego pośrednictwem.

Gdyby dobroczynne zamiary W. C. Mości nie mogły się spełnić, gdyby polityka wymagała ciężkiej znów ręki nad moim

krajem, to jakże prędko musiałbym porzucać służbę w rządzie gubiącym ojczyznę. Jeżeli plany udawać się zaczną, sądzę, iż snadniej służyć potrafię wspólnej już sprawie jako wolny Polak, niż jako sługa Rosyi. Znasz, Najjaśniejszy Panie, tak moje uczucia jak moje stanowisko, racz najlaskawiej rozważyć te dwie okoliczności, dotyczące mojej osoby.

Nie pomijam jeszcze zapytania, czy W. C. Mość niema zamiaru rozpoczęcia wykonania swych planów postanowieniem żądania powszechnego pokoju, by bez wystrzału dzieła dokonać?

Nie jestem w stanie wyrazić ani opisać tego, co się ze mną dzieje, jak poruszony jestem nadziejami i obawą. Jakiem byłoby szczęściem działać jednocześnie nad wyswobodzeniem tych narodów cierpiących, nad odbudowaniem mojej ojczyzny i dla chwały W. C. Mości! Co za szczęście ujrzeć pomyslnie rozwiązanie tylu spraw, które los zdawał się już skazywać na zagładę! Zdaje mi się też często, że to za piękne, by się spełnić mogło, i że geniusz złego, czyhający na zrywanie kombinacyi mających dobro ludzkości na celu, zdoła i tym razem dopiąć swego.

List ten wysyłam za pośrednictwem pana Lanskoj. Jeżeli moje uwagi nie zmienią planów W. C. Mości, to zaszczyconym zostanę dalszą korespondencją i z największą niecierpliwością oczekiwać jej będę. Brześć jest jednak miejscem za nadto śledzonym. Bezpieczniej będzie gdy kurjer dojedzie do miasteczka Rupe, naprzeciw miasta Włodawy, o dziesięć mil dalej w górę Bugu, a tam zawsze zastanie sędziego Zawadzkiego, zupełnie i wiernie oddanego moim rodzicom. Albo też niech kuryer przybędzie do Uściługa, a stamtąd wezwie przez którego z celników pana Gołębiowskiego z Porycka i temu niech list doręczy. Każdy z tych sposobów jest jednakowo pewny i bezpieczny, lecz trzeba żeby kuryer był po cywilnemu, zachował się spokojnie i nie wyjawiał przed nikim, że wiezie list cesarza.

Pozostaję W. C. Mości uniżonym.

PS. Przybyli tutaj z Warszawy przywożą wiadomości o pogłoskach wojennych, o ruchach wojsk rosyjskich i zapełnianiu magazynów; wywołuje to niemałe zaniepokojenie.

Adam Czartoryski.

XXXI.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Petersburg, 31. stycznia 1811 roku.

Przedwczoraj odebrałem twoje interesujące pismo z 18., kochany książę, i spieszę na nie odpowiedzieć. Przyznaję, że nie małe są trudności, jakie mi przedstawiasz; ponieważ ja je jednak w przeważnej części przewidziałem, a rezultaty są doniosłe, byłoby źle zatrzymać się i nie działać.

Przejmując się treścią listu, wyprowadzam co do poglądów twoich, co następuje:

1. Nie jesteś pewnym, które to mocarstwo ma spowodować odbudowanie Polski.

2. Masz wątpliwość co do natury rzeczy samej i obawiasz się czy wszystkie części dawnej Polski zostaną złączone.

3. Pragniesz, by zapewniono Polakom, dla pozyskania ich sobie, inną przyszłość, niż jest ich stan obecny.

4. Obawiasz się niedostateczności sił wojennych, mających wystąpić przeciw Napoleonowi.

Na te więc punkta odpowiadam naprzód, a przejdę do innych w dalszym ciągu listu.

1. Mocarstwem, o którym pisałem, a które w obronie Polski stanie, jest Rosya.

2. Pod odbudowaniem rozumiem złączenie wszystkich części dawnej Polski razem z ruskimi prowincjami, lecz z wykluczeniem Białorusi, tak, by granice stanowiły: Dźwina, Berezyna i Dniepr.

3. Narodowości polskiej mają być wszyscy urzędnicy rządowi i konstytucyjni, równie jak armia.

4. Nie pamiętam dokładnie konstytucji 3-go maja i nie mogę nic co do tego postanawiać; proszę więc księcia o nadesłanie mi jej. W każdym razie obiecuję nadać liberalną i taką, któraby pragnienia mieszkańców zadowolniła.

5. Na dowód szczerości moich obietnic każę przede wszystkim ogłosić odbudowanie Polski, i to ma być pierwszym czynem w wykonaniu mego planu.

6. Warunki jednak *sine qua non* pod jakimi mogę to spełnić są:

1. Królestwo polskie zostanie na zawsze przyłączone do monarchii rosyjskiej, której władca będzie cesarzem Rosji i królem Polski.

2. Podpisami najwybitniejszych osób zapewnioną ma mi być jedność uczuć wszystkich mieszkańców Księstwa ku osiągnięciu tych celów.

Spróbuję teraz zmniejszyć twoje obawy co do sił wojennych, jakie użyte być mogą.

Armia mająca walczyć razem z Polakami jest zupełnie zorganizowaną i składa się z ośmiu dywizji piechoty po 10.000 ludzi, a to dywizje 2, 3, 4, 5, 14, 17, 23 i jedna grenadyerów; dalej cztery dywizje kawaleryi po 4.000 koni, numer 1, 2, 3 i druga dywizja kirasyerów; to czyni 96.000, a do tego przybywa 15 pułków Kozaków, czyli razem 106.500. Wszystko w pogotowiu, zdolne do walki.

Ta armia będzie wsparta drugą, złożoną z jedenastu dywizji piechoty, numer 1, 7, 9, 11, 12, 15, 18, 24, 26, jednej grenadyerów, jednej gwardzistów i z czterech dywizji kawaleryi: 4, 5, drugiej kirasyerów i dywizji konnej gwardyi. Ponadto siedmnaście pułków Kozaków, razem 134.000.

Trzecia wreszcie armia rezerwowa obejmie 44.000 walczących i 80.000 rekrutów umundurowanych i ćwiczonych już od kilku miesięcy.

Mołdawia może w razie potrzeby oddzielić kilka dywizji od potrzeb wewnętrznych, a nie dotykam wcale Finlandyi, Georgii i Krymu.

Dwie jednak trudności zachodzą w pierwszym rzędzie:

1. Przyłączenie Galicyi ze względu na Austryę, którą należy oszczędzać i niczem jej nie zrażać. Zdecydowany też jestem ofiarować jej Wołoszczyznę i Mołdawię aż do Seretu, w zamian za Galicyę. Niezbędne jest jednak odroczenie tego przyłączenia aż do sposobnej chwili układu z Austryą.

Tym sposobem w samych początkach Królestwo Polskie składałoby się z W. księstwa warszawskiego i z prowincyi rosyjskich.

2. Odszkodowanie króla saskiego przedstawia mi się być większą trudnością do usunięcia, chociaż ja nie poczuwam się do zobowiązań względem niego, dopóki nie stanie po mojej stronie.

A teraz przejdźmy do samego przedmiotu.

Nie ulega wątpliwości, że Napoleon pragnie zerwania z Rosyą i żywi nadzieję, iż ja popełnię błąd dostarczenia do tego powodu, czego oczywiście teraz nie uczynię. Zmieni się jednak postać rzeczy jeśli Polacy złączą się ze mną. Wzmocniony ich 50.000 wojska i tyloma Prusakami, nie pozostającymi wówczas poza mną, oraz moralną rewolucyą nieuniąknioną w Europie, dotrę bez zwłoki aż po Odrę.

Zgadzam się z księciem, że wtenczas będzie chwila proponowania pokoju. Rozważmy więc obydwaj wypadki w razie pokoju lub wojny i powiedzmy sobie spokojnie a bezstronnie, jakie z tego wynikną skutki dla Polski.

W pierwszym wypadku, to jest w przypuszczeniu, że Polacy trzymać i działać będą z Francją.

Ten dzieli się na dwa:

1. Gdy Rosya nie stanie zaczepnie, wówczas i Napoleon nie zechce zapewne wystąpić, tak długo przynajmniej, dopóki zajęty będzie w Hiszpanii i nie wzmoże sił swoich. Stan więc rzeczy obecny utrzyma się dłużej i odrodzenie Polski odroczone będzie na czas nieograniczony.

2. Jeżeli zaś Napoleon zaczepi Rosyę i ogłosi niepodległość Polski, to zamknie się ona jedynie w granicach W. księ-

stwa warszawskiego, które będzie jednocześnie teatrem walki i zniszczenia, bo resztę prowincyi polskich zdobywać będzie trzeba. Jakikolwiek ujrzymy wynik walki, pewnem to zostaje, że ta Polska pozostanie pustką, z wycieńczoną, zniszczoną i nieszczęśliwą ludnością.

W drugim wypadku, gdy Polacy złączą się z Rosyą — niezawodne skutki będą :

1. Odrodzenie Polski nie zostanie odroczone, lecz poprzedzi wszelkie ruchy.

2. Obejmie ono W. księstwo warszawskie i wszystkie prowincye rosyjskie, oraz dość pewną nadzieję rychłego przyłączenia Galicji.

3. Teatrem walki nie będzie Polska, lecz okolice położone nad Odrą.

Takie będą skutki niechybne — a prawdopodobnymi być mogą :

1. Ogólny przewrót opinii w Europie;

2. Znaczne zmniejszenie sił Napoleona, nie mogącego na razie wycofać wojsk z Hiszpanii, która zawzięta i licząca 300.000 zbrojnych, nie zadowolni się usunięciem się Francuzów, lecz wkroczy w ich kraje, osłabione nową wojną;

3. Wyswobodzenie Europy z pod obecnego jarzma;

4. Polska, jako królestwo, przyłączone do potężnego mocarstwa, pewną będzie obrony na zawsze;

5. Handel przywrócony, biedy usunięte, konstytucya nadana z miernymi ciężarami, nie tak jak dzisiaj ściągany miernym licznym wojskiem, służyć mającym ambicji Napoleona;

6. Obawa nawet, jaką mi wyrażasz co do 20.000 Polaków, będących w służbie Napoleona nie jest uzasadnioną, bo w najgorszym razie staliby się na czas pewien jeńcami wojennymi. — Dodajmy jeszcze do tego, że tak jak pomysłowość Francji tak i losy Polski z nią związanej, zależne są od osoby Napoleona. Wojny zaś z Rosyą wypływające z odbudowania Polski przez Francję nie mogą mieć końca, a z niemi niedola ludności w pokolenia.

Tak mi się przedstawia stan rzeczy, który streszczam :

1. Nie rozpocznę wojny z Francją, dopóki się nie zapewnię co do współdziałania Polaków.

2. Co do tego muszę mieć pewność niezbitą, inaczej do planu mego przystąpić nie mogę. Oczekuję więc nadesłania potrzebnych papierów jak konstytucję, proklamacye i inne możebne wyjaśnienia. Tam tylko sporządzone one być mogą, z powodu nieznanych tu a niezbędnych szczegółów.

Zaspokoić muszę wreszcie księcia co do pana Caulaincourt. Nie może on się niczego domyślać, bo nawet kancelarzowi obcą jest nasza korespondencya. Ten wszczynał ze mną rozmowę o tym przedmiocie, lecz unikam jej i nie chcę okazywać nawet, że mam myśl tem zajętą. Przygotowaniom wojennym nadałem cechę obronną i z niemi się nie kryję. Francya daje mi do nich powody, przez wzmacnianie swej armii północnej. Powiedziałem to panu Caulaincourt i Czerniczew zawiózł list mój do Paryża i w nim zawiadomienie Napoleona, że zmuszony być przygotowanym, nie myślę być zaczepiającym. O jednym jednak jeszcze muszę cię przestrzedz. Oto, publiczność daje się coraz częściej słyszeć w Petersburgu, że powinienem ogłosić się królem Polski, a o ile jest to dobrze z jednej strony, bo dowodzi, że fakt byłby popularnym, o tyle z drugiej jest to nie na czasie i prędzej szkodzić może: uśmierzam więc te głosy, twierdząc, że spełnienie tego życzenia jest niemożliwem.

Co do twej osoby kochany książę, wiem z dobrego źródła, że jesteś śledzony przez policję francuską, więc bądź ostrożnym wszędzie.

Do wymiany naszych listów użyję dróg, jakie mi wskazujesz, a dołączam tu dwa blankiety paszportowe na wypadek gdybyś potrzebował i chciał wysłać do mnie sobie zaufanego.

Z największą niecierpliwością oczekując odpowiedzi, pozostaję twoim na zawsze sercem i duszą.

Rodzicom, siostram i bratu uprzejme wyrazy.

Aleksander.

XXXII.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Petersburg, 1. kwietnia 1812 roku.

Nie wiem, mój drogi, czy rozpoznajesz dostatecznie powody mego milczenia.

Ostatnie twoje listy dawały mi za nadto mało nadziei powodzenia, bym mógł rozsądnie odważyć się do działania. Musiałem więc postanowić pozostawienie sprawy biegowi wypadków, a nie wywoływać niebezpieczeństw, chociaż wiem, że takowych nie uniknę.

Drugi miałem jeszcze powód do tego: Wiedziałem z najpewniejszego źródła, że wszystkie twoje kroki są śledzone i najzręczniejsze szpiegostwo ciebie otacza. Nie chciałem cię narażać i mniemałem, że przez zawieszenie na czas dłuższy naszych stosunków usunę podejrzenia i będziemy mogli, z większą, niż dotąd, ostrożnością, powrócić do pierwotnej zamiany listów.

Ostatecznie projekta, które nas zajmowały, zostały w najniebezpieczniejszy dla nich sposób, rozgłoszone. Ludzie myślący musieli je przeniknąć, a nierozważni, choć w najlepszej wierze działający, rodacy twoi, nie utrzymali tajemnicy, która doszła do Drezna i do Paryża. Wszystkie te względy nakazywały mi milczenie, lecz nie ostudziły ani moich, to jest naszych poglądów, ani zamiarów, które wykonać pragnę przy sprzyjających okolicznościach. Papiery tu załączone przekonają cię o tem lepiej, niż moje słowa.

Nieuniknionem jest zerwanie z Francją. Celem, do jakiego zmierza Napoleon jest zniszczenie, a co najmniej poniżenie ostatniej potęgi w Europie i stawia ku temu żądania niemożliwe, bo wprost godzące w honor Rosyi:

1. Żąda zerwania stosunków z neutralnymi, a te są jedyne, jakie nam pozostają.

2. Chce jednocześnie, byśmy nie eksportując naszych produktów, nie stawiali przeszkód w imporcie zbytwnych

artykułów przemysłu francuskiego, których sprowadzania zabroniliśmy, nie będąc dość bogatymi, by je opłacać.

Ponieważ ja się nigdy na to nie zgodzę, przeto jest wszelkie prawdopodobieństwo wojny, której Rosya na każdy możliwy sposób uniknąć pragnęła. Rozleje ona potoki krwi i biedna ludzkość poświęconą zostanie niezwyčajnej ambicyi człowieka, stworzonego dla jej nieszczęść. Zanadto, mój książę, wiesz wszystko, byś nie widział jak dalece obce mu są także liberalne zamiary dla twej ojczyzny. Napoleon mówił o tem poufnie z wysłańcami Prus i Austrii i odsłonił tak swój charakter jak i przywiązanie swoje do Polaków, opierające się jedynie na potrzebie użycia was jako narzędzia do wywarcia nienawiści na Rosyi.

Wojna ta, której jak się zdaje nie uniknę, zwalnia mnie od potrzeby oszczędzania Francyi i pozostawia mi wolność spełnienia ulubionej mojej myśli, to jest odbudowania twojej ojczyzny. Postanović więc trzeba najlepszą drogę prowadzącą do pomyslnego końca, a dla ułatwienia ci sądu i zdania, przesyłam wskazówki, odnoszące się do niektórych kroków wojsk naszych.

Dobremby było i możliwem przejście Wisły i zbliżenie się do Warszawy, lecz przezorniej będzie nie liczyć na to wielkie ułatwienie, więc centrum operacyi w naszych prowincjach wyznaczyć trzeba. To przygotowując, muszę mieć kilka ważnych pytań rozstrzygniętych:

Jaką ma być chwila najodpowiedniejsza do ogłoszenia odrodzenia Polski?

Czy pierwsza chwila zerwania?

Czy też po osiągnięciu pierwszych dobrych skutków operacyi wojskowych?

Czy w tej drugiej chwili pożytecznem być może dla naszych planów zorganizowanie W. księstwa Litwy i nadanie mu osobnej konstytucyi?

Na to daj mi, proszę, szczerą swoją odpowiedź, równie jak i na to, który z załączonych tu dokumentów uznajesz za

godniejszy uwagi i wykonania; może ułożysz trzeci projekt według własnych pojęć i przekonań.

Nie dyskutuję już nad obydwojema alternatywami z tej walki dla Rosyi; sądzę, że wyczerpał ten przedmiot w poprzednich moich listach.

Uprzymiarniam ci tylko jak olbrzymie obszary, jakie będzie miała za sobą armia rosyjska do swobodnego cofania się i jak stopniowo zwiększać się muszą trudności dla Napoleona, oddalonego od miejsca swych zasiłków. Tutaj są wszyscy zdecydowani nie ustępować w raz rozpoczętej walce. Zebrane siły wojskowe są bardzo znaczne i usposobienie publiczne doskonałe, wielce różne od tego, jakiego byłeś świadkiem; niema tej zuchwałości pogardzającej wrogiem. Owszem obliczają liczne głosy siły nieprzyjacielskie, przypuszczają nawet niepowodzenia, lecz nad wszystkim góruje postanowienie podtrzymania honoru cesarstwa do końca.

Jakież wrażenie wywarłoby w tych okolicznościach przyłączenie się wojska polskiego? — Byłoby ono olbrzymie. A Niemcy poszłyby masą za tym przykładem. Czyż więc nie możliwem jest spowodowanie tak doniosłych rezultatów?

Szwecya zawarła z nami alians zaczepny i odporny. Następca tronu pała żądzą walki z Napoleonem, do którego żywi osobiste żale, a idąc w ślady Gustawa Adolfa pragnie przysłużyć się dobru Europy.

Książę byłeś zawsze gorliwym zwolennikiem tej sprawy, pojdziesz więc, jak wielkie wynikną z jej zwycięstwa korzyści dla Europy i dla ludzkości; jako Polak zaś, nie możesz być ślepym na nieszczęścia, na jakie narazi się twoja ojczyzna, jeżeli idąc pod sztandar Francyi, zmusi Rosyę do zemsty za złe, do jakiego się przyczyni.

Pragnę byś mi nadesłał listę osób, na które możemy liczyć w wykonaniu naszych planów. Potrzebnem jest, by się na niej znaleźli wojskowi wyższych rang z armii W. księstwa.

Idąc za twoją radą, jestem bardzo pobłażliwym dla twoich rodaków, którzy w naszych prowincjach manifestują

nienawiść do Rosyi; mam nadzieję, że to ocenić potrafią, chociaż do tej pory uchodzi to za rodzaj obawy z mojej strony. Z wybuchem wojny muszę postanowić jak z nimi postępować; od tego zależy spokój i bezpieczeństwo. Daj mi o tem twoje zdanie. Odpowiedź adresuj, mój kochany, do Wilna, na ręce pana Lanskiej, gubernatora w Grodnie, o ile sam lepszej i prędszej nie masz drogi. Pismo niniejsze wiezie pan Kluczyński.

Spostrzegam się, że nie odpowiedział na końcowy ustęp twego listu z 25. stycznia. Myśl spowodowania Napoleona do dobrowolnego wskrzeszenia Polski pod berło królewskie cesarza Rosyi, jest wprost chimeryczną. Nigdy on nie przystanie na tak dla Rosyi korzystny układ, a zwłaszcza wtenczas, kiedy żywi przeciw niej złe zamiary. Opatrzność jedna, mój drogi, wiedzieć może jaki los czeka przygotowania nasze. Byłoby dla mnie pociechą zobaczyć ciebie w Wilnie, dokąd jadę tymi dniami, lecz nie proponuję ci tego spotkania, wiedząc, jak niebezpieczne byłoby ono dla ciebie. Kieruj się stale przezornością i wierzaj, że ci jestem na zawsze oddany duszą i sercem. Moje uszanowanie dla całej twojej rodziny, dla której żywię szczere przywiązanie.

XXXIII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

4. lipca (22. czerwca) 1812 roku ¹⁾.

Od pierwszej chwili, w której miałem szczęście zbliżenia się do W. C. Mości, znane mu było moje przywiązanie do

¹⁾ Łatwo spostrzedz ile czasu minęło i jak wypadki postąpiły między tym listem a poprzednimi. Już nie było mowy o przygotowaniach do wojny między Rosją a Francją, bo wojna stała się faktem. Sejm zebrał się w Warszawie dnia 26. czerwca 1812 roku pod łaską księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, ojca, i rozpoczął się odtworzeniem Królestwa Polskiego; zwołano sejmiki i ogłoszono kofederację całej ludności przy odezwie do wszystkich Polaków w służbie rosyjskiej,

mojej ojczyzny, a przez cały szereg lat mego pobytu w Rosyi, uczucie to ciągle ujawniane, rosło tylko i rozwijało się.

Urodzony Polakiem, wychowany w zasadach najczystszego patriotyzmu, będąc świadkiem szczęśliwych chwil, które zdawały się błyskać dla mego kraju, dzieliłem powszechny zapał i z bronią w ręku stanąłem za sprawą tyle słuszną ile nieszczęśliwą. Te wrażenia młodości wyrwały w mojej duszy niezatarcie obowiązki, jakie wiążą od urodzenia każdego względem jego ojczyzny.

Wypraszałem się, gdy mnie W. C. Mość wprzęgał w służbę rządową, wiedząc z góry, że uczucia moje i nadzieje Polaka staną w sprzeczności z gorliwością moją i oddaniem się Tobie, Najjaśniejszy Panie. Gdy potem powierzoną mi została rola w ministeryum, te same względy i obowiązki rodowe ograniczały czynności moje służbowe. Pragnąc wszystko pogodzić, zaszczytany zaufaniem i życzliwością W. C. Mości, zaproponowałem przed siedmiu laty zajęcie się sprawą Polski i uprzedzenie w tem innych, a to tak dla zapewnienia sobie moich rodaków, jak i dla chwały własnego panowania. Nie tu miejsce dowodzić jak dalece plan mój mógł odpowiadać W. C. Mości i nie do mnie należy oceniać powody, dla których nie został wykonany, chociaż w niejednej już chwili okoliczności wykonaniu sprzyjały, a z czasem powstały trudności i te stosunkowo szybko wzrastały.

Na prośby moje usilne, raczyłeś, Najjaśniejszy Panie, zezwolić, bym od lata 1806 złożył powierzony mi urząd w mi-

by służbę tę bezzwłocznie porzucali. Jakże więc delikatne i trudne było położenie księcia Adama, między uczuciami i obowiązkami patrioty, które stawiał nad wszystko, a przyjaźnią z cesarzem Aleksandrem, zacieśnioną jeszcze zaufaniem w projektach i planach monarchy. Dla scharakteryzowania zachowania się księcia w tych okolicznościach, trzeba by obok listów do cesarza, zapoznać się z pięknem i wzniosłem jego jednoczesnem pismem do ministra W. księstwa pana Matuszewicza, tłumaczącego niemożność przybycia do Warszawy. (Zobacz »Rzut oka na stan polityczny Polski pod panowaniem Rosyi«. Paryż, 1832 r.).

nisteryum. To było niepokojem w początkach mojej służby w Rosyi, stało się uzasadnioną obawą, wzmagającą się codziennie wypadkami politycznymi, a te wskazywały jeszcze czego oczekiwać należy. Utworzenie W. księstwa warszawskiego wskazywało każdemu Polakowi zarodek wolnej ojczyzny; wojna roku 1806 okazała przywiązanie moich rodaków z pod dwóch rządów do własnego jednolitego kraju, a złączyła w granice Wielkiego księstwa wszystkich członków mojej rodziny.

Czułem odtąd, że nie mogę pogodzić obowiązków ścierające się z sobą i widziałem chwilę, w której staną one w zupełnej do siebie sprzeczności.

W. C. Mość był nieraz świadkiem mego niepokoju. Nieznosząc dwuznacznego postępowania, starałem się być zdala od Petersburga; prosiłem przed dwoma laty o uwolnienie i kilkakrotnie tę prośbę powtarzałem. Odmówiłeś, Najjaśniejszy Panie, dania mi dymisyi, a uzyskałem tylko pozwolenie przebywania w domu rodzinnym, co mnie chroniło przed fałszywą pozycją.

Wypadki, poprzedzające obecny krzysis, zmusiły mnie do powtórzenia, listami z 22. maja i 1. czerwca, prośby o zupełne uwolnienie, a to z naciskiem odpowiadającym mnożącym się trudnościom mego położenia.

Nadeszła chwila, Najjaśniejszy Panie, w której różności moich obowiązków nie dają się już pogodzić. Wybór stał się nieuniknionym; sumienie jest mi trybunałem, a wspaniałość W. C. Mości zrozumie jaki musi być wyrok.

Polska uroczyście proklamowaną została przez powszechną konfederację, na czele której stoi mój ojciec, a słowo »Polska« wypowiedziane przez jego usta, jest dla mnie decydującem. Rozpoczęto już zastosowanie środków surowości, których dobroć W. C. Mości pewnie już nie powstrzyma i zastarzała nienawiść postawi przeciw sobie dwie narodowości, które mogły być poczytać się za siostrzane. Krwawa walka utrwali byt mojej ojczyzny, albo ją zniszczy, okryje żałobą

i nieszczęściami. Cała moja rodzina, przyjaciele i bliżsi mi stoją w pogotowiu, ja jeden pozostałem w tyle. Przejęty tem, co mi dyktuje honor i stała dobroć W. C. Mości, oddalam się z miejsc, na których rozegra się los wszystkiego co mnie do życia przywiązuje. Wyjeżdżam na kurację do Węgier i Czech, a raz jeszcze składam u stóp W. C. Mości najgorętszą prośbę o udzielenie mi stanowczej dymisyi. Artykuł aktu konfederacyi nakazuje każdemu Polakowi natychmiastowe opuszczenie służby, czy wojskowej, czy cywilnej, jaką w Rosyi piastuje.

Sądzę, Najjaśniejszy Panie, żem złożył dowody mego przywiązania; najpiękniejsze lata mego życia Tobie poświęciłem. W urzędowaniu służyłem W. C. Mości z największą gorliwością; zapytywany i wzywany do rady, nie przestawałem mówić prawdy, najczęściej z narażeniem się. Żaden zarzut spotkać mnie nie może; żadnej szkody publicznej ani osobistej nigdy nie wyrządziłem. Jak długo mogłem, spełniałem pilnie i lojalnie moje obowiązki, tak wobec osoby W. C. Mości, jak i wobec spraw cesarstwa. Spełnianie ich było i jest celem mego życia, a dziś nakazuje mi rozwiązanie węzłów, łączących mnie ze służbą dla Rosyi. To czyniąc i błagając o dymisyę, odczuwam więcej niż kiedykolwiek, wszystko czegom doznał od ciebie, Najjaśniejszy Panie. A zaprzeczyłbym im, nie byłbym godnym nieskalanego nazwiska, gdybym teraz milczał i zapominał o najpierwszym obowiązku moim.

Racz, Najjaśniejszy Panie, wejść na chwilę w moje położenie, racz zrozumieć stan mojej duszy i zechciej łaskawie zawiadomić mnie o swojej decyzyi.

Jeśli krok mój rozgniewa W. C. Mość, nie żądam pobłazania od monarchy, kierującego się racją stanu, ale proszę jedynie o pamięć o mnie takim, jakim mnie znałeś, i o zachowanie mi dotychczasowych uczuć, do których największą wagę przywiązuje. Dobroć W. C. Mości, jakiej doznawałem, nie zatrze się w mej pamięci. Racz przyjąć hołd przywiązania, któremu tylko wyższe obowiązki mogą stawiać pewne granice.

Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem i t. d.

XXXIV.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Karlsbad, 4. (16.) sierpnia 1812 roku.

W ciąglem oczekiwaniu odpowiedzi na list mój z 4-go lipca, zmuszonym się widzę uprzytomnić W. C. Mości, iż dymisyja moja jest nieodzowną, bo dłużej zwlekać nie mogę z przystąpieniem do konfederacyi polskiej.

Krokiem tym dopiero uznam się być Polakiem i zaznaczą łączność z całym narodem. Jest to obowiązek, od którego nie mnie nie wstrzyma.

Przyszłość niepewna, ale bądź co bądź, naród może tylko łącznością żywić nadzieje; cóż się zaś ma stać z takim, który się odłącza i pozostaje bez ojczyzny?

Już po raz trzeci nie odpowiadam na odezwy, jakie mnie z kraju dochodzą, a dalsze są nie do uniknięcia, bo niema podróży ani oddalenia, któreby im przeszkodziły. Nie obroni mnie od dania odpowiedzi, ani oddzielenie osoby W. C. Mości od rządu, ani identyfikowanie z nim.

Nie do wytłumaczenia ani obrony byłby Polak, poświęcający się dla rządu rosyjskiego, który był główną przyczyną nieszczęść i zniszczenia jego ojczyzny.

Każdy, podający się do dymisyi, może się poczytywać za zwolnionego. Oczekiwanie formalnego jej otrzymania uchodziłoby za pretekst i za chowanie się, by potem korzystać bez zasługi z rezultatów, osiągniętych niebezpieczeństwami i wysiłkami całego narodu.

Jeśli podniesie się z jednej strony głos o przywiązaniu i wdzięczności, to da się on wybitniej usłyszeć i z drugiej, gdy zwłaszcza pochodzi od sędziwych rodziców, drogich krewnych i przyjaciół. — To mi piszą z domu i powtarzają, a ja milczę.

A jednak pierwszym obowiązkiem każdego jest ojczyzna i niema większego nieszczęścia, jak utracić szacunek współ-

rodaków, jak nie móż się z oczami w górę wzniesionemi we własnym domu pokazać. Tej myśli nawet przenieść nie mogę, ani też stać się emigrantem, co dla Polaka byłoby dziś wstydem. Nie mogę więc długo już zwlekać, oświadczenie wysłać muszę.

Pochlebiałem sobie nadzieją, że W. C. Mość, znając moje położenie i mój sposób myślenia, raczy mnie obdarzyć kilkoma słowami odpowiedzi. Poczytywać muszę milczenie za zgodę i o tem W. C. Mość zawiadamiam. W okropnem mojem położeniu nie mogę mieć innego dążenia, jak tylko spełnienia moich powinności, a tem dam także dowód uczuć, jakimi dla W. C. Mości jestem przejęty i z jakimi pozostaję i t. d.

XXXV.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Wiedeń, 9. października 1812 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Nie wątpię, że doszły do rąk W. C. Mości listy moje z 22. czerwca i 16. sierpnia, bom je powierzył bardzo pewnym osobistościom. W pierwszym, powtarzałem wyrażone już prośby o dymisyę i pozwoliłem sobie je umotywować; w drugim ośmieliłem się donieść, że w dalszych okolicznościach muszę uważać milczenie za zgodę, ale żywiłem nadzieję, że zanim krok stanowczy postawię, doczekam się przecie wieści o powziętej przez Waszą Cesarską Mość decyzji, a do dziś żadnej nie otrzymałem.

Pojmuję, iż czas potrzebniejszy jest Najjaśniejszemu Panu dla spraw ważniejszych niż listy do mnie, jeżeli jednak łaski jakich doznawałem nie są mi zupełnie odjęte, to śmiem zauważyć, że powrót do kraju jest mi nietylko obowiązkiem, ale jedynem szczęściem, jakiego w życiu zaznać mogę. Byłoby ono zakłócone gniewem W. C. Mości? Zamierzam teraz wieść życie zupełnie spokojne, ale w kraju i wśród rodziny. Jaka-

kolwiek nam przyszłość gotują wypadki, czemuż byś nie miał, Najjaśniejszy Panie, zadość uczynić prośbie, którą tak usilnie przedkładałam?

Jeżeli do sześciu tygodni nie będę zaszczycony odpowiedzią, poczytam milczenie W. C. Mości za dowód zapomnienia o mnie i obojętności na los, jaki mnie spotka; poczytam się być wolnym postąpienia według rządzących mną okoliczności i spełnienia mego obowiązku. Jeśli mnie potem dojdzie opóźniona odpowiedź, zachowam ją jako drogi dowód pamięci Najjaśniejszego Pana; fakt przeciwny pozostanie dla mnie na zawsze źródłem prawdziwej zgrzyoty.

Nie mam właściwie co dodać do poprzednich moich listów, lecz znajdując pewną okazyję do Rosyi, nie pomijam jej bez przypomnienia W. C. Mości ich treści w tych kilku słowach, które piszę w smutku i niepokoju, to jest w stanie w jakim żyję od kilku miesięcy, a trwoga o osobę W. C. Mości nie opuszcza mnie.

Pozostaję i t. d.

PS. Gdybyś. Najjaśniejszy Panie, myślał o zawarciu pokoju, a nie mógł go uzyskać bez znacznych ofiar, czy osadzenie jednego z młodych W. książąt w Polsce nie byłoby ułatwieniem, a nawet osiągnięciem korzyści? Sądzę nadto, że pokój powszechny łatwiejszy będzie od częściowego; choćby miał trwać krótko, byłby dobrodziejstwem dla kontynentu, a trudność, bardzo uciążliwa, zamknięcia portów, upadłaby sama z siebie.

W razie łaskawej dobrej chęci zaszczytowania mnie odpowiedzią, proszę, by W. C. Mość raczył przesłać list do pana Bienkowskiego w Międzyborzu, z poleceniem doręczenia mi go przez osobę zaufaną i pewną; albo też w razie bezpiecznego połączenia Petersburga z Wiedniem, pewnem być może adresowanie listu dla mnie do mojej ciotki księżnej Lubomirskiej.

XXXVI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

6. grudnia 1812 roku.

Zwycięstwa stanowczo uwieńczają usiłowania W. C. Mości. Czy wchodząc jako zwycięzca do Polski, wspomnisz Najjaśniejszy Panie, o swoich zamiarach dla tego kraju? Podbijając go, czy zechcesz zarazem podbić serca? Czy żywisz zamiar uczynienia nierozzerwalnym związek między obydwojma narodami i zaprowadzenia stanu rzeczy, jakiego żadna zmienność losu nie podetnie, bo spełni życzenia i pomyślność poddanego ludu? Jeśli W. C. Mość nie zmienił zamiarów, niech raczy mi odkryć myśl swoją, a papiery jakie posiadam mogłyby stać się podstawowymi.

Może nadeszła chwila, w której zwycięstwa oręża pozwolą spełnić dzieło. Obawiam się jednak, by Austria i Prusy nie przeszkodziły przymówkami swemi. Ale W. C. Mość nie potrzebuje się z nimi liczyć, nie mając żadnych wobec nich zobowiązań, a powody polityczne, które stworzyły zamiar, nie mogą jak tylko skłaniać obecnie do wykonania go. Trzeba traktować z konfederacją i z nią się umawiać; jest to jedyna droga mogąca doprowadzić prosto do celu, do złączenia wszystkich umysłów. Racz, Najjaśniejszy Panie, w miarę wypadków wynikających z operacji wojennych, zawiadamiać mnie o swoich zamiarach i postanowieniach, bo widzę chwilę, w której będzie mi danem usłużyć W. C. Mości, służąc memu krajowi.

Nie przeszkadza mi to jednak w powtórzeniu ponownem prośby o dymisyę. Darować mi proszę formę tego listu, którego nawet ze względu na dziwne rozpołożenie wojsk, weale nie podpisuję.

XXXVII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

15. (27) grudnia 1812 roku.

Dnia 6. tego miesiąca wysłałem do W. C. Mości list bez podpisu, którego kopię załączam. Gdy wypadki wojenne wzięły obrót stanowczy, obawiać się muszę, że nikt z twego otoczenia, Najjaśniejszy Panie, nie wspomni nawet o Polsce. Zdecydowałem się przeto wysłać pana K... z papierami, które załączam. Oby teraz przydać się mogły i spowodować decyzję W. C. Mości! Obawiam się podszeptów mocarstw kontynentalnych, które zechcą przeszkadzać spełnieniu myśli, rzucającej cień na nie, a tak wzniosłej, że ich gabinety nie zdolają jej zrozumieć. Zaspakaja mnie zaś to, że Anglia myśl tę przyjmie, bo leży w jej interesie, a księżę regent jest człowiekiem dobrze myślącym. Obawiam się z innej strony otoczenia W. C. Mości, które może być przeciwne tym zamiarom, albo w którym znajdują się olśnieni zwycięstwami i niebaczni na to, że byłby to najkorzystniejszy sposób ich utrwalenia.

W gruncie rzeczy, cała moja nadzieja spoczywa w uczuciach Waszej Cesarskiej Mości, będącej po nad wszystkimi — panem położenia.

Trudno mi przypuścić, byś Najjaśniejszy Panie, chcąc, gdy to było niemożliwe, nie chciał teraz gdy tylko wola ma decydować. Takie chwile nie często powtarzają się w życiu. Jeżeli, Najjaśniejszy Panie, w chwili, w której naród oczekuje zemsty zwycięzcy, podasz mu rękę pełną tego o co walczył, to skutek będzie magiczny i zaręczam, że przewyższy oczekiwania W. C. Mości. Jeśliby myśl co do W. księcia Michała miała być spełnioną, mogę wziąć na siebie podpisy i zapewnić, że wszystkie te życzenia będą spełnione. Poczytuję sobie za obowiązek nie przemilczeć W. C. Mości, że niepokojem i postrachem dla Polaków jest W. księżę Konstanty, w któ-

rym się domyślają przyszłego cesarza. Bo też może być groźnym król polski, rozporządzający trzykroć stotysięczną armią Rosyan, mogący, gdy tylko zechce, zniszczyć wszystkie dzieła swego poprzednika. Pragną też Polacy ustanowienia konstytucyi, chociaż wszelkie środki do jej ustalenia nie zabezpieczą przeciw gwałtom ani zmianie zasad lub woli przyszłego władzcy Rosyi.

W. C. Mość może teraz dać impuls, przedstawić swoje żądania, wskazać sposoby porozumienia się, jednym słowem, dokończyć dzieło. Sądzę, że jako Polak spełniłem wszystko do ułatwienia go.

Czekając ciągle jeszcze na odpowiedź W. C. Mości, nie przystąpiłem dotąd urzędownie do konfederacyi: należą do niej jednak uczuciem i pragnieniem dobra mojej ojczyzny, jak temu dałem wyraz w trzech ostatnich listach. Jeśli nam podasz rękę, Najjaśniejszy Panie, będę w całej pełni cieszył się z moimi rodakami; jeśli nie, podzielę wspólny smutek i rozpacz.

Powtarzam więc prośby moje, przedłożone przed wojną jeszcze; niema już dziś powodu do odmowy. Jeżeli jednak obecność moja przy tobie, Najjaśniejszy Panie, może być przydatną naszej sprawie, gotów jestem do drogi.

Czy W. C. Mość nie zbliży się do miejsc wypadków, by skuteczniej nimi kierować? Czy może mam już rozpocząć kroki u konfederacyi i rządu w Warszawie? Czy też kto inny otrzyma tę misję? Czy nie byłoby dobrze, bym był zastępcą tej strony do układów? W takim razie przystąpiłbym uroczyście do skonfederowanych, a wzmocniony ich zaufaniem, wkrótce pozyskam im Twoje, Najjaśniejszy Panie.

Oczekiwać będę wiadomości o przychylnych zamiarach W. C. Mości, a mianowicie odpowiedniego rozkazu do generałów i armii, oraz nadesłania mi punktów przedugodowych podpisanych Jego ręką. Dalekim będąc w każdej okoliczności od brania na siebie tego, co przewyższa moją możność, czuję, że teraz nikt skuteczniej odemnie nie przeprowadzi sprawy tak rychło i z zadowoleniem stron obydwóch. Jeśli Wasza

Cesarska Mość zechce przyzwać mego wysłannika, oddawcę tego pisma, będzie on w możności odpowiedzieć na pytania i dostarczyć wielu wyjaśnień.

XXXVIII.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Lejpuny. 13. stycznia 1813 roku.

Odebrałem przed dwoma dniami zajmujący list księcia z 15. grudnia 1812 roku, wraz z odpisem listu z 6. i wszystkimi anneksami: doręczył mi je pan Kluczewski w Meselszu. Oryginalny list z 6. nie doszedł mnie.

Dzisiaj otrzymuję z korpusu armii Cziczagowa pismo podpisane przez »ministra spraw wewnętrznych Mostowskiego«, którego odpis załączam.

Nie tracę ani chwili czasu, a odpowiedź ta moja, niech będzie nią i dla pana Mostowskiego.

Żywo odczułem propozycję zawartą w tych papierach i uczucie dla mnie osobiście w nich wyrażone. Zwycięstwa, jakimi opatrność uwieńczyła moje usiłowania i wytrwałość, w niczem nie zmieniły moich zamiarów dla Polski. Niech rodacy księcia uspokoją obawy, jakie mogą żywić. Zemsty nie znam, a największą dla mnie radością jest odpłacanie dobrem za złe. Najostrzejsze rozkazy wysłałem generałom, by z Polakami obchodzili się jak z braćmi.

Z całą otwartością mówię księciu, że ulubionej myśli o Polsce nie pozbywam się, ale nie brak mi trudności, pomimo świetnego obecnego mego położenia.

Naprzód, opinia w Rosyi. Zachowanie się wojsk polskich u nas, oblężenie Smoleńska i Moskwy oraz zniszczenie kraju, odświeżyły zawiści.

Następnie, ogłoszenie w tej chwili moich zamiarów dla Polski, przerzuciłoby bezzwłocznie Prusy i Austryę w objęcia Francyi; tego unikać muszę, zwłaszcza, że te mocarstwa są obecnie jaknajlepiej dla mnie usposobione.

Przezornością i rozsądkiem zwalczę te trudności, lecz trzeba, żeby mi Polacy pomagali. Trzeba również, byś mi książę dopomógł w zainteresowaniu Rosyan do moich planów i w usprawiedliwieniu mojej przychylności dla Polaków. Ufajcie mi, moim zasadom i charakterowi, a nie zawiedziecie się w nadziejach waszych. Zobaczycie, w miarę rozwoju rezultatów wojennych, do jakiego stopnia drogą mi sprawa waszej ojczyzny i jak pozostaję wiernym dawnym moim myślom. Co się form dotyczy, to książę wiesz, że zawsze miałem upodobanie w liberalnych.

Ostrzegam, i to stanowczo, że myśl odnosząca się do mego brata Michała nie jest dopuszczalną. Pamiętać należy, że Litwa, Podole i Wołyń poczytywane są za prowincye rosyjskie i nikt nie wyperswaduje Rosyanom, by mógł być nad nimi kto inny, jak władca Rosyi.

Zechciej więc zapoznać z tym listem tych, których uznasz za potrzebnych do współdziałania, a zachęcaj współrodaków do okazywania przychylniejszych uczuć Rosyanom, by zatrzeć złe wspomnienia wojny i mnie ułatwić zadanie.

Ja z mej strony rozkazałem wojskom moim zaniechania zajęcia Warszawy, by dać Polakom dowód szczerości moich zamiarów; muszę jednak mieć pewność nie ujrzenia obozu obcego za sobą.

Zachęć książę członków konfederacyi i rządu do zachowania spokoju zupełnego w Warszawie, a możesz ich zapewnić, że tego nie pożałują.

A teraz, wspomnieć jeszcze pragnę o operacyach wojskowych i ich siłach. Otóż, każdy pułk armii czynnej uformował już sobie 1000 ludzi piechoty i dwa szwadrony kawalerji, gotowych do ruchu na wiosnę. Niezależnie od tego wzmocnienia, dokonywa się teraz pobór 180.000 rekrutów, mających uzupełniać rezerwy wcielone do armii czynnej. Ponadto, konne i piesze milicje gubernialne są w pogotowiu, a 75.000 z tychże posuwa się ku Wołyniowi pod wodzą hrabiego Piotra Tołstoja.

Nie mogę oddać dość pochwał usposobieniu całego narodu i jestem zdecydowany walczyć nie tylko przez tę zimę, ale aż do powszechnego pokoju i tak stałego, żeby odpowiadał zabezpieczeniu Rosji i Europy.

Co się tyczy osobistej sprawy księcia, byłbym bez zwłoki spełnił twoje życzenie w udzieleniu dymisy, gdyby mnie nie wstrzymywały dwa względy: pierwszy, by wobec niepodobieństwa pouczenia tłumów nie osłabiło to wiary w moje intencje dla Polski; drugi, byś uwolniony od stosunków ze mną nie zawarł takich, które źle widziane w Rosji szkodziłyby sprawie i uniemożliwiły rolę, jaką masz do odegrania w wykonaniu moich planów dla twojej ojczyzny.

Dzielę z księciem jego zdanie, że pozostanie teraz tam gdzie jesteś, pożyteczniejszym jest niż przybycie do mnie, chociaż niecierpliwie pragnę cię widzieć i radbym w obecnych okolicznościach.

Streszczam więc to co wyrazić pragnąłem: Polska i Polacy nie mają się obawiać jakiegokolwiek zemsty z mej strony. Zamiany moje są niezmiennie. By tego dowieść nie naruszam władz księstwa i nie zmieniam ich. Wzywam konfederację i rząd do spokojnego zachowania się w Warszawie.

Wojska moje nie zajmą miasta, byleby usunięte zostały wszystkie obce, a polskich utrzymywano tam jaknajmniej liczbę.

Wszyscy generałowie rosyjscy otrzymali rozkazy traktowania Polaków w przyjaźni i braterstwie. Im większe i pełniejsze będą zwycięstwa armii rosyjskiej, tem bliższe i pewniejsze stawać się będzie spełnienie moich zamiarów dla Polski, a niepowodzenia musiałyby mnie od tego wstrzymać.

Wszystko co Polacy uczynią w dopomaganiu mi, będzie przyspieszaniem spełnienia się ich nadziei.

Najsilniej mogłoby jednak ścieśnić węzły między mną a Polakami, zawarcie, po zajęciu kraju, przymierza rządu księstwa z moim rządem. Uczułym się wówczas upoważnionym złożyć święte zobowiązanie w imieniu Rosji, że nie złożę

broni przed spełnieniem nadziei Polaków, bo dowiedliby tem wobec mojej monarchii i Europy, że we mnie pokładają całą ufność, a na tem nikt się jeszcze nie zawiódł i nie zawiedzie.

Ostatecznie, jesteś ksiązę pośrednikiem jedynie mi odpowiedzialnym, bo masz pełne moje zaufanie, a moje przywiązanie jest ci na zawsze zapewnione.

Aleksander.

PS. Dwa dni czasu zabrało mi napisanie tego listu, tak bardzo jestem odrywany i zajęty sprawami armii i innemi.

Pisma tego, mającego charakter oficjalny, nie mogę wysłać bez dodania słowa przyjaźni dla ciebie kochany ksiązę. Powodzenia nie zmieniły moich myśli o twojej ojczyźnie, ani zasad moich w ogólności i znajdziesz mnie zawsze takim, jakim mnie poznałeś. Najuprzejmiejsze wyrazy dołączam dla rodziców twoich i sióstr. Szaloną radość sprawiłaby mi możność znalezienia się znowu wśród twojej rodziny.

Oddany ci duszą i sercem.

XXXIX.

Ksiązę Adam Czartoryski do cesarza.

Kalisz, 27. marca (8. kwietnia) 1813 r.

Dochodzi mnie wiadomość o poddaniu się Częstochowy, więc ośmielam się przedstawić W. C. Mości, że koniecznym jest rozkaz nie posuwania operacyi wojsk przeciw polskiemu korpusowi; uniemożliwiłyby one zamierzoną wysyłkę do Krakowa i odroczyłyby lub udaremniły projektowane układy. Wyglądałoby to na chęć oszukania, na nieszczerosć zamiarów i postępowania. Przypuszczam, że W. C. Mość odkłada tylko wykonanie swoich niewzruszonych planów i chce w międzyczasie oszczędzić nieszczęść i krwi rozlewu, a nie strasząc sąsiadów chce dać się domyślać Polakom losu, jaki ich czeka. Jeśli tak jest wytkniętą drogą W. C. Mości, to zupełnem byłoby zboczeniem z niej zaczepienie Polaków wtenczas gdy

im się obiecuje pokojowe układy. Jakże tym sposobem wzbudzić zaufanie? Jak pogodzić sprzeczność czynu ze słowem? Zniesienie polskiego korpusu byłoby drobiazgową korzyścią wojskową, a stałoby się złem i politycznym błędem wielkiej doniosłości.

Pozostają i t. d.

PS. Nie otrzymawszy odpowiedzi na bilet przesłany przed wyjazdem W. C. Mości z Kalisza, sądzę działać po Jego myśli, nie odbierając nadziei księżnie R..., że dobra jej syna nie będą skonfiskowane, oraz pani P..., że siostrzeniec jej otrzyma pozwolenie powrotu do rodziny.

XL.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa. 23. kwietnia (8. maja) 1813 r.

Najjaśniejszy Panie!

Rozpowszechniają tu niepokojące wieści, jakoby miała wybuchnąć rewolucya w całej Polsce a szczególnie w Warszawie. Przypuszczam, że głosy te doszły do W. C. Mości. Wszyscy zapewniłszy tutaj pana Lanskiej jak dalece pogłoski takie są fałszywe. Zachował on w powziętych środkach ostrożności umiarkowanie godne naśladowania wszędzie. Przy tej sposobności przekonałem się, nie po raz pierwszy, o korzyściach jakie przynieść musi wyjście już nareszcie z tego położenia, którego dalsze trwanie utrzymuje ciągle zaniepokojenie. Powracając z Kalisza widziałem w Nieborowie księcia Antoniego Radziwiłła, a dowiedziałem się od niego o szczegółach, które dobrze by doszły do wiadomości W. C. Mości: Król pruski wcale nie jest przeciwny istnieniu Polski; odczuwa potrzebę zadowolenia pragnień tego narodu, uznając je za rozsądne i słuszne. Dziwi się, że W. C. Mość nic jeszcze stanowczego dla Polski nie zrobił i żalił się, że nadaremnie a kilkakrotnie rozpoczął dyskusyę w tym przedmiocie. Król

doradza księciu Antoniemu, by się udał do Warszawy, zbadał usposobienia i porozumiał się ze mną. Widzę przeto, że król pruski zgodziłby się na wszystko, co W. C. Mość postanowi.

Czyż więc obydwa monarchowie nie mogliby podpisać odezwy do narodu polskiego? Podpis króla Prus zamknąłby usta wszystkim generałom rosyjskim i całemu Petersburgowi.

Odezwa ta mogłaby być dość ogólnikowo zredagowaną, by każdy mógł w niej odczytać to o czem marzy; uspokoiłaby najburzliwsze elementa w Polsce, a odnośny jej ustęp mógłby pociągnąć armię do decyzji. Wynik jej opanowałyby bardzo wiele innych względów, a dla tem pewniejszego osiągnięcia go, należy uprzedzić chwilę jakiegokolwiek zwycięstwa Napoleona. Niepewność rezultatów wojny jest właśnie bodźcem w poglądach króla pruskiego, który pragnie widzieć Polaków wzmacniających siły obronne.

W ogólności, zdaje mi się, że W. C. Mość widzi trudności ze strony króla pruskiego, a te wcale nie istnieją; on przeciwnie, dopomoże do przekonania armii rosyjskiej, której opinia wiele znaczy w Petersburgu. Oficerowie rosyjscy przebywający tutaj nie tają tego w rozmowach. Wspomniał mi także książę Antoni, że generał Wittgenstein nie dawał mu spokoju, wyprawiając go do głównej kwatery, uważając chwilę za stosowną do powzięcia decyzji przez W. C. Mość.

Co do Austrii, to zezwoliła ona przeciw Napoleonowi, by odbudował Polskę i łatwo, wydawszy odezwę, wytłumaczył jej, że potrzebną była dla uspokojenia umysłów wobec oddalania od własnych granic; w wyjaśnieniach tych dodaćby można, iż to jest środek przejściowy, po którym trzej monarchowie naradzą się i postanowią o dalszych krokach.

W parę dni po mojem przybyciu tutaj, rozesłano listy, zwołujące posłów okręgowych; zanim się zbiorą, upłynąć musi ze dwa tygodnie. Martwi mnie ta zwłoka opóźniająca wysłanie deputacyi do głównej kwatery, lecz nie jest do uniknięcia. Niech W. C. Mość raczy wejść w słuszność rzeczy i nikomu nie brać tego za złe.

Potrzeba usposobienia umysłów na rzecz W. C. Mości, nie tylko tutaj ale także na Litwie i Ukrainie, podsuwa mi myśl zebrania w Wilnie marszałków na obrady o potrzebach mieszkańców i sposobach przyścia im w pomoc. Zebranie takie odpowiadałoby zapowiedzianemu w W. Księstwie, miałoby ustanowiony zakres, a służyłoby planom W. C. Mości, utrzymując zarazem nadzieje odrywające myśli w tę tylko stronę. Wszystko co się działo przed wojną, obietnice nadchodzące od Polaków bawiących w Petersburgu tak jak kroki stawiane przez Czyczagowa, obudziły nadzieje co do intencji W. C. Mości i nie wątpiono w pojawienie się manifestu cesarskiego, naprzód w Mińsku potem w Wilnie. Zawiedzione oczekiwania wywołały przynębienie, które należałoby złagodzić, tem bardziej, że prześladowanie trwa i gubernatorowie nie stosują się do intencji monarchy, nie naśladową tutejszych, a zachowują się twardo, niesprawiedliwie i z niepotrzebną surowością. Ośm dawnych gubernij pozostaje daleko od używania dobrodziejstw przyznanych W. Księstwu warszawskiemu; oby stan ten pożałowania godny mógł zwrócić na siebie uwagę W. C. Mości.

Jeśli myśl, jaką wysuwam naprzód, nie jest wykonalną teraz, to może się nią stać później, a zasługuje na rozwagę i żałuję żem jej dotąd nie podniósł w nawale spraw, jakie poruszam. Zapomniałem także zapytać co mam czynić w razie gotowości przybycia do kwatery z rezultatami takiego znaczenia, któreby wymagały dyskusyi i decyzyi. Czy zawieszenie, w jakim utrzymuje mnie W. C. Mość, ma długo potrwać? Moralnie i fizycznie potrzebuję spokoju; lecz przejęty słusnością sprawy mego kraju, złączonej z interesami ludzkości, nie zniósłbym żalu z zaniedbania jakiegokolwiek w tem przysługi. Racz, Najjaśniejszy Panie, mną rozrządzać i dopomóż mi do dobrego czynu, gdy chwilę odpowiednią upatrzysz.

Bolesną otrzymuję wiadomość, że z głównej kwatery wyszedł rozkaz konfiskaty dóbr tym, którzy służą w armii polskiej; wydaje mi się to całkiem niesprawiedliwe, bo jak można karać za służbę dla kraju takich, którzy tylko słuchają

woli monarchy. Centralna rada administracyjna usiłuje łagodzić ten rozkaz w wykonaniu i pan Lanskój poczynił, o ile wiem, uwagi księciu Kutuzowowi. W obawie jednak, by marszałek sam nie decydował, ośmielam się uprzedzić o tem W. C. Mość i błagać, by sobie kazał akta przedłożyć.

Wielkiem jest źródło zmartwień moich ta sprzeczność w szlachetności W. C. Mości. W chwili, gdy rodzaj reprezentacyi zbierze się tutaj, by postanowić o wyrażeniu wdzięczności kraju, zarządzenia te będą smutnym i niepomyślnym odzwźwiękiem.

Niech mi wolno będzie przypomnieć W. C. Mości artykuł mego memoriału, odnoszący się do mieszanych obywateli, którzy powinni być wyjęci z pod surowych zarządzeń, gdyż dozwolono im służyć w Księstwie, w którym zamieszkali. Pozwalam sobie także powtórzyć me prośby co do jeńców wojennych; należałoby odróżniać roztrzępianców od złych głów i od prowadzących się przyzwoicie.

Załączony tu projekt odnośny po myśli tego, com proponował w Kaliszu, wyjaśni rzecz tę. Zmniejszą się tym sposobem koszta i zachody transportu oraz utrzymania, a zwiększy się liczba osób i rodzin wdzięcznych za dobrodziejstwo, bez żadnej szkody lub niebezpieczeństwa.

Przypominam łasce W. C. Mości księcia Leona Radziwiłła i pana Alfreda Potockiego; pierwszemu dano nadzieję niekonfiskowania dóbr, a drugiemu zapewniono spokojny powrót do rodziny.

XLI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 27. kwietnia 1813 r.

Po ostatnim moim liście wysłanym do W. C. Mości, otrzymałem z Litwy, a mianowicie od pana Wawrzęckiego, wiadomości stwierdzone przez wiarogodnych, które tak mnie

ciężko dotknęły, że za obowiązek sobie poczytują dłużej o nich teraz pomówić.

Kto poznał W. C. Mość, ten nie potrafi wątpić w szczerość jego uczuć, ani też przypuszczać, by czyniąc Polakom nadzieje lepszego bytu, nie chciał tego wykonać; jakiegokolwiek towarzyszą temu myśli, których publiczność nie zgłębia, nie ulegają wątpliwości dążenia do pozyskania narodu polskiego, tak sprawiedliwością rządu, jak wspaniałomyślnością i łagodnością monarchy. Tak jak ty, Najjaśniejszy Panie, działałby każdy polityk, pozbawiony nawet wyższych uczuć; taką też wolę wyraziłeś, a pozostaje ona bez skutków, gubi się bowiem w błędnej nieżyczliwej egzekutywie; ci, którzy mają tę wolę spełniać, przekraczają ją w sposób krzyczący.

Mieszkańcy pięciu gubernii litewskich, zamiast używania dobrodziejstw, jakimi ich W. C. Mość obdarzyć raczył, jęczą pod brzemieniem rządu twardego, samowolnego, przepelnionego niesprawiedliwością dotąd niebywałą. Nikt tam nie jest pewien swego honoru, mienia i życia. Pierwszy lepszy łajdak, a nie brak ich tam, każdy żyd i pragnący zemsty albo wzbogacenia się, może unieszczęśliwić niewinnego z całą jego rodziną. Rządy szpiegostwa i denuncyacji panują tam bezmiernie; były one źródłem największych nieszczęść pod tyranami Rzymu, czyż mogą i powinny istnieć pod berłem W. C. Mości? Chciwa i zaślepią zawziętość nie kryje się wcale; obraźliwa pogarda zaprawiana gorzką ironią, jest cechą postępowania rosyjskich urzędników, którzy tworzą urojone powody do licznych konfiskat. Rząd i władze nie są dla ochrony i obrony powierzonej im ludności, lecz dla jej dręczenia, upodlenia, wywłaszczania i zguby.

Nie masz, Najjaśniejszy Panie, pojęcia o złem, wykonywanem w twojem imieniu, bo nie ścierpiałbyś go ani przez chwilę. Władze rosyjskie działają na Litwie wprost przeciw zamiarom i interesom W. C. Mości. Sił już tam zbrakło do rezygnacji; śmiertelna rozpacz ogarnia wszystkich i gdy dotąd nie było tam przypuszczenia najmniejszych rozruchów, nie

trudno teraz doczekać się powstania, nie w chęci lub nadziei zwycięstwa, lecz z zamiarem szukania śmierci, a nie męczenia się w obecnem położeniu. Nie dziwiłoby mnie nawet, gdyby urzędnicy rosyjscy pragnęli wywołać wybuch, by powiększyć nieszczęścia w zamieszaniu, a odwieźć W. C. Mość od obrony tego ludu przed bezprawiem i zdzierstwami, by powstrzymać dobroczynne zamiary.

Wojškowi rosyjscy, przejęci tym samym duchem, dopuszczają się nadużyć i okrucieństw, wzbronionych im przez W. C. Mość, powiększając zamieszanie i rozpacz. Są to fakta, które poważnej rozwagi i rychłej zmiany wymagają. W. C. Mość popełnia, ośmielam się to powiedzieć, jeden jedyny błąd, a to w wyborze ludzi i nie pomijaniu takich nawet, których brak zdolności i wady są znane.

Główną przyczyną obecnych nieszczęść Litwy jest pan Ertel. Człowiek ten jest bezdusznym opętanicem, bez pojęcia o uczuciu sprawiedliwości, a od niego zależy mienie i życie każdego nieszczęśliwego Polaka. On sam może porwać każdego i wysłać gdzie mu się podoba, bez dochodzeń i bez procesu; nikną członkowie rodzin bez możności dania jakiegokolwiek o sobie wiadomości. Pan Ertel rozporządza mnóstwem oficerów, których rozsyła po kraju na zdobycz ofiar, a nie trudno zdać sobie sprawę z gorliwości z jaką, dla przypodobania się, spełniają rozkazy, nie szczędząc oskarżeń, aresztowań i katowania w celu wydobywania zeznań. Gdyby zarządzono powszechne głosowanie, okazałaby się jednomysłność Rosyan i Polaków, a wszyscy wystąpiliby przeciw Ertelowi, potwierdzając moje o nim zdanie. Gdziekolwiek dotąd urzędował, wszędzie złem się tylko odznaczył, bo złą jest z gruntu jego natura. Taki człowiek nie godzien być sługą W. C. Mości.

Drugą przyczyną opłakanego stanu Litwy, której ukrywać nie mogę, jest wybór pana Łowińskiego gubernatorem, gdyż znany on jest z nienawiści dla Polaków i nie brak mu sposobności do nasycania jej. Czemuż więc W. C. Mość daje się zastępować ludźmi, którzy zajmują kierunki wprost prze-

ciwne uczuciom, zaletom, chęciom i woli monarchy, a czynią to tak z pobudek osobistych jak ze złej woli?

Książę Korsaków, pełen dobrych zalet, daje się wciągać na te złe drogi, nie zdając sobie sprawy z tego złego. Czy W. C. Mość nie uzna za wskazane pouczyć tak księcia jak i innych generał-gubernatorów, że mają zmienić sposób postępowania a kierować się sprawiedliwością, umiarkowaniem, uspokajając umysły a nie jątrzyć i poskromić nadużycia wojskowych; jednym słowem dać im instrukcye podobne tym, jakie otrzymał pan Lanskoy i generałowie w W. księstwie warszawskim. Gdyby dzisiejsi gubernatorowie litewscy lub pan Ertel byli w Warszawie w chwilach niepokojących pogłossek i dokonanych niesłusznych aresztowań, byłibyśmy świadkami okrucieństw z najsmutniejszymi skutkami. Racz, Najjaśniejszy Panie, rozkazać, by nie podawano ucha błahym donosom, by badano i sądzono bezstronnie. Nikt nie wystąpi przeciw ukaraniu winnego, lecz niech wyrok będzie słuszny a publiczny. Osadz w trybunałach żywioty obywatelskie, a ich przedstawiciele będą pierwsi w wymierzeniu kary na zakłócających spokój publiczny, na zapoznających niewdzięcznie dobroć W. C. Mości; natomiast jednak trzeba, żeby fałszywi oskarżyciele, drwiący sobie z łez i zguby niewinnych, byli piętnowani i poskromieni z całą surowością. Nie powinno już podlegać dochodzeniom wszystko to, co się działo przed amnestyą, bo ta zmazała już winy. Sprawiedliwość wymaga, by prawa małżonków i wierzycieli do dóbr sekwestrowanych podlegały ocenie bezstronnej komisji; pozwoliłem sobie już mówić o tem W. C. Mości, a książę Kutuzow zdanie to podziela. Niezbędem jest także ukrócenie nienawisci i chciwości urzędników, krórczy sądzą, nie otrzymując żadnej nagany, a często zachęcani, że nadużyciami spełniają obowiązek służbowy.

Dowiaduję się, że W. C. Mość wskrzesił w Wilnie centralną komisję do rozdziału ciężarów; by ona wydać mogła pożądane owoce, potrzeba powołać do jej składu wysłańców

każdej z pięciu interesowanych w tem gubernij. Należycie złożony i zaopatrzony w odpowiednie atrybucye, może komitet ten odpowiedzieć zadaniom, jakie w poprzedniej mojej korespondencyi określiłem. Najmniej są pożałowania godne trzy gubernie południowe, gdyż oszczędzone im były okropne skutki wojny; lecz los ich zależy także od osobistości rządzących, od których jednakowo cierpieć muszą. Tam także wskazany jest taki komitet, jak w Wilnie, a obydwie w danej chwili złączone być mogą.

Poważam się przypomnieć, com mówił W. C. Mości o panu Kombourley i przypominam, iż źle jest rządzić przez ludzi nienawidzących i znieawidzonych. Dalsze szczegóły są tu może zbyt liczne, a te, które znamy, nie podlegają żadnej wątpliwości i stwierdzam je załączonem tłumaczeniem listu pana Wawrzęckiego. Proszę od niego zażądać sprawozdania o stanie prowincyi; będzie ono całkiem wiarogodne. Niech komitet litewski i stworzyć się mający wołyński przedłożą także swoje poglądy. Nieodzowną jest koniecznością, by W. C. Mość rozpoznał wszystko złe i co rychlej jemu zapobiegł. Obawiać się muszę, by podobne zniszczenie nie zapanowało także w W. księstwie warszawskiem, bo zaczyna się już zakradać i zbliżać.

Jeżeli W. C. Mość chce to powstrzymać, niech raczy spiesznie rozkazać, by rada centralna była jedyną działającą; osoby w skład jej wchodzące, zasługują na zaufanie, a niczemu nie podołają, jeśli inne władze wmięszają się w atrybucye rady i wydają od siebie rozporządzenia po kraju. Raczej, Najjaśniejszy Panie, pomnąć na to, że w całym cesarstwie z pomiędzy wszystkich wpływających na administracyę, jesteś sam jeden nieco Polakom życzliwym. Myśli W. C. Mości i słowa zmieniają się w znaczeniu i w skutkach w miarę oddalenia i przy samem wykonaniu. Z tego pochodzi niesłychany rozstrój i przeciwieństwa w zarządzeniach dotyczących Polaków. Podczas gdy W. C. Mość pragnie ich uspokajać, łagodzić i do siebie przyciągnąć, większość gubernatorów usiłuje rozdrażniać, odpychać i doprowadzać do ostateczności. Czy nie mo-

znaby osadzić w głównej kwaterze Polaka, któryby stał tam jako adwokat narodu w sprawach dotyczących Polski? Myślałem sam o zajęciu takiego stanowiska, lecz każdy wysłaniec Wilna, zatwierdzony przez Najjaśniejszego Pana, spełni należycie to zadanie.

Dziewięć milionów ludzi zasługuje na szczególniejszą uwagę. Obecnie nie mamy nikogo ktoby nas bronił, ktoby zbijał tysiączne niedorzeczne oskarżenia przeważnie fałszywe; nikogo ktoby znając kraj i ludzi, mógł udzielać potrzebnych informacyi, któregooby obecność przy boku W. C. Mości wzbudzała zaufanie a utrzymywała nadzieje narodu. Każdy ze stanowiących dwór obecny, albo nie zna Polski, albo jest mu ona obojętną, albo jest jej wrogiem.

Konkluzją tego co śmiem przedstawiać tutaj W. C. Mości, jest konieczność zdecydowania się na czyny przychylnie Polakom, a zakończające ucisk i cierpienia. Duch publiczny jest zmienny i nie ustali się bez zajęcia się nim, bez usunięcia wszystkiego, co go rozdrażnia. Jeśli W. C. Mość jeszcze nie może odsłonić swoich zamiarów, niech raczy przynajmniej poczynić zarządzenia, któreby mogły ożywić umysły i przywiązać je. Treść poprzedniego i niniejszego mego listu, obejmują te sposoby.

Odczytałem com napisał i obawiam się czy chcąc przekonać, nie naraziłem się W. C. Mości; wszystko jednak jest prawdą, więc list wysyłam i jak długo ta korespondencya będzie mi dozwoloną, zawsze wypowiem to, co mi sumienie i serce podytkują, nie oglądając się na nic. Gdybym nie był Polakiem, to w imię ludzkości i sprawiedliwości starałbym się tak występować, by cierpienia narodu umniejszyć. Zaklinam W. C. Mość, by nie odrzucał moich uwag, bo inaczej złe rosnąć musi i będzie, a skutki okażą się fatalnymi, tak dla kraju jak i dla dobra W. C. Mości.

Całkiem niespodziewanie zjechał tu generał Ertel z liczną switą i całym aparatem wielkiego inkwizytora. Z Petersburga zaś nadesłano mnóstwo urzędników różnych stopni, dla

kórych mają dopiero tworzyć miejsca tak tutaj we wszystkich dekasteryach, jak i na prowincyi. Nie trudno przyjdzie W. C. Mości zdać sobie sprawę z wrażenia tych zarządzeń na publiczności. Z Wilna wywieziono w głąb Rosyi siedmdziesięcioletniego generała Zajączka, chodzącego o kuli na jednej nodze, i prawie tego samego wieku generała Dziewanowskiego. W czem mogli być szkodliwi tacy dwaj starcy kalecy i poco kazać im przebywać tę drogę? Mnóstwo też więźniów kalek niezdolnych do służby, powinno być zwróconych z głębi cesarstwa do ich rodzin. — Względy ludzkości, a nawet ekonomii przemawiają za nimi.

XLII.

Notatki z rozmowy z cesarzem

w dniu 13. (25.) czerwca 1813 roku.

Cesarz oświadczył, że nie może odmieniać poleceń, danych generałowi Sacken, a te do niczego nie doprowadzą. Byłoby wielce do życzenia, żeby nie obiecywano więcej niż może być dane, by daremnie nie łudzić nadziejami.

Nie należało żądać rozbrojenia, gdyż żądanie takie było nie do przyjęcia więc daremne, a przez to było szkodliwem jako wzbudzającym nieufność.

Główną winę za wyruszenie wojsk polskich ponoszą Austryacy, bo ich ciągle w błąd wprowadzali. Drugą przyczyną był brak dobrych chęci ze strony Rosyan i ukrycie istotnych ich intencji.

Więcej zawsze widać usiłowań ku pozyskaniu którejkolwiek z ras Kaukazu albo jakiegoś chana Persyi, aniżeli ich użyto dla zdobycia sobie księcia Poniatowskiego i jego armii.

Oszukiwani przez Austryaków, nie mogąc ufać Rosyjanom, uczynili Polacy wszystko, co mogli dla podobania się W. C. Mości. Pozostali spokojni, przestali żądać decyzji, proponowali zawieszenie broni, a tego nie powinien był odrzucać

generał Sacken, gdyż było to obiecane i była to jedyna droga dla stron obu, by dojść do układów.

Zarzucają księciu Poniatowskiemu, że nie był dość zręcznym, by chwilę wyzyskać i zaczepić generała Sacken uderzając na Modlin i Zamość, a nie chcą się domyślać, że kierowała nim myśl o zamiarach W. C. Mości dla Polski, których spełnienia oczekiwał, oraz pewność, że generał Sacken miał rozkaz przyjęcia propozycji zawieszenia broni.

Jeżeli chciano ze strony Rosyi zabawić się księciem Poniatowskim, to dopięto celu; nie księcia jednak reputacyi to uwłacza. Rosyanie powinni byli rozpoznać powody bezczynności Polaków i żywić dla nich wdzięczność za nią.

A jakże tłumaczy Austriacy postępowanie swoje w tej okoliczności i pozwolenie dane całemu korpusowi na przejście dla złączenia się z armią saską i fraucuską? Trudno pogodzić czyn taki z objawianą przyjaźnią dla Rosyi, gdyż nie można było oddać lepszej przysługi Napoleonowi, jak ułatwiając mu wzmocnienie całym korpusem dzielnego i świeżego wojska i zrywając jednocześnie możliwość wszelkiego zbliżenia się Rosyan z Polakami.

Członkowie konfederacyi i rządu towarzyszą armii i nie powrócili do Warszawy, gdyż ich nikt, w imieniu Najjaśniejszego Pana, nie zatrzymywał, ani zapewniał bezpieczeństwa osób, a nic ich honorowo nie mogło powodować do pozostania na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela, który kraj zagarnął. W. C. Mość sparaliżował i zmniejszył wystąpienie Polaków przeciw Rosyi, która to jedynie swemu monarsze zawdzięcza. Pod innem panowaniem i przy innych pojęciach o charakterze i zamiarach W. C. Mości, byłyby rzeczy inny wzięty obrót. Wszystkie nadużycia, niesprawiedliwości i wszystko złe spełniane spada na generałów i urzędników, a mniemanie jest powszechne, iż się to dzieje bez wiedzy Najjaśniejszego Pana. Wierzą u nas w intencje cesarza, ubolewają nad ich bezsilnością i boją się, by tak nie zostało na zawsze. Oto w kilku słowach określenie ducha publicznego w Polsce. Powtarzam,

że nadzieje pokładane w zamiary W. C. Mości trwają, ale trzeba, by się rychło ziściły, by słowa w czyny przeszły. Jeżeli W. C. Mość odstąpi Wieliczkę Austrii, a Toruń i Poznań Prusom, to pozbawi przyszłe swoje królestwo najlepszej jego części i największych bogactw w kopalniach soli i w doskonałych fabrykach.

Trudno przypuścić, by Austria i Prusy nie domyślały się, że W. C. Mość chce zatrzymać księstwo dla siebie; dlaczegoż więc ukrywać to, co przestało być tajemnicą i dlaczego, w razie trwania wojny nie starać się o zwiększenie sił?

W. C. Mość nie chce przyjąć deputacyi polskiej w głównej kwaterze, ale Polacy spełnili wszystko, co do nich należy. Rosyane czynią wymówki za nieokazywanie chęci zbliżenia się, a gdy Polacy chcą wejść na tę drogę, zaraz zostają z niej zepchnięci. Każdy ich krok zostaje zapoznany; choć spostrzeżony, nie jest policzony ale zawsze za złe wzięty. Może im choć W. C. Mość przyzna słuszność i nie raczy zapominać, że pozostają niezmienieni w swych dla niego uczuciach od roku 1805, że niejednokrotnie dali temu wyraz i, że nie zniechęcają się w tych objawach, pomimo, iż dotąd zabiegi ich żadnym nie są uwieńczone skutkiem.

Notatka z rozmowy 3. lipca 1813 r.

Najjaśniejszy Pan nie chce, by stawiano jakiegokolwiek kroki do króla saskiego i przytacza przykłady postępowania Rosyan w Finlandyi oraz Francuzów w Hanowerze. Ten ostatni przykład, jak w ogóle te, jakich Francuzi mogą dostarczyć, nie powinny być powtarzane. W tym wypadku widzimy, że w Hanowerze cofnęli się od urzędów wszyscy porządni ludzie i stanie się tak wszędzie, gdzie wzbronionymi być mają czyny sumieniem dyktowane względem monarchy.

Gdyby Rosyane przeciążali kraj tak jak Francuzi, to nie mogliby liczyć na równość opinii w Polsce, gdyż Francuzi łągodzili ciężary nadziejami i przemawiali do miłości własnej oraz patriotyzmu narodu, podczas gdy Rosyane tych środków

nie używają, a wojskowi i urzędnicy niweczą nadzieje, ranią miłość własną i występują przeciw słusznym żalom oraz objawom patriotyzmu.

XLIII.

Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego.

Wiedeń, 13. (25.) maja 1815 r.¹⁾

Miałeś książę sposobność, przez cały czas przebywania przy mnie, przekonać się o moich zamiarach co do instytucyi, jakie chcę zaprowadzić w Polsce, i co do polepszeń w tym kraju. Zechej przeto nie spuszczać ich z uwagi podczas rozpraw w radzie i zapoznać z niemi kolegów tak, by cały zarząd i zaprowadzane reformy pozostawały zawsze w zgodzie

¹⁾ Cesarz pisał list ten do księcia Adama Czartoryskiego podczas kongresu wiedeńskiego. Zwycięski a może niespodziewany wynik strasznej wojny 1812—1813 roku, którego niektóre tajniki poznaliśmy w poprzednich listach, nie naruszył, przynajmniej pozornie, życzliwych zamiarów Aleksandra dla Polski. Ale układy w Wiedniu dawały bardzo małe zadośćuczynienie Polakom; artykuł 1. traktatu z roku 1815 jest za nadto powtarzany, by go tu przytaczać. W położeniu jednak w jakie stawiał Polskę kongresowy traktat, modyfikujący dawne podziały, znajdowały wszystkie trzy części gwarancje poszanowania narodowości i odrębnej administracji, a co więcej, W. księstwo warszawskie ustanowione jako królestwo pod berłem rosyjskiem, miało być ukonstytuowane w tak zw. unię personalną, przy liberalnych swoich instytucjach.

Dla zadośćuczynienia tym zobowiązaniom, położył cesarz Aleksander proklamacyą z dnia 13. (25) maja 1815 roku fundamenta nowego Królestwa Polskiego, które stanowiły konstytucyę z 15. listopada 1815 roku. Tymczasowo ustanowiono w Warszawie rząd prowizoryczny, do którego wysłany został książę Adam Czartoryski, jako przewodniczący w nowej organizacyi; przez cały czas układów w Wiedniu nie opuszczał on cesarza, przy którym bronił spraw Polski. Instrukcye cesarza odnosiły się do tej nominacyi, a nikt od księcia Adama nie mógł być odpowiedniejszy do spełnienia tej misyi, w której polegały ostatnie nadzieje Polaków. Zobaczmy jak dalece zadanie było trudnem i jak musiał walczyć ks. Czartoryski, żeby obietnice nie stały się kłamstwem.

z moimi zapatrywaniami. Nie pomijaj żadnej sposobności do wzięcia inicjatywy dla przyspieszenia skutków, a projekta niech nie zbaczają od przyjętych zasad.

Ponieważ znasz także ducha, w jakim pragnę mieć dokonany skład urzędników, przeto czuwaj nad tem, by wybór osób odpowiadał moim myślom. Ważnem i doniosłem jest w kraju tak długo wstrząsanym nieporządkami, by wszystko weszło na drogę dobrze obmyślaną i po niej stale postępowało. To chciałem księciu uprzytomnić temi kilku słowy, zezwalając, byś je okazał w miarę potrzeby, dla nadania większej wagi temu, co mówić będziesz i działać w wykonaniu mojej woli.

Aleksander.

XLIV.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Rok 1815.

Potrzebujemy decyzji W. C. i K. Mości co do organizacji ministerstwa wojny, którego istnienie objęte podstawami konstytucyi, ma stanowić jedną z gałęzi administracyi pod wspólnym centralnym zarządem.

Obecność w kraju J. C. W. księcia, zaopatrzonego w osobne pełnomocnictwo, wstrzymuje rząd tymczasowy od wszelkich stosunków z zarządem wojskowym, prowadzonym przez odrębny komitet. Rozdział taki daje powód do ważnych zawikłań. Stawia on rząd w niemożności przedłożenia W. C. Mości ogólnego sprawozdania o położeniu i o potrzebach państwa, którego głównym żywiołem jest wojsko. Jak długo pozostaje najznacniejsza i najkosztowniejsza część administracyi w zupełnem odosobnieniu i niezależności, tak długo nie podlega kontroli, a wydatki krajowe nie mogą być zastosowane do dochodów.

Ciągle wstrzymywany we wszystkim co ma styczność z częścią wojskową, nie może rząd czynić zarządzeń potrzebnych, w których pomoc żołnierza jest niezbędną.

Zaprowadzone oszczędności w całej administracyi a szczególnie w liczbie urzędników i ich płacy, nie wywierają żadnego skutku i nie mogą być utrzymane, jeżeli taki sam duch nie zapanuje w zarządzie armią i jeżeli nie wprowadzimy pewnej równowagi między etatem cywilnym a wojskowym.

A wreszcie, administracya wojskowa dotyka w tylu punktach cywilnej, że obiedwie muszą być na jednych podstawach zorganizowane. Te powody oraz pewność, że armia polska będzie musiała przejść na żołąd krajowy, którego dochody mogą nie wystarczyć bez należytej organizacyi, te powody skłaniają rząd tymczasowy do prośby, by W. C. i K. Mość raczył rozkazać utworzenie ministerjum wojny na miejsce obecnego komitetu, oraz, by ono było urządzone na jednakowych zasadach i pozostawało w łączności z tamtymi.

Pierwszym krokiem tego ministerjum, byłoby przedłożenie W. C. Mości planu swej wewnętrznej organizacyi, o którym dałby rząd swoją opinię.

XLV.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, czerwiec 1815 r.

Dwudziesty pierwszy b. m., może jako dzień ogłoszenia Królestwa, policzonym zostać pomiędzy te, których wspomnienie będzie dla W. C. Mości nagrodą za trudy jego i wspaniałośćomyślność dla dobra ludzkości.

Uroczystości cywilne i wojskowe odbyły się w porządku, a sprawozdania, jakie wiezie hrabia Ożarowski, i ustne uzupełnienia, jakie złoży Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości dadzą obraz przebiegu.

Ograniczam się na dodaniu, że wrażenie ogólne było takim jakiego pragniono: bezgraniczna wdzięczność za dobrodziejstwa, którym już nie dawano wiary, i uczucia wierności ze strony nowych poddanych.

Podstawy konstytucyi porwały wszystkie serca; były też potrzebne po długim wyczekiwaniu, po częstych zawodach i wobec postępowania W. księcia.

Żałowano orła w dotychczasowej postaci i ubolewano nad wmięszaniem Rosyan do rządu, ale konstytucya daje o tem zapomnieć.

Dzień ten był charakterystycznym; zdawało się, że po tylu cierpieniach naród nie zdobędzie się już na uczucia radości, a jednak była widoczną na wszystkich twarzach.

XLVI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa. 1. lipca 1815 roku.

Organizacya rządu postępuje; początki poruszania się tej maszyny są trudne, bo każdy musi się zapoznać ze swoim miejscem i zatrudnieniem; trudności jednak usuwamy, przejęci myślą, by nic nigdzie nie stanęło w biegu.

Żywię nadzieję, że wkrótce zostanie administracya wydoskonaloną odpowiednio do konstytucyi. Kraj będzie zawdzięczał W. C. Mości ład w rządzie, zbliżający się do doskonałości.

Duch publiczny jest dobry, a polepsza się z dnia na dzień. Gwardye polska i rosyjska żyją w zupełnej zgodzie, a W. książę łączy je z uprzejmością, zadawalniając armię.

Kraj żąda deputacyi, mającej złożyć monarsze hołd wierności i wdzięczności, a ta zostanie wysłaną, gdy spełnionym będzie na prowincyi akt złożenia przysięgi, co wymaga więcej czasu.

Najtrudniejszą do zorganizowania jest Warszawa; jej rząd dotychczasowy przeszkadza wprowadzeniu ładu i kontroli. Nie istnieje też wcale łączność rządu z administracyą wojskową, a ta choć niezbędna, nie da się wprowadzić wobec W. księcia w stolicy. A jednak J. C. Wysokość ma obowiązek wprowadzenia tego łącznika po myśli życzeń W. C. Mości.

Mówią, że gwardya zbliża się już do Wilna. Śmiem zapytać kto otrzyma komendę i jak ona będzie urządzoną, jeżeli W. C. Mość utrzymuje swoje postanowienie wysłania W. księcia nad Ren na czele armii? Chwila byłaby stosowną do tej organizacyi. Potrzebne jest postanowienie czy wojska polskie mają stanąć pod komendą generała rosyjskiego, a sądzę, że Polak komendant mógłby się znosić we wszystkim z generałem Müllerem.

Czy W. C. Mość powierzy komendę generałowi Kościuszce, jeżeli powróci?

XLVII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 17. (29.) lipca 1815 r.

Dokonaną już jest organizacya ministerstw spraw wewnętrznych, finansów i trybunałów sprawiedliwości, a przyniesie za sobą znaczne oszczędności w wydatkach. Pierwszem było naszym staraniem, by nie wstrzymywać biegu administracyi, drugim ograniczenie kosztów. Dalsze reformy i instytucye oparte na podstawach konstytucyi, są w toku. Stałamy się wyteżać dla nich całą naszą uwagę; ci, których do współpracy powołujemy, ożywieni są tym samym duchem i skutki tych dobroczynnych zarządzeń W. C. Mości byłyby zupełne, gdyby jedna okoliczność nie tamowała i nie psuła całego nowego porządku. Jest nią odrębna władza wojskowa, z którą rząd walczyć nie jest w stanie. Nie odważyłbym się dotykać tej kwestyi, gdyby nie jej doniosłość w danej chwili; mówię tu o niej, bo dzieło organizacyi kraju zajmuje W. C. Mość i dotyczy jego sławy, na równi z uszczęśliwieniem Polski.

W. księżę zmienił się całkowicie od wyjazdu pana Ożarowskiego; żadna gorliwość, żadna uległość go nie wzrusza; żywi nienawiść dla tego kraju, a to uczucie zwiększa się u niego w sposób zastraszający; ani armia, ani publiczność,

ani żaden prywatny nie poszczyci się jego względami. Konstytucya jest przedmiotem drwin u niego; wszystko co jest regułą, prawem, formą, podlega jego szyderstwu, a niestety czyny idą w ślad za słowami. J. C. Wysokość nie trzyma się nawet przepisów wojskowych, przez siebie stworzonych; pragnie kierować armią kijem i zastosowuje go wbrew przedstawieniom komitetu. Znaczną już jest dezercya, a będzie coraz większą; doniosła liczbą część oficerów pada się we wrześnieu na pensyę.

Wrażenie tu jest ogólne, jakoby przeprowadzano plan zniszczenia i udaremnienia dobrodziejstw W. C. Mości, by w zarodzie stłumić przedsięwzięcia.

W takim razie byłby W. ksiązę bezwiednem narzędziem tych zgubnych machinacyi, dążących do rozjątrzenia zarówno Rosyan jak Polaków i do zneutralizowania uroczystych słów W. C. Mości. Faktem jest, że niektórzy z domowników J. C. Wysokości W. księcia wielce się przyczyniają do podsycania jego złego humoru i uniesień.

Cobym ja dał zato, żeby można tutaj zadowolnić W. księcia i spełnić tem życzenia W. C. Mości! Jest to jednak niemożliwym i obawiam się z pobytu jego u nas skutków najgorszych. Ośmieliłem się już w poprzednich moich listach przedstawiać W. C. Mości konieczność zmian w zarządzie armią, a dziś z tem większą stanowczością za tem przemawiam.

Najłatwiejszem, a pilnem i zbawiennem byłoby powołanie W. księcia do głównej kwatery, bo on sam skarży się na swój tutejszy pobyt, nazywając go niezasłużoną karą, oraz zamianowanie generała Wittgensteina komenderującym w Królestwie.

Czas nagli, Najjaśniejszy Panie. Każda godzina może przynieść burzę i katastrofę, o jakich myśl sama przeraża.

J. C. Wysokość nikogo i nic nie oszczędza i sądzić trzeba z całego jego postępowania, że chce rzeczy doprowadzić do ostateczności. Żaden wróg nie zdoła więcej szkodzić W. C. Mości.

Odnośnie do powyższej myśli przedkładam w załączeniu projekt dekretu i listę osób odpowiednich do ministeryum wojny. Jeśli koniecznem jest, by W. książę przebywał tutaj, niechże będzie komenderującym, ale nie rządzącą lub sędzią.

W osobnym liście wyszczególniłem kilka przedmiotów, które, zdaniem moich kolegów, powinny należeć do obowiązków rządu; tutaj pozwalam sobie wypowiedzieć więcej, choćbym się miał nieco narazić, bo nie mogę mieć sobie nic do wyrzucenia i W. C. Mości prawdę powtarzam.

Racz, Najjaśniejszy Panie, ulitować się nad Krukowickim, siedzącym od trzech miesięcy w więzieniu; nie poddano go pod sąd wojenny a już ukarany jest tak długim aresztem. Błaga on o wolność i o rozsądzenie sprawy jego z Sokolnickim, według przepisów obowiązujących wówczas, gdy przewinienie nastąpiło. Obawiam się niesprawiedliwości wyroku, gdyż J. C. Wysokość mniema, że sądownictwo podlega subordynacyi i że można wyrok nakazać.

Projekt dekretu cesarskiego.

Ponieważ W. książę Konstakty opuszcza komendę armią, by stanąć na czele naszej gwardyi, przeto po myśli jego wniosku, rozkazuję :

Komendę armią obejmie najstarszy generał z zasiadających w komitecie wojskowym.

Przewodniczący komitetu porozumie się z generałem Müllerem co do ruchu wojsk i co do policyi w armii.

Komitet zetknie się z naszymi namiestnikami celem ustanowienia ministeryum wojny, mającego należeć do składu rządu, odpowiednio do podstaw konstytucyi.

W razie niezgody tych czynników, przedłożony mi będzie odnośny projekt, przed upływem sześciu tygodni.

Adam Czartoryski.

XLVIII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

31. lipca 1815 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Położenie rządu W. C. Mości w tym kraju staje się od pewnego czasu nieskończenie przykrem i trudnem. Wobec odpowiedzialności ciężającej na nas, zmuszonym się widzę wyłuszczyć szczegóły, o których wolałbym nie potrzebować nigdy mówić.

Znaczna liczba oficerów różnych stopni otrzymała formalne dymisy pod formą nieograniczonych urlopów i ci czują się być zwykłymi obywatelami kraju, tem bardziej że nie mają żadnych obowiązków, nie pobierają płacy i nie żywią żadnych w wojskowości nadziei. J. C. Wysokość jednak inaczej się na to zapatruje i postąpił z kilkoma z nich tak, jakby pozostawali jeszcze w czynnej służbie. W. książę kazał stanąć przed sąd wojenny dymisyonowanemu kapitanowi, Stamirowskiemu: rada wojskowa uznała się dwukrotnie niekompetentną w tym wypadku, a W. książę wydał wyrok sam i kazał kapitana zamknąć na sześć miesięcy twierdzy w Zamościu. Co ma w takich wypadkach robić rząd odpowiedzialny? Niech Wasza Cesarska Mość raczy nam zakomunikować swoją odnośną najwyższą wolę.

J. C. Mość zażądał już kilkakrotnie, by stawiano przed nim urzędników cywilnych, a niedawno kazał zamknąć prezydenta miasta Warszawy.

Tymi dniami, zapewne wskutek sprawy Stamirowskiego, wydał W. książę, bez wiedzy nawet komisji wojskowej, rozporządzenie, mocą którego każdy może i ma być sądzonym przez sąd wojenny, jedynie na skutek jego rozkazu.

Oddając wszelki należny hołd J. C. Wysokości, rząd nie może jak tylko zauważyć, że podobne postępowanie przeciwne jest regułom i przepisom w każdym kraju, a sprzeczne z pod-

stawami konstytucyi, nadanej przez W. C. Mość. Zgubne skutki tych czynów, rażąco zaprzeczających uświęconym słowom twoim, Najjaśniejszy Panie, wielce niepokoją rząd prowizoryczny. Stojąc wobec obowiązków nałożonych na nas przez W. C. Mość, a szanując osobę W. księcia, nie mamy innego wyjścia jak prosić monarchę naszego, by raczył postawić nas na stopie możności utrzymania ładu i wykonania woli.

Wszyscy członkowie uznają jednomyślnie konieczność powiadomienia W. C. Mości, lecz nie urzędowem sprawozdaniem, lecz za mojem i tego listu pośrednictwem, a żywym nadzieję rychłego zarządzenia temu położeniu, które stając się codzień gorszem, grozi nieobliczalnie zgubnymi skutkami.

XLIX.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 14. października 1815 r.

Rząd prowizoryczny ma zaszczyt przedłożyć W. C. Mości sprawozdanie o stanie, do jakiego doprowadzoną jest organizacya Królestwa.

Zaszczycony wyjątkowem zaufaniem twojem, Najjaśniejszy Panie, i będąc pierwszym wykonawcą dobroczynnych zarządzeń w Polsce, poczytuję sobie za obowiązek treściwie wyjaśnić, dlaczego organizacya ta została opóźnioną i na jakie natrafia przeszkody. — Otóż:

1. Brak zaufania do rządu. Nie idzie ono tutaj w parze z tem, jakie naród żywi do W. C. Mości, albowiem skutki nie postępują za wolą monarchy. Obecność wojsk i urzędników rosyjskich daje powód do wielu nadużyć i rozdrażnień; nie pozwala na pozory nawet narodowości.

2. Pobyt tutejszy J. C. Wysokości W. księcia, którego postępowanie odbiera wszelką nadzieję polepszenia losu mieszkańców i uniemożliwia reformy, jakie rząd chce wprowadzić, a nie śmie do nich przystąpić.

3. Bieda po wsiach, bo ich ludność nie odważa się wyruszać na zarobki, a przybywszy do miast, zmuszoną się wiodzi z nich uciekać.

4. Brak funduszków rządowych i niemożność opłacenia potrzebnych sił fachowych, a przeciążanie pracą pojedynczych indywiduów z wielką ujmą wartości roboty i z mnożeniem się zaległości.

5. Rozdział władzy organizacyjnej między pięciu, różniących się między sobą zasadami i uczuciami. Jest to ważną przeszkodą w postępie zarządzeń.

6. Trudność wystarczenia na wszystko, czego wymaga zaopatrzenie wojsk przechodzących, jakoteż na spełnienie postanowień traktatu wiedeńskiego. Wymaga to znacznych nakładów i absorbuje wiele czasu, którym rząd zaledwie na bieżące sprawy administracyjne wystarczyć może. A zauważyć winienem, że nawet bez przeszkód i trudności, praca reformy absorbuje, we wszystkich gałęziach administracji, uwagę, narady i najwybitniej pilnych a zdolnych urzędników. Nie można było rozpoczynać dzieła, bez ustanowienia systematycznego planu, a to jedno zabrało szereg tygodni.

Naród wreszcie, od dawna przyzwyczajony widzieć tę ważną część wojskową złączoną z całością administracji i do tego wielką przywiązując wagę, ubolewa nad obecnym rozdziałem i chętnie daje posłuch złośliwym interpretacyom, do czego taki stan rzeczy aż nadto usposabia.

L.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 1815 rok.

Rząd wysłał hrabiego Leona Potockiego do Paryża. więc zdajemy W. C. Mości sprawę z motywów do tego postanowienia. Francya jest nam winną znaczne sumy, a my część ich Prusom.

Traktat wiedeński obciążył kraj nasz długami, a finanse znajdują się w najsmutniejszym stanie. Rząd dokłada usilnych starań, by do minimum zredukować wydatki na administrację cywilną, lecz oszczędności będą żadne, jeśli wojskowość nie będzie się trzymać tych samych zasad. Ograniczenie to konieczne może tylko nastąpić przy utworzeniu ministerjum wojny i złączeniu go z tamtymi. Pozwoliłem już sobie przedłożyć tę sprawę W. C. Mości, a ośmielam się dziś ją przypomnieć, gdyż utrzymanie armii przez kraj, przy obecnym nią zarządzie, przechodzi możność naszą.

Większa część urzędników Rosyan otrzymała już zawiadomienie o powrocie do domu i dostali wszyscy pieniądze na drogę. Pozostający jednak z wyższymi od naszych poborami, znacznie jeszcze obciążają nasz budżet. Nie tąę też W. C. Mości, że cały kraj wyczekuje niespokojnie tej chwili, w której, po myśli konstytucyi, nie znajdzie się już tutaj żaden urzędnik Rosyanin; jak długo ich mamy, nie możemy zapomnieć o grozie ucisku. Zapewne panowie Lanskoj i Nowosil-cow przedstawili W. C. Mości powody, dla których zatrzymują tutaj tych urzędników. W miarę uspokojenia się Europy, powinni powody te słabnąć i ustać nareszcie.

Ten przedmiot równie jak zarząd wojskowy, naprowadzają mnie na wzmiankę o obozach, w których się dzieją wielkie nadużycia, tak, że pomimo zmniejszenia stopy armii a nieobecności marszałka, miasto już jest zadłużone i brak mieszkań zupełny. Niezbędne są dokładne rozkazy W. C. Mości do obozów i marszałka i spełnianie ich przez wojska, tak rosyjskie jak polskie.

Sprawy w ogóle nie postępują tak, jakby to było pożądanem. Dziś jednak nie chcę trudzić W. C. Mości wyłuszczeniem powodów tego.

Niektóre już przedkładałem, a mówić jeszcze będę o innych; obawiam się bowiem, by podczas pobytu, zapewne krótkiego, W. C. Mości tutaj, prace nasze niedokończone, nie zmniejszały nam radości tych odwiedzin.

Komisarze wysłani do ustanowienia taryf, już przybyli: projekt instrukcyi danej im przez pana Guriewa znany jest W. C. Mości, my przedłożymy do zatwierdzenia ten, który opracowujemy dla komisarzy polskich. Ponieważ podstawy organizacyi handlowej, objęte traktatem wiedeńskim, inne są dla Polski niż obowiązujące w Rosyi, więc śmiem zapytać czy W. C. Mość nie rozkaże wyznaczyć, przy tej doskonałej sposobności, linii kontrolnej cłowej tam, gdzie ustanowioną być ma granica między Rosyą i Polską?

Bądź co bądź, nie będą mogły bez tego być wykonane postanowienia traktatu; kontrola wejścia i wyjścia towarów niezbędną będzie dla samej Rosyi.

LI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 1815 rok.

Stało się to czego się najbardziej obawiano i nowe zaszyły wypadki od ostatniego mego listu. J. C. Wysokość podchwycił kilku żołnierzy Polaków na kradzieży kartofli w ogrodzie i kazał ich wypałkować przez rosyjskich, przywołanych do tego. Tego samego dnia, niezwykłego upokorzenia doznali generał Kornatowski i pułkownik z tej dywizyi, podczas rewii; obydwaj rozchorowali się. W całej armii niecierpliwie oczekiwane jest odwołanie W. księcia, a wiele wystąpiłoby z szeregów, gdyby nie obawa narażenia się dymisjami Waszej Cesarskiej Mości.

Wiem z najpewniejszego źródła, że istnieje w Petersburgu stowarzyszenie przeważnie wojskowych, mające na celu przeszkadzanie wykonania dobroczynnych zamiarów W. C. i K. Mości dla Polski. Mają oni tu w kraju swoich wysłańców, których słuca W. książę i za ich wskazówkami, czyniąc się popularnym, kieruje całym swoim dla nas tak zgubnym postępowaniem.

Stowarzyszenie to miało już gotowy memoriał przeciw Polsce, dla wręczenia go W. C. Mości. Wojna przeszkodziła tym buntownikom, a rozsądniejsze głosy wstrzymały potem spełnienie ich zamiarów.

LII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 16. (28.) stycznia 1816.

Najjaśniejszy Panie!

W przekonaniu, że z raportów generała Zajączka i pana Nowosilcowa, wie W. C. Mość o wszystkim ważniejszym co się dzieje w kraju, nie naprzykrzałem się moimi listami. Cze-kałem jednak na sposobność, by obecnemu rządowi wyrazić uznanie, jakie W. C. Mość niewątpliwie potwierdzi. Pragnę także skonstatować, że generał Zajączek rozpoczął swoje administracyjne urzędowanie w sposób obiecujący; uczucia jakimi jest przejęty, opinie jakie głosi, są mądre i zaszczytne; pomimo więc ogólnych obaw i uprzedzeń, skutki dowiodą jak dobrym był wybór W. C. Mości. Żeby tylko mogły wszystkie sprawy pójść naturalnym i przewidzianym biegiem! Niestety, list mój dzisiejszy daleko odbiega od tego.

Przywileje konstytucyjne zagrożone są w tej chwili trze-ma zamachami. Pierwszy jest układ proponowany przez ro-syjskich komisarzy co do ceł między cesarstwem a króle-stwem. Odnośny raport będzie W. C. Mości przedłożony ¹⁾.

¹⁾ Jak widzimy, nadał był cesarz Aleksander Królestwu polskie-mu przywileje konstytucyjne w dniu 15. (27.) listopada 1815 roku, a te miały być istotnie wolnomysłne. Byłyby też takimi w każdym innym państwie: obejmowały wszystko co stanowi rząd wolny, dwie Izby, króla lub jego namiestnika z radą stanu, pięciu odpowiedzialnych mi-nistrów; Sejm miał się zbierać co dwa lata. Zapewnioną być miała wolność osobista i wolność prasy. Konfiskaty zostały zniesione i prawo własności uświęcone. Urzędowanie miało być polskie i posady obsadzone Polakami. Wszyscy następní monarchowie mieli koronować się w War-

Drugi, jest już w rękach Najjaśniejszego Pana, a jest nim projekt organizacyi komisyi wojskowej, przesłany wprost przez J. C. Wysokość, bez wiadomości rady stanu i bez przepisanej konstytucyą dyskusyi. Projekt ten odosobnionej redakcyi, nie może być kompletnym i musi być niezgodnym z potrzebami ogólnej organizacyi rządu. Racz, Najjaśniejszy Panie, wola swoją przywrócić rzecz tę do porządku i odesłać po myśli prawa projekt do rady stanu, by po zbadaniu przez nią powrócił do sankcyi Waszej Cesarskiej Mości. Rozkaz taki nauczy kogo należy, że konstytucya nadaną została na to, by była wykonaną.

Trzeci zamach dotyczy także ministra wojny. Osobne pismo rozbiera szczegółowo ten przedmiot i proponuje sposób godzący naczelne dowództwo W. księcia z przepisami konstytucyi. Linia demarkacyjna będzie o tyle łatwiejszą do ustanowienia, że osobistości zajmujące stanowiska namiestnika i ministra, nietylko porozumiewać się będą z J. C. Wysokością, ale potrafią uprzedzać jego życzenia.

W. C. Mość może sam tylko dzieło swoje podtrzymać: runąć ono musi, gdyby w zarodku zostało zaniebane. Jakąż by była konstytucya uroczyscie nadana, a chwilę potem podkopana w swoich podstawach? Wszystko zaś pójdzie dobrze, jeśli otrzymamy to poparcie, o jakie mamy prawo prosić W. C. Mość. Z radością zaczynałem spostrzegać, że się zbliżamy

szawie. Cesarz rad był z tego, że swoje marzenia przeniósł na papier. Zachodziło jednak jedno nieszczęście: były pozory, nie było rzeczywistości i zaledwie konstytucya została ogłoszoną, zaraz ją gwałcono i zmieniano w wykonaniu. Nie mogło też stać się inaczej z takim namiestnikiem, jakim był W. książę Konstanty. Dodać należy, że dziwną była także kombinacya, czyniąca z jednego monarchy wszechpotężnego autokratę Rosyi i konstytucyjnego króla Polski. W początkowej organizacyi po ogłoszeniu przywilejów 15. (27.) listopada, zamianowani zostali pan Nowosilcow pełnomocnym delegatem, a generał Zajaczek namiestnikiem cesarza, pod władzą W. księcia Konstantego.

Listy księcia Adama Czartoryskiego są ważnym dokumentem do mało znanej historii tej nieszczęsnej próby konstytucyi w Polsce.

do pożądaney mety; instytucye nasze wystarczają do postępowania naprzód, a zgoda zupełna panuje między członkami rządu, a duch ożywiający każdego jest mądry, gorliwy i wytrwały. A jednak nie mogą zatajać, że to wszystko zostanie sparaliżowane, jeżeli W. C. Mość nie raczy rychło interweniować.

Rada administracyjna widzi od jakiegoś czasu, że generał Zajączek, acz światły i honorowy, niema ani zdania ani woli wobec J. C. Wysokości W. księcia. Bądź to sądząc, że za wyniesienie go nie może niczem ograniczać swojej wdzięczności, bądź też w przekonaniu, że rozkazy W. księcia są rozkazami W. C. Mości, posuwa on służalczosć do niebezpiecznych kresów.

Dobro służby i dobro kraju nie są dla niego dostatecznymi motywami; co chwila gotów jest naruszyć konstytucyę na żądanie J. C. Wysokości; wyraził to głośno w radzie i powtarza przy każdej sposobności; w sprawach, w które się wmięsza W. książę, nie apeluje nawet generał do Nowosilcowa. Taka uległość ze strony namiestnika cesarskiego zniszczyć musi wszelki zaród dobrego, uniemożliwić sprawiedliwość, a konstytucyę zmienić może w przykrą i bezużyteczną komedyę.

Nie pojął namiestnik obowiązków swego stanowiska, nie zrozumiał intencyi Najjaśniejszego Pana; pilnem jest a łatwem pouczenie go. Niech się dowie, że W. C. Mość chce uszanować swoje dzieło, że spełnienie tych życzeń jest pierwszym jego obowiązkiem, że może pogodzić powinności względem W. księcia z tem, co winien monarsze, krajowi i złożonej przysiędze, lecz nie może jednych drugim podporządkowywać. Słów kilka wystarczy.

Przywołany do porządku i oświecony co do istotnej woli W. C. Mości, spełni ją generał Zajączek w całej pełni i okaże się odpowiednim na swoim stanowisku, na którym będzie też krajowi pożytecznym.

Upomnienie jednak jest konieczne i w razie gdyby W. C. Mość nie zechciał sprostować pojęć swego namiestnika,

sprawa publiczna byłaby na szwank narażoną, a nawet zaprzeczoną.

Pouczony przez W. C. Mość, nie przestawałem głosić nadziei i zaufania i dalej tak postępować będę, jak długo środki mi się nie wyczerpią. Dziś jednakowoż, przygnębienie i rozpacz ogarną wszystkich, jeżeli dawszy nam tyle, nie zechcesz, Najjaśniejszy Panie, udzielić nam poparcia i nieprzerwanej opieki.

Jedyna nasza nadzieja polega na tem, by W. C. Mość zechciał wzmocnić i ustalić organizację kraju, nie tylko na czas długiego panowania, ale także na całą przyszłość.

Zechciej niewzruszenie, a będziemy wybawieni; inaczej nie ujdziemy prześladowacemu nas losowi. Jesteś, Najjaśniejszy Panie, naszym przeznaczeniem i jasnym pozostaje, że tylko W. C. Mość może spełnić nasze nadzieje, utrwalając stworzone przez się instytucje. Mówię prawdę bez ogródek i niech mi będzie wolno, na zakończenie tego listu powtórzyć najuśilniej raz jeszcze, iż nieodzownie potrzeba:

1. Pozostawiając wiele swobody W. księciu, określić jego władzę zgodnie z przywilejami konstytucji.
2. Udzielić namiestnikowi informacye, mogące go utrzymać w granicach obowiązków.
3. Dać uszanować najskrupulatniej prawa i instytucje ustanowione przez W. C. Mość.
4. W razie wątpliwości, wstrzymać wszelkie zarządzenia aż do przybycia pana Sobolewskiego, który wkrótce wyruszy w drogę.

Oddawcą mego listu jest pan Matuszewicz, zatrudniony w sekretaryacie stanu i poprzedzający razem z kolegą swoim, panem Tymowskim, wyjazd pana Sobolewskiego.

Pozostaję W. C. Mości etc.

Adam Czartoryski.

LIII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 6. lutego 1816 r.

Najjaśniejszy Panie!

Po ostatnim długim liście moim do W. C. Mości, nie odważę się już dziś na podobny, zwłaszcza, że wyjazd pana Sobolewskiego zmniejsza tę potrzebę. Ograniczę się jedynie na kilku uwagach.

Niech mi wolno będzie naprzód przypomnieć konieczność, by się tutaj święcie trzymano konstytucyi, co wyraźnie namiestnikowi zalecać należy. Niech mieszkańcy Królestwa widzą się i czują być Polakami; niech się sami rządzą u siebie; niech mogą spokojnie pracować nad rozwojem kraju; pod tymi warunkami będą zadowoleni i szczęśliwi. Rząd jest zupełnie oddany W. C. Mości, naród jest przywiązany, ale to nie dosyć; trzeba by się złączył z Rosyą i to naród z narodem, przy utrzymaniu całości prawdziwie konstytucyjnej Polski. Brak takiego wzajemnego przywiązania, powodować musi rozterki i rozgoryczenia, nieporozumienia i wzajemną nieufność, a tylko W. C. Mość może temu zapobiedz.

Pan Nowosilcow bardzo pragnie znaleźć się w Petersburgu; tutaj niema zajęcia, a sądzi, że tam mógłby być pożytecznym; po nadto niema on tutaj stałej płacy i żyje z własnych funduszów.

Pełen jestem ożywionych nadziei, gdy wspomnę na te rozmowy moje z W. C. i Kr. Mością, na to co usłyszeli ministrowie z ust monarchy; ale przyznaję, że częściej opanowuje mnie trwoga: Tak jak indywidua, tak są i ludy nieszczęśliwe. My mamy szczęście posiadać najlepszego monarchę, lecz daleko jesteś od nas, Najjaśniejszy Panie, i różne ważne sprawy cię zajmują. A czyż możemy sobie podchlebiać, że zasady, charakter i zwyczaje J. C. Wysokości W. księcia zmieniają się kiedykolwiek tak, by go dla dobra i przyszło-

sci kraju inaczej usposobiły? Wpływ jego już widoczny, a nieustający, na losy nasze, każe się obawiać, że nieszczęścia, ciężące nad inożą ojczyzną, jeszcze i teraz nie ustaną.

Być może, iż przewidzenia moje są przesadzone; wyrażam jednak to, co czuję.

Pozostaję W. C. i Kr. Mości i t. d.

Adam Czartoryski.

LIV.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

24. marca (5. kwietnia) 1816 r.

Najjaśniejszy Panie!

Pan Nowosilcow pisze dziś do W. C. Mości, powołując się na list mój z dnia 17. (29.) lipca i potwierdza to, com pozwolił sobie wypowiedzieć; zdanie jego może więcej mieć wagi niż moje.

Jeśli W. C. i Kr. Mość żywi jakie wątpliwości co do faktów, które przytaczamy, to może raczy zawezwać pana Nowosilcowa do głównej kwatery, dla osobistego wybadania go o stanie rzeczy.

Niema dnia tutaj, żeby nowa scena nie szerzyła trwogi i smutku. Przedwczoraj kazał W. książę aresztować człowieka posądzonego o danie schronienia złodziejowi, który okradł generała Kurutę i bez żadnego procesu, kazał mu w swoim pałacu wylczyć pięćset pałek i ogolić mu głowę i brwi.

Uczułbym się winnym wobec Najjaśniejszego Pana, gdybym milczał o takich faktach, które niweczą wszelkie bezpieczeństwo publiczne i obracają w nicość dobrodziejstwa Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości.

Jakiegokolwiek mogą być wpływy działające na J. C. Wysockość, faktem jest, iż postępuje on wprost przeciwnie intencjom W. C. Mości. Podtrzymują to mający posłuch, a ci przedstawiają, że postępowanie takie zgodne jest z opinią ludów

Rosyi. Kto wie czy listy z Petersburga nie rozniecają także tej pożogi?

Racz mi wierzyć, Najjaśniejszy Panie, że żaden wierny sługa nie może dać lepszej rady, jak odwołania stąd W. księcia. Nie będzie on się żalił, skoro ciągle twierdzi, iż pragnie tego. Ożywi to kraj cały, przywróci porządek i skuteczność prawa, a będzie zgładzeniem źródła krytyk i opozycji.

Nie wiem czy moja śmiałość nie zostanie potępioną przez W. C. Mość; niech motywa mną kierujące usprawiedliwiają mnie, ale niech mądrość monarchy przetnie węzeł gordyjski.

Pan Beningsen utrzymuje, iż nie widzi przeszkody w połączeniu wojsk rosyjskich i polskich nad Dniestrem; radby też niemi dowodzić.

W. C. Mości i t. d.

LV.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

17. kwietnia 1816 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Samobójstwa szerzą się coraz bardziej w wojsku polskim. Dołączone tu tłumaczenie listu, którego oryginał jest w rękach W. księcia, pozwala osądzić, jakie są powody tych smutnych faktów i jak one działają na ogólne usposobienie. Pan Wilczek, adjutant generała Krasińskiego, który ten list napisał przed śmiercią, był powszechnie lubianym młodzieńcem i odznaczającym się oficerem. Powtarzają tu sobie drugi list podobny, pozostawiony przez porucznika Biesiekierskiego, który sobie także teraz życie odebrał. Za przykładem tym poszedł tymi dniami jeden podoficer, nie chcący przeżyć wstydu kar i hańbiących poniżeń, zastosowywanych w armii.

Przy niezbędnem potępieniu tych objawów, zechce niewątpliwie W. C. Mość ocenić ich źródło.

Oby te smutne wypadki wywarły wrażenie na J. C. Wysockości i zwróciły ku nam uwagę W. C. Mości.

Armia potrzebuje pilno kodeksu swego i regulaminu; obecny jej zarząd jest nieładem. Nie surowość jest do usunięcia, ale samowola i poniżania.

Niejednokrotnie już obawiałem się katastrofy z osobą W. księcia, a zapobieżenie jej jest trudne, bo spaść może z szaleństwa spowodowanego rozpaczą. — Spada mi ciężar z serca przez powierzenie W. C. Mości tych obaw moich; osądzić je proszę mądrością swoją.

Zapanowało tu od jakiegoś czasu ogólne przygnębienie, a zaraźliwej tej chorobie podpadają przeważnie najrozsądniejsi ludzie. Powszechną jest obawa, by rząd nie został zdyskredytowany, by sam o sobie nie zwątpił; jest on tu bowiem ciągle poniewierany, ciągle oskarżany do Petersburga i skrepowany w działalności.

Wiem, że W. C. i K. Mość pragnie inaczej, lecz pomimo tej woli działającej zdala, wszystkie sprawy krajowe jaknajgorszy obrót przybierają.

Każdy pragnie i spieszy z dobrymi jedynie wiadomościami; ja widzę, że nie powinienem ukrywać złych i sądzę, że tym sposobem mogę stać się jeszcze przydatnym sprawie publicznej. Nudzę tem i naprzykuszam się, lecz żywię nadzieję; że nie obrażam i że mi wolno iść dalej tą drogą.

Niecierpliwie jednak czekam chwili, w której będzie mi wolno odpocząć i nie narzucać się W. C. i K. Mości uwagami, może za czarno kreślonymi.

List p. Wilczka, adjutanta generała Kraszińskiego, do siostry.

Kochana Siostro!

Zakończy się melancholia, którąście mi tak często wyrzucali; oto ostatni jej skutek. Pomimo mojego przywiązania do ojczyzny, nie pozwolił mi los zginąć wraz z braćmi, których sława na nas spada. Stan rzeczy obecny nie daje mi

spokoju; widzę poniżania towarzyszków broni oraz współobywateli, widzę zdeptaną chwałę ojców i zgwałcane prawa nadane nam przez najlepszego monarchę. Zostawiam biedny kraj nasz bezbronny a pozostawiony kaprysom jednostki. Ileż już razy wstrzymałem się od zabójstwa! Jakimby to było ciosem dla ciebie droga siostrze! Chciałem się poświęcić dla oswobodzenia kraju z tych więzów krępujących nas wbrew woli najlepszego z monarchów. Rozważywszy jednak, że skutki zawiadają moje nadzieje, wolę zgładzić żywot, któryby mógł się stać zgubnym ojczyźnie, bo jej dobra tylko pragnę. Wiem, że czyn mój będzie dowodem słabości ducha. Byłbym wykonał zabójstwo zaraz po »jego« przybyciu tutaj, gdyby mnie religia i miłość do ciebie nie powtrzymały. Dziś, przekonany o mojej bezużyteczności dla kraju, postanowiłem — wraz z kilkoma kolegami — opuścić świat ten. Żegnam go z pogardą, ciebie siostrze i rodzinę, z żalem. W.

Pałasz mój doręcz twemu synowi; niech go nosi tak jak ja — dla ojczyzny i przyjaciół.

LVI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 1. (13.) maja 1816 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Składając dzięki do stóp W. C. Mości za udzielony mi urlop, sądzę, iż winienem przed wyjazdem z Warszawy, zdać sprawę o tem co się tu dzieje.

Nie wątpię, iż wieści, jakie dochodzą do tronu o dyskusjach i rozprawach w łonie rządu, przedstawiają je jako burzliwe, a znamionujące ducha niepokoju i różności zdań.

Podeczas zebrań rady, musi każdy wyjawić swoje sumienne zdanie i bronić go gorliwie, więc w gronie dwudziestu prawie osób, muszą być różne opinie. Różnice być muszą, bo inaczej zbyteczną byłaby rada.

Tego nie zrozumiał namiestnik; mając prawo decyzji lub opierając się na woli monarszej, powinien uszanować zdania powszechne i starać się samemu oświecać dyskusją.

Faktem jest, że generał Zajączek ma pod względem prawa i administracyi pojęcia i uprzedzenia obce wszystkim członkom rządu; żyjąc poza granicami kraju i w służbie wojskowej, nie nabrał tych wiadomości i najczęściej pozostaje odosobnionym w zdaniu swoim, a przypisuje to potem duchowi stronnictwoi i nieistniejącej ku niemu zawiści. Na nieszczęście, J. C. Wysokość podziela zdania namiestnika.

Zdawało się z początku i żywiono nadzieję, że jedność i zaufanie zapanują między generałem a członkami rządu, co było koniecznem i naturalnem; w chwili jednak, gdy to piszę, stan rzeczy jest bardzo opłakany. Namiestnik zdaje się ulegać złym doradzcom i rzekomo obrażony stanął zimno i nieufnie do rządu. Nic go nie zadawalnia, podejrzywa myśl każdą i zanosí we wszystkim źale do W. księcia, który i bez niego jaknajgorzej jest dla rządu usposobiony. Wszystko to razem stanowi szkodliwe utrudnienia w administracyi i odbija się zgubnie na pacyentach.

Pożądanem i koniecznem jest wprowadzenie harmonii w zasadach i poglądach członków administrujących, a do tego dwie drogi doprowadzić mogą: Albo przesłanie pisma W. C. Mości do namiestnika z wyrazami uznania dla ministrów i wskazówkami, by w sprawach sobie nieznanym zasięgał zdania rady; albo zmianę w składzie ministryum, jeśli W. C. Mość nie jest z każdego w zupełności zadowolonym

Organizacya komisyi niewłaściwie wstrzymała prace rady stanu, a nie trzymano się w tem ducha i przepisów przywilejów konstytucyjnych, ale teraz pójdzie to raźniej. Błagam, by W. C. Mość kazał sobie przedłożyć moją opinię o kolegialności w ministryach; może się znajdzie co w tym memoryale godnego na teraz uwagi.

W ogóle i w gruncie rzeczy sprawy nie najgorzej postępują; dużo już dobrego wprowadzono, jeszcze więcej roz-

poczęto. W granicach danych mu możliwości, rząd robi swoje. A jednak duch publiczny słabnie, i widoczne jest zniechęcenie. Szukając pilnie powodów tego, nie widzę innego jak tylko tę wybitną sprzeczność odejmującą wiarę i nadzieję: Wszystko co nam przychodzi od W. C. Mości technie dobrocią, wspa-
niałomyślnością i liberalizmem zasad; każde zaś słowo i każdy czyn W. księcia idą w wprost przeciwnych kierunkach. Namiestnik ze swej strony nie przestaje głosić, że konstytucja jest kodeksem anarchii i musi być zmienioną, a Nowosilcow wcale się także nie przyczynia do uspokajania umysłów.

Uważany on jest tutaj za stróża rządu, nie mającego zezwalać na spokojne wykonywanie praw nadanych krajowi przez W. C. Mość. Krótko mówiąc, ze wszech stron zachodzą okoliczności, które gaszą zapał, krępują uczucia i wstrząsają podstawami szczęścia ogółu: spokojem i nadzieją.

Ku wielkiej mojej radości, pan Nowosilcow został zaproszony do brania udziału we wszystkich posiedzeniach rady administracyjnej; będzie to, mojem zdaniem, doskonały środek do usunięcia wielu nieporozumień i tyle szkodliwych ile nieuzasadnionych nieufności.

Niech W. C. Mość raczy wierzyć, iż widzę i pozwalam sobie uznawać niejedną zaletę W. księcia, ale obecność jego tutaj jest stanowczo wielką przeszkodą w spełnieniu dzieł łaski monarszej. Generał Zajączek byłby innym, gdyby J. C. Wysokości tu nie było. Ponieważ jednak nie mamy odpowiedniejszego na to miejsce, przeto myśl podana wyżej, zmierzająca do wprowadzenia zgody między namiestnikiem a rządem, zdaje się być jedynem lekarstwem na teraz, aczkolwiek paliatywem. Prawdziwie zaś skutecznem zarządzeniem złemu może być tylko przyjazd W. C. Mości do nas.

Cześć najgłębsza, zupełne oddanie się i bezgraniczne zaufanie, są to uczucia wryte w serca Polaków; wobec każdej decyzji W. C. Mości będą tu wszyscy ulegli i zadowoleni.

Poważam się jeszcze, przed zakończeniem tego listu, na kilka uwag o organizacji wojskowej, w nadziei, że mi to Wa-

sza Cesarska Mość darować raczy, pomnąc, że gdy się może wszystko, trzeba wiele wysłuchać i wszystko wiedzieć, żeby się nie mylić.

Obecny zarząd armią zmierza jedynie do wprowadzenia i utrzymania poczucia trwogi.

Przy takiej wyłączności, słabną i zgasną wszelkie inne zalety, cechować mające żołnierza, jak: obowiązek, honor i miłość ojczyzny i stanie się on bezsilnym w potrzebie; trwoga i interes służby tylko spowodują jedynie hańbiące i zgubne skutki.

Pewnem jest to, że żaden bacny spostrzegacz nie rozpozna w armii tego ducha, jakim W. C. Mość chce ją mieć przejętą. Wykształcenie wojskowe jest całkiem zaniedbane; obawa kieruje każdym, lecz nie zapał istotny. Meldują się chorymi lub opuszczają szeregi ci, którzy z żołdu żyć nie potrzebują. Skuteczne wrażenie, wywołane samobójstwami, znikło już w zupełności.

Takie są złe strony; o dobrych, jakich nie zaprzeczam, donoszą inni.

Co do mnie, Najjaśniejszy Panie, nietylko zdrowie i interes skorzystają z mego urlopu, ale rad będę także oddalić się stąd. Gorąco pragnę dobra mojej ojczyzny, ale zdaje mi się, iż będę podwójnie szczęśliwym, jeśli już inni przyczynią się do niego; zadanie to obecnie nie łatwe. Gdy już minęły pierwsze chwile rządów konstytucyjnych, gdy najpilniejsze prace organizacyi są gotowe, widzę, że mniej jestem potrzebny w Warszawie. Nigdy jeszcze dotąd nie zajmowałem się na prawdę mojami majątkowymi sprawami, ani mojem ja; czuję, że już czas na to przyjść powinien, że go już nie mam do stracenia.

Pragnę urządzić sobie byt spokojny i o ile mi się to szczęśliwie uda, radbym się już ożenić.

W. C. Mość raczy mi łaskawie wybaczyć, iż tyle mówię o sobie, ale czynię to nie do monarchy, lecz do tego, który od tylu lat pozwalał mi nie ukrywać żadnej myśli, i na

którego przyjaźń daną mi w młodości, pozwalam sobie liczyć na zawsze.

Racz, Najjaśniejszy Panie, przyjąć i t. d.

LVII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Wilno, 12. (24.) lipca 1817 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Zaledwie wiadomą została dobroć W. Ces. i Kr. Mości w dozwoleniu i zatwierdzeniu zamiaru postawienia w Warszawie pomnika księciu Poniatowskiemu, a już w nader krótkim czasie zebrano podpisami na ten cel 270.861 złotych i jeszcze nie koniec składkom. Osoby upoważnione do zajęcia się tem dziełem, a ja w ich liczbie, mieliśmy zamiar przesłać Najjaśniejszemu Panu rysunki, gdy rozeszła się wieść alarmująca o cofnięciu pozwolenia danego krewnym i towarzyszom broni księcia. — Piszą mi o tem, więc spieszę złożyć u stóp tronu ich prośby. Niech się nie chwieje wspaniałomyślność W. C. Mości! Nadzieja uczczenia pamięci księcia Poniatowskiego tak była słodką w całym kraju, że konieczność zaniechania tej myśli poczytanąby być musiała jako najboleśniejszy objaw zmniejszenia się dobroci i łask monarszych.

LVIII.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

Warszawa, 9. (21.) października 1817 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Przedłożyłem namiestnikowi prośbę dla przesłania W. C. Mości, o pozwolenie wyjazdu za granicę. Niepokojący stan zdrowia mego brata, powołuje mnie do tego. Ośmieliłem się już donieść W. C. Mości o wyborze dozgonnej towarzyski,

jestem już po ślubie, a to mi także daje powód do odbycia podróży. Ponadto, dziwne okoliczności, w jakich się znalazłem ostatnimi czasy, a o których zapewne doniesiono W. C. Mości, każą mi podratować i moje zdrowie odpoczynkiem, oraz południowym klimatem.

Błagam więc W. C. Mość o zezwolenie na mój wyjazd. Nie mniej gotów zawsze będę stawić się na wezwanie, gdybym miał być przydatnym, a zawsze składać dowody uniżonego przywiązania.

LIX.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Rok 1818.

Najjaśniejszy Panie!

Powrót mój do Warszawy po kilkumiesięcznej nieobecności daje mi sposobność wspomnienia o sprawozdaniach przesłanych W. C. Mości rok temu.

Powrót w dane miejsce pozwala każdemu snadniej spostrzegać zaszłe zmiany. To czego teraz tu jestem świadkiem, potwierdza moje ostatnie poglądy, jakie ośmielałem się przedkładać o usposobieniu publicznem, o duchu panującym w armii, o pochyłości, po jakiej zaczynały się staczać sprawy cywilne i wojskowe. Skutki, jakich się obawiałem, są coraz widoczniejsze.

Przekonany będąc, że W. C. Mość zawsze szczerze pragnie dobra kraju, obawiam się, czy jest na drodze wiodącej do tego i czy wielka dusza Jego co do spraw wewnętrznych, a polityka co do zewnętrznych, nie oddalają się od zamierzonego, iście wielkiego, celu. Wiedząc, że prawda jest cenniejszą nad wszystko dla monarchy, a może ją mieć tylko szukając i przyjmując skąd przychodzi, zdecydowałem się nie milczeć, a głos mój przesłać do tronu.

Nie mogę milczeć wobec ważnego naruszenia konstytucyi. Dekreta W. C. Mości ogłaszane bywają bez podpisu któ-

regokolwiek z ministrów, a to jest przeciwne statutom organicznym. Jeden tylko sekretarz stanu cyfruje te pisma. Tym sposobem, Najjaśniejszy Panie, zniweczona jest wszelka odpowiedzialność za najważniejsze akta rządowe. Zwracam na to uwagę W. C. Mości, jako dbającego o to, by dobro przezeń ustanowione żyło i po nim.

Wkrótce pojedę do Wilna i Krzemieńca dla zwiedzenia zakładów naukowych; stamtąd udam się do mego majątku na Ukrainie.

Racz, Najjaśniejszy Panie, przyjąć i t. d.

Adam Czartoryski.

LX.

Księżę Adam Czartoryski do cesarza.

4. (16.) maja 1818 roku.

Trudząc dziś W. C. Mość mojem pismem, pozwalam sobie prosić o odczytanie opinii obydwóch izb o sprawozdaniu rady stanu i petycyje posłów. Znajdzie tam Najjaśniejszy Pan wiele uzasadnionych zażaleń i słusznych poglądów, równie jak prawdziwą opinię narodu i jego życzenia.

Nie pomijam w szczególności sprawy dóbr narodowych i losu zamieszkujących je włościan. To krzyczące, Najjaśniejszy Panie, że rząd się nimi nie zajmuje.

Trzeba uporządkować ich stosunki i los im poprawić, wydzierżawiając między nich dożywotnio folwarki, za zmianą czynszów co lat dwadzieścia. Wprowadzenie tego dałoby niezmiernie korzyści moralne, administracyjne i finansowe. Zanim to wiele tu jest interesowanych w przeszkodzeniu takim zarządzeniom, bym nie poczuwał się do obowiązku przedstawienia rzeczy W. C. Mości.

Racz, Najjaśniejszy Panie, przyjąć i t. d.

Adam Czartoryski.

LXI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Sieniawa, 2. (14.) sierpnia 1819 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Z bardzo ciężkiem sercem widzę się być zmuszonym wyjechać, pomimo zapowiedzianego na jesień przybycia W. C. Mości. Zdrowie mojej żony nie pozostawia mi wyboru, a lekarze nalegają na przyspieszenie jej kuracyi w Badenie, bo pora roku już spóźniona, a samej puszczać nie mogę. Muszę się więc pozbawić tak rzadkiego teraz szczęścia, osobistego złożenia W. C. Mości hołdu mego niezmiennego przywiązania.

Zostawiłem Warszawę pogrążoną w głębokim smutku, od chwili, w której dowiedzieli się mieszkańcy o gniewie W. C. Mości.

Rozeszła się wiadomość o zamiarze wstrzymania obiecanych dobrodziejstw, a nawet odebrania już przyznanych. Czyżby to było możebne, Najjaśniejszy Panie? Jak mogą się utrwalić instytucye i przyjąć cechy rzeczywistości, jeśli ma być kiedykolwiek mowa o ich znoszeniu? A tak straszna groźba dla obecnej i przyszłych generacyi miałaby być wymówioną jako kara za chwilowy błąd dwóch czy trzech osób. Czyż może cały naród odpowiadać za nieroztropność kilku młodzieńców? Czy po gadaniu ich lub niepoczytalnych kobiet można sądzić o usposobieniu wszystkich mieszkańców, którzy nietylko nie są niesforni, ale raczej zanadto przygnębieni.

Ci sami młodzieńcy, których trzpiotowatość stała się tak szkodliwą, nie mieli wcale złych zamiarów. W błąd wprowadzeni sądzili, że działają po myśli W. C. Mości wzmacniania przywilejów konstytucyi i upominali głośno rząd, ile razy widzieli, iż zbacza z tej drogi.

Tak, Najjaśniejszy Panie, przy każdej przykrości lub boleści, pierwszą jest myśl udania się do monarchy, od któ-

regu spodziewaną jest tylko dobroć i ukrócenie nadużyć. Czyż ta opinia powszechna jest potępienia godną? Zaprzeczyć się nie da jednak, że odczuwać się dają odcienia między postępowaniem W. C. Mości a rządu, mającego Go zastępować. Wszystko co pochodzi wprost od Najjaśniejszego Pana, rozkazy, instrukcje lub uwagi, nacechowane są względami dla praw ustanowionych i chęcią uświęcenia konstytucyi wskazówkami jak ma być uszanowaną. Takiej sprawiedliwości, umiarkowania ani mądrości, nie dają poznać po sobie czyny miejscowego rządu.

Surowsze rozkazy bywają rychło i ściśle spełniane; łagodnie zaś lub sprzyjające porządkowi konstytucyjnemu, narażają zawsze na przeszkody w przekonaniu lub na powody do opóźnienia.

Racz, Najjaśniejszy Panie, czerpać w więcej niż jednym tylko źródle wiadomości o stanie kraju, o usposobieniu ludności i o czynach administracyjnych. Ograniczając się, nigdy W. C. Mość nie dojdzie do prawdy. Jeśli zaś ja zanadto z nią występuję, to racz, Najjaśniejszy Panie, nie upatrywać w tem nic innego jak tylko szczerść mego przywiązania i gorliwość dla chwały W. C. i K. Mości oraz dla szczęścia mojej ojczyzny.

Pozostaję W. C. Kr. Mości i t. d.

LXII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Genua, 10. sierpnia 1820 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Żywiłem nadzieję, iż danem mi będzie szczęście powitania teraz W. C. i Kr. Mości w Polsce, lecz ciągle zły stan zdrowia mojej żony uniemożliwia mi to i zmuszonym się widzę nadto prosić, by przebaczoną była moja nieobecność na Sejmie.

Szczerze nad tem ubolewam, bo już tak dawno nie było mi danem zbliżyć się do W. C. Mości, a myślę także o ważnych przedmiotach, jakie przyjdą pod obrady.

Każdy podchlebia sobie w takich okolicznościach, że może być pożytecznym, bo oceniając swoje przekonania, nadaje sobie wartość wyższą od rzeczywistej. Niech mi przeto wolno będzie przedstawić w krótkości i pisemnie kilka myśli, skoro nie mogę tego osobiście uczynić.

Pierwszem zajęciem i trudem W. C. Mości będzie usunięcie finansowego deficytu.

Zdaje mi się, iż wystrzegać się trzeba skomplikowanych i zawsze niebezpiecznych pożyczek oraz banknotów. Przyczyny złego są równie widoczne jak środki zaradcze. Polegają one na równowadze wydatków z przychodami, na zwiększaniu tych ostatnich bez ucisku, na zaopiekowaniu się przemysłem i środkami zbytu. Od jakiegoś czasu dzieje się wprost przeciwnie, mianowicie przez wysokość podatków i wydatki wojskowe.

Sądzę, iż oszczędności mogą być łatwo zaprowadzone. Nasza rada stanu i biura ministeryalne są co do tego bardzo drażliwe. Wydatki znacznie powiększono od wprowadzenia rządu konstytucyjnego, a jednak po sześciu już latach powinniśmy mieć mniej pracy niż w początkach.

W województwach jeszcze łatwiejsem wprowadzenie znaczniejszych oszczędności, a korzystać można z przykładu prowincyi polskich wcielonych do cesarstwa, gdzie właściwa administracya bardzo mało kosztuje. Tamte instytucye zastosowane do rządu w Królestwie, stałyby się pożyteczne.

Przedmiot ten sprowadzi W. C. Mość na drugi, to jest na wyłomy, jakie popełniono w przywilejach konstytucyjnych.

Rząd miejscowy wydał, w najlepszych zamiarach, cały szereg rozporządzeń, które przechodzą jego prawo. Tylko więc mądrość Waszej Cesarskiej Mości i ojcowska troska może położyć tamę temu zamięszaniu, wydającemu już złe skutki, podczas gdy Bóg może nam pozwolić używania błogich owo-

ców, przez wspaniałomyślnego monarchę nadanych nam do-
brodziejstw.

Mówią, że Sejm ten będzie burzliwy; nie wierzę.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

LXIII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Paryż, 9. (21.) listopada 1820 roku.

Najjaśniejszy Panie!

W. C. Mość raczył podnieść gimnazjum w Krzemieńcu do znaczenia liceum i rozkazać, by kurator wileńskiego uniwersytetu przedłożył projekt regulaminu dla tego zakładu. Zrobiłem to przed moim z Polski wyjazdem. Tutaj dowiaduję się, że praca moja ma uleść zmianom, które ją uczynią bezużyteczną. Ośmielam się więc prosić W. C. Mość, by raczył łaskawie wstrzymać swoje orzeczenie co do statutów liceum w Krzemieńcu do wiosny, bo wówczas, mogąc już być w kraju, dostarczę ministeryum oświaty wyjaśnień co do punktów zaczepionych i może zdołam przekonać o pożyteczności lub szkodliwości zmian dla tej szkoły.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

LXIV.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Sieniawa, 21. sierpnia 1821 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Powróciwszy do domu po spędzeniu dni kilku w Warszawie, poczuwam się do obowiązku przesłania W. C. Mości moich spostrzeżeń, jakie poczynić mogłem. Dawno nie miałem szczęścia pisać do Najjaśniejszego Pana, niech mi wolno będzie uczynić to nieco dłużej i żywić nadzieję, że zostanę wy-

słuchany. Zatytułuję każdy przedmiot, który poruszę, żeby W. C. Mość mógł zwrócić uwagę na te, które Go bliżej zainteresują.

Uspობienie umysłów. Zastałem mieszkańców Królestwa Polskiego w niesłychanej niepewności i w zupełnem zniechęceniu. Wszystko zdaje się stać pod znakiem zapytania; niema instytucyi, co do której nie podnoszonoby wątpliwości; niema tej smutnej zmiany, którejby nie przewidywano. Opłakanym jest taki stan rzeczy. Najniższe i osobiste uczucia biorą tu górę, szlachetniejsze zostają tłumione; słabsi urzędnicy charakterem, poczytując sprawę publiczną za zgubioną, nie myślą już jak tylko o sobie.

Oświadczenia hrabiego Sobolewskiego. Badając powody zmian tak uderzających, usłyszałem w pierwszym rządzie o oświadczeniach, złożonych w imieniu W. C. Mości przez pana Sobolewskiego. Zapoznawszy się z ich treścią, sądzę, że popłoch jest przesadzony. Nie można jak tylko z głębokiem uszanowaniem przyjmować rozkazy i rady W. C. Mości wydawane Polakom. Ale dlaczego, Najjaśniejszy Panie, srogość twoja dotyka naród, który jest bierny i cierpiący, a nie spada na rząd, który działa i winy ma ponosić? Pierwszy sejm przewidział trudności finansowe; drugi stanowczo je określił: przedstawienia, które dziś otrzymały zatwierdzenie monarchy, zostały źle przyjęte przez osobistości stojące na czele rządu.

Zatrważające wieści. Zdaje się, że popłoch wywołany został słowami, jakie się wyrwały z ust tych, którzy uchodzili za tłumaczyów zaufanych woli W. C. Mości. Każde zatem ich zdanie niespokojnie jest rozbierane jako złowroga przepowiednia losu, jaki nas czeka. Wielu sądzi, że konstytucya jest niewykonalną, niepotrzebną, zanadto kosztowną; że ustanie niezawisłość trybunałów, albo, że wychowanie publiczne będzie ukrócone; że Sejm będzie zniesiony, a Królestwo rządzone na równi z innymi prowincjami; tysiące podobnych głosów rani serca mieszkańców, przywiązanych do monarchy niekłamanie, a kraj swój miłujących.

Uczucia W. C. Mości. Nie wiem co jest prawdą, a co przesadą w tych desperackich pogłoskach, lecz powszechnie tu twierdzą, iż powodu ich szukać należy jedynie w obecnych poglądach i uczuciach W. C. Mości, które od jakiegoś czasu miały uleść zupełnym zmianom i miały się stać wprost przeciwnie dotychczasowym. Co do mnie, trudno mi dać temu wiarę. Nadzwyczajne i chwilowo przejściowe okoliczności mogłyby może wpłynąć na odmienne odcienia w postanowieniach i czynach Najjaśniejszego Pana, ale są zasady, są rysy charakterów, które wyżej pozostać muszą nad wszelkimi wypadkami w świecie, a do których ja zawsze z niezachwianem zaufaniem odwoływać się będę. Tak też postępuję i teraz, broniąc u stóp W. C. Mości moją ojczyznę i jej konstytucyę, przeciw wszystkim, którzy jej chcą szkodzić¹⁾.

Koszta utrzymania armii. niesprawiedliwym jest karanie narodu cierpieniem, na jakie nie zasłużył. Motywa, których nie zbijam, spowodowały W. C. Mość do postanowienia, że nie mają być niższe koszta utrzymania wojska polskiego. Faktem jest jednak, że te koszta przewyższają możliwe środki Królestwa, a są stosunkowo o wiele wyższe niż w innych wolnych krajach, jak Szwecya, Saksonia, Württembergia i Piemont, gdzie na wojsko dużo mniej wydają niż u nas. Nie poważam się dotykać mądrości ani konieczności tych postanowień W. C. Mości, ale czyż słusznem jest potępienie narodu za niedostatek w kraju.

Mały obszar królestwa. W. C. Mość raczy sobie przypomnieć, że porwani wdzięcznością wyrażali Polacy życzenie

¹⁾ Zauważmy, że data roku 1821 zbiega się z nowymi wypadkami w Europie, z kongresami w Opawie i Libawie. Usposobienie cesarza Aleksandra zmieniło się znacznie pod wrażeniem ruchów rewolucyjnych w Neapolu, w Piemoncie i w Hiszpanii, które wywołały ucisk Świętego Przymierza. Z liberalnych pojęć i zamiarów przeszedł Aleksander do przeciwnych, objawiających się w Królestwie Polskiem. Nie bez słuszności przeto wspominał książę Adam Czartoryski o zmianach, przypisując je czasowym zagranicznym wpływom.

należenia do Niego, ku czemu pociągnięci też zostali wspa-
niałomyślną obietnicą złączenia wszystkich prowincyi polskich
pod to berło, przy narodowym zarządzie. W. C. Mość sam nie
pojmowałś inaczej odbudowania Polski, jak tylko w obszer-
nych jej obszarach. Obecne Królestwo, o trzecią część mniej-
sze niż było W. księstwo, miało być jedynie tymczasowym
kamieniem węgielnym. Nie można, Najjaśniejszy Panie, po-
tępiać roztropności, jaka jest przyczyną nie spełnienia tych
obietnic, lecz czyż można karać Królestwo zato, że jest ma-
łym, że skazane zostało na ciężkie ofiary, o usunięciu których
błaga Boga i W. C. Mość.

O konstytucyi. Przechodzę do zarzutów czynionych for-
mie rządu, jaki mamy z łaski W. C. Mości. Jesnem jest, że nie
konstytucya powoduje źle zarządzane wydatki, lub zbytecznie
przez administracyę ustanawiane; one są wskutek właśnie
niewykonania ścisłego przywileju. Nie pojmuję wyszukiwania
przeszkód w konstytucyi. Armia przewyższa liczbą potrzebę;
sprawiedliwość jest wymierzana, a trzeba tylko ochronić try-
bunały od wpływów innych jak prawa samego; policya speł-
nia swoje zadanie, często aż do inkwizycyi. Konstytucya nie
tamuje niczego dobrego, ale i nie przeszkadza temu co bywa
zbyteczne i szkodliwe. Nowe instytucye wymagają dojrzewa-
nia, a na dobre by im wyszło, gdyby je poddano dyskusyi
w Sejmach.

Powszechne domysły. W wielu bardzo umysłach tkwi
tutaj myśl uparta, że istnieje cicha tendencya do zniechęcenia
ludzi talentu i charakteru, a wprowadzenia do rządu podwła-
dnych karyerowiczów, chciwych, z najgorszą sławą. Tym spo-
sobem miałyby się wszystko gorzej zagmatwać, zbawienne
reformy ustałyby, puści się w obieg mnóstwo rozporządzeń —
na papierze — ale te nie zostaną wykonane. Rząd taki utra-
ciłby rychło posłuch u W. C. Mości i poszanowanie w naro-
dzie, a stanie się narzędziem własnego zniszczenia, jako
zamierzonego celu.

W. C. Mość uzna może, że to są mdłe twierdzenia bez doniosłości i znaczenia, ja ich jednak nie zamilczam, bo mogą być przestrożą i dyrektywą przy wyborze ludzi.

Oszczędności. Te zostały już przez W. C. Mość zarządzone. Kraj może być zadowolony, jeżeli one zostaną sprawiedliwie rozdzielone według norm i szczegółów, objętych rozkazem, a może się stać inaczej pretekstem, że rzeczy tak źle nie stoją jak je przedstawiono.

Mądrze rozkazałeś, Najjaśn. Panie, zmniejszenie liczby płatnych urzędników, odwołując się w tem do patriotyzmu polskiego; wątpię jednak, by rząd należycie to spełnił. Tylko ściśle konstytucyjnie ustanawiany budżet przychodów i rozchodów, potrafi wybawić finanse od stałych deficytów.

Nadzieje i życzenia. Jakiegokolwiek są i być mogą nasze utrapienia, przekonany jestem, że sprawy ojczyzny mojej nie są rozpaczliwe, jak długo mają obrońcę w osobie W. C. Mości. Racz, Najjaśniejszy Panie, słowem pociechy ożywić kraj cierpiący i zniechęcony. Jedno słowo monarsze wystarczy do wzbudzenia wiary w lepszą a stałą przyszłość. Narodem tym łatwo jest kierować; godny jest wszelkich ulepszeń i posiada ludzi dzielnych a zacnych. Pragniemy tylko takich rezultatów jakie W. C. Mość nam przeznacza; niechby więc wykonawcy tej woli spełniali ją, bez własnych zmian; pozyskaliby serca i zaufanie, zamiast je tracić. Niech rząd będzie ostrym dla siebie a powolnym dla rządzonych; patriotyczna życzliwość niech kieruje jego stosunkami z narodem, a przyciągnie lud do siebie i utrzyma go w każdej rozsądnej i użytecznej pracy. Będzie to także środek osłabiający wpływy dziwacznych oratorów francuskich, którzy wprawdzie niezręcznie lecz działają szkodliwie.

Wpływy zagraniczne. Ośmielam się najusilniej przestrzedz W. C. Mość przed podszeptami i wpływami gabinetów zagranicznych. Nie mogą one nie mieć ukrytych myśli. Pragną one przejąć Najjaśniejszego Pana swemi zasadami, wciągnąć na swoje drogi dla zrównania z monarchami, nad którymi

wznosi się obecnie gwiazda Waszej Cesarskiej Mości. Zniżenie jej w opinii Europy, jest dążeniem i celem ich zabiegów, równie jak osłabienie przywiązania narodów, czyli zgładzenie zdobytej potęgi.

Krótko bardzo bawiłem w Warszawie. Wiek i zdrowie mego ojca powołały mnie do niego na wieś. Jest mi tu dobrze i spokojnie, więc nie przestaję żywić wdzięczności, że Wasza Cesarska Mość raczył mnie zwolnić z obowiązków administracyi. Niezmienne jednak moje przywiązanie każe mi przypuszczać, że mogę jeszcze być przydatnym Najjaśniejszemu Panu, choćby tylko dostarczaniem informacji z jakimi nikt inny nie wystąpi. Szczęśliwym będę, otrzymując dalsze do tego pozwolenie i wzmiankę, że gorliwością moją nie narażam się.

Niech Bóg utrzymuje W. C. Mość dla szczęścia powierzonych mu ludów; niech raczy poruszyć Twoje serce na korzyść nieszczęśliwego narodu, którego jedyne nadzieje są w Tobie! Niech inni będą wykonawcami srogich wyroków Opatrzności, W. C. Mość niech szafuje Jego łaskami.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

Adam Czartoryski.

LXV.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Rok 1823.

Najjaśniejszy Panie!

Obawiać się muszę zgubnych skutków ze sposobu, w jaki się miał wyrazić pan Nowosilcow, po bytności w Wilnie, o uniwersytecie i zależnych od niego szkołach. Obawiam się czy sprawozdanie jego nie zawiera ważnych oskarżeń i szkodliwych dla szkolnictwa polskiego wniosków.

Nie zamierzam bronić karygodnych czynów, ani usprawiedliwiać winnych; ponieważ jednak te instytucye pozostają

od lat dwudziestu pod moją dyrekcją, błagam najpokorniej W. C. Mość, by nie wydawał wyroku przed wysłuchaniem mnie. Niech mi będzie wolno odpowiedzieć na zarzuty, jakie mógł objąć raport.

Miałem niejednokrotnie szczęście złożyć dowody mego przywiązania do osoby W. C. Mości i odebrać oznaki dobroci oraz zaufania, głęboką wdzięcznością wyryte w mem sercu, a nie zdaje mi się, bym zasłużył na ich utratę.

Te drogocenne wspomnienia dają mi nadzieję, że W. C. Mość raczy przyjąć łaskawie prośbę, którą dziś zanoszę, a niema ona innego celu jak tylko poddać pod sąd monarszy szczerą prawdę.

Nie śmiąc zabierać W. C. Mości czasu w Brześciu, będę czekał rozkazów w Międzyborzu na Podolu.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

Adam Czartoryski.

LXVI.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Wołosowce, 18. (30.) października 1823 r.

Najjaśniejszy Panie!

Korzystając z pozwolenia W. C. i Kr. Mości, ośmielam się złożyć u stóp tronu usilną prośbę, o udzielenie mi zupełnej dymisji ze służby.

Gdyby Najjaśniejszy Pan uznał kiedykolwiek, że mogę być jeszcze na co przydatnym, zawsze gotów będę do posłuszeństwa najwyższym rozkazom.

Moje przywiązanie i gorące życzenia najdłuższych pomysłnych lat W. C. Mości i powodzenia Jego rządów, zgasnąć mogą tylko wraz ze mną.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

Adam Czartoryski.

LXVII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Rok 1823.

Najjaśniejszy Panie!

Książę Galicyń informuje mnie, iż jest wolą Waszej Cesarskiej Mości, bym czekał na dymisyę aż do zakończenia sprawy w Wilnie.

Wiem jak dalece winienem być posłusznym rozkazom Najjaśniejszego Pana; niech mi jednak wolno będzie zauważyć, że rozpoczęte w Wilnie dochodzenia mogą się bardzo długo pociągnąć, a ja co do tej sprawy nawet przydatnym być nie mogę. Już blisko od roku rozłączony jestem z moją żoną i synem, którzy bawią za granicą, złe zdrowie nie pozwala im powrócić. Pozwalam więc sobie przypomnieć W. C. Mości daną mi obietnicę i powtarzam prośbę o zupełne uwolnienie mnie ze służby i pozwolenie na wyjazd za granicę. Racz, Najjaśniejszy Panie, przebaczyć moje natręctwo, a najłaskawiej mnie wysłuchać.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

LXVIII.

Książę Adam Czartoryski do cesarza.

Rok 1823.

Dbały o wielce cenną opinię W. C. Mości, ośmielam się, w chwili otrzymania dymisyi, prosić, by mi wolno było nieco o sobie powiedzieć. — Zwolniony ze służby, jedno już tylko miejsce zająć pragnę, a to w życzliwej i przychylniej pamięci W. C. Mości o mnie.

Ze wszystkich służb, jakie z woli Najjaśniejszego Pana spełniałem, jedna tylko kuratorya zdaje się podlegać różnorodnym tłumaczeniom.

Kuratorem zamianowany zostałem w roku 1803, a obowiązki moje w kolegium spraw zagranicznych i ciągły pobyt w Petersburgu, nie pozwoliły mi zająć się wyłącznie okręgiem wileńskim, który, choć ważny, ustępować musiał ważniejszym powierzonym mi czynnościom.

Wypadki lat 1805, 1806 i 1807 same jedne czas wszystkich i uwagę absorbowały.

Z Petersburga wyjechałem w 1810 roku, a ówczesne okoliczności zatrzymały mnie za granicą. — Znane są W. C. Mości moje zajęcia w latach 1814 i 1815.

Kuratoryą mogłem się zająć dopiero w 1816 roku, z zamieszkaniem jednak w Warszawie z powodu powierzonych mi czynności w Królestwie. W roku 1817 zwiedziłem uniwersytet i szkoły.

Przestrzeń czasu od roku 1803, chwili ustanowienia pierwszego statutu, rozwinęła potrzeby szkół i dała odczuć braki pierwotnych urzędzeń. Mogło to jednak następować tylko powoli i stopniowo. Przebiegając też akta kuratorskie, spostrzeże każdy, że przedmiot ten miałem ciągle na uwadze, i że od roku 1817, wprowadzałem i proponowałem zmiany oraz środki ulepszające politykę szkolną, o tem mówię tu głównie. W roku 1817 zarządziłem noszenie obowiązkowe mundurów i zakazałem uczniom uczęszczania do teatrów oraz miejsc publicznych. W roku 1818 ustanowiłem w łonie uniwersytetu osobny komitet do nadzoru szkół i książek elementarnych. W roku 1819 zmieniłem przepisy dotyczące przyjmowania uczniów do uniwersytetu i wprowadziłem codzienny nadzór w szkołach. — Zarządzenia te mogą się dziś wydać jako słabe i niewystarczające, należy je jednak sądzić podług owych chwil i okoliczności.

W owym czasie otrzymałem pozwolenie wyjazdu za granicę, gdzie przebyłem dwa lata z chorą żoną. Podczas nieobecności mojej, pozostawał uniwersytet i okręg wileński pod bezpośrednią dykcją ministerjum i nic nie uległo jakiegokolwiek zmianie, ani nawet rewizji.

Po moim powrocie z końcem 1821 roku, zastałem stosunki bardzo zaostrome i trudne.

Sprawy szkolne całkowicie się zmieniły, nietylko powierzchownie, ale i w istocie swojej.

Duch niepokoju, jaki się zbudził w uniwersytetach niemieckich i zgubne tajne stowarzyszenia studenckie, zwróciły na siebie uwagę rządów. Zaraza mogła się łatwo dostać i do naszych szkół. Zaraz po moim powrocie napisałem do rektora, upominając go o ścisły zakaz stowarzyszeń.

Pismo moje, oparte jedynie na ogólnych obawach, nie pozostało bez skutku. Tak sobie przynajmniej podchlebiać mogę, zbliżając do siebie daty zawiązku stowarzyszeń z ich stłumieniem, jak to uwidoczniają dochodzenia wileńskie.

W marcu 1822 roku, przeprowadziłem gruntowną rewizję uniwersytetu, po trzech latach nieobecności i pozostałem w Wilnie aż do czerwca.

Pouczony o położeniu zakładów naukowych w Europie, rozpoznawszy zmiany opinii rządu, nie szczędziłem trudu i usiłowań, by wybawić wileński okręg od nieszczęść, jakie spadły na uniwersytety w Europie.

Pierwszem mojem staraniem było pozyskanie zdolnego i gorliwego pomocnika do zarządu uniwersytetu, człowieka na którego mógłbym liczyć.

Głównym powodem katastrofy jest opóźnienie w udzieleniu żądanej przezemnie dymisji staremu a nominacji nowego rektora; stracono na tem 6 miesięcy i przygotowane reformy, pilno potrzebne, nie mogły być na czas wprowadzone.

Bez tej straty czasu, byłby uniwersytet w Wilnie już przeistoczony i wypadki z 3. (15.) maja nie byłyby zaszczytne, lub wzięłyby inny obrót¹⁾.

¹⁾ Jest tu mowa o manifestacji studentów, która stała się zbyt łatwo schwyconym pretekstem do zaprowadzenia całego systemu surowości. Wysłano pana Nowosilcowa do Wilna dla przeprowadzenia dochodzeń. Jak mógł tak zwalczać ksiądz Adam Czartoryski ten system, lecz ostatecznie został pobitym. Pamiętajmy zresztą o wszystkim co

Za rektoratu jednak pana Zwardowskiego rozpoczęto cały szereg ulepszeń, przeważnie w dziale administracji i policji, co mu wyjątkowo zaleciłem pismem z listopada 1822 roku. Wszystko zaczęło iść pomyślnie i rozwijać się, wszystko dawało uzasadnioną nadzieję, że te zakłady zasłużą znów wkrótce na odzyskanie dawnej opieki i niezbędnej im życzliwości W. C. Mości.

W chwili atoli, w której nowy rektor rozpoczął najgorliwszą czynność, w chwili tej został on uwięziony. Prace nasze przecięto najprzód tem aresztowaniem, a następnie śledztwami w Wilnie, tak, że uwzględniając te przerwy i przeszkody a przebiegając czyny dokonane, przyzna każdy, że zwykła tylko gorliwość nie byłaby w stanie tyle zdziałać w tym czasie.

Podnieść jeszcze winienem jedną okoliczność, której nie odrzuci szlachetne serce W. C. Mości, a położy ją na szali usprawiedliwień, jeśli mi takowe są jeszcze potrzebne. Oto podczas tych trudnych przejść i tych przykrości spadło na mnie największe z nieszczęść rodzinnych i poczytać muszę ten ostatni rok mojej służby za najdolegliwszy w życiu.

Bądź jak bądź, opuszczam służbę w przekonaniu, żem ją spełniał z całych sił moich, ze szczerą gorliwością i oddaniem się W. C. Mości. Reformy i ulepszenia projektowane i rozpoczęte byłyby w krótkim czasie wydały rezultata zadawalniające Najjaśniejszego Pana co do okręgu wileńskiego, a ład byłby wprowadzony bez gwałtów, bez rozgłosu i bez niepokojenia kraju. Raport jaki przedłożę ministrowi, na którego świadectwo powołam się, dowiedzie obszerniej i szczerogółowiej, że prawdą jest wszystko, com sobie pozwolił powiedzieć tu po krótcie W. C. Mości.

się działo w latach po roku 1819. Rewolucyjne agitacye w niemieckich uniwersytetach, zamordowanie rosyjskiego radcy stanu Kotzebuego przez niemieckiego studenta, Karola Sand, i system kar postanowiony na kongresie w Karlsbadzie. Odbić się to musiało w Polsce.

Nie pozostaje mi już nic innego jak oddać pod wspa-
niałomyślną i dobroczynną opiekę W. C. Mości zakłady istnie-
jące i powstające, wszystkie osoby gorliwie obowiązki speł-
niające i liczną młodzież całego okręgu wileńskiego. Żywię
nadzieję, że nie utracą oni i one tej bezpiecznej przystani,
bez której tak zakłady jak środki ich utrzymania i obecna
oraz przyszła ich użyteczność nie uchronią się od upadku.
Panowanie W. C. Mości rozpoczęło się znamiennej opieką
nad oświatą; ta jedna myśl może uspokoić wszelkie obawy
i wzbudzić pełne zaufanie.

Pozostaję W. C. Mości i t. d.

Adam Czartoryski.

Od Tłómacza.

Dwadzieścia lat z górą przed publikacją niniejszych pamiętników i listów, wydał książkę Władysław Czartoryski (syn Adama) książkę, także we francuskim języku, pod tytułem:

Aleksandre I et le Prince Czartoryski.

Znajdujemy w niej kilka listów nieobjętych pracą, którą w polskim przekładzie ogłaszamy, a które uzupełniają niniejszą korespondencję.

Dotyczą one sprawy studentów wileńskich, o jakiej jest mowa w poprzednich rozdziałach.

Listy te cechują owe chwile przewagi ucisku, mającego zgładzić wszelką myśl o rządzie konstytucyjnym.

Sądzymy, iż nie będą obojętne w całości tego wydania.

Kraków w roku 1904.

LXIX.

W. książę Konstanty do cesarza.

Warszawa, 14. maja 1823 roku.

Mam zaszczyt przesłać W. C. Mości dwa sprawozdania, jakie otrzymałem od gubernatora, generała Rimski-Korsakowa z dnia 11. b. m., w sprawie buntowniczych wypadków w uniwersytecie wileńskim, spowodowanych napisami studentkimi na fasadzie klasztoru Dominikanów i dołączam odpis wydanych przezemnie instrukcyi komenderującemu na Litwie.

Pozwalam sobie oczekiwać rozkazów W. C. Mości co do dalszych rozporządzeń, a ośmielam się doradzać surowe postępowanie i wysłanie przewódców: Platęra, Kułakowskiego i Kościółkowskiego jako prestych żołnierzy w głąb kraju. Mam zdanie oparte na pewnych danych, że duch panujący w uniwersytecie wileńskim był i jest buntowniczy, niespokojny i wrogi ustanowionemu porządkowi. Władza szkolna nie tłumi tego usposobienia, lecz bierze w niem udział i podaje mu rękę. Przykład jest konieczny i surowe środki przyjąć trzeba, by raz na zawsze złe wykorzenić.

Wysłałem do Wilna mego adjutanta, pułkownika hrabiego Nesselrode, by się porozumiał z generałem Rimski-Korsakowem i zbadał położenie oraz stan umysłów. Nie omieszkać przesłać W. C. Mości wieści, jakie on mi przywiezie.

Konstanty.

LXX.

W. książę Konstanty do księcia Adama Czartoryskiego.

Otrzymałem akt przywileju uniwersytetu w Wilnie oraz sprawozdanie księcia z dnia 18. (30.) maja o rozlepianiu zakazanych odez w na klasztorze Dominikanów. Ważne to są wypadki i surowe środki powinny być zastosowane dla stłumienia złego w zarodku. Wiadomo księciu zapewne, że po licznych naradach nad tą sprawą i po raporcie generała Rimski-Korsakowa, wydałem przedwstępne rozporządzenia. Załączam tu odpis mego sprawozdania, który 14. maja przesłałem Najjaśniejszemu Panu. Wysłałem do Wilna mojego adjutanta, hrabiego Nesselrode, i radzę księciu, by zaczekał na jego powrót dla powzięcia potem w porozumieniu ze mną stanowczych decyzji, do których niezbędną nam też będzie odpowiedź Najjaśniejszego Pana na moją depeszę.

Konstanty.

LXXI.

W. książę, następca tronu, do księcia Adama Czartoryskiego.

Warszawa, 28. czerwca 1823 roku.

Miałem zaszczyt donieść księciu dnia 19. maja, iż pragnę, by pozostać zechciał przy mnie dla powzięcia postanowień co do rozruchów studenckich w Wilnie. Ponieważ zaś pierwsze dochodzenia, pod pewnym tylko względem rozświetliły stan rzeczy, a reszta wymaga badania na miejscu, przeto na mocy udzielonej mi władzy przez J. C. Mośc, wysłałem senatora Nowosilcowa do Wilna, upoważniając go do zarządzenia tam co uzna za stosowne. Stosownie do okoliczności będzie on mógł naradzić się z księciem, o czem Go niniejszem zawiadamiam.

Konstanty.

LXXII.

Książę Adam Czartoryski do W. księcia Konstantego.

Dnia 18. (30.) maja 1823 roku.

Donosi mi rektor uniwersytetu wileńskiego, iż zdał sprawę o wypadkach z 3. (15.) maja J. C. Gubernatorowi, a ten miał złożyć o nich raport W. C. Wysokości. Nie będę więc zabierał czasu nowym opisem, lecz poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić W. C. Wysokość o tem co zaszło później.

Zaraz po pierwszym dochodzeniu, dokonaniem przez profesorów, i spisaniu protokołu przesłanego gubernatorowi, zarząd uniwersytetu otrzymał nowe dowody, wskutek których postanowiono, na żądanie rektora, przeprowadzić dalsze śledztwo przez profesorów, przy pomocy zaproszonych przedstawicieli władzy cywilnej. To postanowiono dnia 11. (23.) maja, a tutaj mam zaszczyt przedłożyć protokół odnośnego posiedzenia.

Raport rektora uniwersytetu, jaki otrzymałem, przekonał mnie o ważności wypadków z dnia 3. (15.) maja. Uważam przeto za mój obowiązek udać się zaraz do Wilna, zając się samemu dochodzeniem i ukaraniem winnych.

O czem mam zaszczyt zawiadomić W. C. Wysokość, jako naczelnego zwierzchnika tych prowincyi.

LXXIII.

Książę Adam Czartoryski do W. księcia Konstantego.

Mam zaszczyt potwierdzić otrzymanie rozkazu w odpowiedzi na mój raport z dnia 18. (30.) maja, bym tu oczekiwał powrotu hrabiego Nesselrode z Wilna i uprzejmie W. C. Wysokości dziękuję za odpis sprawozdania do Najjaśniejszego Pana i poleceń wydanych gubernatorowi Litwy.

Po odczytaniu tych dwóch dokumentów z tą uwagą, jaką mi dyktują: zrozumienie moich obowiązków, doniosłość

sprawy i zaufanie, jakim mnie W. C. Wysokość zaszczycać raczy, widzę się spowodowanym przedłożyć co następuje:

Nie znam raportu gubernatora Litwy, sądząc jednak po wydanych mu rozkazach twierdzić muszę, iż jest on w błędzie, a sprawozdanie jego polega na braku lub niedokładności zebranych informacji.

1. Pomieścił gimnazjum z uniwersytetem, obwiniając drugi za nieporządki w pierwszym.
2. Posądził uniwersytet o nielegalność dochodzeń.
3. Gani uniwersytet za zbyt łagodny wyrok i za wykonanie go bez uprzedzenia gubernatora.
4. Oskarża wreszcie zarząd uniwersytecki a głównie rektora, że działał ze słabością i złą wolą.

Widzę przeto, że przenikliwość i sprawiedliwość W. C. Wysokości zostały podchwyczone niedokładnością raportu, który musiał wywołać w Jego umyśle sąd niekorzystny uniwersytetowi. Ufny w tę właśnie przenikliwość i sprawiedliwość W. C. Wysokości, podchlebiam sobie, iż będę wytłumaczonym, jeśli dla dowiedzenia bezpodstawności oskarżeń gubernatora, wejdem w niektóre szczegóły i dotknę faktów wynikających wprost z raportów przedłożonych W. C. Wysokości.

Punkt pierwszy. Nie powinien pan gubernator zapominać o tem, że zarząd gimnazjum jest zupełnie odrębny od uniwersyteckiego i ten ostatni zajęty ogólną administracją wszystkich szkół okręgu wileńskiego, nie może wchodzić w szczegóły zarządu pojedynczej szkoły, bo ten oddany jest w każdym gimnazjum odrębnemu przełożonemu, odpowiedzialnemu za wszystko co się tam dzieje, ale i zato o czem na czas nie zawiadomi rektora uniwersytetu.

Nie należy również mieszać studentów uniwersytetu z uczniami gimnazjów. Różnice ich wieku, wykształcenia i zatrudnień, są zanadto wybitne. Kto się bliżej szkołom przypatrzył, ten wie, że studenci uniwersytetu nie wdają się z uczniami gimnazjów, gdyż ich poczytują jako o wiele niżej stojących.

Młodzi ludzie, którzy uczęszczają do uniwersytetu, muszą mieć ukończonych sześć lat gimnazjum, są więc już dobrze rozwinięci umysłowo, podczas gdy do gimnazyów wstępują dzieci przybywające z domów rodzinnych, z elementarnymi początkami nauk, ale i z różnymi narowami, które przez lata wykorzeniać trzeba. Dodać należy, iż wiek ich młodociany nie pozwala na przypisywanie im zastanowienia oraz złej woli.

Drugi punkt oskarżenia. Czy pierwsze dochodzenie było rzeczywiście nielegalne i przeciwnie przepisom przeprowadzone?

1. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zajściach w piątej klasie gimnazjum, zarządził rektor dochodzenie w porządku zawsze dotąd w szkole zachowywanym i zamianował do tego tych, którzy go pierwsi zawiadomili. Oni byli też najodpowiedniejsi do wyświecenia prawdy, bo jako nauczyciele znają najlepiej charakter, wady i obyczaje każdego ze swych uczniów.

2. Zarząd nie miał prawa poruczać dochodzeń członkom uniwersytetu, dokąd się nie przekonał, że profesorowie gimnazjum także są wmięszani. Potem tak postąpili.

3. Statut uniwersytetu przepisuje oddanie winnego trybunałom, ale dopiero wtedy, jeśli zakończone dochodzenie dowiedzie winy. To się stać dotąd nie mogło, bo śledztwo zostało zaledwie rozpoczęte.

4. Prawo także wymaga, by urzędnik policyjny użyty był do dochodzeń wspólnie z władzą wychowawczą, jeżeli osoby obce są w przestępstwo wmięszane. Przepis ten został ściśle spełniony.

Sądzę, więc wobec tego co stwierdzam, że nie można w niczem obwiniać władz uniwersytetu o nielegalność postępowania.

Trzeci zarzut, jaki chcą czynić uniwersytetowi jest:

«Że wydał wyrok nadto łagodny i zaraz w prędkości go wykonał, bez zawiadomienia gubernatora».

Na to mam zaszczyt odpowiedzieć:

Uniwersytet powziął postanowienia wstępne po dochodzeniu dokonaniem w gimnazyum, lecz zauważyć trzeba:

1. Ze napisy na murach Dominikańskich odkryte przez policję, nie miały jeszcze wówczas miejsca, równie jak nie znane były inne okoliczności pogorszające wypadki.

2. Uniwersytet był naglony przez gubernatora do szybkiego powzięcia postanowień.

3. Nie posiadał jeszcze uniwersytet papierów stwierdzających niedostateczność pierwszych dochodzeń, jak wyjaśnień urzędników gimnazyum i listu pana Platera.

4. Zdaniem uniwersytetu, nie należało nadawać sprawie rozgłosu, ani pozorów prześladowania, bo te musiałyby wywołać wspólność interesu młodzieży i utrudnić bardzo wyświecenie prawdy. Uznano także za stosowne działać ostrożnie, pozostawiając rządowi nadanie sprawie przebiegu, jaki uzna za stosowne.

5. Nie można wreszcie osądzać administracyi uniwersyteckiej po jednym fakcie, lecz objąć trzeba całość postępowania w tej sprawie. Otóż, zaledwie otrzymał uniwersytet dowody o niedostateczności pierwszych dochodzeń, natychmiast cofnął powzięte postanowienia, a zarządził drugie śledztwo powierzone trzem profesorom uniwersytetu i prosił gubernatora do wyznaczenia, wedle przepisów, urzędnika policyi. Zասuspendowano dyrektora gimnazyum i jego pomocnika, jak to stwierdza protokół, który miałem zaszczyt przedłożyć W. C. Wysokości przy sprawozdaniu mojem z dnia 18. (30.) maja. To wszystko zarządził i postanowił uniwersytet sam, bez żadnego wezwania, a pan gubernator zawiadomiony o tem, nic a nic nie zganił.

Co do zarzutu: »że pierwszy wyrok był za łagodny i wykonany bez uprzedzenia gubernatora« prawdą jest, że po pierwszym dochodzeniu uniwersytet nie postąpił z całą surowością; miałem jednak już zaszczyt przedstawić W. C. Wysokości jakie były tego powody: Oto, władze uniwersy-

tetu a zwłaszcza szkoły podwładnej, miały do czynienia tylko z dziećmi, których przestępstwa właściwe wiekowi niezastanowienia, muszą być, nawet według prawa, łagodnie sądzone, a karane co najwyżej kozą i wydaleniem.

Co się tyczy wykonania wyroku bez uprzedzenia gubernatora, tak wcale nie było, gdyż zaraz po uchwaleniu zawiadomiono go o nim dnia 9. maja.

Jedną zresztą uwagą zniweczy to twierdzenie:

»Skoro tylko nowe dochodzenie zostało postanowione, już przez to samo nie mógł być wyrok z 8. maja ani ważnym, ani wykonanym«, a faktem jest, że nawet początku spełniania go nie było, skoro skazanych uczniów zamknięto dopiero po rozkazie gubernatora z daty dnia 11. maja.

Streszczając się, sądzę, iż dowiodłem faktami i wynikłościami przebiegu tej sprawy, że uniwersytet wcale nie zasłużył na zarzuty podniesione nań przez gubernatora. Jego Ekscellencya wiedział bez przerwy o wszystkim co się działo i o każdym kroku uniwersytetu.

Zarząd ten spełnił wszystko, co do niego należało, dla odsłonięcia prawdy, gdyż przedsięwziął nowe śledztwo i prosił gubernatora o współdziałanie w tem urzędnika; wszelkie wyroki uprzednie zostały wstrzymane a przełożeni i nauczyciele gimnazjum winni niedbalstwa, zostali suspendowani.

Nie zaszedł bowiem od owych chwil żaden nieporządek ani skandal i każdy spokojnie czekał z uległością na to, co W. C. Wysokość zechce postanowić.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na skargi zanesione przed W. C. Wysokość przeciwko rektorowi, panu Twardowskiemu. Jest on już wytłumaczony tem wszystkim, com dotąd opowiedział.

Zarzucają mu, iż nie działał dość pospiesznie natychmiast po dokonaniem dochodzeniu w gimnazjum. Ależ rektor obowiązany jest statutem do przestrzegania uchwał powziętych przez administrację, złożoną z dziekanów, którym on przewodniczy. Czyny zatem jego muszą ulegać zwłoce i nie

może zarządzać tak szybko, jak wielu innych urzędników, działających na własną rękę.

Im bliżej kto zbada przebieg tej sprawy, tem łacniej się przekona, że rektor działał z najszczerzą gorliwością. Widocznym dowodem tego jest pośpiech i punktualność, z jaką uprzedzał natychmiast o wszystkim gubernatora, nietylko osobiście i kilkakrotnie, ale i pisemnymi raportami z 9., 10 i 11. maja.

Gdyby rektor traktował sprawę lekkomyślnie, jak to zdaje się twierdzić pan gubernator, nie byłby rozkazał urzędnikom gimnazjum składania wyjaśnień po pierwszym śledztwie i po zawiadomieniu Jego Ekscelencyi.

Gdyby był chciał co ukrywać, nie byłby, tak jak to uczynił dnia 10. maja, przedkładał gubernatorowi tych wyjaśnień, które właśnie stwierdziły niedostateczność pierwszego dochodzenia.

Niech mi będzie wolno jeszcze przedłożyć W. C. Wysokości kilka uwag ogólnych, poza faktami powyższymi, chociaż one już usprawiedliwiają całe postępowanie rektora w tych wypadkach.

Nie można poczytywać zaszłych nieporządków jako skutek dawnych nadużyć. W żadnym zaś razie obwiniany o nie nie może być rektor obecny, który niedawno powołany na to stanowisko, nie mógł jeszcze wprowadzić potrzebnego ładu, pomimo poporcia jakiego mu nie szczędziłem.

Główną przyczyną nieporządków zaszłych w gimnazjum w Wilnie jest zły skład władz tej szkoły, ale wybrani oni byli na długo przed objęciem rektoratu przez pana Twardowskiego. Myślano już przed nim o zmianie osób i o wprowadzeniu reform potrzebnych, ale trudność w wyborze ludzi i czas krótki, nie pozwoliły tego spełnić.

Cokolwiek by można poddać W. C. Wysokości przeciw członkom tego uniwersytetu, nic nie może dotknąć nowego rektora. Wybrany został z poza uniwersytetu. Zamożny obywatel, spełniał wiele urzędów cywilnych aż do marszał-

kostwa, ku zadowoleniu rządu, a na każdym stanowisku składał dowody największej gorliwości. Niesłusznie więc oskarżono go przed W. C. Wysokością.

Znam dobrze jego charakter i sposób myślenia, oraz przychylność dla rządu i za święty poczytuję sobie obowiązek podnieść tu jego niewinność i jego zalety.

Nie wolno mi przemilczeć ważnej uwagi. Aresztowanie rektora pozbawia uniwersytet i podwładne szkoły szefa, a to może spowodować zamieszania, odsłonić pole nadużyciom i zatrzymać bieg spraw wychowania publicznego w siedmiu guberniach.

Te wszystkie względy dyktują mi spełnienie obowiązku w przedstawieniu W. C. Wysokości konieczności rozkazu Jego, uwalniającego bezzwłocznie rektora Twardowskiego, tak dla dobra urzędowania samego, jak dla wymierzenia mu sprawiedliwości. Zasługuje on wszechstronnie na ten wymiar; stwierdzam to moim honorem i przywiązaniem mojem do uświęconej osoby J. C. Mości, a uczucia te nie są W. C. Wysokości wcale obcemi.

Przywiązanie to, niczem nienaruszone w tylokrotnych przejściach mego życia, dało mi tem boleśniej odczuć raport przesłany cesarzowi przez W. C. Wysokość, skoro wyczytałem w nim tak ostre zarzuty przeciw uniwersytetowi w Wilnie. Ja kieruję nim od lat dwudziestu, znam każdą osobistość, jestem więc w stanie złożyć dowody jego pożyteczności i zawstydić fałszywych oskarżycieli.

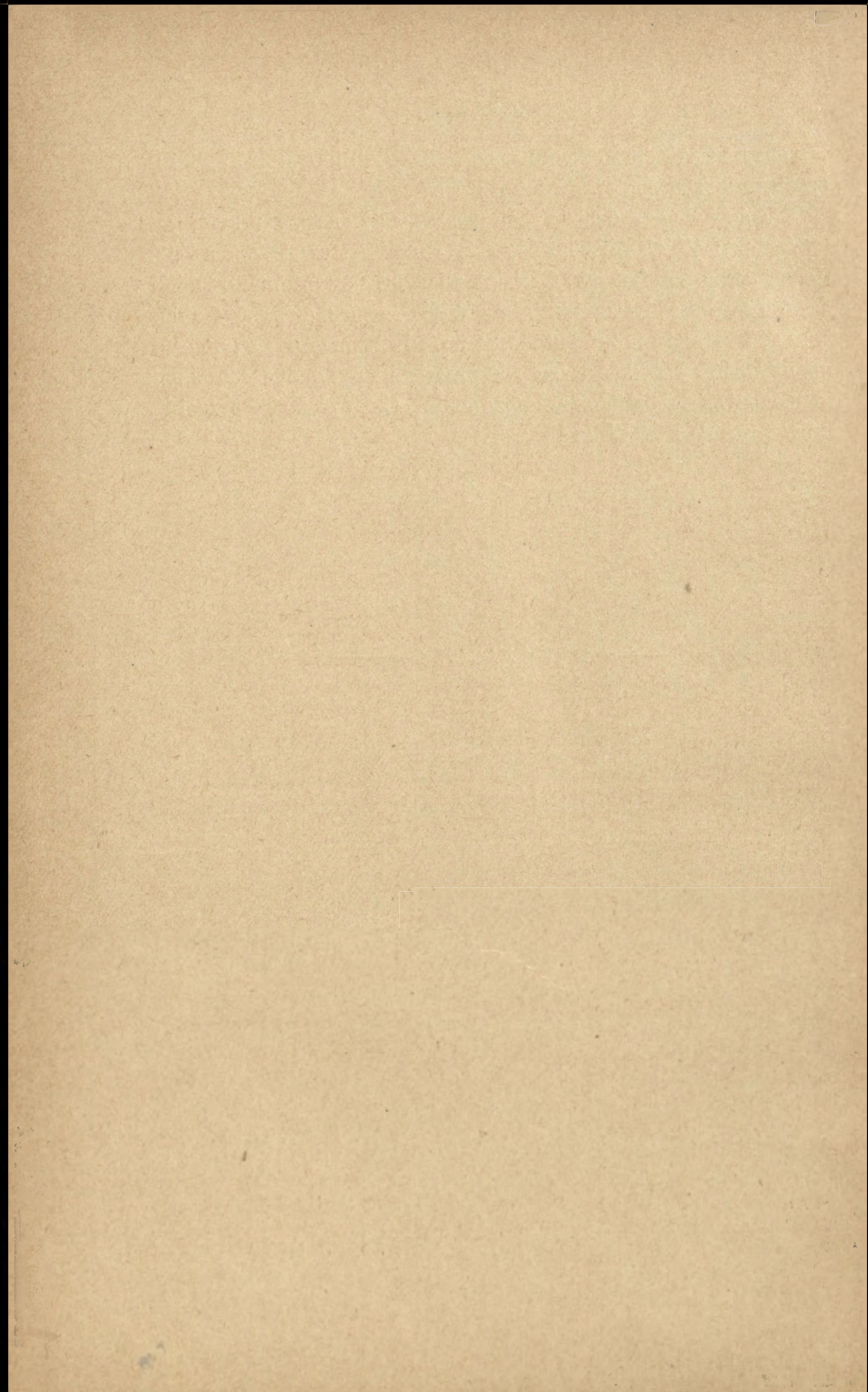
Być może, iż zdarzały się wypadki zaniedbania, braku gorliwości i nadużyć; mogli i uczniowie zasłużyć na naganę, ale czyż jest ludzka instytucya bez zarzutu?

Ale oskarżenie uniwersytetu przed W. C. Wysokością, jako przejętego zdradą, zbrodnictwami, niewdzięcznością i niewiernością dla monarchy, który go obdarzył dobrodziejstwami, takie oskarżenie może pochodzić jedynie od wrogów pokoju, od przeciwników zdrowego wychowania publicznego i tych, którzy nad niem pracują, od takich, którzy

w reformach i porządkach wprowadzanych do uniwersytetu spostrzegli zagrożone własne widoki.

Nie wchodzę dziś w dalsze szczegóły obrony uniwersytetu, skoro W. C. Wysokość wysłał do Wilna człowieka światłego i sobie zaufanego. Czekam więc na powrót pułkownika Nesselrode, bo jeżeli tylko ma dość czasu dla wysłuchania wszystkich, potrafi bezwątpienia wyświecić prawdę i pomoże mi dowieść, jak dalece są niesprawiedliwe i nieuzasadnione te nieczne skargi, jakie przedłożono W. C. Wysokości przeciw uniwersytetowi w Wilnie.

— ❦ — K O N I E C . ❦ —



Indeks osób.

- Acton, minister, I. 139.
Adlerkreutz, generał, I. 256, 262.
Adlersparre, pułkownik, I. 255, 259, 260.
Ajczuwak-Chan, II. 119.
Aleksander, wielki książę, I. 45, 67, 68, 73, 75, 77, 81, 83, 85, 94, 100, 103, 104, 125, 137.
Aleksander I, cesarz. I. 141, 145, 147, 149, 162, 163, 165, 168, 179, 183, 191, 199, 207, 213, 227, 239, 245, 248, 249. II. 5, 13, 17, 59, 60, 65, 78, 92, 94, 95, 98, 105, 108, 121, 131, 134, 136, 142, 144, 148, 157, 162, 165, 169, 173, 175, 178, 182, 188, 191, 193, 199, 202, 207, 211, 215, 218, 221, 223, 226, 234.
Aleksandra, wielka księżna, I. 137.
Alfieri, I. 132.
Alopeus, ambasador, I. 225, 261. II. 69.
Ankwicz, kasztelan, I. 21.
Anrep, generał, II. 17.
Antoni, arcyksiążę, I. 246.
Arakcejew, generał, I. 155.
Archarow, policmajster, I. 99.
Archetti, biskup, I. 19.
Armfeld, generał, I. 263.
Baba-Chan, II. 118.
Baciarelli, I. 113.
Bagration, I. 251.
Bailly de Saint-Germain, I. 132.
Bart, doktor, I. 19.
Bekler, doktor, I. 14, 112, 113.
Bekleszew, generał, I. 147, 197.
Beningsen, generał, I. 158, 162, 164. II. 209.
Bernatowicz, I. 25.
Bezborodko, I. 49, 84, 92, 123.
Biesiekierski, porucznik, II. 209.
Bołsoj, doktor, II. 119.
Boreyko, podkomorzy, I. 23.
Boriatyński, marszałek dworu, I. 91.
Borozdin, generał, I. 140, 142.
Borzęcki, I. 22.
Branicki, generał, I. 53.
Branicki, hetman, I. 11.
Brühl, generał, I. 13, 18.
Brun, generał i ambasador, II. 111.
Brzostowski Ksawery, I. 22.
Brzostowski Michał, I. 22, 23.
Budberg, generał, I. 61, 83. II. 6, 13, 95.
Bukaty, poseł, I. 103.
Buxhoevden, generał, II. 83.
Caulaincourt, ambasador, II. 133, 153, 161.

- Chalembert, I. 132.
 Champagny, II. 123, 132.
 Chevalier, aktorka, I. 120.
 Choiseul-Gouffier, ambasador, I. 38.
 Chreptowicz Ireneusz, I. 94.
 Ciepliński, I. 27.
 Ciesielski, pułkownik, I. 14, 16, 20,
 21, 23, 24, 26, 27, 28, 29.
 Cobentzel, ambasador, I. 38, 56,
 66, 238, 247. II. 94.
 Consalvi, kardynał, I. 137.
 Corsi, I. 132.
 Czacki Tadeusz, II. 138, 142.
 Czartoryski Adam, I. 31, 32, 35.
 II. 5, 6, 60, 65, 78, 92, 94, 95,
 108, 121, 136, 138, 142, 144, 148,
 157, 162, 165, 169, 173, 175, 178,
 182, 191, 193, 199, 202, 207, 211,
 215, 218, 221, 226, 230, 235, 236.
 Czartoryski Adam Kazimierz, II. 165.
 Czartoryski August, I. 18.
 Czartoryski Konstanty, I. 32.
 Czartoryski Michał, I. 12, 18.
 Czartoryski Władysław, II. 233.
 Czerniszew, I. 171. II. 161.
 Czyczagow, II. 181.
 Dadiou Jerzy, ks. Mingrelii, II. 117.
 Denisow, I. 121.
 Dołgoruki Michał, I. 251.
 Dołgoruki Piotr, generał, I. 217, 246.
 Dołgorukowa Bazyłowa, I. 38.
 Drohojewski, I. 24.
 Duglas, minister, I. 257, 260.
 Dunoyer, I. 132.
 Dupont de Nemours, I. 26.
 Duroc, I. 176.
 Dzierżanin, minister, I. 197.
 Dziwianowski, generał, II. 188.
 Dziwan, chan gingijski, II. 117.
 Elżbieta, wielka księżna, I. 56, 64.
 Emanuel, król Sardynii, I. 131.
 d'Enghien, I. 233. II. 6.
 Entraigues, ambasador, II. 18, 111.
 Erdödy, gubernator Galicyi, I. 110.
 Erenthein, minister, I. 260.
 Ertel, generał, II. 184, 185, 187.
 Esterhazy, I. 56.
 Fabre, malarz, I. 132.
 Faliszyn, generał, I. 160.
 Ferdynand, król Neapolu, I. 140.
 Fersen, generał, I. 43, 256.
 Fox, I. 231. II. 68.
 Franciszek, cesarz, I. 32, 246, 252.
 II. 75.
 Frankenburg, minister, I. 29.
 Froszcziński D., II. 15.
 Galicyn Aleksander, I. 114. II. 228.
 Galicyna Michałowa, I. 38, 45.
 Gawerdowskiej, porucznik, II. 119.
 Goltz, ambasador, I. 208.
 Goltz, doktor, I. 13.
 Gołębiowski, II. 156.
 Górski Jakób, I. 36, 45, 55, 59, 60,
 109, 110.
 Göthe, I. 29, 247.
 Gower, ambasador, I. 238, 245.
 II. 39,
 Gribowski, sekretarz, I. 48.
 Groddek, profesor, I. 26.
 Grønn, major, I. 257.
 Guriew, II. 202.
 Gustaw Adolf IV, król szwedzki,
 I. 83, 84, 253, 256, 257, 260.
 Hardenberg, minister, I. 246, II. 48.
 de la Harpe, I. 70, 81, 173.
 Harrowby, II. 32.
 Haugwitz, I. 249.
 Hédouville, ambasador, I. 209, 234,
 336. II. 17, 20.
 Herder, I. 29, 247.
 Hrebicki, I. 27.
 Ibrahim, chan Karabagu, II. 119.
 Italiński, I. 139, 142. II. 40.
 Iwanowski, I. 25.

- Jabłonowski, generał, I. 142.
 Józef, arcyksiążę, I. 137.
 Julia, księżniczka Koburgska, I. 63.
 Kalkreuth, generał, II. 71.
 Kanikow, I. 60.
 Kapostas, I. 95.
 Karol, arcyksiążę, II. 68.
 Karolina, królowa Neapolu, I. 140.
 Karpow, I. 137, 139.
 Katarzyna II, cesarzowa, I. 32, 34,
 40, 41, 43, 54, 59, 72, 85, 86.
 Kaunitz, I. 129.
 Kiełczewska, I. 31.
 Kiliński, I. 51, 95.
 Kinbar, I. 27.
 Kittel, doktor, I. 30.
 Klingspor, I. 254.
 Klotylda, królowa Sardynii, I. 131.
 Kluczewski, II. 175.
 Kluczyński, II. 165.
 Kłokocki, I. 13.
 Książnin, I. 22, 26, 34.
 Koczubej, I. 170, 183, 196, 226, 235.
 II. 14, 94.
 Kołłątaj, I. 181. II. 139.
 Komar, I. 51.
 Kombourley, II. 186.
 Konopka, I. 51.
 Konstanty, wielki książę, I. 61, 62,
 73, 77, 78, 101, 111, 122, 127,
 179, II. 173, 192, 194, 195, 197,
 198, 202, 204, 207, 208, 209, 210,
 212, 234, 235, 236, 241, 242.
 Kornatowski, generał, II. 202.
 Korsakow, generał-gubern., II. 185.
 Kościółkowski, II. 234.
 Kościuszko, I. 49, 51, 69, 80, 93,
 95, 96, 97, 113.
 Krasiniński, marszałek, I. 20.
 Krukowiecki, generał, II. 197.
 Książę Sudermanii, I. 83.
 Ksinger, generał, I. 202.
 Kułakowski, II. 234.
 Kurakin, wicekanclerz, I. 94, 118,
 151, 155. II. 13.
 Kuruta, generał, II. 208.
 Kutajszow, I. 117, 120, 155.
 Kutuzow, generał, I. 77, 164, II. 74,
 83, 182, 185.
 Lagerbille, sekretarz, I. 262.
 Lamarmora, I. 132.
 Landsdowne, lord kanclerz, I. 31.
 Langeron, I. 166.
 Lanskoj, II. 179, 182, 185, 201.
 Lascy, generał, II. 40.
 Lesseps, II. 95, 103.
 Lewaszow, generał, I. 123, 138, 142.
 Lhuillier, I. 13, 21, 26.
 Litta, nuncyusz, I. 120.
 Lubomirska, I. 12, 19, 127, 241.
 Lubomirski Aleksander, I. 47, 52.
 Lnbomirski, marszałek, I. 20, 21.
 Łapukhine K., II. 15.
 Łapukhine, panna, I. 118.
 Łowiński, gubernator, II. 184.
 Mack, generał, I. 247. II. 86.
 Maisonneuve, I. 120.
 Mamonow, I. 48, 82.
 Markow, ambasador, I. 59, 84, 219,
 224. II. 6, 13.
 Marya, wielka księżna, I. 55, 78.
 Marya, cesarzowa, I. 95, 115, 162.
 Massalski, biskup, I. 20.
 Matuszewicz, minister, I. 166.
 Meisner, profesor, I. 29.
 Meri, ambasador, I. 259.
 Michał, wielki książę, II. 173, 176.
 Milen, generał, I. 257.
 Minto, ambasador, I. 120.
 Mniszek, wielki marszałek koronny,
 I. 95.
 Molski, pułkownik, I. 23.
 Montalivet, II. 127, 130.
 Morski Onufry, I. 22.

- Mostowski Tadeusz, I. 28, 94.
II. 139, 175.
- Müller, generał, II. 195.
- Murat, I. 139.
- Murawiew, I. 83, 202.
- Napoleon I. Bonaparte, I. 67, 121, 138, 175, 176, 214, 220, 230, 237, 239, 241, 144. II. 7, 13, 19, 33, 46, 49, 54, 58, 66, 75, 78, 80, 83, 85, 87, 91, 95, 96, 98, 104, 106, 110, 112, 116, 121, 124, 129, 134, 144, 146, 149, 152, 157, 159, 162, 180.
- Narbutt, panny, I. 14.
- Narbutt, wiceprezes, I. 20.
- Nariszkin Leon, I. 39, 124.
- de Nassau, I. 106, 229.
- Natujew, wielki mistrz ceremonii, I. 100.
- Negocz, metropolita, II. 56.
- Nelidow, I. 117.
- Nelidow, panna I. 111.
- Nelson, I. 146.
- Nesselrode, pułkownik, II. 234, 235, 236, 243.
- Niemcewicz Julian, I. 13, 22, 23, 31, 51, 94. II. 139.
- Niezabitowska Marya, I. 31.
- Nirton, ambasador, I. 259.
- Nowosilcow, I. 105, 170, 173, 198, 203, 225, 229, 231. II. 21, 39, 94, 95, 117, 123, 201, 203, 204, 207, 208, 213, 226, 230, 235.
- Obalianinow, generalny prokurator, I. 155.
- Ogińska, hetmanowa, I. 29, 30.
- Ogiński, I. 181. II. 141.
- Ogonowski, książdz, I. 20.
- Orłow Aleksy, I. 91.
- Orłowski, major, I. 20, 23, 245.
- Oskierko, I. 47.
- Ossoliński, I. 129.
- Osterman, wice-kanclerz, I. 50.
- d'Oubril, ambasador, I. 234. II. 10, 13, 18, 101.
- Ożarowski, II. 193, 195.
- Paësiello, kompozytor, I. 142.
- Pahlen, generał, I. 146, 152, 158, 162, 164.
- Panin, I. 146, 150, 151, 152, 164, 175.
- Paoli, generał, I. 128.
- Parot, profesor, I. 202.
- Paszeyk, I. 91.
- Paszkowski, I. 22.
- Paweł, wielki książę, I. 42, 55, 75, 76, 77, 78, 82, 85, 87.
- Paweł I., cesarz, I. 88, 91, 93, 95, 96, 97, 99, 111, 113, 115, 118, 119, 121, 123, 138, 141, 153. II. 5.
- Piatoli, książdz, I. 241.
- Piotr III, cesarz, I. 75, 78, 91.
- Piramowicz, książdz, I. 24.
- Pitt, minister, I. 121, 179. II. 32, 37, 40, 68.
- Pius VI, papież, I. 137.
- Plater, II. 234.
- Platon, arcybiskup Moskwy, I. 102.
- Platow, ataman, I. 177.
- Poniatowski, biskup, I. 20.
- Poniatowski Józef, I. 245. II. 154, 188, 215.
- Poniński Kalikst, I. 18.
- Poradowski, generał, I. 51.
- Potemkin, I. 38, 82.
- Potocka Sewerynowa, I. 17.
- Potocki Alfred, II. 182.
- Potocki Feliks, I. 24.
- Potocki Ignacy, I. 93. II. 139.
- Potocki Leon, II. 200.
- Potocki Seweryn, I. 202, 211.
- Pozzo di Borgo, I. 128.
- Protazow, I. 83.

- Radziwiłł Antoni, II. 179.
 Radziwiłł Leon, II. 182.
 Ratkow, kapitan, I. 113.
 Rayneval, I. 30, 234, 236. II. 17, 113.
 Razumowski, ambasador, I. 224, 245.
 Rembieliński, I. 27, 28.
 Repnin, I. 34, 58, 118.
 Rimski-Korsakow, gubernator, II. 234, 235.
 Rogerson, doktor, I. 205.
 Romancow, marszałek, I. 49.
 Romancow, minister, I. 235. II. 14.
 Romme, I. 105.
 Rosenkampf, I. 198.
 Roztopczin, minister, I. 76, 109, 117, 121, 124, 138, 155.
 Roźniecki, I. 143.
 Rzewuski, marszałek, I. 14, 133, 143.
 Sacken, generał, I. 83. II. 188.
 Samoiłow, generalny prokurator, I. 50.
 Sanguszkowa Anna, I. 17, 18.
 Sapieha Franciszek, I. 27, 28.
 Sapieha Kazimierz, I. 18.
 Sasko-Koburgska księżna, I. 61.
 Sauvan, ambasador, I. 208.
 Schelling, I. 247.
 Schow, I. 26.
 Selim, chan Szekanu, II. 119.
 Senders, generał, I. 253.
 Serra Capriola, ambasador, I. 39.
 Siebet, minister, I. 260.
 Siehen, I. 22, 23, 27.
 Silversparre, pułkownik, I. 256, 258.
 Sivers, I. 115.
 Skucewicz, I. 27.
 Sobolewski, II. 206, 222.
 Sokolnicki, generał, I. 95, 143. II. 197.
 Sołtyk, biskup, I. 20.
 Sołtykow, marszałek polny, I. 48, 82, 86.
 Sommariwa, generał, I. 133.
 Soroka, I. 22, 27.
 Sosnowski, metropolita, I. 47.
 Stadion, ambasador, I. 238. II. 16, 38, 76.
 Stakelberg, II. 95.
 Stamirowski, kapitan, II. 198.
 Stanisław August, król, I. 34, 95, 102, 112, 113.
 Stedingk, ambasador, I. 207, 210, 254, 256, 262.
 Stein, profesor, I. 29.
 Strogonow, marszałek szlachty, I. 105, 187, 212.
 Strogonow Paweł, I. 105, 170, 173, 198. II. 94.
 Suchtelen, generał, I. 207. II. 93.
 Suwarow, marszałek, I. 121, 138. II. 67.
 Szachowska, I. 44.
 Szpinka, I. 27.
 Szuwałow, wielki szambelan, I. 54.
 Szuwałowowa, I. 45.
 Szejkowski, wiceprezes, I. 20.
 Szymanowski, I. 27.
 Szymanowski Józef, I. 19.
 Talleyrand, minister, I. 186, 234, II. 19.
 Tamara, I. 171.
 Tatischezew, ambasador, I. 40. II. 17, 19.
 Thiers, I. 240.
 Thornton, ambasador, I. 259.
 Thuguth, minister, I. 129.
 Titow, major, I. 51.
 Tołstoj Piotr, generał, II. 176.
 Tołstoj-Osterman, I. 50.
 de la Tour, I. 132.
 Trembecki, I. 113.

- Trubecki, I. 60.
 Tutulmin, I. 48.
 Twardowski, rektor, II. 240, 241, 242.
 Tyszkiewicz, I. 27.
 Tyszkiewiczowa, I. 17.
 Vernègues, pułkownik, II. 110.
 Wachtmeister, prezes trybunału, I. 256.
 Warren, ambasador i admirał, I. 209. II. 39.
 Wasiliew, minister, I. 197. II. 15.
 Wawrzęcki, II. 182, 186.
 Weirother, pułkownik, I. 237, 248, 251.
 Whithort, ambasador, I. 99.
 Wiarmitinow Sergiusz, II. 15.
 Wiazziemska, I. 39.
 Wicki, pułkownik, I. 112.
 Wieland, I. 29, 247.
 Wiesiołowski, I. 116.
 Wilczek, adjutant, II. 209, 210.
 Winterhalter, I. 132.
 Wintzingerode, I. 112, 116, 218, 225, 251.
 Witt, generał, I. 24.
 Wittgenstein, generał, II. 180, 196.
 Włodek, I. 30.
 Wojna, I. 18.
 Wolski, szambelan, I. 36.
 Wołkoński Piotr, I. 114.
 Woroncow Aleksander, I. 188, 196, 205, 218, 223. II. 15, 18, 38, 39, 108.
 Woroncow Szymon, I. 109, 188, 225. II. 30, 94.
 Würtemberska księżna, I. 31, 127.
 Würtemberski książę, I. 32, 51. II. 142.
 Wyndham, I. 131, 133.
 Wyszgierd, I. 27.
 Zajączek, generał, II. 188.
 Zajączek, namiestnik, II. 203, 204, 212.
 Zakrzewski, burmistrz, I. 94.
 Zamoyski Jan, I. 144.
 Zamoyski Władysław, I. 144.
 Zastrow, generał, II. 47.
 Zawadowski, minister, I. 203. II. 14.
 Zawadzki, sędzia, II. 156.
 Zizianow, generał, II. 117.
 Zubow Mikołaj, I. 91, 159, 161, 163, 167.
 Zubow Platon, I. 45, 46, 60, 82, 86, 92, 164.
 Zubow Walery, I. 46, 67, 148, 161. II. 15.
 Zwardowski, rektor, II. 231.



T R E Ś Ć.

	Strona
I. Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego	5
II. dtto dtto	5
III. Opinia przedłożona Radzie	6
IV. Do księcia Woroncowa	15
V. Do hrabiego Woroncowa	18
VI. Tajna instrukcja dla p. Nowosilcowa, jadącego do Anglii .	21
VII. Papiery odnoszące się do misji Nowosilcowa w Londynie	32
VIII. Do hrabiego Woroncowa	38
IX. dtto	39
X. Punkta porządkujące sprawę Europy wskutek pomysłej wojny 1804 roku	42
XI. Memoriał o stosunkach Rosyi z Prusami	44
XII. Memoriał o obecnem położeniu Rosyi	53
XIII. Książę Adam Czartoryski do cesarza	60
XIV. dtto dtto	65
XV. Memoriał doręczony cesarzowi przez księcia Adama Czar- toryskiego dnia 5. kwietnia 1806 roku	78
XVI. Memoriał o potrzebie odbudowania Polski dla uprzedze- nia Bonapartego	87
XVII. Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego	92
XVIII. dtto dtto	94
XIX. dtto dtto	94
XX. Książę Adam Czartoryski do cesarza Aleksandra	95
XXI. Memoriał o dawnych polskich prowincjach	105
XXII. Sprawozdanie przedłożone cesarzowi przez księcia Adama Czartoryskiego, tajnego radcy, p. o. ministra spraw zagranicznych	108

	Strona	
XXIII. Rozmowa z cesarzem		121
XXIV. dtto		126
XXV. dtto		132
XXVI. Książę Adam Czartoryski do cesarza		136
XXVII. dtto dtto		138
XXVIII. dtto dtto		142
XXIX. Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego		144
XXX. Książę Adam Czartoryski do cesarza		148
XXXI. Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego		157
XXXII. dtto dtto		162
XXXIII. Książę Adam Czartoryski do cesarza		165
XXXIV. dtto dtto		169
XXXV. dtto dtto		170
XXXVI. dtto dtto		172
XXXVII. dtto dtto		173
XXXVIII. Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego		175
XXXIX. Książę Adam Czartoryski do cesarza		178
XL. dtto dtto		179
XLI. dtto dtto		182
XLII. Notatki z rozmowy z cesarzem		188
XLIII. Cesarz do księcia Adama Czartoryskiego		191
XLIV. Książę Adam Czartoryski do cesarza		192
XLV. dtto dtto		193
XLVI. dtto dtto		194
XLVII. dtto dtto		195
XLVIII. dtto dtto		198
XLIX. dtto dtto		199
L. dtto dtto		200
LI. dtto dtto		202
LII. dtto dtto		203
LIII. dtto dtto		207
LIV. dtto dtto		208
LV. dtto dtto		209
LVI. dtto dtto		211
LVII. dtto dtto		215
LVIII. dtto dtto		215
LIX. dtto dtto		216
LX. dtto dtto		217

	Strona
LXI. Książę Adam Czartoryski do cesarza	218
LXII. dtto dtto	219
LXIII. dtto dtto	221
LXIV. dtto dtto	221
LXV. dtto dtto	226
LXVI. dtto dtto	227
LXVII. dtto dtto	228
LXVIII. dtto dtto	228
Od Łómacza	233
LXIX. W. książę Konstanty do cesarza	234
LXX. W. książę Konstanty do księcia Adama Czartoryskiego .	235
LXXI. W. książę, następca tronu, do ks. Adama Czartoryskiego	235
LXXII. Książę Adam Czartoryski do W. Księcia Konstantego .	236
LXXIII. dtto dtto dtto	236
Indeks osób	245





f. 2

36334/

2